



13890 T

H. Drach: Leber:
29 Cop. - 1908

M. Brachi Lebei

29 Apr - 1998

13800

G M N N N N

P I Ň S K I E G O.

PROSENKI

El. Orzeszkowa

G M I N N E

LUDU

PIŃSKIEGO

O pieśni gminna! ty arko przymierza
Między dawnymi i młodszy laty:
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przedzę, i swych uczuć kwiaty.

Arko! tyś żadnym nie złamana ciosem,
Póki cię własny twój lud nieznieważy;
O pieśni gminna, ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek Kościoła,
Z archanielskimi skrzydłami i głosem —
Ty czasem miewasz i broń Archaniola.

ZBIERAŁ I PRZEKŁADAŁ

Bohumal Dziętkiewicz.

KOWNO.

w Drukarni M. Zymelowicza Typografa.

1851.



884-1

821.161.3-1: 784.031.4

Pozwala się drukować, z warunkiem złożenia, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby exemplarzy do Komitetu Cenzury. — Wilno, 17 Marca 1850 roku.

W obowiązkach Cenzora, Radzca Kollegialny
K. Pawłowski.

Przynoszę Rodakom moim Piosenki ludu
w Pińszczyźnie zbierane nad rzeką Pińą,
Prypecią i Cną. Piesń wiejska, czy to na
zuojuć polu; czy z pod uizkiej strzechy sły-
szana, wzrusza nieraz serce i zajmuje umysł
wdziękiem poezji żadną sztuką nie okraszonej,
a przecież istotnej poezji dzieci przyrodzenia.
Głos jej rzewny wynika z głębi serca, jak jej
zdroje z wnętrza ziemi; prostota ze szczerością
w gminnej piosence uśmiał się uśmiałem
dziecka, nie dającym się naśladować; przyro-
dzenie z całą świeżością przezięra przez nią i
rozléwa oddech łak i gajów, wśród których i
samą piosenką uatchnioną została w pierś
wieszczą, nie wiedzącego nawet o tém iż jest

IV.

niem rzeczywistości. W pieśniach gminnych jasno odbija się był zmysłowy i moralny lud, wyświadczać się jego potrzeby, oprócz tego wiele pieśni nosi na sobie rdzę zamierzchłej starożytności, i chociaż zdarzenia historyczne często są w nich zmieszane i powikłane, jednak język dawny w nich zakrzepły i ślady zwyczajów i wyobrażeń ubiegłej przeszłości nie mogą być zupełnie obojętne dla starożytników. Te właśnie względy przywiodły mnie do zbierania pieśni gminnych, a przytulek, jakiego po rozbiciu się łódki w ciemnościach wiecznej nocy mojej doznawałem przez lat kilka w Pińszczyźnie, w domu Xiążąt Hieronimów Druckich Lubeckich, podał mi do tego zrzętność.

Piosenki zebrane umieszczam tu w pierwotworze, bez żadnych odniasn i przerabian, tak jak słyszałem śpiewane. W układzie ich trzymałem się czasu, w którym zazwyczaj lud je śpiewa. Przy pieśniach obrzęd-

V.

owych załączyłem opis królki i samegoż obrzędu. W obrzędzie weselnym ludu przechowało się wiele zwyczajów dawnych, zwróciłem przeto najwięcej uwagi na pieśni weselne; ułożyłem je wedle porządku obrzędowego i dołączyłem opis szczegółowy wszystkich części całego wesela. Do zbieracza nie należy wykład rzeczy historycznych, pamiętając na to, w przypiskach pod pieśniami przytaczałem tylko to, co z rzeczą piosenki związek mieć może, a sam wykład zostawiłem historykom i starożytnikom.

W przekładzie starałem się ile możności oddać ducha i zewnętrzna powłokę pierwotworu. W pierwotworze jest wiele pieśni nierymowanych, atomkowych i bez jednolitej całości: w tyśb przekładzie nie mogłem siebie więzić zupełną ścisłością, jednak usiłowałem myśli ich głębsze przeniknąć, dopełnić i w jedną całość przelać. Zład niektóre piosenki w przekładzie rozszerzyły się nieco, ale krytyka tę swobodę tłó-

VI.

maczowi przebaczy, a nawet ją usprawiedliwi, przez wzgląd na przyczyny powyższe. Na koncu zbioru przydałem kilka pieśni z Tolesia Wołyńskiego, z nad Bugu, z niedaleka od Pińszczyzny; a te ich kilka pokażą wybitnie różnicę między miejscowością ludu jednego a drugiego, na przestrzeniach ziemi z sobą graniczących.

Oto krótkie sprawozdanie z robotki, jaką Wam Rodacy miłi składaam; ośd o niej już do Was samyoh należy. Takkolwiek zaś ją przyjmiecie, aż nadto wynagrodzony zostanie, jeżeli nabędziecie przekonania: iż lud nasz poczciwy i dobry jest w gruncie swego serca; jeżeli złu u nim dostrzegane przypisiecie najwięcej złemu przykładowi i zgorzeniu, na które nie raz narażony bywa.

R. L.

13-go Lipca 1849 roku.

Wilno.

SPIS PIEŚNI.

Pieśni Kołędowe.

	Stron.
1. Szczodry wam wieczór.....	1.
2. Prześliczni a liczni stanęli Anieli.....	3.
3. Maxim stary i brodaty.....	5.
4. W polu czerwony krzyż wystawiony....	9.
5. Po łąkach latała kukuleczka mała.....	11.
6. W Jerozolimie rano dzwonili.....	15.
7. Gdzie przewóz staje, brzoza cień daje....	17.
8. Tam pod lasem wysokim koników gromada.	21.
9. Rycerski zapal młodzieńca palił, konia swojego przed królem chwalił.....	23.
10. Na siniem morzu ściszyły się fale, a ja- skółeczka kapie się na skale.....	25.
11. Napomnienie dane Antosi przez Sokoła.—	27.
12. Niebo tak czyste, jasne, przejrzyste, a tam za dworem chmura pod borem.....	29.
13. W Jeruzalem jeszcze rano już się dzisiaj radowano.....	33.
14. Świątynia w Turowie.—	—
15. Koza.—	39.

Pieśń Weselne.

nał zaręczyny.

1. Szara ty kukuleczko, ty nieszczęra ptaszeczko.47.
2. Nie jeść już matce jagód z lasów, z bloni,
kubeczek złoty upuściłaś z dłoni.....49.

VIII. SPIS PIEŚNI.

Stron.

3. Dészcz po dészczu na dworze, świece świecą
w komorze.49.
4. Wśród ruty, mięty, młoda Hanna siedzi,
splata wianeczek i mocno się biedzi....51.
5. Hanna gości przeprowadza —
6. Wyszła Hanneczka aż za wróteczką, tam
pod kaliną stanęła.....53.

Przed ślubem.

1. Ach cóż dziwny sen mój znaczy, sen
z Soboty na Niedzielę.....57.
2. Bardzo rano w Niedzielę sień zamiata Ha-
nusia miotką złotą. —59.
3. Do sadu dziewczeczki biegnieście, z grząd
ruty zielonej narwieście..... —
4. Hanna do ślubu już wyjeżdżała..... —
5. Hanneczka do ślubu jechała.....61.
6. Mogłoby to przyjść na myśl z nas komu,
ot nasz Książd Dobrodziej nie w domu.... —

Po ślubie.

1. Byliśmy w Kościele, widzieli trój-ziele....63.
2. Spójrzaj matko w okieneczko, już twe
dziecię jak słoneczko..... —
3. Nie swarz się, nie swarz mateczko miła,
że twa córeczka tak się spóźniła.....65.
4. Ślubną obrączką okutą rączką Hanno daj
wody matce rodzonej..... —
5. Szkatuła ciężka złotem zabrzęcała, Hanna
po ślubie w domu zapłakała..... —
6. Gromadzą się dziewczeczki koło młodej Han-
neczki, nie iść po rutę w ogródek.....67.
7. Czyżby to ojciec, ulicą sadzoną, z rękoma
na krzyż i głową spuszczoną.....69.

SPIS PIEŚNI.

IX.

Stron.

8. W ogrodzie drzew wierzebolek do ziemi
się zniża.....69.
9. Dość pszenicy złocistej leżeć w stercie kłosistej 71.
10. Przenajświętsza Matko nie wzgardź naszą
chatką.....73.
11. Przed wrotami po żwirze Dunaj cichy bieży. —
12. Sióroto biedna, tyś sama jedna a dzisiaj
twoje wesele..... —
13. Nie kopyt konika te dźwięki, podkówkę
to Jasia te brzęki.....77.
14. Już księżyc nowy po Niebiosach brodzi,
Jaś boży, młody już za stół zachodzi.... —
15. Nad Dnieprem a nad olchami dwa księ-
życy jasno-lice.....79.
16. Nie jedź swateczku w porze opóźnionej...81.
17. Hejże nabok wy wrog! nie przeznadźcie
nam drogi.....83.
18. Jedna z wiszeniek stojących rzędami.... —
19. Księżyc z dwoma różkami świeci między
gwiazdami, ma dwóch braci Jaś młody....85.
20. Te gwiazdy załedwie się wleką, daleko
Hanneczka, daleko.....87.
21. Stadem śnieżne łabędzie Dunaj przepły-
wają, odezwą się wodzowie..... —
22. Gniej się, zginaj się lecz nie łamaj się mo-
ście świdwowy.....89.
23. W dąbrowie tętent się rozlega, z niej
rączych koni dwa wybiega.....91.
24. Zachrzęło w cieniach dąbrowy, idą my-
śliwi na łowy, trwoży to samkę turową 93.
25. Tęskność wiedzie rybę w haty, puszczie
swata wy do chaty!.....95.
26. Wyjdź Hanneczko kochaneczko, za wrota-
mi, za brzożami twarzą przypadnij ku drodze —

X. SPIS PIEŚNI.

Strno.

27. Wysmukła i cienka sosenko, z kąd ci to
tak gładko i cienko? 97.
28. Zaządała Hanneczka kalinowego wianeczka. 99.
29. Hanna w bogatej falistej sukińce za stół
zachodząc fałdy zbięra w ręce. 101.
30. Dwóch jak śnieg jasnych zlatuje Aniołów,
przypada, siada tam gdzie czoło stołów. —
31. Jakież to Sokoł na tych wrotach siedzi. 103.
32. Słowiczek siedzi na klonie z posępną głó-
wką na łonie. —
33. Nad sadem krzyknie śnieżnych gęsi sta-
do: Hanno! już ciebie czekają z posadą. 105.
34. Oj panowie swatowie cóżemy wam zrobiły? —
35. Moja ty koso złocisto-włosa! ja cię rozpuszczę —
36. I czyjaż świeca jaśniej się pali? 107.
37. Tatarzyn, braciszku, Tatarzyn zaprzedał to
naszą siostrzyczkę. 109.
38. W ranniej jutrzence koła toczą się po rosie,
łzy biegną Hannie z żalu po złotawej kosie —
39. Rzeczko ty bystra i nie unoszona, tyś
jeszcze wczora z szumem biegła zwawo. —
40. Ożwiń się rodzie bogaty. 111.
41. Ach czemuż to nie mogłam pierwiej o tém
wiedzieć, że mi w domu rodziców dłużej
już nie siedzieć! 113.
42. Brzozka różczkami zwisłemi w dolinę
schyla się czołem. —
43. Popieść mię matko rodzona, przytul mię
dzisiaj do łona. 115.
44. Hanna na progu stanęła. 117.
45. Hanna zapłakała, u swachy pytała: w ja-
ką jedziem stronę? —
46. Szaro-biały mój Sokole leć do ojca, siadź
na stole. 119.

SPIS PIEŚNI.

XI.

Stron.

47. Zapal matko świecę, obejrzyj świetlicę. 121.
48. W dzień świąteczny o świetle matka woła
na dziecię. —
49. Matka syna pyta: synu, czy już swiła?... 123.
50. Ej wy koguty rano nie śpiwajcie. 125.
51. Wstąpiła niewiastka w jurydzeń. —
52. Młodej ciemność się sprzykrzyła. 127.
53. Po nad łąką zieloną kukulka latała, gdzie
ma usłać gniazdeczko słowika pytała. —
54. Oto lasek rozpuszczony, po nim buja wrzos
zielony. 129.
55. Perezwiankę matkę prosim w naszą chatkę 131.
56. Gdzież gołąbka nam miła co z nami ja-
dła, piła? —
57. Hejże lecion otwierajcie 133.

Pieśni wiosenne.

1. O wiosno, wiosno miła. 133.
2. O wiérzbo, wiérzbo zielona, czemuś nad
morze nachylona? — 135.
3. Wysłałam sobie na wzgórek, zorza świeci
z pod chmurek. 137.
4. Na dolinie ogień płonie, dziewczę we łzach
łamie dłonie. —
5. Górą ścieżka bita idzie, tam sierota idzie
w biedzie. 139.
6. Górą ścieżka idzie bita, tędy młoda szła
kobięta. 141.
7. Smutek mię chyli do ziemi, jam tu mię-
dzy nie swojemi. 143.
8. Schylały się wiérzb gęstwiny, kozak zbłą-
kał się z dróży. 147.
9. Moja zielona jedlino. —

XII. SPIS PIEŚNI.

Stron.

10. Matka córkę karała.....149.
11. Za trawami, za roslami nad rzeczką dzie-
wczyna stała, zamyślona dołą siała...151.
12. W drzew gęstwinie, na leszczynie kukulka
gniazdo złożyła.....153.
13. Wejdz, wejdz na Niebo wieczorna gwiaz-
deczko, wynijdz z izdebki nieszczęsna
dzieweczko.....155.
14. Wokół błotka mężateczka siała kwiaty
z podoleczka.....—
15. Zielona leszczyna na pole wylega.....—
16. Daj Boże zachód złocisty i czysty — mąż
mój wyjechał za domek ojczysty.....157.

Pieśni Kustowe.

1. Przez Bohdanówki ulice wojskiem ciągnęły
dziewice.....159.
2. Gdzie wzgórek ukrzemieniony tańczą dzie-
wice i zony.....161.
3. Około krzewu gęsta soczewica, około dęba
dąbrowa zielona.....—
4. Około krzewu gęsta soczewica, kto tę so-
czewkę wszystką powyrywa.....—
5. Poszłam ja sobie pod gaj zieleniutki.....163.
6. Ach zielonego gaju nie ścinajcie.....165.
7. Poszłam po wodę tam gdzie rozlew płynie.....—
8. Poszedłem sobie do Księdza Nasteczki.....—
9. Wierchołek suchy nagięła leszczyna, po-
wzięli miłość z kozakiem dziewczyna.....167.
10. Całe trzy lata deptałem ja rynki, z mi-
łością moją dla lubej Marynki.....—
11. Nieszczęsne losu sieroty koleje.....—
12. Dwa j mnie od Boga braciszkanie dani.....169.

SPIS PIEŚNI.

XIII.

Stron.

13. Co też wyrabia, dla Boga! ta wdowa,
pszenicę sieje a rola jałowa.....169.
14. Wokoło woda nad brzegi wylana.....171.
15. Przez mój podwórek ciecioraka leciała....—
16. U ojca mego gór i dolin w koło.....—
17. Ach pójde sobie tam gdzie mnie wesoło. 173.
18. Wszak na kozaku koszula jedwabna....—
19. Ach jest u mnie jeden i drugi brat młody,
poją oni wrone konie swe u wody....—
20. Miodem płynęły rzeki a nie tylko zdroje.—
21. Pójde w czyste pole gdzie brat orze rolę. 175.

Pieśni Kupalne.

1. O! Kupało, Kupało! gdzie ty zimę zimowało, 179.
2. Dzisiaj Kupała, jutro Święty Jan.....—
3. Miedzą dziewczki szły wesołe.....—
4. Zenić się umyślił raczek.....—

Pieśni Letnie.

1. Drożyny się wiją, zółcą się piaseczki....181.
2. Już powrócił mąż mój z pola, w łzach przy
koniu stoi.....183.
3. Śnieżne łabędzie przez jezioro płyną....185.
4. Czemu dąbrowa zielona szumisz smutnie
nachylona.....189.
5. Mój zamorski słowiku.....191.
6. Na morzu słońce igrało.....193.
7. Napad Tatarów.....—
8. U ojca mego, u rodzonoego.....197.
9. Pójde drogą użyć wczasu, głos mój pój-
dzie gęstwą lasu.....201.
10. Porastaj koprze nad moje ogrody.....—
11. Matka woła mię do domu.....203.

XIV. SPIS PIEŚNI.

	Stron.
12. Kalina z kraśną jagodą pochyliła się nad wodą.....	203.
13. Wstałam sobie raniutko, umyłam się biele- lutko.....	205.
14. Dąb zieleni, z pod korzeni chłodny zdroj wybija.....	209.
15. Dziewczyna po sadzie chodzi.....	211.
16. Wstańże synowo, bodajes nie wstała....	213.
17. Nacóż poszłam jagód szukać, w lesie za- błądziłam.....	—
18. Nie nuć słowiku w sadowym gaiku w po- rannęj porze.....	217.
19. Smuci się Sokół, biednaż ma główeczka. —	—

Żniwarskie.

1. Żnięćcie żenicy.....	221.
2. Na polu jaśnieją usiewy złocone.....	—
3. Mężateczko nasza młoda, tobie stała się przygoda.....	—
4. Słońce już niziutko.....	223.
5. Drogą bitą a szeroką szedł sam Pan Bóg z wielką tłoką.....	225.
6. Tłoczanki me miłe rżędem się szykujcie....	—
7. Jacyż to bładzą tłoczanie.....	227.
8. Szumi sosna choć spokojnie, w polu u nas już po wojnie.....	—
9. Piękną zielen, piękną masz ogrodowy ja- worze.....	229.
10. Nasz pan dzisiaj tak wesoły.....	—

Pieśni treści Religijnej.

1. Ach tam na górze drzewo leżało.....	231.
2. Święta Helena chodziła, bładziła....	235.

SPIS PIEŚNI.

VX.

Stron.

3. Jezu Chryste miłościwy.....	237.
4. Jeszcze słońce złoci strzechy, w pościeli już leżę.....	243.
5. Zkąd idziesz? — Nie z tej, idę z obcej strony	245.
6. O Święty Antoni, o Święty Urwinie.....	—
7. Święty Bazyli czartów odgania. —.....	249.
8. W Niedzielę a z dnia połowy szedł Bóg w różne świata strony.....	253.

Pieśni rozmaite.

1. W zrębie z dębowego drzewa zdroj przejd- rzysty cicho stoi.....	257.
2. O niedolo, nieszczęście, o smutne zamęcie	259.
3. Na końcu wioski wdowa mieszkała.....	263.
4. Na łowy biegł Jaś sobie.....	265.
5. Matka Sokola gdy na świat wydała... ..	271.
6. O szybko skrzydlate gęsi popielate, może wy co wiecie o jasnym Sokole?.....	273.
7. Wyjechał Marko zbrojny wojować z wro- gami.....	277.
8. Siedliśmy hulać ni późno, ni rano.....	281.
9. Do domu chłopcy, dosyć już hulanki....	—
10. I dąb i brzoza chyliły się ku sobie.....	283.
11. Raz po rynku Słuckim była rozeszła się wieść.....	285.
12. Wszedł i księżyc i zorza.....	287.
13. Na polu kurzą się tumany.....	291.
14. Wrzaskliwe krzyczki łakowe.....	—
15. Boże mój, Boże! mąż mię tak zasmucił	293.
16. W sadzie dróżka mała z traw się wywijala	295.
17. Ty listeczku z kloniny, dokąd ciebie wie- trzyk niesie.....	299.
18. Czerpając wodę, w brodzie się zmoczyłam	301.

(*)

XVI. SPIS PIEŚNI.

Stron.

19. W spokojnym Dunaj pędzie, po nim płyną
 łabędzie.....301.
20. Zaszumiła nad rzeczką wierzba liściem
 zwieszonym305.
21. Szła do mnie swatów abym słowo dała. —
22. O dębie mój, dębie, zielony kamracie....309.
23. Przy pochodni zapalanej jechał Jaś do
 narzeczonej311.
24. Ogród zasadzałam, winem polęwałam ...315.
25. Ej Grzegorzu drogi, rzuć te wieczornice 317.
26. Zginie z trosków, zginie z nędzy kto się
 zeni dla pieniędzy321.
27. Na poletku zorany wrzasną w stadzie
 zórawie. —325.
28. W Niedzielę rano ledwie zorze wstały,
 huczliwie bębny wojenne zabrzmiały....327.
29. Czemu dziewczę chodzisz dumnie, czemu
 niechcesz wyniść ku mnie.....329.
30. Zarośl mokra, w niej kalina przy drodze
 rozwiła kwiat.....335.
31. Niegdyś hoża, piękna byłam.....337.
32. Barwineczek w chłodzie sadzę po ogrodzie 341.
33. Skrzypią jodły, skrzypią sosny, wiatry
 silnie wieją..... —
34. Słowiku malutki, pocóż ci te smutki....345.
35. Na wzgórkę wysokim dąb z liściem szé-
 rokiem.....347.
36. Pójdę do strumienia, obmoczę się cała. 349.
37. Hyla, hyla gęsi białe, nuż na wodę z won-
 nych łąk.....351.
38. Wydaj mię już za mąż, bracie, proszę ciebie. 353.
39. Nie są daremne dumania moje.....357.
40. Wznosi się dwie gór.....357.
41. Wasilu ,Wasilenku, miły nasz wojaku. 361.

SPIS PIEŚNI. XVII.

Stron.

42. Pod gajem wonnym, pod gajem zielonym . 363.
43. Spokojnie, smutnie Dunaj wody niesie....365.
44. W borze stoi sosna z wierchołkiem zie-
 lonym, ukędzierzawionym. —367.
45. Z po za góry pędzą woły, na drodze ku-
 rzawa.....367.
46. Z obcych krain leci kawka.....371.
47. W domku Marysi gładzona podłoga.....373.

DODATEK.

Pieśni z Polesia Wołyńskiego.

1. Powiećcie wiatry z góry na doliny.....377.
2. Czumak woła: héj, lej do czary, lej.....379.
3. Gdybyż to mnie siwa szuba, a do szuby
 zupan siwy383.
4. Był pan Sawa w Niemirowie na pańskim
 obiedzie.....385.
5. Takoz o Sawie. —.....389.
6. O Gońcie. —.....393.
7. W czystém polu brzołka powiewała....397.
8. Z dzieckiem wdowa szła doliną.....401.
9. Czaban. —.....405.
10. Sieni kalinowe, podłoga w świetlicy....409.

PIEŚNI KOŁĘDOWE.

1.

Szczodry wam wieczor (*).
I dobry wieczor,
My gospodarzu do ciebie,
Miła nowina!
Bożego Syna
Będiesz miał dzisiaj u siebie. —
Bądź-że wesoły,
Nakrywaj stoły,
Nakrywaj białym obrusem;
Nim chwilka wyjdzie,
Do ciebie przyjdzie
Najświętsza Panna z Jezusem.
Jeśli nie przyjdzie,
Nim chwilka wyjdzie,

(*) Pieśni kołędowe w Pińszczyźnie śpiewają się zazwyczaj w Wigilię Nowego Roku wieczorem, a wieczor ten nazywa się szczodrym, świętym.

PIEŚNI KOŁĘDOWE.

1.

Szczodry wieczor, dobry wieczor!
Panie gospodaru do ciebie,
Boh tobi daje
Szczę je (*), Syn Boży u ciebie.
Zaszcilaj stoły obrusom,
Przyjdzie do ciebie
Najświętsza Panna z Jezusem;
Koli nie przyjdzie k weczery,
To opojut jeje
Pod niebiesami Anieli. —
Rajskie ptaszki spiewali,
Tam pastuszkowie
Bożego Syna witali,
A powitawszy

(*) Jest.

Siąść u wieczerzy tu z wami;
To Jój cześć dają,
Ją opiewają
Anieli pod niebiosami. —
Piórkami lśnące
W księżycy, w słońce
Rajscy Jój ptacy śpiewali,
I pastuszkowie,
W prostój serc mówię,
Dzieciatko Boże witali.
Niech ze maleńka
Nasza piosenka,
Co tu wam mówim u progu,
Niech na cześć będzie
Temu co wszędzie,
Na cześć i na chwałę Bogu. —

2.

Prześlicznicy a liczni stanęli Anieli,
Skrzydła u nich złote, sami w śnieżnej bieli;
Wesoła ich z Nieba dla świata nowina,
Dziewica Bożego porodziła Syna!
Syna porodziła, w pieluszki uwiła,
Jezusa we złobie w stajence złożyła. —

Po pacierzyczku zmówili —
Niechże to będzie
Dla Pana Boga przyjemnie. —

2.

Przyszli, przyleteli prześlicznicy Anieli
Złote skrzydła, a sami u bieli;
Przyszła z Nieba wesoła nowina,
Matka Boża porodziła Syna,
Porodziwszy w pieluszki wwinęła,
Uwinęwszy w złobie położyła.

Leż, leż mój malutki,
Jezu ubozutki!
Ani pościółeczki,
Ani okryweczki!
Drzewo zimniusienkie,
Dziecię nagiusienkie!

Zdjęła Matka Boża z głowy sierpaneczkę,
Sciele Jezusowi lichą pościółeczkę. —
Wzięłaś, Synu Boży, ciało i cierpienia,
Aby nas wykupić z ciemnie zatracenia.

3.

Maxim stary i brodaty
Spójrział, zląkł się, wybiegł z chaty:
Dziw to dziatki, nad dziw wszelki!
Na niebiosach ogień wielki.
— Rozgłos, starcze, się rozchodził
Że król królów się narodził,
Z Niebios dziecko tu na ziemię,
Mówią, zeszło w Betlejemie!
Pójdźmyż, pójdźmyż do miasteczka
Twarz oglądać dzieciąteczka!
Do Betlejem, do miasteczka
Przybiegli do dzieciąteczka;

Laży, laży! Jezu malusienki,
Drewo zimne, a sam nahusienki.
Zniała sierpaneczek (*) z głowy,
Sciele posciel Panu Jezusowi.
Jak Pan Jezus nam narodził
Od piekła nam drogę zagroził.

3.

Maxim stary, borodaty
Ispużawsia, uciuk z chaty:
Sztoż to dietki za prokuda!
Ohoń boryt, welika cuda. —
— Kazut ludie, Car zjawiwsa,
U Betlejem narodziwsa, —
Chodzim ze my do Jeho
Ohladati małoho!
Aż tam leżył Car bogaty
Ni w pałacu, ni w chati;

(*) Płótno rzadko wytkane, używające się na namiotki.

Dziecię Władca po nad władce
 Nie w pałacu, ani w chatce!
 Dziecię Jezus w pochyłonej,
 We stajence opuszczonej;
 Za kołyskę Mu jasełka,
 Pod boczki siana ni dźbelka!
 Ani rąbka płóciennego
 Dla Małego Niebieskiego;
 Wolik z jednej łobu strony,
 Z drugiej osiołek skorzony
 Ogrzewają dziecię Boże,
 Chuchają jak który może.
 Pastérze się poźbięrali,
 Śpiewali, na lirach grali. —
 Litwini, na urodziny,
 Garnek przynieśli botwiny;
 Józef, stojąc blisko okna
 Z misą w ręku pełną tłokna:
 » Dziwne, dziwne, wy Litwiny,
 Chrystus nie je botwiny;
 Jeść Mu kaszkę z mlékiem słodkiém,
 Albo z soczkiem, albo z miodkiem.«
 Więc przynoszą przywarkową
 Okraszoną strawę zdrową, —
 A Bóg-Człowiek, za ich dary,
 Łask wyleje im bez miary,

Nie ma sieńca podreberca,
 Połotienca ni rubca. —
 Z odnoho boku bydlaczok,
 A z druhooho oślaczok,
 Ohrewajut Chrysta Boha
 I chuchajut jako moha.
 Pryszli do Jeho pastyre,
 I zajhrali na lire.
 Dwa Litwiny iz Dywin (*)
 Pryniesli horszczyk botwin,
 A Józef stoit pod oknom,
 Dierzyt misku z tołoknom. —
 Na ich Józef pohladaje,
 Na litwinow narekaje:
 Wy dziwnyje Litwiny,
 Nie jeść Chrystus botwiny,
 Tolko kaszku z mołoczkom,
 Albo z miodowym soczkom.
 Daliż Jemu podarki
 Z maślanoje prywarki,
 A za teje łaska budie,
 Na wik wikow nie zabudje,

(*) Miasteczko niedaleko od Kobrynia, niegdyś w Wo-
 jewództwie Brzeskiem.

W wieki wieków nieskończone
Złoży dary przyniesione.

4.

W polu czerwony
Krzyż wystawiony, (*)
Pod krzyżem trawka,
Na nim kukawka.
Z jutrzeńką wstała,
Zakukowała,
Złękła śpiącego
Pana możnego :
Kuku ! wstań, śpiesz się,
Myj się, uczesz się :
Z stajni weź z koni
Co wiatry goni,
Dosiądź, jedź w pole,
Obéjrz two role.
Już z ranną zorzą
Twą rolę orzą,
Orzą rataje (*)
Jak młode gaje ! —

(*) W téj pieśni i we wszystkich następujących piosenkach kolędowych, po każdym prawie dwu-wierszu chór wykrzykuje, a słowa jego są umieszczone z boku piosenek.

(**) Oracze.

Ciesz się ! Święci się cieszyli, gdy się narodził Chrystus Pan.

Na wik wikow, aż do wika,
Wsioho swita czelowika.

4.

W czystum polu
Kryż malowany,
Na tomu kryżu
Zowzula rabaja,
Ranienko wstała,
Zaszczebetala,
Sławnoho Pana
Daj popuhała :
Ustań ranienko,
Umyjsia bielenko !
Oj pojdi sobie
Do nowoje stajni,
Oj wyber sobie
Konia woronoho,
Oj pojedi sobie
W czysteje pole !
U czystum poli
Rataje twoje,
Rataje twoje
Wsio mołodyje !
Woliki twoje

Radujsia ! radowalsia. Da wsi Swiatyja Rozestvom !

Wszystkie pługowe
Twe woły płowe,
Woły twoe płowe
Jarzma bukowe;
Sochy twoe drogie,
Złote a mnogie;
Narogi (*) sute
Z miedzi wykute!
Twych soch gałęzi
Drocianne zwięzi!
Ze srebra półki,
A nie z deszczółki!
Powódki cienkie,
Jedwabne, miękie!
Ciesz się, wesel się,
Radością dziel się!
Dziel radość z żoną
Ci poślubioną,
Dziel i z dziatkami
I ze służkami.

5.

Święty wieczór, święty!
Po łąkach latała

(*) Lemieszce.

Ciesz się! Święci się cieszyli, gdy się narodził Chrystus Pan.

Wsio połowyje!
Jaremcia twoje
Wsio bukowyje!
Oj sochi twoje
Daj złotych!
Soszniczki twoje
Wsio medzianyje,
Podwoje twoje
Wsio drocianyje!
Policz twoje
Wsio srybranyje!
Powodki twoje
Wsio szolkowyje!
Raduj się nie sam sobojem,
Z swojemu żenemu!
Z swojemu żenemu,
Z swoimi dziećmi!

5.

Światy wieczór, świat!
Usie łuki da wyletała

Raduj się, radowałaś Da wsi Światy Rozestwoni!

Kukuleczka mała,
Święty wieczór, święty! —

Łąki wylatała,
W jednej nie bywała,

Potój pawie były
Z tęczkami chodziły,

Po łące chodziły,
Pióra swe ronili. —

W ślady za pawiami,
Panna nad pannami!

Nad kwiaty kwiecista,
Chodziła Przeczysta!

Zbierała zrzucane
Pióra malowane. —

Zbierała, chowała,
W rękawku składała,

Z rękawka je brała,
Wianeczek spletała.

Wianeczek uwila,
W wianeczku tańczyła;

Zawitkę zrobili,
Wichry poburzyli.

Święty wieczór, Święty!

Święty wieczór, Święty!

Święty wieczór, Święty!

Światy wieczor, świat!

Raba zowzuleńka

Nieweliczeńka,

Oj w odnomu łuży

Da nie buwała.

Oj w tum łuży

Pawy chodzili,

Pawy chodzili,

Pierja ronili.

A za pawami,

Krasnaja Panna.

Krasnaja Panna,

Panna Marya,

Pierje zbierała,

U rukawec kłała.

Z rukawca brała,

Wenoczek wila.

Zwiwszy wenok,

Poszła w tanok.

Zawili nabujnyje witry,

Światy wieczor, Świat!

Światy wieczor, Świat!

Światy wieczor, Świat!

Wichr uniósł w głębiny
Wianeczek Pawiny.

Zarzućcież do wody
Jedwabne niewody!

Wianeczka sięgajcie,
Na brzeg wyciągajcie.

Możeż trzy chłopczyki,
Goście kolędniki,

Jakież Wam dać dary?
Każdy z was nie stary.

Jednemu wianeczek,
Temu pierścioneczek,

Ja sama trzeciemu,
Memu najmilszemu;

Ja sama nie krzywa,
Świeża, urodziwa.

6.

W Jerozolimie rano dzwonili,
Rano dzwonili, świece palili.

Świece gorzały
I pieśni brzmiały!

Święty wieczór, Święty!

Święty wieczór, Święty!

Ciesz się, Święci się cieszyli,
gdy się narodził Chrystus P.

Zakładajcie szolkowy niewod,

A zdymajcie
Pawin wienoczek!

Moje miłe gości,
Try koladniczki,

Sztoż mni wam
Da za dar daci?

Odnomu darom
Da pawin wienoczek,

A druhomu
Zołoty pierścioneczek,

A trzeciemu
Sama mołodaja,

Sama mołodaja,
Sama choroszaja.

6.

W Jerozolima rano zwonili,
Rano zwonili, świeczy horyli.

Świeczy horyli,
Anholi pieli.

Światy wieczór, Światy! Światy wieczór, Światy!

Raduj się, radowałaś da
wsi Światyja Bożestwoni!

Marya miła syna powiła,
A Święta Anna kumą Jěj była.

Imię Eliasza dziecku dać cheieli,
Marya nie chce, za tēm cofnęli.

Jezus i Chrystus dziecię nazwali,
Święta Marya Imię to chwali.

Marya miła to pochwaliła,
To pochwaliła, szaty darzyła.

Szaty darzyła, dary dawała,
Dary dawała, do domu słała.

7.

Gdzie przewóz staje,

Brzoza cień daje;

Na brzozie lśnista,

Kora złocista; (*)

(*) W piosenkach ludu naszego dostrzedz można, iż on w wyrażeniach swoich często używa złota i tak: grzywa u konia złota, kora na brzozie złota, miotka złota, złote kluczyki, i t. d. Toż samo postrzega się i w poezji starożytnej Greków i Rzymian: u Dianny sajdak złoty, w Arkadii Cyrynijska łani, poświęcona Diannie, miała rogi złote; Wenus, chcąc dopomóc Hipomenowi w gonitwie pieszczy z Atalantą, dała mu trzy jabłka złote, zerwane w Cyprze na dolinie Tamazejskiej, z jabłoni mającej liście i gałęzie złote. Drzewca wtórci okutę w złoto, i t. d.



Ciesz się, Święci się cieszyli,
gdy się narodził Chrystus Pan!

Ciesz się, Święci się
cieszyli; Bóg Syn to przy-
szedł na świat nam!

Święta Marya syna urodziła,
Była kumaju Swiataja Anna.

Dali Jemu imja Swiatoho Ilja,
Święta Marya toho nie zлюбиła.

Dali Jemu Imja Jezus Chrystus,
Święta Marya teje zлюбиła;

Teje zлюбиła, ryzy daryła,
Ryzy daryła, podarki dawała.

Podarki dawała,
Do domu odsyłała.

7.

U pierewoza

Stoit beroza,

Radnusia, radowalisia

Da wsi Swiatyja Rożestwom!

A na toj brozi

Złotaja kora!

Radusia, radowalisia da wsi Swiatyja
Rożestwom!

Radusia, radowalisia da
wsi Swiatyja Rożestwom.

U brzozy wici
Z jedwabnych nici.
Z rajskiego stada
Ptastwo napada,
Ptastwo napada,
Brzozę obsiada,
I korę dziobie,
I różeczki skubie.
Gdy to postrzegła
Panna wybiegła,
Kłaśnie w rączęta:
Szy! szy! ptaszęta,
Dalej wędrujcie,
Brzozy nie psujcie!
Chustkę otwiera,
Korę w nią zbiera,
Z różczek wiążeczkę
Składa w chusteczkę,
Niesie gdzie złotnik,
Ozdób robotnik:
Mój ty złotniczku,
Mój rzemieślniczku
Ot z brzozy lśnista,
Kora złocista,
Chcę z niej przepaski,
Zrób mi ją z łaski.

Ciesz się, cieszą się i Święci, Bóg Syn to przyszedł na świat nam!

Złotaja kora,
Szołkowe wietje!
Da nalennuli
Rajskije ptuszki.
Złotuju koru poobięwali,
Szołkowitzje
Poobłamwali.
Wyszła, wybehła
Krasnaja Panna,
Da i spleśnuła
Da i ruczekami:
Szubi! wluhi
Rajskije ptaszki!
Da tuju koru
Da i pozbiarała,
Szołkowitzje
W puczki powiazała,
W chustku poskładała.
Da i poniesła
Do złotniczka, remesniczka,
Ty złotniczku, remesniczku,
Iskuj mnie złoty pojas,
Iz okrawoczok
Pierścionoczok;
A iz wietiejka
To wienoczok.

Radujsia radowalisia da wsi Swiatlja Rozostwoni! Radujsia radowalisia da wsi Swiatlja Rozostwoni!

Z brzeżków, z reszteczek
Spój pierścioneczek;
Z tych gałązeczek
Uwij wianeczek.
Pasek uwdzięczy,
Pierścień zaręczy,
Wianek na gody,
Jak będzie młody.

8.

Tam pod lasem wysokim koników gromada;
Skubią trawkę na łące, a jeden z nich gada:
Nikt mnie tu nie ułowi choć i zajdzie zdradnie,
Nieokiełzna, ni siodła na mnie nie nakładnie.
Młody Janek zawoła: ja ciebie ukróćę,
Uzdeczkę i siodelko na ciebie narzucę,
I na tobie w otwarte pole pokłusuję,
Dziewięć lisów i jeszcze kunę upoluję,
A będą futrem ciepłym matkę mą odziewać.
Słyszysz to jego miła i poczniesz się gniewać:
Czemuż nie mnie futerko? Niegniewaj się miła,
Ty ześ mię nie nosiła, tyś mnie nie karmiła;
Matka to mię nosiła, matka mię karmiła!
Przez ileż ciemnych nocy oczu nie zmrużyła,
Ani ognia jasnego dla mnie nie gasiła,

Ciesz się, cieszą się i Święci, Bóg
Syn, to przyszł na świat nami

Szczodry wieczór, dobry wieczór.

U pojasi krasowatca,
U perścionku zalecaśca,
A w wienoczku izwieńcaśca.

8.

Oj pod lisom, pod wysokim,
Szczodry wieczor, dobry wieczor!
Oj tam koniej stado chodit,
Szczodry wieczor, dobry wieczor!
A wtum stadi kuń howoryt:
Nichtoż menie nie zyjmaje, nie osiedłaje,
Otozwawsa mołody Januško:
Jaz toho konia zyjmaję i osiedłaję,
I pojedu w czysteje pole na polowanie,
I wypoluję dziewięć lisów,
Dziesiatuję kunku
Matey na szubku.
Ohniewała się jecho miłaja,
Oj nie gniewajsia moja miłaja!
Tyż menie nie hodowała,
Hodowała menie moja małonka,

Szczodry wieczor, dobry wieczor!

Jak w nocy tak i w dzień jęć nóżka strudzona
Wciąż u mojej kołyski była zaczepiona.

Szczodry wie-
czor, dobry w:

9.

Rycerski zapal młodzieńca palił,
Konia swojego przed królem chwalił.

Święty wieczor, święty!
I króla śnieżny nie sprostą memu,
Nie sprostą, królu, memu gniademu.

Mojemu spływa

Złocista grzywa,

Kopyta lśniące,

Srebrne, iskrzące.

Mego powabny

Ogon jedwabny.

Aż krańce świata

Ogon zamiata,

Grzywa aż oczy

Przed słońcem mroczy.

Mój gdy kopytem na skały ciska,

Iskrzy się, błyska, i skała pryska.

Ledwie powiedział

Na koniu siedział;

W pole wybiega,

Huk się rozlega,

Święty wieczor, święty! Święty wieczor, święty! Święty wieczor, święty!

Ciemnoej nocy nie dosypała,
Jasnoej świecy nie potuszała,
Oczepok z nozok nie spuszczała.

Szczodry wie-
czor, dobry w:

9.

Sławnoje pania

Chwaliwsia koniem

Pered korolem,

Światy wieczor, świat!

Żę w tebe korola

A niema takoho konia,

Jak u menia;

A u moho konia

Zołotaja hrywa,

Zołotaja hrywa,

Srybrany kopytca,

Szolkowy chwostik.

Szolkowy chwostik

Swit zametaje,

Srybrany kopytca

Kamień siekuć,

Zołotaja hrywka

Od sonca hłanie.

A taki on otjeżaje

W czysteje pole, na polowanije,

Na pohulanije.

Światy wieczor, świat! Światy wieczor, świat! Światy wieczor, świat!

Złocisto — kity
Lis już ubity,
Jeszcze za chwilę
Dziewięć kroć tyle
W łowów zdobyczy
Lisów naliczy;

Zabił i kunę gładką, a rzadką,
Na miękkie futro, dla ciebie matko!

10.

Święty wieczór, święty!
Na siniem morzu ściszyły się fale,
A jaskuleczka kapie się na skale,
Piękna dziewczica to z brzegu postrzegła,
I zadziwiona do matki pobiegła:
Ach matko, matko! jesteś już sędziwą,
Cóż znaczy dziwne com widziała dziwo?
Na siniem morzu ściszyły się fale,
A jaskuleczka kapie się na skale.
— Moja córeczko, moja gołąbeczko!
Jaskółka twoja nie jest jaskuleczką;
W piórach jaskółki blask świętego lica
Przed tobą skryła Przeczysta Dziewica.
Ach! to widziałś Przeczystą panienkę
Na skale, w morzu myjącą sukienkę
Dla Niebożatka, Bożego Dzieciątka,

Święty wieczór, święty!

Święty wieczór, święty!

I upolował dziewięć lisów
A diesiatuju kunku
Matey na szubku!

Światy wie-
czór świat!

10.

Światy wieczór, świat!
A na sinium mory, da na kameniu
Światy wieczór, świat!
Światy wieczór, świat,
Da kupałasa łastuwońka.
Wyszła, wybichła krasnaja panna,
Da pobichła do matulenki:
Da mojaż matko, da starenkaja,
Baczyła ja diwo diwneńkeje:
Da na sinium mory, da na kameni
Da kupałasa łastuwońka.
— Mojaż Dońku, da hołubońko!
Nie jest wona łastuwońka,
Da jest wona Preczystaja;
Prała wona ryzy Jesusu Chrystu
I k Bożemu Rożestwu,

Światy wieczór, świat! Światy wieczór, świat!

Chrystusa Pana, a Jój Niemowlątka,
Na Jego w dniach tych Narodzenie Boże,
I na święteczną Bazylego zorzę.

Święty wieczór,
świąty!

11.

Święty wieczor nam!
Jakież sokół tam?
Święty wieczór, świąty!
Patrzcie leci tu,
W czym tu śpieszno mu?
Zniża się z pod chmur,
Leci przez nasz dwór,
Skrzydłem jakby ręką
Skinął na okienko:
Wieczór świąty tak,
Gdzież tu tego znak?
Nie schludno w komorze
A już wschodzą zorze,
Było wymieść śmieć,
Kiedy miało dnieć.
Cóż Antosiu ci?
Łza na oczach łśni,
Włos nie uczesany,

Święty wieczór, świąty!
Święty wieczór, świąty!

A Bożemu symu, i k Wasulju.
Pieśnią spita(*) przeciw lita —
przeciw roku szczasliwaho; po-
zwol Boże pereswiatkowati, daj
za rok dożdżati! —

Świąty wieczor,
świąty!

11.

Świąty wieczor, świat!
Da leciw sokół czerez nasz dwor,
Świąty wieczor, świat!
Świąty wieczor, świat!

Machnuw kryłcem na komurónku:
Czomu komuronka nie zameciona,
Czomu Antośka nie zaczesana?

Zamieci komurku, uczeszy hołówku.
—Zahnewałas da na baciuchna,
Sukokońku szyw
Da i ukorociw.

Nie hniwajsia moje dzieciatko,
Pojedoma do miesta Jlmowa, (**)
Dokupimo dorohoho sukna,
Nadtoczymo twoje sukokońki.

Świąty wieczor, światy! Świąty wieczor, światy!

(*) Spita — prześpiewana.

(**) Jlmow, Lmow, nazwanie miasta Lwowa w uściach
ludu.

W koski nie zebrany —
 — Ach, sokole, żal!
 W sercu tkwi jak stal!
 Ach płaczę, sokole!
 Płaczę na niedolę,
 Sukmankę cieniutką
 Dał mi ojciec mój,
 Ale skąpy krój,
 Wszędzie szczupło, krótko.
 — Córkę żal ten rzuć,
 Święty wieczór nam,
 Ciesz się dziś, nie smuć!
 Bądź mi tylko zdrowa,
 Pojedziem do kram,
 Do kram miasta Lwowa,
 Jak z Wasilków kwiatu
 Cienkiego granatu
 Sobie tam kupimy,
 Suknię dotoczymy.

12.

Niebo tak czyste,
 Jasne, przejrzyste,
 A tam za dworem
 Chmura pod borem,

Święty wieczór, święty!

Święty wieczór, święty!

Cześć Niebiesk:
 Panu naszemu!

12.

Za dworom, da za nowym, tiomnaja chmara;
 Nie jest to chmara, jaryja pszczoły.
 Sławion Boh nasz na Niebesach!
 Lecicie pszczoły u pańskij ostrów,

Cześć Niebieskiemu Panu naszemu!

Oj, to nie chmura,
Lataż z nich która?
To rój wesoły,
To jare pszczoły.
Lećcież ochocze,
Pszczoły robocze
Na niedaleki
Ostrów pasieki!
W pańskim ostrowiu
Ule w gotowiu,
Dwanaście nowych
Ulów dębowych.
Ule otwórzmy,
Pszczoły w nie złożmy;
Tu, tu siadajcie,
Z ziół miód zbierajcie!
Znoście lipowy,
Słodki miód zdrowy,
Białe, ciekące,
I wosk pachnący.
Miód dla naszego
Pana dobrego,
Na lipiec sławny
Tak jak był dawny;

Cześć Niebieskiemu Panu naszemu!

Cześć Niebieskiemu Panu naszemu!

Zajmajcie pszczoły dwienadcać uljow.
Sławion Boh nasz na Nebesach!
Nosicie pszczoły sołodkije medy,
Sołodkije medy, zołotyje woski.
Sławion Boh nasz na Nebesach!
Zołotyje woski Bohu na chwałę,
Sołodkije medy Panu na sławę.
Sławion Boh nasz na Nebesach!

Cześć Niebieskiemu Panu naszemu!

Woski się złożą
Na chwałę Bożą,
Oświecą w Farze
Wonne Ołtarze.

13.

W Jeruzalem jeszcze rano
Już się dzisiaj radowano!
We wszystkie dzwony dzwonili,
Wszystkie świece zapalili,
I śpiewali z Aniołami
Świętej Pannie nad Pannami!
Ale cóż po czczej piosence?
Nie zdało się to Pannience,
Przeczysta nie pochwaliła,
Szatami nie obdarzyła.
Drudzy pieśni nie śpiewali
A wieczerzę gotowali
Z ryby — samėj jesietrzyny,
Na Przeczyste — urodziny;
Tych Przeczysta pochwaliła
I szatami obdarzyła.

14.

Jak do matki dzieci,
Śpieszy do Prypeci

Cieszny się w tych dniach wesela, Z narodzenia Zbawiciela!

13.

A w Jerozolima rano zwonili,
Radujsia, radowalisia
Da wsi Swiatyje Rozestwom!
Rano zwonili, swieczy horyli,
Radujsia, radowalisia, i t. d.
Anholi piel pro Swiatoj Diewi.
Preswiataja Diewa
Teje nie uchwaliła,
Ryz nie daryła.
Waryli rybku wsio jesietryнку
Preswiatuj Diewie na rodinki,
Preswiataja Diewa teje uchwaliła,
() Ryzy daryła. —

14.

Oj w Turowi na morawi,
Swiaty wieczor, swiat!

Piętnaście rzek czystych
O wodach srebrzystych.

* *

Na Prypeci łonie
Nurzają się tonie,
Czołna i bajdaki
Pluszczą się jak ptaki. —

* *

Patrzą na nurt złoty,
Patrzą na czeroty,
Na dęby na łące
Z Niebem gadające.

* *

Stają na kotwicy
W książęcej dzielnicy,
Przed Turowem dawnym,
Ze Świątyni sławnym.

* *

Niech, kto był w Turowie, (*)
O Świątyni powie!
Tam na trawie ona
Do Niebios wzniesiona,

(*) Zamiast objaśnienia o Turowie w przypisku wolałem je umieścić w samejże piosence, choć przez to przybyło do niej kilkanaście wierszy nie znajdujących się w pierwodworze.

S. wieczór ten! precz nam z oczu sen, By pieśniami brzmieć, aż nim zacnie dzień.

Stojał kościół nowy, niezrublony;
Światy wieczor, świat!
A w tym kościele, try okieneczki:
Światy wieczor, świat!
U perszom okienicy jasnoje sonec,
Światy wieczor, świat!
A w druhum okienicy jasien misiac,
Światy wieczor, świat!
A u trejciom okienicy jasnyje zyronki.
Światy wieczor, świat!
Nie jest wono jasnoje sonec,
Światy wieczor, świat!
Ale jest won sam Hospod Boh.
Światy wieczor, świat!
Nie jest won jasny misiac,
Światy wieczor, świat!
Ale jest won Syn Bożyj.
Światy wieczor, świat!
Nie jest wony jasnyje zyronki,
Światy wieczor, świat!
Ale jest wony Bożyje diti.
Światy wieczor, świat!

Nie ręką robiona!

* * *

Nie działane ręką

W Świątyni okienko

Jedno, drugie, trzecie

Nie ze szkła znajdziecie:

* * *

W najpierwszém okienku

Jasne słońce pała,

W drugim, w miłym wdzięku

Księżycą twarz cała,

A w trzecim u góry

Gwiazdeczki bez chmury.

* * *

Lecz słońca twarz jasna,

Twarcz to Boga własna!

Blask w pełni księżycą,

To Chrystusa lica!

U góry gwiazdeczki

To Boże dziateczki!

PIEŚŃ KOZA.

W dzień Nowego Roku z rana, kiedy jeszcze całonocne pieśni kolędowe nie uci-
chły pod oknami, zjawia się tam i Kolę-

Święty wieczer ten! precz nam z oczu sen, by pieśniami brzmieć,
aż nim zacznie dnieć.

dowa Koza. P. M. Wiszniewski w histo-
rii literatury polskiej w tomie 4-szym na
stronicy 275, mówiąc o Bajce i Apologu,
utrzymuje, że Polacy, Słowacy i Serbowie
od najodleglejszej starożytności, pod postacią
obdartej do połowy kozy, fortelem przez
wilka poartej, wystawiali nędzę uciskanego
gminu. Może koza nasza kolędowa o tej
alegorji już i nie wie i w zupełnie innym
celu do dworów przychodzi, ale tu oto nie
idzie; naszą rzeczą tylko powiedzieć, że je-
den z najrzęczniejszej młodzieży wioskowej
przebięra się za kozę, ustrojoną we wstążki
i dzwonki, na czele śpiewaków i skrzypka
podchodzi pode drzwi lub pod okna domów,
w krotofilnych płasach wita gospodarzy i
nader pociesznymi ruchami zręcznie stosu-
je się do następnego wieśniaków, przy wtó-
rze skrzypiec, śpiewu:

15.

Héj ze, héj, kozeczko !

Héj kozko siwa !

Héj śnieżno — grzywa !

Nuż wszędzie czołem

Zajrzyj wesołym !

Jak dom szeroki,

Nuż wszędzie skoki !

Uklon niech darzy

Cnych gospodarzy,

Niech i gromadce

Pokłoni w chatce.

Héj ze, héj kozeczko !

Héj kozko siwa !

Héj śnieżno — grzywa !

Gdzie koza stopą

Tam żyto kopą ;

Gdzie koza rogiem,

Tam żyto brogiem ;

Gdzie koza chodzi,

Tam żyto rodzi.

Hej ze, héj kozeczko !

Héj kozko siwa !

Héj śnieżno — grzywa !

15.

Ho, ho, ho kozyńka,

Ho, ho, ho siera,

Ho, ho, ho biela !

Oj rozchodisa ,

Rozweselisa ,

Po wsemu domu ,

Po wesołomu !

Oj pokłónisa

Siemu gospodaru :

I żenie jeho ,

I dietkom jego !

Oho, ho kozyńka ,

Oho, ho siera,

Oho, ho biela !

Hdie koza tupoju ,

Tam żyto kupoju ;

Hdie koza rohom,

Tam żyto stohom.

Hdie koza chodit,

Tam żyto rodit.

Oho, ho kuzka !

Oho, ho siera,

Oho, ho biela !

Rózki gdzie podziała?

— Na sól oddała,

Sól ta, dla Boga!

Ach jakże droga!

Héj ze, héj kozeczko!

Héj kozko siwa,

Héj śnieżno — grzywa!

Kozo, nie głucha,

Nadstawże ucha,

W jakiej dzwon stronie

Dzwoni po dzwonie;

Gdzie bębnią bębnami,

Trąbią trąbami,

Rzempolą skrzypcami.

Héj ze, héj, kozeczko!

Héj kozko siwa,

Héj śnieżno — grzywa!

Rzuć okiem wszędzie

Czy zrad nie będzie?

Baba zbutwiała

To zdrada cała!

Słomę ci siecze,

Pięrogi piecze;

Podsmaży siana,

Bułka oblana.

Posłuchaj kozyńka

Gdzie w dzwony dzwonią,

Gdzie w bubny bubnią,

Gdzie w truby trubią,

Gdzie skrypcy hrajut.

O, ho, ho kozeńko!

O, ho, ho siera,

O, ho, ho biela!

Pohledi na hrady,

Czy nie ma zady?

Staraja baba

To taja zrada;

Sołomu siecze,

Pirohi piecze,

A sino smażył,

Pirohi mażył. —

O, ho, ho kozyńka!

O, ho, ho siera,

O, ho, ho biela!

Wyskoczy wolczok,

Za kozu czok, czok,

A Wolczeniata

Za kozieniata;

Mudraja kozyńka

Dohodasia,

Héj ze, héj, kozeczko!
Héj kozko siwa,
Héj śnieżno — grzywa!

Szczęknie wilk z łozy
Zębem do kozy,
Jego wilczęta
Chap za kozłeta.
Koza to zgadła,
W gęstwie osiadła.

Już się nie boję,
O łów nie stoję;
Niech strzelec w lesie
Do mnie tu pnie się. —

Jedno mię lęka
Prawa starca ręka,
Z tęgięj cięciwy
Dziad brodo-siwy
Ten mnie przeszyje,
Strzałą zabije.

Héj ze, héj kozeczko!
Héj kozko siwa,
Hej śnieżno — grzywa!

U naszej kozeczki
Są cztery nóżeczki.

W niecye łożonki
Zachowałasia.

Już nie bojusia
Ni w polu łowca,
Ni w lisie stawca.

Ono bojusia
Staroho dieda, (*)
Siwo-boroda,
Toj menie zabje
Z tuhocho łuczka,
Z prawoho pleczka.

Ho, ho, ho kozyńka!
Ho, ho, ho siera,
Ho, ho, ho biela!

U naszej kuzeńki,
Czetyry nużeńki.

O, ho, ho, ho kozyńka.
O, ho, ho, ho siera,
O, ho, ho, ho biela!

(*) Wyobrażenie czasn.



PIEŚNI WESELNE.

PIEŚNI WESELNE.

na zaręczyny.

Kiedy dziewczęłyby czyli swaci, po kilkrotném udawaniu się do rodziców dziewczyny, otrzymają od nich przyrzeczenie jej ręki, przychodzą tam już z młodym. Drużki biorą narzeczoną z jej ukrycia jakby nie-

1.

Szara ty kukułeczko,
Ty nieszczęra ptaszeczko!
Zle mi, źle kukowałaś,
Nie prawdę powiedziałaś.
Jak po kwiatki chodziłam,
U ciebie się radziłam,
Tyś mnie zakukowała,
Kukując powiedziała:
»Siedm wiosn ci rwać kwiatki
W gajach ojca i matki,
W ósmą wiosnę zieloną
To zostaniesz już żoną.«
Ja powracam z kwiatami,
Aż mnie piją z swatami,
Miód i wino przynoszą
I mego ojca proszą.

PIEŚNI WESELNE.

Na zaręczyny.

chętną i wprowadzają do świetlicy prawie przemocą. Rozpoczynają się spełnienia zdrowia, czyli tak nazwane zapoiny, a przy nich śpiewy są następujące:

1.

Ty zowzulka rabaja,
Ty niewirnaja ptaszka!
Tyż niewiernie kowała,
Mni nieprawdu kazała.
Jakże ja po kraski iszła,
Jaz ciebie da zapytała,
A ty mnie zakowała:
Jeszcze sim lit
U bačka buti
A na osmum da zamuż pojti.
Jak przyszła ja z krasok,
Aż menie da zapiwajut,
Med, wino na stół nosiat,
I moho baciuchna prosiat.

2.

Nie jeść już matce jagód z lasów, z błoni,
Kubeczek (*) złoty upuściłaś z dłoni;
Tobie jagody jeść już świekro miła!
Tyś kubek złoty w dłoni podchwyciła.

3.

Dészcz po dészczu na dworze,
Świeće świecą w komorze,
Hanna przy stole stoi,
Przed - ślubne dary — kroi,
Dary kroi ze łzami,
Tak rozmawia z darami:
» Biedne dary wy moje,
Czyż was wszystkim nakroję?
Gdybym że to wiedziała
Że was będę dawała,
Wstawalabym raniutko,
Nie bym przędła cieniutko

(*) Wiadomo, iż w starożytniej Litwie ofiarnik Wurszajtas, spełniając ofiarę, wypijał kubek piwa i przerzucał go przez głowę, obecni zaś podchwytywali kubek, aby nie upadł na ziemię; upuszczenie go zapowiadało nieszczęście, a podchwycenie zręcznie rokowało pomyślność. Pieśń ta mimowolnie przywodzi na pamięć ten obrzęd.

2.

Nie jeścimeż moja matonka jahodok,
Upuściła złoty kuboczok iz ruczok!
Oj, jeścimeż moja śwekrowka jahodki,
Podchopiła złoty kuboczok na ruczki.

5.

Na dwory doszczy idut,
U komory sweczy horat,
Hannoczka dary kraje,
Z darami rozmowlaje:
» O daryż moje dary!
Da kobja sieje wiadała
Szczo mnie podaroczki treba,
Tob ja raniienko wstawiała,
Jab toniesienko prała,
Jab huścienko tkała,
Jab biło da belila,
Swekrowku da nadaryła.«

I tkalabym gęściutko.

Jabym biało biała,

Świekrę-bym obdarzyła

Piękniejszemi darami

Niz co kroję ze łzami.

Dla biednej młoděj.

4.

Wśród ruty, mięty, młoda Hanna siedzi,

Splata wianeczek i mocno się biedzi,

I łzy wylęwa na zielony wianek,

Idzie jęj tędy po koniki Janek:

Czego to płaczesz moja Hanno droga?

— Jak mnie nie płakać, jaż jestem uboga,

Darów (*) nie wiele u biednej dziewczyny,

A tyle twojēj u ciebie rodziny!

— Nie płacz Hanneczko, z ojcem pogadamy,

Darów umniejszym, krewnych ublagamy.

Przy odejściu swatów.

5.

Hanna gości przeprowadza

Aż za sadek, za wiśniowy;

(*) Narzeczona obowiązana jest wszystkich krewnych młodego obdarzyć płótnem, choć po kilka łokci. Dar ten daje się zazwyczaj w czasie zaręczyn, a w niektórych okolicach przed ślubem.

Dla biednej młoděj.

4.

Oj u ruci, u ruci, w zielenienkoj mjaci

Zapłakała Hannoczka wenoczki wjuczy,

Zaczuw Januško po koniki iduczy:

Czohoz Hannoczka mołoděnka tak silno płacze?

— Jakże mni mołoděnkoj silno nie płakati

Szczu u tebie mołodoho pleměnja mnoho,

A u menie mołodoje darow nie mnoho.

— Nie płacz Hannoczka, nie płacz mołodaja!

Ja swoho baciuchna z dalchudz uproszu,

Ja tobi mołodienkoj darow umniejszu.

Przy odejściu swatów.

5.

Hannoczka hościeńki prowadit,

Da za wiśniow sadok zawodit,

Na jeje rosica trositca,

Na jeje swiekrowka brozitca.

Świeży wietrzyk ją ochładza,
Strąca rosy dęszcz perłowy.
Rosa w kroplach na Hanneczce,
Drży na kosie, na wstążeczce.
Swiekra grozi hożej Hannie,
Patrząc na nią nieustannie.

6.

Wyszła Hanneczka (*)

Aż za wróteczka,

Tam pod kaliną stanęła,

Hanneczka młoda

Jakby jagoda

Tam pod czerwoną westchnęła.

Ciężko westchnęła,

Rączki zgarnęła,

Cała się łzami zaląła;

Matka przychodzi,

W łzach ją znachodzi:

Czegoż me dziecię w łzach cała?

Ojciec przychodzi,

W łzach ją znachodzi:

(*) Lud śpiewając te pieśni odmienia imiona własne młodych stosownie do potrzeby; tu dla jedności wszędzie jedne imiona są powtarzane.

6.

Wyszła Hannuchna

Za worocieczka,

Pod kalinoju stała,

Wyszła młoda, młodeńkaja,

Pod czyrwonoju stała;

Ruczki zhornuła,

Tiażko wostchnuła,

Silneńko zapłakała.

Wyszła do niej macionka jeje:

Czoho ditiatko płaczesz?

Wyszow do jeje rodnienkij jeje:

Czoho rodnienka płacze?

Czy żalujesz menie staroho,

Czy podworzejka moho?

— Ja nie żaluju ciebie staroho,

Ni podworiejka twoho,

Jak żaluju rusoje kosy,

Cóż ci rodzona ma córko?

Czy żal ci twego

Ojca starego,

Czy żal ci rzucić podwórko?

— Nie tak źal mego

Ojca starego,

Nie tak załuję podwórka —

Jak włosów jasnych,

I kwiatków kraśnych,

Po nich łązy leje twa córka.

Codzien, jak święta,

W koskach dziewczęta

Nie wezwą mnie na zabawę ;

Już gdzie mężatki,

Gdzie gwarzą matki

Tam mnie wzywają na ławę.

Diewockoje krasy.

Hdzie dziewczki hrajuc,

Koskami majuć (*),

Tam menie nie przyjmajuc ;

A hdie mołodoczki sumu sumujut (**),

Tam menie potrebujut.

(*) **Majuć — chwieją.**

(**) Sumu sumujut — rozprawiają.

PIEŚNI PRZED ŚLUBEM.

W dzień ślubu, za zwyczaj w Niedzielę,
kiedy przede Mszą młody ze swym orszakem

1.

Ach cóż dziwny sen mój znaczy,
Sen z Soboty na Niedzielę?
Któż mi jego wytłómaczy?
Sniłam ja gołębi wiele,
Same siwe naleciały,
Biały bisior (*) rozgrzebały,
Szczére złoto rozsypały.

— Mało jeszcze córko umiesz,
Gdy snu tego nie rozumiesz.
Tych gołąbków siwych stado —
To do ciebie Swaci jadą;
Bisior biały rozgrzebany —
To twój warkocz rozczesany;
Szczére złoto rozsypane —
To łezki twe niewstrzymane. (**).

(*) Bisior jest to najdelikatniejsza tkanina ze lnu, albo też z wełny. Linde w swoim Słowniku ten wyraz tak określa: „Bisior, Bisson (Bissus) oznacza rodzaj materji przedniejszej jeszcze od purpury, jakiego jednak był gatunku i koloru, o tym gruntuwnnej wiadomości nie masz; rodzaj płótna z Egiptu albo Indji; płótno i szaty cienkie i białe; rodzaj rośliny z której i u nas znajduje się siatkowa, axamitna, wonna, żółta.“

(**) Łzy Lietuwy Litewskiej bogini swobód i miłości zmieniły się w krople czystego złota. Dzieje Litewskie Narbutta, Tom I. Mitologija.

PIEŚNI PRZED ŚLUBEM.

przybędzie do młodej, śpiewają co następuje:

1.

Z Subotońki na Niedzileńku
Sniwsa mni son diwnienki:
Siwy hołuby da nalenuli,
Biły zemezur rozwiernuli,
Żywe zołoto rozsypali.
— Da możej ditiatko rodne!
Mało umny rozum majesz,
Szczó sioho snu nie zhadajesz.
Siwy hołuby — swaty twoje;
Biły zemezur — koski twoje;
Żywe zołoto — słozki twoje.

2.

Bardzo rano w Niedzielę,
Jeszcze switu nie wiele,
Pierwsze zorzy światelko,

A Hannusia miotelką,

A miotelką złocistą,

Zamiatała sień czysto.

Skrzyły drzwiczki w świetlicy,

Idzie matka dziewczicy,

Patrzy, córka sień miecie:

Tak się krzątasz me dziecię,

Tyle dzisiaj czystości;

Czyż spodziewasz się gości?

— Spodzielwam się Sokoła,

Sokoła z Częstokoła,

Jaś od ojca, tu z rana,

Będzie, matko kochana.

3.

Do sadu dziewczęta biegnijcie,

Z grząd ruty zielonej narwiejcie,

Zerwaną związujcie w wiązeczki;

Wplatajcie w warkocze wstążeczki,

Gotujcie ręczniki pod nóżki;

Śpieszcie się dziewczeczki i drużki!

4.

Hanna do ślubu już wyjeżdżała,

A matce do nóg upaść zapomniała.

2.

U Niedieleńku rano

Hannoczka siency meła

Zołotoju meciółkoju;

Wyszła do jeje macionka jeje:

Czoho ditia przybirajeszsa?

Ti ty hościej spodiewajeszsa?

— Spodiewajusa, moja matońka, Sokoła,

Sokoła z Czastokoła,

A Januśka ot baciuchna.

3.

Do sadu dziewczeczki! do sadu!

Zbierajcie rutońku w hromadu;

Wiażcie rutońku w pucieczki,

Plecicie kusonki w batożki,

Hotujcie ruczniczki pod nóżki!

4.

Jechała Hannoczka do wieńca,

Da za buła macioncy kłaniałce,

Proszę, mateczko! przystap bliżutko,
Ja ci pokłonię czołem niziutko,
Okryję ziemię kosy splotami,
Nózki twe drogie obmyję łzami.

Młoda otrzymawszy błogosławieństwo
od rodziców, pokłoniwszy się i wszystkim

5.

Hanneczka do ślubu jechała,
Rękawkiem łzy kryjąc, płakała;
Rękawek koszulki wstrząsnęła
I szczerém zeń złotem sypnęła;
Marnieć mu siostrzyczki nie dajcie,
I bujne i drobne zbierajcie;
Wy starsze to złoto bujniejsze,
Wy młodsze zbierajcie to mniejsze.

Przed Kościołem.

6.

Mogłóż to przyjąć na myśl z nas komu?
Ot nasz Xiądz dobrodziej nie w domu;
Popędził do Lwowa konika,
Kupić nam nowego kluczyka.
Powróci wnet spasyłym konikiem,
Powróci wnet z nowym kluczykiem,
Kościołek nam Boży otworzy,
A młodym pierścionki w nim włoży.

Prystupi matiońko bliżienko,
Pokloniusa tobie nizienko,
Koskami ziemlicu okryju,
Słozkami nóżenki obmyju.

obecnym, jedzie do kościoła, a orszak w drodze jęj przyspiewuje:

5.

Jechała Hannoczka do wieńca,
Sypnęła zołoto z rukawca.
Zbierajcie siostrycy zołoto;
Bólszaja siostryca bólszeje,
Menszaja siostryca menszeje.

Przed Kościołem.

6.

Da nie ma Xiądza doma,
Pojechał do Lmowa
Kluczykow kupowati,
Cerkowki otmykati,
Ditońki powęczati.

PIEŚNI PO ŚLUBIE.

Z Kościoła orszak godowy ciągnie do
młodej — ona z jedną tylko družką jedzie

1.

Byliśmy w Kościele,
Widzieli trój ziele:
Rutę zieleniącą,
I miętę pachnącą, (*)
Trzecie ziele kwiatki,
Kochajcie się dziatki.

(Przyjehawszy przed

2.

Spójrzij matko w okieneczko,
Już twe dziecię jak słoneczko,
Wyjdź na przeciw z pochodniami —
Twoje dziecię wraca z nami.
Przytul Hannę ulubioną,
Paniczowi poślubioną:
Temu co to do nas chodził,
Hannę kochał a nie zwodził.

Wychodzi na spotkanie matka z chle-
bem, z solą, wódką i miodem patoką; daje

(*) Ruta i mięta zioła godowe ludu; o mięcie staro-
żytni mniemali: iż była Nimfą Mętą kochanką
Plutona przemienioną w ziele przez zazdrość Pro-
zerpiny. Przemiany Owidiusza Księga X-ta.

PIEŚNI PO ŚLUBIE.

już razem z młodym; w drodze śpiewają:

1.

My w Kościele buwali,
Trój ziele widali;
Oдноje zielje ruta,
A druhoje mjata,
A trejcieje kwetki,
Szczob lubilisia dzietki.

dóm rodziców młodej.)

2.

Pohledi matońko w okience,
Uze twoje ditiatko jak sonce.
Da wyjdi matońko z sweczami,
Uze twoje ditiatko zwenczali,
Da z tym paniczom szczo u nas buw,
Szczu nasz u Hannoczku wiernie lubiw.

po łyżeczce miodu nowożeńcom i częstuje
wódką. Wchodzą wszyscy do chaty, a tam
śpiewają co następuje:

3.

Nie swarz się, nie swarz, mateczko miła,
Ze twa córeczka tak się spóźniła.
Była w Kościele i ślubowała,
Tam kilka godzin stała a stała;
Potem ją ludzie tłumem wstrzymali,
I podziwiali, i nie poznali
Czyją jest córką, czy mieszczanina?
Czy jest jakiego córką bojarzyna?
Bo też i strojnie była ubrana:
Jěj świta siwa po szwach wykładana,
Na ręku świecił pierścień bogaty,
Przy boku miły jaśniał ze swaty.

4.

Ślubną obrączką
Okutą rączką
Daj Hanno wody matce rodzonej,
Wody twój czystej i niezmaconej
Z chłodnej krynicy,
Z studni w ulicy.
— Już ja mateczce nie jestem sługą,
Niech się mateczka stara o drugą;
Już moja woda nie przepłacona,
Od miodu, wina droższą mi ona.

5.

Szkatuła ciężka złotem zabrzęczała,
Hanna po ślubie w domu zapłakała:

3.

Matko nie swarysia,
Szczoz spozniłasiasia,
U nowum Kościele dolho boryłasiasia (*)
Stojała hodinu póki zwęczali,
Stojała druhuju — ludie nie poznali
Czy to meszczanka, czy to bojarka?
Na jěj siwa świta
Z okładom szyta,
Perścień kowany,
I druh kochany.

4.

Zwinczana Hannoczka
Da podaj macioncy wodicy
Z widnoho kołodzizika, z krynicy.
— Uze ja tobi, matonka, nie słuha,
Uze moja wodica doroha,
Da dorożej medu i wina.

5.

Zazwiniło zołoto u szkatuli stojaczy,
Zapłakała Hannoczka z wieńca pryjchawszy:

(*) Długo bawiła się, parała się.

Boże mój, Boże! ręce mi związane,
Związano z obcym, zoną być kazano;
Dobry li będzie, miły, czy nie miły,
(*) Zoną być jemu do samój mogiły.

6.

Gromadzą się dziewczeczki
Koło młodej Hanneczki
Nie iść po rutę w ogródek,
Nie szukać w lesie jagódek;
Ale siostrzyczkę powitać,
Ale Hanneczkę zapytać:
Gdzież to pierścionki podziłaś
Co na twoich ręku miałaś?
— Dzieweczki, siostrzycki moje,
Porzućcież wy żarty swoje,
Same przecie
O tém wiécie
Że już siebie poślubiłam,
Że pierścionek zamieniłam —
Wam tylko na wolne rączki
I pierścionki i obrączki.

Młodzi z drużyną godową idą do komory na objad, po objedzie młody odjeżdża a drużki go upominają, aby się nie zalecał do innych i uspakajają młodą, że jej miły powróci wieczorem i da ucztę z gołąbków. Młoda, po odjeździe męża, sprasza sąsiadek do upieczenia korowaja czyli pié-

Da Bożez mój, da miłościwy!
Da związali mni ruczki
Czarnoju kitaiceju da z czużoju czużeniceju,
Szczob ja była mołodiceju, wiecznoju wieczniceju.

6.

Sobralisia dziewczeczki
Nie ruty szczypati,
Nie jahodok zbirati,
Hannoczki zapytati:
Hannoczka, nasza siostryce,
Hdie pierścionoczki podiła
Szczu na ruczeńkach miła?
— Dzieweczki, moje siostrycy,
Czy wy sami nie znajecie,
Szczu menie pytajecie?
Ja na ślubi stojała,
Pierścionoczki meniała.

roga weselnego. Jest to placek około puda wazący z ciasta pszennego rozwałkowanego zrobiony; na powierzchnię jego nakłada się krzyż ciastowy końcami ramion aż do obwodu powierzchni dotykający. Obwód placeka opasuje się obręczą z ciasta wyrobioną, między ramionami krzyża ustawiają się ptaszki i szyszki, zwane makówkami, a w środku krzyża u wierzchołka kątów nakłada się księżyc dwurożny, mający wewnątrz i na wierzchu różków po krzyżyku leżącym,

a wszystko z ciasta wyrobione i opasane drugą obręczą ciastową na pierwszej postawioną. Siedm gałązek trzy ćwierć łokciowych, trzy o trzech ramionach a cztery o dwóch, obwijają się ścielnie ciastem, oprócz dolnego końca, i pieką się oddzielnie od placka, a potem wtykają się w placek upieczony, na około jego powierzchni przy obręczy, stawiając na przemian to trzy ra-

7.

Czyjże to ojciec ulicą sadzoną,
Z rękoma na krzyż i głową spuszczoną,
Z chaty do chaty podchodzi pod sadek?
Sprasza przez okno gospodyń, sąsiadek:
» Chodźcież wy do mnie, chodźcież sąsiadeczki,
Korowaj robić dla mojej dziewczeczki;
Robić i zdobić ptaszkami, kwiatkami,
Pożłocistemi piekryć makówkami.«

8.

W ogrodzie drzew wierzchołek do ziemi się zniża,
Pan Bóg nasz dobrotliwy aż do nas się zbliża,
Korowaj nam rozcynia,
Ciasta w dwoje przyczynia,
Najświętsza Panna świeci,
Anieli, Boże dzieci,
Źródłanną wodę noszą,

mienną, to dwu ramienną gałązkę. Doga-
łązek przywiązują się kwiatki, jagody ka-
liny i gronka jemioly, a pas czerwony jak-
by płotek to wszystko otacza. Niewiasty
robiące korowaj nazywają się korowajnicami,
występują w roli poważnej komiczno-
ścią przeplataną: śpiewy ich przy tym ob-
rzedzie są następujące:

7.

Czyjże to baciuchno po jułoney chodit,
Na kryż ruczki nosit,
I susidoczok prosit:
Da susidoczki moje,
Da choditiez wy ko mnie,
K mojemu ditiati,
Korowaja zhibati,
Z kwetkami, z perepiolkami.
Z dorohimi da makówkami.

8.

U sadu holje (*) wisit,
Sam Boh korowaj misit,
Preezystaja switit,
Anholi wodu nosiat.
Chrystos prystupaje,
Chustuju nakrywaje.

(*) Holje—Gałązki.

Chwałę Boga głoszą.

Jezus Chrystus przybywa, i korowaj nakrywa —
Będzie para weselna zdrowa, i szczęśliwa.

9.

Dość pszenicy złocistój
Leżeć w stercie kłosistój.
Dość lat siedem (*) być w snopach,
Dość ukrywać się w kopach;
Chodź pszeniczko do chaty
Na korowaj bogaty.
Pszeniczko nasza płatna!
Na wszystkoś wszystkim zdatna:
Posiejem ledwie ciebie —
Stado kurek cię grzebie;
Z ciebie ruń się wysypie —
Stado gąsek cię szczypie;
W bujny kłosek wybieczysz —
I w snopkach nie uleżysz,
Ze stért ciebie wywleką,
Korowaja upieką.

(*) W pieśniach ludu naszego liczba siedem często daje się słyszeć. Litewski Krewie Krewejto ubierając się do ofiar obwijał się pasem z płótna białego siedem razy siedem. Krewie takimże pasem opasywał się siedem razy. Rugiewit Stowiański bożek wojny miał siedem twarzy i tyleż mieczów wiszących u bioder. Częste użycie liczby siedem postrzegać można i w Biblii także.

9.

Hodi, hodi pszenice
Sim lit w stozi stojati!
Czas tiebie pszenico pobrati
I z tiebe korowaja zhibati.
Pszeniczka drubna
Na wsio spodobna:
Da posiejem, kurki hrebut;
Na zychodzi huški szczypluć,
A z kołosa korowaj hibluć. (*)

(*) Hibluć — wyginają.

10.

Przenajświętsza Matko !
Nie wzgardź naszą chatką,
Wnijdź tu na świetlicę,
Pomóż robić świece !
Pomóż kręcić knoty,
Rozmiękczać воск złoty :
I świec i tve własne
Roznieć światło jasne !
Światłem gorejącem
Oświeć dóm jak słońcem,
Świętymi dłońmi
Zechciej Matko z nami
Korowaja robić,
W dziwne dziwy zdobić.

11.

Przed wrotami, po źwirze Dunaj cichy bieży,
A w Dunaju bielutki len Hanulki leży.
Dosyc tobie mój lenku, dosć mięknać w tej wodzie,
I mnie już nie zimować w matczynój zagrodzie,
A choćby i zimować — to już nie być latem,
Kiedy sadek zielony okryje się kwiatem.
Chodźże lnie mój bielutki, dosć mięknać ci w wodzie,
Choć będę toć nie długo w matczynój zagrodzie.

Dla biédnej sieroty.

12.

Sieroto biédna !

Tys sama jedna,

10.

Preczystaja Mati !
Chodi k nam do chaty
Woszczeczku toptati,
Sweczczok sukati,
Siej dom oswetiti,
Korowaj zamesiti.

11.

Da pered woroty Dunaj cichenki,
Da moczyła Hannoczka lon bileńki :
Da tobi lonoczku da nie wymakati,
Mni u swoje matonki da nie zimowati.
Choć zimowati, da nie litowati;
Taki tobi lonoczku da nie wymakati !

Dla biédnej sieroty.

12.

Oj znati diwońku

Mołodeńkuju

A dzisiaj twoje wesele;
Wśród dużej chatki,
Ojca, ni matki;
Zbiór mały, krewnych nie wiele.

—Na Ukrainę
Po mą rodzinę
Poszlę kukulkę załośną,
Poszlę do Nieba
Że ojca trzeba,
Słowik wyśpiewa to głośno.
Lecz z Ukrainy
Nie ma rodziny,
I kukulka nie przybywa,
Słowik nie wrócił,
Co w Niebo nócił,
A ojciec tak się odzywa:
»Wstać cię pocieszyć,
Z radą pośpieszyć
Chciałbym, o miła córeczko!
Lecz mi mogiła
Drzwi przywalała,
Zakryła i okieneczko.«

W czasie obrzędu korowajowego u młodój, przychodzą tam od młodego marszałkowie weselni i wykupują młodą u družek. Drużki, wysoko ceniąc swą towarzyszkę, po dwakroć odsuwają talerz z pieniędzmi ofiarowaniami, chociaż, za każdym odsunięciem, wykupujący pieniądze dokładają. Za trze-

Po pochudońcy jeje,
Szczu nie baciuchno,
Szczu nie rodnienki daje;
Bo dwor weliki
A zbór maleńki —
Nie wśia jeje rodinońka.
Poszlu zowzulku
Na Ukrainońku
Po swoju rodinońku,
A sołowejka do jasnaho nieba
Szczu bacinka mni potreba.
Nie ma zowzulki
Z Ukrainońki,
A sołowejko nie doletaje,
Bacinko promowlaje:
Radby ja wstati
K swojemu ditiaty,
Poradońku dati;
Syraja zemla
Dzwierzy zalehła,
Okieneczko zasłoniła.

ciem nakoniec dołożeniem przyjmują pieniądze i nawzajem ofiarują marszałkom orzechy, harbuzowe nasiona, a ci naodwet nie pierwój to przyjmują aż potrzykroć ilość powiększy się. Po upieczeniu i ubraniu korowaja wnoszą go do gumna i tam tańczą. Ale już i u młodego korowaj upieczony także i tańczą w gumnie; powrócił już i

młody, i marszałkowie z wykupnego powrócili; wnoszą więc korowaj do chaty, stawiają go na stole, zbiera się orszak godowy i zasiada za nim. Korowaj, wedle przemożności gospodarza, okazały, zwraca oczy cie-

13.

Nie kopyt konika to dźwięki,
Podkówek to Jasia te brzęki,
Jaś to nasz krząta się po dworze,
Budzi on i ojca w komorze:
»Wstań ojcze! zbieraj zbór na swój dwór,
Sadź za stół drużynę na wybór.
Sadź za stół starostów wymownych
I panów sadź swatów im równych,
Sadź swachy co ładnie śpiewają,
Sadź skrzypków co z serca zagrają,
Sadź za stół marszałków skakunów;
Z twych koni zaprzęgaj biegunów.
Niechby nam skrzypkowie ucieli,
Gdziebyśmy z drużyną stanęli.
Niechby nam w net śpiewki rozwiedli,
Jakbyśmy gdzie niebądź usiedli.
Do cudzych pojedziem my domu,
Niechże nam nie będzie tam sromu.

14.

Już księżyc nowy po Niebiosach brodzi,
Jaś hoży, młody już za stół zachodzi,

kawych na siedem drzewek z niego wyrastających, na rozkwitające u ich stóp kwiatki, na czerwieniącą się kalinę lub gronka perłowe jagód jemioli, a śpiewy rozlegają się następujące:

13.

Da nie kuń kopyteom pozwoniw,
Januśko po dworu pochodiw,
Swoho baciuchna pobudiw:
Ustań baciuchno, nie leży,
Zbiraj zbór na swój dwór,
Da sadi drużynu na prybur:
Da sadi swatowe panowe,
Da sadi starostów mowistów,
Da sadi swaszeczki spiewaszki,
Da sadi muzyki ihraczy,
Da sadi marszałki skokuńcy;
Zaprahaj koniki biehuńcy.
Szczob my hdzi stali — zajhrali;
Szczob my hdzi sieli — zapieli;
Bo tam czużaja storona,
Szczob nie było nam soroma.

14.

Jasion misiaczyk po Niebu brodit,
Młody Januśko za stół zachodzić,

Za stół zachodzi, na ławie usiada,
Myśli i listy do teścia układa:
»Teściu mój, teściu! nie miej dumy w sobie,
Bądź zdrow, wesoły, przyszlę gości tobie,
Wielką godową przyszlę ci gromadę,
A z tą gromadą i sam dziś przyjadę.«

15.

Nad Dnieprem a nad olchami
Dwa księżyce
Jasno - lice
Weszły, świećąc promieniami.
Ma Jaś wujów dwóch rodzonych,
Światłem wieku ubielonych,
Głowa z głową
Radą zdrową
Układają ze swatami:
»Niech jak było przed czasami,
Niech tak u nas i dziś będzie
W godowym Jasia obrzędzie.«
Nad Dnieprem a nad olchami
Dwa księżyce
Jasno - lice
Weszły, świećąc promieniami.
Jasia bracia dwaj rodzeni,
Światłem Bożém oświeceni,
Uradzają z Marszałkami,
Ze jak było przed czasami
Tak i u nich dzisiaj będzie

Biere listy pisati, da do teścia słati:
Oj teściu, teściu! da nie bud' hordenki,
Da nie bud' hordeniki, budź wesieleńki.
Pryszlu ja k tobi wieliku hromadu,
A u tuj hromadi ja i sam tam budu.

15.

Nad Nieprom i nad olchami
Oj zyszło dwa misiacy,
Da obaja jaśnieńkije;
A w Januška dwa diadiuchny,
Da obaja rodnieńkija;
Da radiatca, parażajutca
Za Januškom z swatami.
Nad Nieprom, da nad olchami
Da i zyszło dwa misiacy,
Da obaja jaśnieńkije;
U Januška dwa braciejki,
Da obadwa rodnińkije,
Da radiatca, porażajutca
Za Januškom marszałkami.
Nad Nieprom da nad olchami
Da zyszło dwi zyrnoczki,
Da obydwu jaśnieńkije;
U Januška dwi siostrycy,
Da obydwie rodnieńkije;
Da radiatca, porażajutca
Za Januškom z swaszeczkami.

W godowym Jasia obrzędzie.
Nad Dnieprem, nad olszyn cieniem
Gwiazdek dwoje
Oczki swoje
Podnosi z drżącym promieniem.
Siostry Jasia dwie rodzone
Naradzają się i one,
Cicho szepcąc ze swachami,
Czy jak było przed czasami,
Czy tak będzie
Jak dziś wszędzie,
W godowym Jasia obrzędzie?

16.

Nie jedź swateczku w porze opóźnionej,
Będiesz nocował w dąbrowie zielonej,
Będiesz na pościel brał zioła majowe
I pióra pawie będziesz słał pod głowę.
Nie zatrzymuj się swacie pod jedliną,
Nieszczęścia od niej i na ciebie spłyną.
Jedlina smutne i jałowe drzewo,
U niej korzenie podmyte ulewą,
Pośrodku żółna ją poprzebijała,
A u wierchołka burza połamała.
Ot pod sosenką stań swateczku sobie,
Szczęście i korzyść udzielią się tobie;
Sosnina drzewem szczęścia, obfitości, (*)

(*) Starożytni Grecy i Rzymianie uważali sosnę za ulubioną przez matkę bogów, Cybelę; w sosnę al-

16.

Nie jedź swatuchno późno u dorohu,
Budiesz noczewati w zieleneńkoj dubrowi,
Pościłku słał z zielonoho zielja,
Poduszeczki kłaści z pawinoho pierja.
Nie stanowisa pod jedlinoju,
Bo jedlina dierewo nieszczęśliwoje,
Nieszczęśliwoje, i niewrodlivoje:
Z korenia jeho, to woda podmyła;
Z sierediny jeho żowna probiła,
A z wierchu jeho chwila złomiła.
Stań sobi swatuchno pod sosonkoju;
Sośnina dierewo szczęśliwoje,

bowiem, wedle nich, przemieniła swego ukochanego Atysa, pięknego Frygijczyka, który częśc jęj zaprowadził. Przemiany Owidiusza księga 10-ta wiersz 150.

Pod jej korzeniem czarny soból gości,
Pszczołka borowa w jej środku miód składa,
Na jej wierchołku ptaszek rajski siada.
Tam się, swateczku, napatrzysz dowoli
Na siadających w koło niej soboli,
Tam pszczołki tobie brzęcząc polatają
I ptaszki rajskie tobie zaśpiewają.

W tém wieczór posuwa się coraz dalej,
już powzięto języka, że u młodej korowaj
gotowy; więc starosta wymówny w głos
oświadcza: »choć król zaprasza nas do
»siebie, posyłamy królowi odpowiedź listo-
»wną a sami wolimy pojechać do teścia,
»gdzie bawią się wesoło i swobodnie.« Ca-

17.

Héże nabok wy wrogi!
Nie przechodźcie nam drogi!
Ty matczko ze świecą,
Przejdź ze świecą troistą,
Przejdź ze świętą dziewicą,
Z Matką Bożą Przeczystą!

18.

Jedna z wiszeniek stojących rzędami
Gnie się do ziemi gałęzmi, rószechkami;
»Świeć mi księżycu! świećcie mi gwiazdeczki,
Patrzcie sądziedzi! jadę do Hanneczki.«
Jaś nasz udatny, jakby panicz jaki,

To szczęśliwoje, to urodliwoje:
Z korenia jeha czornyje soboli,
Z sierediny jeha borowyje pszczoły,
A z wierchu jeha rajskieje ptaszki.
Czornyje soboli posediti choczut,
Borowyje pszczoły poletiti choczut,
Rajskije ptaszki to zaspiewati choczut.

ła zatem drużyna rusza z za stołu, mar-
szalkowie wynoszą korowaj do wozu mło-
dego, młody bierze błogosławieństwo od ro-
dziców, kłania się wszystkim obecnym; a
nim odjedzie ze swoją drużyną, tak mu przy-
śpiewują na podwórku:

17.

Oj nabok, nabok worohi!
Da nie pierzechodcie nam dorohi!
Da niechaj perejdzie matońka
Z trojezastaju sweczaju,
Z Preczystaju Swiatoju.

18.

U Januska na dwore
Stojała wiszenka u radzie
Holjejkom, wietejkom do ziemi —
Jasny misiacu swieti mni!
Jasnyje zyronki blaszytie,

Lecz konik jego, ten to już nie taki;
W grzywę mu bujną płaczą się rzemienie,
W kopyta jemu załazą krzemienie.
— Nie ma grzebienia, Janek się uzala,
Podkuć konika nie ma tu kowala.
— Znajdzie się w wozie grzebień tuż przy tobie,
Konika w drodze każesz podkuć sobie.

19.

Księżyc z dwoma różkami
Świeci między gwiazdami —
Ma dwóch braci Jaś młody:
Jeden jemu na gody
Z rzędem konia prowadzi,
Drugi z serca tak radzi:
Jak u teścia, mój Janku,
Z konia zsiądziesz u ganku,
Dziw dwie wyjdzie ku tobie;
Jedna nosi na sobie
Stroje srebrne i złote,
Druga rozum i cnotę.
Nie bierzże téj co w złocie,
Weź rozumną przy cnotcie.
Bogaćw nada ci praca,
Ona srebrzy, ozłaca,
A rozumu, kto głupi,
I za złoto nie kupi;

Bliskije susidie hladite!
Daj udałsia Januško, udałsia!
Samże on udałsia, koń nie takij:
Połnaja hrywońka ramieniu,
Połnyje kopytsa kremeniu.
— Nie ma hrebencia — rozczesati,
Nie ma kowala — podkowati.
— Jest tobi hrebeniec u wozi,
Podkujesz konika w dorozii.

19.

U misiaca dwa różki —
U Januška dwa bratki.
Odin bratko da konia sedłaje,
A druhij da nauczaje:
Jak pojedziesz do teścia,
Wyjdzie k tobie dwi diwki,
Oдна diwka szczo w zoloti,
Druha diwka szczo w rozumi.
Nie bery bratko szczo w zolocie,
Da bery bratko szczo w rozumi;
Myż zolota da dokupimo,
A rozumu da nie włożymo.

Nie dokupić się cnoty
Za najdroższe klejnoty.

Wzniosła się wrzawa w dwójnasób,
biędne konie chcąc niechcąc puściły się cwa-
łem z weselną drużyną, i ty znudzony już

20.

Te gwiazdy zaledwie się wleką,
Daleko Hanneczka, daleko!
Dla tegoż daleko ze w chatce
Przy ojcu rodzonym i matce?
Lecz zorze nim wejdą poranne
Będę już bliziutko miał Hanne.
Wyrnę ja brzezinki trzy zdalne,
Konika pod nóżki jak zatnę,
Pobieży mnie konik prędziutko!
Będzie mi już Hanna bliziutko,
Oddali od ojca koń chyży,
Do świekra coraz ją przybliży.

21.

Stadem śnieżne łabędzie Dunaj przepływają,
Odezwa się wodzowie i swych zapytają:
»Wszystcyż Dunaj przebyli,
Nie zginął kto, mili?»
Wietrzyk niesie powiewny
Z drugiej strony głos śpiewny:
»Jam łabędziu została, (*)

(*) Lud nasz w pieśniach weselnych często wspomina
o łabędziach. Krasopani u Morawców, Siwa czyli

czytelniku, jeżeli jeszcze to czytasz, musisz
rad nierad udać się za nimi i posłuchać
śpiewów w drodze do młodej:

20.

Daleko, Hannoczka, daleko!
Da ti tim daleko szczo u bačka?
Budie ona i k świtu blizienko!
Wyreżu try różgi z bieruzki,
Da zatnu ją koniczeńka pod nóżki;
Pobeżył koniczok swidienko,
Budie nasza Hannoczka blizienko.
Oj dalej, dalej od bačka,
Oj bliżej, bliżej k swekratku.

21.

Oj żypnuli lebedi czerez Dunaj pływuczy:
Czyż wsiz naszy biely lebiutki Dunaj perepływli?
Ozwałasia lebiodka da po toj boczek Dunaju:
Jaz lebediu da kupałasia,
Od tebie zostalaasia.

Żywie, za bałwochwalstwa, u Polaków i innych
Słowian boginie miłości miały u swojego wozu
zaprząg z gołębi i łabędzi. Starożytni Grecy i
Rzymianie do wozu bogini miłości zaprzęgali nie
tylko gołębie i wróble ale i łabędzie.

Jam się tu kąpała.

Weselnicy gromadą

Przez miasto Lwów jadą,

Hukną swaci

Do braci:

»Czy wszyscy biesiadnicy Lwów już przejechali?»

A w drugim końcu Lwowa swateczka się zali:

»Ja swatku pozostałam,

Ja się ubierałam.»

22.

Gniej się, zginaj się,

Lecz nie łamaj się

Moście swidwowy! (*)

Bądź mocny, zdrowy!

Paniez wsławiony

Jedzie w te strony,

Tędy na gody

Jedzie Jaś młody.

Kto go ogląda

Każdy go żąda,

Szczęści Bóg temu

Kto ojcem jemu,

Szczęści temu w troje

Kto mu dziecię swoje,

Dziecię ulubione,

Oddaje za żonę!

(*) Swidwa, Swidwina, Chrościna, krzew nie wielki z rodzaju dereni, rośnie wszędzie w lasach i za-

Oj huknuli swatowie

Da czerez misto Jlmowe:

Czyż wsiąż nasza miła biesiedonka

Jlmow perejechała?

Ozwałasia swaszeczka da po toj boczek Dunaju:

Jaz swatuchno ubirałasa,

Ot tebie zostalasa.

22.

Hnisia, pohnisa

Szwidowy Moście!

Hnisia, pohnisa,

Da nie połamlisa!

Bo siudeju jechati!

Sławnomu paniati,

Sławnomu paniati,

Mołodomu Januśku!

A kto zaczuje

To pozawiduje,

Boh tomu daje

Czyjto syn jedzie,

A polipszěj tomu

Komu ziatem, bude.

roślach, systematycznie nazywają go Cornus Sanguinea. Jagód jego na olój do lamp używają, podług S. Jundzitta.

Tym czasem u młodej, spodziewając się
prędkiego przybycia młodego, korowajnice

23.

W dąbrowie tętent się rozlega,
Z niej rączych koni dwa wybiega;
Hanneczka koników bieg skory
I słyszy i widzi z komory.
Skądże wy koniki bieżycie?
Po kogo i dokąd śpieszycie?
— My bieżym, Hanneczko, od siebie,
A bieżym do ciebie, po ciebie,
Po ciebie my bieżym tak zwawo,
Po twoją twarzyczkę białawą,
Po włosy twój kosy złociste,
Po łezki twe drobne i czyste.
Po twoje kubelki cisowe, (*)
Po twoje poduszki puchowe.

(*) *Cis* pospolity (*Taxus baccata*), drzewo mierniej wysokości, zawsze zielone, liście ma szpilkowate, równowązkie, płaskie, dwórzędowe; kwiaty między listy i wierzchołkowe; jagody czerwone, soczyste, podługowate. Rośnie w okolicach górzystych, wedle S. Jundziłła w puszczach Preńskich nad Niemnem; ma też rósć w lasach około Rosień na Żmudzi; kwitnie w Maju. Drzewo czerwone, do różnych tokarskich robót zdatne, pospółstwo prawie wszędzie je poczytuje za skuteczne od ukąszenia przez wściekłego zwierza. Pan M. Baliński, w starożytniej Polsce opisując puszcę Białowieżską, między jej drzewami i *Cis* umieszcza.

tak śpiewają na podwórku :

25.

Wybiehło dwa koni z dubrowy,
Zaczęła Hannoczka w komory:
Da po koho koniki beżycie?
— Da po ciebie, Hannoczka, po ciebie!
Po twoje bileje liczenko,
Po twoju kósuńku rusuju,
Po twoju slozońku drubnuju,
Po twoje kubelca tiesowe,
Po twoje poduszki puchowe.

24.

Zachręśło w cieniach dąbrowy,
Idą myśliwi na łowy.

Trwoży to samkę turowę,

Co się tam pasła na trawie,

Z pod rogów podnosi głowę,

O swoją młodość w obawie,

Na chrzęsty nadstawia ucha,

Rzuca wzrok bystry i słucha.

Jak księżyc rogów swych brzemie

Z westchnieniem ciska o ziemię:

Cóż mi po rogach na głowie!

Nie bujać mi w tej dąbrowie!

Na inne idę już błonie,

Nim mię dościgną pogonie.

Wrzask, stuk, śpiew słychać na dworze,

Bracia swatowie z gromadą

Hucznie i groźnie tu jadą;

Trwoży się Hanna w komorze,

Szczerozłotych kluczków brzemie

Od siebie rzuca na ziemię:

Cóż po tych kluczach mi teraz!

Nie będę tu już rządziła,

Nie będę tu już bawiła,

W obczyźnie zapłaczę nieraz!

Pod sam przyjazd młodego brat młodej
zabiera korowaj z gumna, w towarzystwie
korowajnic, družek i gości wnosi go do sieni
i tam oczekuje przybycia weselników. W tém

24.

Iszli streley, iszli ułowcy na ułowy,

Da zaczęła turowa mati u dubrowi.

Oj kinuła turowy rohi ob ziemi:

Oj niechaj moje turowy rohi tut propaduć,

Bo wże mienie ze stoho mijeśca prożenuć.

Iszli swaty, iszli braty na ułowy,

—Da zaczęła młodaja Hannoczka w komory.

Oj kinuła zołotyje kluczy ob ziemi:

Oj niechaj moje zołotyje kluczy

Tut propaduć!

Bo wże mienie z teho mijeśca powezuć,

młody ze swym orszakiem wpada na podwórkę, ale ich nie puszczają do chaty, zmuszeni pozostać na dworze odzywają się u progu sieni śpiewem następującym:

25.

Tęskność wiedzie rybę w haty —
Puście swata wy do chaty!
Puście ogrzać skrzeple ręce,
Ujrzyć młodą, jak też ona?
W wianku, w strojnej-li sukience?
Czy za stołem posadzona?
Puścież! my was nie zgubimy,
Weźmiem to co polubimy.
Po kubeczku wypijemy,
Wypijemy, podskoczymy!
Gołąbeczkę zabierzemy,
Zabierzemy gołąbeczkę!
Znów do kubka, w podkóweczkę!
Podskoczymy, wypijemy,
Zabierzemy czego chcemy.

Nic to jednak nie pomaga, korowajnice
na czele tłumu gości wzbraniają wejścia
jakby najezdnikom, a drażniąc młodą ukrytą

26.

Wydź Hanneczko,
Kochaneczko!
Za wrotami,
Za brzożami
Twarzą przypadnij ku drodze:
Czy niestęka droga w trwodze?
Czyli nie szumi dąbrowa?
Może już rzesza godowa

25.

Prynudziła ryba k hatu —
Puści swata w chatu!
Da ruczeńki nahreti,
Mołodoje pohlediti,
Czy chorosze da narażena, (*)
Na posadi da posadzona?
Myż was nie zhubimo!
Woźmomo szczo zhubimo!
Wypjomo po kuboczku,
Woźmomo hołuboczku,
Wypjomo, podskoczyma,
Woźmomo szczo schoczomo.

w komorze, tak jěj śpiwają wewnątrz mieszkania:

26.

Mołodaja Hannoczka!
Wyjdi za worocieczka!
Prypadi k doróżeńcy:
Ci stohnie dorużenka?
Ci szumić dubrawónka,
Ti nie jedut swaty twoi,

(*) Narażena — ubrana,

Jedzie rozpleść kosy sploty,
Jedzie rozlać łąz zdroj złoty?

Swaci na podwórku śpiwają:

27.

Wysmukła i cienka sosenko!
Zkąd ci to tak gładko i cienko?
Czy boru cieniste zaciszę
Tak zdrowym cię wiatrem kołysze?
Służył Jaś królowi naszemu,
Król konia z siodełkiem dał jemu;
Siodła Jaś konika przy świecy,
Pośpiesza do ojca dziewicy,
Choć już noc — Jasiowi nie ciemno,
Bo jedzie Jaś w drogę przyjemną;
Jedzie Jaś a jedzie, już świta,
I przybył, o Hannę swą pyta:
»Gdzieście Hanneczkę podzieli?
Czyście ją jak trzeba odzieli?
Czyście jej wianeczek włożyli,
Czyście ją do tańca puścili?»

(Odpowiedź z sieni)

Twa Hanna w godowej odzieży,
Twa Hanna wianeczek ma świeży,
Myśmy jej wianeczek włożyli,
Myśmy ją do tańca puścili.

Po długiej przewłóce, wychodzi nako-
niec teścia w kozuchu przewróconym, z chle-

Ti nie wiezuć rozkuj (*) kosy,
Ti nie wiezuć rozlej słozy?

Swaci na podwórku śpiwają:

27.

Oj tonka, tonka sosonka!
Da ci tym tonicika
Szczu u boru?
Służyw Januško korolu,
Wysłużyw koniczeńka i siedelko.
Siedłaje koniczeńka przy sweczy,
Da pojechał k teściu u noczy.
Pryjechał do teścia switaja,
Won swoje Hannoczki pyta:
Hdzie wy moju Hannoczku podili?
Czy wy jej wienoczok włożyli,
Czy wy jeje w tanoczok puścili?
— Myż jeje wienoczok włożyli,
Myż jeje w tanoczok puścili.

(*) Rozkuj — rozkuć.

hem, z solą i wódką. Swaci jej wymawiają:
iż przez dumę niechciała wyjść na spotka-

nie młodego, ona przepiwszy do zięcia, podaje mu pełny kielich, on wylewa przez głowę na ziemię trzy takie podawane mu kielichy wódki, czwarty wypija. Marszałek dobywszy z zapasa siekiere, zacina szczybiec krzyżowy na progu na znak zwycięstwa — lub, jak dziś już najczęściej, uderza po progu kanczukiem kozackim, czy też laską, a za nim družbowie z młodym idą do

28.

Zażądała Hanneczka

Kalinowego wianeczka:

» Pojedź ojcie na dolinę,

Pojedź po kalinę!«

Ojciec jedzie, a w dolinie

Nie ma kwiatu na kalinie.

Zażądała Hanneczka

Kalinowego wianeczka:

» Pojedź matko na dolinę,

Pojedź po kalinę!«

Matka jedzie, a w dolinie

Nie ma kwiatu na kalinie.

Zażądała Hanneczka

Kalinowego wianeczka:

» Pojedź Jasiu na dolinę,

Pojedź po kalinę!«

Jedzie Jasio i w dolinie

Kwiat zakwitnął na kalinie.

chaty. Korowajnice jeszcze stawiają im opór: » Nie nachodź Litwo! wołają, bić się będziemy do upadłego a Hanny wam nie oddamy.« Ale to wszystko napróżno, młody ze swym orszakiem i korowajem wszedł już zwycięsko do chaty. W ten czas brat młodej wnosi korowaj swjej siostry, družki wyprowadzają ją z komory i śpiewają:

28.

Zażądała Hannoczka,

Da kalinowoho wienoczka:

Da pojedzi mój baciuchno

U dolinu da po kalinu.

Baciuchno przyjeżdżaje,

A kalinońka nie cwitaje.

Zażądała Hannoczka,

Da kalinowoho wienoczka:

Da pojedzi moją matońko

U dolinu da pó kalinu.

Matońka przyjeżdżaje

A kalinońka nie cwitaje.

Zażądała Hannoczka,

Da kalinowoho wienoczka:

Pojedi, pojedzi mój Januško

U dolinu da po kalinu.

Januško przyjeżdżaje

I kalineńka zacwitaje.

Teraz pora już na gody,
Kwiat kaliny przywiózł młody!

Młoda zachodzi za stół,

29.

Hanna w bogatěj falistěj sukience
Za stół zachodząc faldy zbiera w ręce:
»Bądźcież ostrożne siostrzyczki, dziewczeczki!
Nie zgniećcież wy mnie mojej sukieneczki;
Aż w Carogrodzie ona mi sprawiona,
W nowociosanym kubie przywieziona.»

Gdy tak śpiewając družki zasiadają za
stołem jednym, za drugim już zasiadł mło-
dy w czapce, ze swym orszakiem, wódką i
korowajem. Postawiono już przed nimi na
stole i korowaj młodej; starosta wymówny

30.

Dwóch jak śnieg jasnych zlatuje Aniołów,
Przypada, siada tam gdzie czoło stołów;
Któż ucztę naszą zacznie pobożemu,
Rad wszystkim gościom i sobie samemu?
Myśmy na swata oczy obrócili,
Ale nic z tego—nadzieja nas myli.
Czy swat nie umie, czy płacze go trwoga —
Rej ucztę zdaje na samego Boga.

Czas i pora i hodinońka,
Zacwiła kalinońka.

a družki jej śpiewają:

29.

Hannoczka za stół lizie,
Sukońku nazad hornie:
Da dziewczeczki, moje siostrzyczki!
Nie złomlicie moje sukońki,
Bo nietuta sprawlona,
Sprawlona w Carawhorodie,
Pryweziona w kubli młodzi.

pyta po trzykroć czy jest gospodarz w do-
mu? Otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź,
wzywa potrzykroć jego błogosławieństwa
otrzymuje je a starsza swacha tak nocy:

30.

Izlenulo dwa Janholi z Nieba,
Oj sieli, pali na pokuti hdie treba:
A ktoż u nas sięj ład Boży zacznie?
My nadilisa na swatuchna
Szczo zacznie;

Nasz swatuchno nie smije i nie umije,
Ono tólko na Hospoda Boha spodije.

Starosta spełnia kielich, i puszcza go

31.

Jakież to sokoł na tych wrotach siedzi,
I pilném okiem tak sokółkę śledzi
Z pod skrzydła prawego,
Z pod piórka złotego?

Jakież to młodzian dzielnym koniem toczy?
Spłonionej Hannie pilnie patrzy w oczy,
Przez oczy jasne aż w sercu jej czyta,
A jej rumieniec coraz to rozkwita;
Patrzy na jej wdzięki
Z pod prawej swej ręki,
Z pod miękkich, welnistych
Baranków srebrzystych.

Swachy:

32.

Słowiczek siedzi na klonie
Z posępną główką na łonie,
Kukułko! zbliż się doń śmielęj,
Obójgu będzie weseleć.
Siedzi nasz Janek przy stole,
Posępno jemu na czole;
Zbliż się Hanneczko! doń śmielęj,
Obójgu będzie weseleć.

Po skończonej tej pieśni, brat lub bli-
ski krewny młodej podaje jej ręcznik a dru-
gi koniec jego sam ujawnszęj prowadzi ją do

w kolej, a wszyscy drużbowie śpiewają:

31.

Szczomże to za sokoliczok
Na worucieczkach siedit?
Na sokółku pilno hledit,
Z pod prawoha kryłca,
Z pod zołotoho perca.
Szczom to za Januško
Da na koniku siedit?
Da na Hannoczku pilno hledit
Z pod prawoje ruczki,
Z pod biłoho kożuszka?

Swachy:

32.

Siedit sołowějko na klonku,
Da skuczno jemu da samomu.
Da kolib zowzulka i k jemu,
Nie skuczno byłobo im obojmu.
Da siedit Januško na posadi —
Da skuczno jemu da samomu.
Da kolib Hannoczka i k jemu,
Nieskuczno byłob im obojma.

stołu za którym siedzi młody, aby tam przy
nim usiadła; swachy śpiewają:

33.

Nad sadem krzyknie śnieżnych gęsi stado:
„Hanno! już ciebie czekają z posadą.”
— Lećcie me gąski, idę gdzie wzywacie.
Wy mnie, mateczko! przeżegnanie dacie,
Błogosławieństwo uprosicie z Nieba;
Już ja usiądę gdzie mi sięć potrzeba.

Drużki.

34.

Oj panowie swatowie!
Cóżemy wam zrobili?
Ni w lesie, ni w dąbrowie
Myśmy u was nie były,
Orzechów nie szczypały,
Jagódek nie zbierały,
Ani byłyśmy w życie;
Za cóż nas tak grabicie?
Wróćcież wy nam dziewczeczkę,
Towarzyszkę jedyną!
Ojcu wróćcież córeczkę,
Po niej tak mu łzy płyną!

Brat lub blizki krewny młodej rozplata

35.

Moja ty koso
Złocisto-włoso!
Ja cię rozpuszczę,

33.

Da litili husonki czereż sad,
Kliknuli Hannoczku na posad!
— Da lititie husonki! i ja idu,
Blohosłowi macionko! ja siadu.

Drużki.

34.

Panowe swatowe!
Za szczo nas zabrali?
My u wasz lis niechodili,
Oryszkow nie szczypali,
Jahodok nie zbirali;
Oddajcie bačku doczku,
Naszu towarzyszku.

jěj kosę a družki śpiwają:

35.

Rozpuściu kosu
Da pozolotomu
Da pojasu,

Na wolą puszcze,
Jeszcze choć chwilę
Po igraj mile
Jedwabiem twoim
Po pasie moim,
Po srebrno litym,
Złotem nabitym;
Spływaj do ziemi
Splotami twémi,
Niech się rozczuli,
Niech mię przytuli,
Ze łzą, do łona
Matka rodzona!

Zameżna krewna młodéj podpala jéj
Kosę dwiema woskowemi świecami na krzyż

56.

I czyjaż świeca jaśniej się pali?

Ranom, ranom!

Czyjaż wesola, czyjaż się żali?

Ranom, ranom!

U świecy Jasia płomień radośny,

Ranom, ranom!

U świecy Hanny płomień żałośny.

Ranom, Ranom! (*)

(*) Wykrzyknik ten: ranom, ranom! z ostatnią głoską długą powtarzają i w innych pieśniach weselnych, poślubnych; ale nie mogą z niego zdać sprawy. Czy nie będzie to czasem wyraz przekręcony a oznaczający bożka Porenutius, Porońca, czczonego przez Rugijanów czyli Ranów, na Rugii, wyspie mó-

Oj niechaj moja
Rusaja kosa lileje!

Oj niechaj moja

Macionka pomni żaleje,

Oj niechaj moja

Ródnaja pomni żaleje!

zlepionemi, a orszak weselny śpiewa:

56.

Da czyjaż sweczka jaśniej horyt?

Ranom, ranom!

Januskowa da na radoszczach,

Ranom, ranom!

A Hannuszczyzna da na żaloszczach.

Ranom, ranom!

rza bałtyckiego, zamieszkałych? Bożek ten właśnie był uważany za opiekuna kobiet poczynających zawód matki i miano go za boga karzącego lubieżne niewstydy. Sami zaś Rugijanie, czyli Ranowie, wedle Helmolda, byli źródłem głównym bałwoehwalstwa Słowiańskiego. O Porońcu Naruszewicz w historii narodu Polskiego w tomie 2-m, księdze 3-ciej, rozdz. 4-m, na stron. 88, wydania N. Bobrowicza.

Po przysmaleniu kosi, też sama za-
mężna krewna zawija na głowę młodej na-

57.

Tatarzyn, braciszku, Tatarzyn!
Zaprzedał to naszą siostrzyczkę.
Talara dał za nią Bojarzyn,
A cóż dał za kosę, twarzyczkę?
Tak jak len od włosa do włosa,
W szostaku przyszła się mu kosa,
A w niczém jej biała twarzyczka,
Otoż nam zmarniała siostrzyczka!

I dalej:

58.

W ranniej jutrzence koła toczą się po rosie —
Łzy biegną Hannie z żalu po złotawej kosie.
Żal jej kosi, lecz większy żal wstążeczek kraśnych,
Co wplatała je sobie do swych włosów jasnych.
Nie jedenby jej kupił i przyniósł do domu,
Lecz wstążeczek tych nosić nie będzie już komu!

Takoż:

59.

Rzeczko ty bystra i nie unoszona!
Tyś jeszcze wczora z szumem biegła zwawo,
Dziś ledwie płyniesz między brzezną trawą,
Tak dziś uciebłaś, takeś zasepiona?
— Jakże mi rzeczce dzisiaj być wesolą?
W płynęły na mnie czołna na około,
Łozy nawisły aż do wód mych łona!

miotkę a drugą oczy i twarz jej zakrywa,
w tenczas družki śpiwają:

57.

Da Tataryn, bracićko, Tataryn!
Zaprodaw siestrycu za talar,
A rusuju kusonku za szostak,
A bileje liczeńko poszło i tak!

58.

Kotilisa kolosa da po ranniej rosi,
Plakała Hannoczka da po zowtój kosi;
Da nie tak po kosi jak po kośniczku:
Byłob komu kupiti,
Da nie komu nositi!

59.

Ty bystraja ryczeńka!
Ty uczora była bystreńka,
A tiepera stoisz ticheńka.
— Jakże mni bystreńkoj buti?
Szczu na menie czownoczki napływli,
Szczu na menie luzonki nawiśli!
Tyż, mołodaja Hannoczka!

Młoda Hanneczko! byłaś weselutka,
Jeszcze i wczora młodość twa igrała,
Dziś, jakby młodość kwitnąć ci przestała,
Tak dziś ucichłaś, tak jesteś smutniutka!
— Choć jestem młodą, jak mi być wesolą?
Dzisiaj już cudzy obsiedli mię w koło,

Po prawej swatka,
Z lewej Janek strony;
Lecz to nie matka,
Nie ojciec rodzony!

Po czém następują podarki dla młodej.
Marszałek starszy z laską w jednej a z talerzem zboża w drugiej ręce staje na ławie, ofiarujący podarki zbliżają się po kolei do niego, począwszy od rodziców młodej; dary pieniężne kładą na talerzu, płótno na jego lasce, a podarunek swój z bydłat i innego dobytku opowiadają mu ustnie. Za każdym darem Marszałek tak się odzywa: »Panie ojcze, pani matko, panie starosto, panie podstarości, młody książę i młoda księżno, i wy cała biesiada, proszę o głos! Oto (ten a ten) ofiarował (to a to) młodemu księciu

40.

Ozwiń się rodzie bogaty!
Daruj dobytek rogaty;
I wy, nie biędne mieszcanki!
Składajcie w darze sierpanki.

Ty uczora była wesieleńka,
A tiepera siedzisz smutniénka!
— Jakże mni wesieleńkoj buti?
Szczó osieła mnie czużaja storona,
Wsio Januškowa rodina;
Po prawy boczok swaszeczka,
A poliwy boczok Januško.

i młodej księżnie; Bóg mu zapłać za to! młodzi kłaniają się a ich rodzice dziękują. Jeżeli dar pieniężny będzie bardzo mały, marszałek w sprawozdaniu swoim komicznie podnosi go do znacznej bardzo wartości; jeżeli ogłasza darowane bydło, to i obecni nie skąpią komiczności śmiech powszechny obudzając. Oprócz tych scen wesołych, korowajnice ze swojej strony wyprawiają rozmaite figle swatom aż nim otrzymają od nich wykupne. Przy obrzędzie podarunków, swachy w przerwach śpiewają co następuje:

40.

Ozwij się rodzie bogaty,
Darujcie statok rohaty!
A wy mieszczanoczki,
Darujcie sierpanoczki!

Orszak młodego je wieczkę, ale młody w czapce a młoda z twarzą zakrytą siedząc u tegoż stołu nie jedzą. Starosta zabiera z korowaju młodej gałązki ciastowe; ze trzech trójczastych jedną bierze sobie, drugą daje podstaroście, trzecią swasze

Drużki.

41.

Ach czemuż to nie mogłam pierwej o tém wiedzieć,
Że mi w domu rodziców dłużej już niesiedzieć!
Że przyjdzie sad pożegnać i z kwiatami grzędę;
Że z niej wianków ruciannych spleść już nie będę.

Jeden tylko uwiłam,

Sama nie znosiłam,

I ten jeden wianeczek Jankowi oddałam.

Czemuż sadu naszego nie porozgradzałam!

Niechajby tam nabiegły stadem konie wrone,

Podeptały na grzędach ziółeczka zielone!

Niechby mi stratowały i miętę i rutę,

I wasilki czerwone niechby były zpsute;

Wy okraszki jedyne dla młodej dziewczeczki,

Zegnam was ruto, mięto, czerwone kwiateczki. (*)

42.

Brzozka, rószczkami zwiślemi

Do samej zieleniaczki,

Ze wzgórze ponad rozdołem

(*) Ta pieśń i 39-tą śpiewają i u młodego nazajtr.

starszej; ze czterech zaś dwuramiennych jedną daje drugiej swasze, dwie marszałkom, a pozostałą skrzypkowi i to nazywają rabunkiem. Po czem weselnicy zabierają się do odjazdu, a śpiewy dają się słyszeć następujące:

Drużki.

41.

Kolib ja sieje wiedała

Szezo mni u bačka nie buti,

Po sadoczku nie choditi,

Z ruty wienoczka nie witi,

A zwiwszy da nie nositi!

Odnoho była zwiła

Daj i toho nie znosiła,

Januśku złożyła.

Jab tój sad rozhorodiła,

Stado koniej upuściła.

Stado koniej woronienkije

Topczy zilje zielenienkije!

A najbolszej ruto, mjatu,

Czyrwonyje wasiloczki, toz diewockije krasoczki.

42.

Schililasa bereza

Czerez horu w dolinu,

Sklonilasa Hannoczka

W dolinę schyla się czołem:
 Dziękuję tobie dąbrowo!
 Tu mi wiatr nie dał nad głową,
 Tu na zaciszny twój wzgórek
 Nie spadł i drobny deszcz z chmur.
 Hanna stroskana, splakana
 Powstaje z ławy za stołem,
 Ku matce schyla się czołem:
 Dziękuję matko kochana
 Za nocy dla mnie niespane,
 Za rady z serca dawane.
 Dobrze mi było w twój chatce
 Jak zadnej córce przy matce;
 Robót ciężkich nie robiłam,
 Wody późno nie nosiłam,
 Rutę, miętę w sadzie rwałam,
 Głowę moją ubierałam,
 A swobodnie tańcowałam.

Swachy:

43.

Popieść mnie matko rodzona!
 Przytul mię dzisiaj do łona,
 Jutro już, choćbyś i chciała,
 Nie będziesz, matko, mnie miała.
 Jutro, w bojarów już rękę,
 Nie ujrzę ciebie matenku!
 Im zdasz mnie z twojej opieki,
 Jasiowi oddasz na wieki.

Czerez skamlu macioney:
 Dziakuju tobi, dubruwońka,
 Za twoje hodowanjéjko!
 Jak ja u ciebie buwała
 Bujnoho witrzu nie czuwała,
 Dróbnoho doszczu nie wiadała.
 Skłoniłasa Hannoczka
 Czerez skamlu macioney:
 Dziakuju tobi moja macionko
 Za twoje hodowanjéjko!
 Jak ja u ciebie buwała
 Waznoho diła nie robiła,
 Późno po wodu nie chodiła,
 Wsio tichije tonki (*) wodiła.
 Diakuju tobi, moja matońko,
 Za twoje hodowanjéjko!

Swachy:

45.

Moja matko rodna!
 Polilej da menie cieper,
 Bo wże zawtra nie lilicimeż,
 Da u siebe da nie mecimeż;
 Oddasi bojarom na ruki,
 Januśku na wiki.

(*) Tonki — tańce.

Młoda padłszy rodzicom do nóg, we łzach
żegna się z nimi, żegna się z drużkami,
kłania się wszystkim obecnym; młody zabiera
już ją do siebie, wychodzą z orszakiem

44.

Hanna na progu stanęła,
Matka ją czule objęła,
Objawszy ją zapytała:
Gdzieżeś to klucze podziła?
— Tam matko gdzieś ja siedziała.

Na wsiadaniu, wśród głośnego płaczu
przeprowadzających, drużki i korowajnice

45.

Hanna zapłakała,
U swachy pytała:
Swaszeczko, ptaszeczko!
Konie zaprzężone,
W jakąż jedziem stronę?
— Pojedziem Hanneczko
Tam gdzie gaj zieleni,
Wiśnią sad czerwieni.
Pod gaj podjechali —
Kalinę łamali;
Pod sad podjeżdżają
I wiśnie zrywają.
Lecą konie w pędzie —
Już po sadzie będzie!

godowym, na ich czele marszałkowie koro-
waj młodego wynoszą a swachy na progu
tak' zawodzą:

44.

Mołodaja Hannoczka
Na poroh stupaje,
A jeje macionka kluczykow pytaje:
Hdzie ty Hannoczka kluczy podiła?
— Da szukaj macionko hdie ja siediła.

tak śpiewają:

45.

Pytałasia Hannoczka
Starszoje swaszki:
Ej swaszko, ptaszko!
Kudy my pojedom?
— Pojedom Hannoczko!
Mimo haj zielony,
Mimo sad wiszniowy.
Mimo haj jechati —
To kalinu łamati,
Mimo sad jechati —
To wiszni szczypati.
Sad połomili,
Hołuby pohonili,
Zołotoho kuboczka
Kónmi rozbili.

Drzewka połamali,
Gołębie spłoszyli,
Niedość tej pustoty,
Koni stratowali
Kubek szczéro - złoty, (*)
Z którego miód pili.
Jednak niech Hanneczka,
Młoda panienczka,
Tém się nie zastrasza!
Jak już będzie nasza,
Ogród zasadzimy,
Gołębie znęcimy,
I dla jej usteczek
Ten złoty kubeczek
Miedzią naprawimy.

Pieśń swatów w drodze:

46.

Szaro biały mój sokole!
Leć do ojca, siądź na stole,
Wołaj głośno
I donośno:
Już powraca syn twój zdrowo
Z bogactwami i z synową!

(*) W tej pieśni kubek rozbity przypomina tę część obrzędu weselnego u starożytnych Litwinów, w której Swalgon czyli Kapłan godowy rzucił pod nogi młodych kubek z piwem, a młody go deptał na znak że gardzi rozwięzłą miłością. Na Podolu, dzisiaj

Mołodaja Hannoczka
Koli budiesz nasza,
To my sad posadim,
Hołuby prynadim,
Zołotoho kuboczka
Miedju naładim.

Pieśń swatów w drodze:

46.

Siery biely sokoliku,
Siadzi, padzi na stoliku!
Da zaniesi powistońku,
Szczu syn wiezie niewistońku!
Sim woz ona dobra wiezie,
A na ośmóm sama jedzie —

jeszcze, młody powróciwszy ze ślubu pije ze dzbanuszka jakiś napój owsiany, dzbanuszek wyrzuca w górę, a chłopcy rozbijają go na powietrzu kijami. Wiadomo też wszystkim, że u Żydów w obrzędzie weselnym młody tłucze nogą szklankę.

Siedem wozów skarbów wiedzie,
A na ósmym sama jedzie,
Wdzięczna, zręczna, nieleniwa;
W domu skrzętna i troskliwa.

Po odjeździe młodej, śpiewają stroska-

Korowajnice:

47.

Zapal matko świecę,
Obéjrzyj świetlicę,
Czy porządnie w chacie
Po córki utracie?
Oj ławy nie myte!
Garnki nie nakryte,
Łyżki pod ławkami,
Obrosły trawkami!

Drużki:

48.

W dzień świąteczny o świecie
Matka woła na dziecię,
Na córeczkę rodzoną,
Na Hannę ulubioną.
Zaboli serce matce,
Nie masz córki już w chatce.
Może poszła z dziewczęty
Szukać jagód — dzień święty?
Idą z jagód dziewczeczki,
Nie masz z niemi Hanneczki.

I ruczaja, roboczaja,
I do dzieła ochwoczaja.

nej matce pozostałe korowajnice i drużki.

Korowajnice:

47.

Zapali matko świeczku,
Da pohledi poza pieczku,
Ti chorosze w chati
Bez twoho ditiati?
Ławy twoje nie mytyje,
Horszki nie nakrytyje,
Łózki pod ławkoju
Obrosli murawkoju.

Drużki:

48.

U Nidilińku ranienko
Klicze macionka Hannoczku:
Hdzie moje miłeje ditia?
Ti w jahodońki poszło?
Usi dewoczki z jahodok iduć —
Mojej Hannoczki nie wieduć.
— Tut było dobre,
Tam budie lepszěj,
Nabiereć jahodok bólszěj.

Nie płacz matko kochana,
Hanna więcej corana
Tam nazbiera jagódek,
Ma u swiekra ogródek,
Ma i kwiaty na grzędzie —
Jeszcze lepiej tam będzie
Niż u matki jej było,
Choć tu było tak miło.

49.

Matka syna pyta:
Synu mój, czy świta?
— Już ranek bieleje,
Lecz mówić li matce —
Nie ma siostry w chatce.
— Biez nim rozednieje,
Biegaj po jej śladach!
Biegaj po sąsiadach.
— Jeszcze nie świtało,
Już, matko! biegałem,
Siostry nie dagnałem,
Aż i rozedniało;
Głos tylko słyszałem,
Niby jej na wzgórku,
U swiekra w podwórku.

Ale już młody z orszakiem zbliża się
do swego domu, przejeżdża przez ogień roz-
niecony we wrotach (*), aby być bogatym.

(*) W obrzędzie weselnym rozniecanie ognia u wrót

49.

Mati syna pyta:
Czy użę switaje?
— Użę matko dawno swit,
Da użę mojej siostry niet.
— Bieży synoczku po sietoczku,
Poznaj siostru po śledoczku!
— Bihże ja, matonko, nie dohnaw,
Biły dzień oboniaw;
Zaczuw hołosok by jej
U swekratka na dwory.

Matka w kożuchu na wywrót, z solą, wód-
ką i miodem przasnym wychodzi na spot-
kanie, daje mu do ust miodu i częstuje

i pozór najazdu na pannę młodą przypomina bar-

wódką. Wszedłszy do świetlicy siadają za stołem, bawią się tam krótko, a drużbowie

50.

Ej wy koguty rano nie śpiewajcie!
Nawet białego dnia nie ogłaszajcie!
Bo nasz starosta późno przybył z wojny,
Niechże po bojach choć zaśnie spokojny;
A jeszczeż, konia puściwszy na paszę,
Był i w browarze, rozprawił się z flaszą.
Wypił szklaneczkę
Za swą żoneczkę,
Wypił nie mniejszą
Za młodą dzisiejszą!

Wszyscy zaprowadzają młodych do gmina, swachy uścielają pościel, a marszałkowie proszą je aby z młodej zdjęły zastolną. Swachy odkrywają oczy młodej i odchodzą z innemi obecnymi. Po spoczynku,

51.

Wstąpiła niewiastka w jurydzeń! (*)
Oddała swęj świekrze dobrydzeń,
Na jeden li tylko dzień ranny,

dzo porwanie Prozerpiny przez Plutona znajdujące się u Owidiusza w przemianach w księdze 5tej od wiersza 389. Nie można też pominąć: iż ogień tu nazywają *bahacz*, *daj mi ognia*, *daj mi bahacza*, mówią.

(*) W niektórych wsiach zamiast jurydzeń śpiewają

przypominają czas udania się już na spoczynek śpiewem następującym:

50.

Oj kury, kury! da nie piejcie rano,
Da ne piejcie rano,
Nie kazycie switu! (*)
Bo nasz starosta z wojny pryjchaw,
Puściw koniczka do pastewniczka,
Sam poszow stareńki do browarniczka.
Da wypiw szklannicu
Za swoju mołodicu,
Da wypiw druhuju
Za swoju mołoduju.

swachy odwiedzają młodą. Młody podaje swojej żonie ręcznik, sam ujmuje go za drugi koniec i tak ją wprowadza do sieni, w niektórych wsiach jurydzeń zwanych, a z chaty taki śpiew daje się słyszeć:

51.

Wstąpiła niewiechna w jurydzeń!
Oddała swojui swiekrowce dobrydzeń;

(*) Świutu — switania.

hrydzeń, i przez ten wyraz hrydzeń albo hrydnia rozumieją chatę, a sieni nie nazywają jurydzeń ale sieni. Są jeszcze wsi w których sieni nazywają się: lecion; a tak lud w Pińszczyźnie, podług różnych okolic, na oznaczenie sieni ma trzy różne wyrazy: sieni, jurydzeń i lecion.

Czyli już na cały wiek Hanny?
Puszczona jej sława przelata
Z jednego na drugi kraj świata!

Młodzi wstępują do świetlicy, obchodzą
trzy razy stół naokoło, siadają za nim, a

52.

Młodej ciemność się zprzykrzyła,
Tak długo w ciemnicy była!
Na Boga baczenie,
Światła dać raczenie!

Ojciec młodego długą łaską zdéjmuje za-
słone z oczu synowej, darzy ją ze swémi
krewneimi, idą wszyscy znowu do stodoły;
tam zastają śniadanie przysłane od matki

Śpiew korowajnie i druzek przy śnia-

53.

Po nad łąką zieloną kukulka latała,
Gdzie ma usłać gniazdeczko słowika pytała?
— Uściel sobie jak dawniej w leszczynie, lub trawie,
Ptastwo ci śpiewać będzie o dziewiczej sławie!
Pyta się Hanna Jasia, kryjąc oczy swoje,
Jak mi, Jasiu, nazywać dobrą matkę twoję?
— Nazywaj ją jak zwałaś i swoją rodzoną,
Będiesz, Hanno, z twej cnoty od ludzi sławioną!

Czy tój dobrydzień szczo na dzień?
Czy tój dobry dzień szczo na weś wik?
Pustiw sławońku na weś święt!

śpiew powstaje następujący:

52.

Uze hetoj mołodicy
Dokuczyło w ciemnicy!
Na Boba dbajcie,
Pro switło dajcie!

młodej; tańczują, bawią się, śpiewają, po-
wtarzając niektóre z przytoczonych wyżej
pieśni.

daniu, które młodej od matki przyniosły.

53.

Da letać zowzulka, da po sinożati;
Pytała sołowějka hdie hniezdo kłaści?
— Kładi sobi, zowzulka, hdie litoś kłała —
Budie tobi, zowzulka, ot ptaszok sława!
Pytałasia Hannoczka mołodoho Januška:
Jakże mni, Januško, twoju matku zwati?
— Zowi sobi, Hannoczka, jak swoju zwała —
Budie tobi od luděj lepszaja sława!

Śpiew całego orszaku godowego.

54.

Oto lasek rozpuszczony,
Ranom! ranom!
Po nim buja wrzos zielony,
Ranom, ranom!
A na wrzosie, w wolnym czasie,
Nasz starosta konia pasie.
Swatka obiad mu przynosi,
On pozostać swatkę prosi:
Zostań, powiem tobie dziwo,
Jako żywo rzecz prawdziwą.
W dzień Bożego Narodzenia,
Nieraz mroźny aż do drżenia,
Róża pączki rozwinęła,
Jakby latem rozkwitnęła.
— A tak, prawda, ja tam byłam,
Nawet z róż tych wianek zwiłam;
Ja ci powiem większe dziwo!
Na Święty Piotr, ot pod żniwo,
Jak wśród zimy tęgie lody
Pokryły Dunaju wody!
— Prawda, ja sam to widziałem,
I toporem łód rąbałem.

Trzeciego dnia wesela młody z marszałkami i swachami idzie do swój teści, prosi ją do siebie. Teścia niby zagniewana wzbrania się długo, nieustannym jednak na-

Ranom, ranom! Ranom, ranom! Ranom, ranom! Ranom, ranom!

Śpiew całego orszaku godowego.

54.

Oj w lesku, w lesku, da na weresku,
Ranom, ranom!
Tam starosta da konia pasie,
Ranom, ranom!
A swaszeczka da obit niesie:
Ranom, ranom!
Postój swazsko, poczasuj troszka,
Ranom, ranom!
Skazu tobi dziwo dziwnieńkeje:
Ranom, ranom!
Ej na Swiateje Rożdwo
Da róża zacwila,
Ranom, ranom!
— Jaż tam buła
I wenok wila.
Ranom, ranom!
Ej na Swiatoho Petra
Da Dunaj zamerz!
Ranom, ranom!
— Jaż tam buwaw,
Toporem rubaw.
Ranom, ranom!

leganiom oprzeć się nie mogąc, daje się na koniec ubłagać; z mężem oraz z družkami i z korowajnicami, tam zgromadzonemi, idzie do zięcia. Zaprosiny te nazywają się

Perezwą, a zaproszone perezwianki. Kiedy
zaproszeni i zapraszający wejdą na podwór-

55.

Perezwiankę matkę
Prosim w naszą chatkę!
Spójrzij na tve dziecię
Milsze ci nad życie!
Juz dziś nie w wianeczku,
Lecz w białym czépeczku;
Byłać w zieleniutkim —
Dziś w czépku bielutkim.

W świetlicy, młoda przybyłych gości
częstuje wódką, oni składają pieniądze dla
niej, a jej matka daje w podarunku po na-

56.

Gdzież gołąbka nam miła
Co z nami jadła, piła?
Gdzież to nasza córeczka,
Nasza droga Hanneczka?
Zakwitł Jasia ogródek —
Będzie dużo jagódek,
To Hannulka spostrzegła,
Ojca, matkę odbiegła,
Tu przypadła w sadeczku,
Tu przy miłym Janeczku,
A ztąd do nas posłała,
Że obaczyć nas chciała.

ko młodego, z sieni taki śpiew daje się
słyszeć:

55.

Perezwianko, matko!
Poznaj swoje ditiatko.
Uczora była u wenoczku,
A tiepera w czepoczku;
Uczora była w zielenieńkomu;
A tiepera u beleńkomu.

miotce rodzicom zięcia, przytym obrzędzie
dają się słyszeć następujące śpiewy:

56.

Hdzież nasza holuboczka
Szczoz z nami piła, jeła,
Ot nas poletila?
U Januška sady ćwili,
Tam wona siela i pała,
Da i nam nakazała
Szczob my pryjechali,
Da jeje otwiedali.

57.

Hejże lecion otwierajcie!
Wiatrowi powiewać dajcie
Na ławy z cisu gładziutkie,
Na perezwianki młodziutkie!

Dnia tego tańczą już nie w stodole
jak dnia pierwszego i drugiego, ale na po-
dwórku; oprócz tańców, poprzebierani ode-

PIEŚNI

WIOSENNE.

1.

O wiosno! wiosno miła,
Jużeś do nas wróciła,
Znowu ciebie witamy,
Znowu tobie śpiewamy.
Śpiewajmyż koło chatki
Dla wiosny, naszej matki!
Skowronek już się wznosi,
Wiosny wdzięki nam głosi,
Miłe, siwe gołębie
Już gruchają na dębie,
Piękną wiosnę witają,

57.

Oteczynicie lecion!
Niechaj wije wiecior
Na cisowy ławki,
Na młodyje Perezwianki!

grywają różne sceny z życia domowego, a
całe wesele trwa najmniej dni cztery.

PIEŚNI

WIOSENNE.

1.

Oj wiosna, wiosna!
Jakżeż ty krasna!
My dietonki śpiewajem,
Miło tiebie witajem.
Śpiewajmoż, my brateniki,
Koło swojej chateńki!
Zaworonok wzlataje,
Piosenku nam śpiewaje,
A hołubok siwenki
Brukuje nam mileńki.
On wiosnu witaje,

Nam radości przydają.
My z sobą się weselim,
Z wiosny radość tu dzielim;
Nuż zaklaszczmy dłońiami,
Nuż wyskoczmy nóżkami!
Pogonimy woliki,
Paść będziemy koniki,
Paść na lesnej traweczce
A przy wiosnie mateczce.
Słońce jasne dogrzewa,
Piękną barwę rozléwa —
Będziem kwiatki zbierali,
Będziem wianki splatali
Weseląc się, igrając,
Wiosnie pieśni śpiewając.

2.

O wiérzbo, wiérzbo zielona!
Czemuś zwisłemi gałązki
Nad morzem tak nachylona?
Pod wiérzbą ścieżki szlak wązki,
Tędy dziewczeczka szła hoża,
Niosąc w podółku swym złoto,
W tém się pośliźnie i oto —
Jéj złoto w falach już morza.
Bije w chątkę głos dziewczeczki:
Ojcze! przyjdź, złoto zbierzemy,
Na jedwabną nić zniżemy
Ostrzem srebrnej igiełeczki.

Nam radości dodaje.
My dietenki z soboju
Wiesielimsia wiosnoju,
Poplesajmo ruczkami,
Poskaczymo nóżkami!
Poženimo woliki,
Budiem paścić koniki,
Na dubrowie trawieny,
W milej wiosni, mateńcy.
Hryjet sonce jaśnienie,
Nam, bratejki, kraśnienie;
Staniem cwićtki zbierati,
I w wienoczki splećti —
Dla naszego ibranja,
Miłoho nam śpiewania.

2.

Oj werba, werba werbista!
Czoho na more nawisła?
Da czoho na more nawisła?
Pod tuju werbu ścieżeczka,
Tudy iszła diwoczka,
Da niesła zołoto w prypolji,
Da rozsypała na mory.
Klicze baciuchna z komory:
Chodi baciuchno! zo mnoju,
Zberym zołoto z toboju
Na szółkowu nitoczku,
Na srybranu iholoczku.

— Ach nie mogę, dziecię moje,
Już stracone złoto twoje!
Z żalu nie władnę rękami,
Nie widzę świata za łzami.

3.

Wyszłam sobie na wzgórek —
Zorza świeci z pod chmurek,
Jutro będzie nam dżdżysto;
Ot już rośno i mglisto,
Mgła na kosę mi pada,
Rosa na nią osiada.
Ach! jak ojciec się dowie,
Któż żal jego wypowie!
Jak się dowie, zapłaczę,
Głośne wyda rozpaczę
Tak jak płaczesz słowiku,
Nad strumieniem w gaiku.

4.

Na dolinie ogień płonie,
Dziewcze we łzach łamie dłonie
Na podwórku, u swej chatki,
Gdzie ni ojca już, ni matki,
A brat jeden co zostaje,
Ten żydowi ją sprzedaje.
No, no, żydzie, nie targuj się!
Teraz wiosna, jestem w nędzy,
Więcej, więcej daj pieniędzy!
A ty, siostró nie frasuj się!

— Da nie mohu! dzieciatko, nie mohu!
Z żalu ruczok nie zdojmu,
Za słózonkami nie baczu.

3.

Jak wyjdu ja na horu,
Da hlanu ja na zoru —
Znati po zory doszcz budie,
I na moju kesku (*) mħła padie,
Mojmu baciuchnu żal budie:
Jak zaczuje, zapłaczę,
Jak sołowójko szczebecze.

4.

Horyt ohoń u podolje!
Płaczę dziewczka na podworje —
Brat siestru zaprodaje
Tomu żydu, pohaninu.
Żyd hroszy liczyt,
Siostra płaczę.
Postój żydzie! nietorhujsa,
Postój siostró, nie lakajsa!

(*) Kesku — Koskę.

Ot koniki chodzą gniade,
Na wyścigi z żydem jadę:
Kto wyprzedzi kogo w pędzie,
W rękę tego los twój będzie.
Jadą, biegną po równinie,
Jakież los da Bóg dziewczynie?
Tętni tętent, kurz się ściele,
Wyciągnięta koni szyja —
Ten na przodzie, ów go mija,
I do celu już nie wiele.
Jeden został, został w tyle,
Ach ktoż! nie znać jego w pyle.
Jam naprzędzie, jam u celu!
Mam twą siostrę przyjacielu.

5.

Górą ścieżka bita idzie,
Tam sierota idzie w biędzie;
I staruszek tędy pniesie:
Gdzie cię Bóg sieroto niesie?
— W ślad ze śladu
Idę, dziadu,
Górą z chatki
Szukać matki.
— Tam na górze jest kościółek,
Ot sierotko!
Moje złotko,
Z krzyżykiem jego wierzchołek,
Ot błyszczą się i okienka —

Pustimo koni w czysteje pole —
Czyj konik wyperedit
Tomu siostra zostanieca.
Żydów konik wyperediw —
Żydu siostra zostałaś.

5.

Czerez horu ścieżka bita,
Tudy iszła sierutońka,
Zustryw jeje stary diedok:
Kudy idiesz sierutońka?
— Idu didu matki szukać.
— Tam na hory cerkow stoit,
A u tuj cerkwi truna stoit,
A u tuj truni mati leżył.
Ustań matko! kesku uczeszy,
Kuszulu daj!
Bo czuzaja mati kesku chesała —
Keski rwała;
Bo czuzaja mati kuszulu dawała,

W kościółku stoi trumienka,
W trumience twa matka w bieli
Śpi snem wiecznym jak w pościeli.
Śpieszy dziecię do kościoła
I przy trumnie w głos zawoła:
Wstań! matko, wstań, w trumnie nie leż,
Koszulę daj, kosę uczesz!
Wstań matko! pójdźmy do chatki—
Ach! źle mi u cudzej matki:
Cudza, kiedy mię czesała—
Z kosy włosy wyrывała;
Gdy koszulę mnie dawała—
To łajala, przeklinała,
Abym i téj nie znosiła,
A o więcéj nie prosiła!

6.

Górą idzie ścieżka bita —
Tędy młoda szła kobiéta,
Szedł i dziadek z drugiej strony:
Niechaj będzie pochwalony!
Gdzie Bóg niesie niewiasteczkę?
— Cieszyć biędę
Dziadu! idę,
Rzucam tęścia i wioseczkę —
Teść mówi zem niedźwiedzica!
U teści jam pochmurnica,
Zielepuchą mąż mię zowie,

Prokliwała:

Szczob ty donin nie znosiła,
A druhoje nie prosiła!

6.

Czerez horu scieżka bita,
Tudy iszła mołodica;
Zustryw jeje stary diedok, (*)
Pytajecca: kudy idiesz mołodice?
— Idu didu od śwokratka —
Swiokor każe: medwedice!
Swokry każe: pochmurnice!
Miły każe: zielepucha!
Dziwer każe: klewetucha!

(*) Pod postacią Dziadka często rozumieją tu Boga.

Dziewierz (*) mówi żem szczebiotka,
Siostra męża, żem ja plotka!
Zniosęz tyle na mój głowie?
— Wróc się, wróc się! krasko moja,
Tam gdzie mąż i teścia twoja:
W ciemnym lesie — niedźwiedzica,
Cbmurka nieba — pochmurnica,
Zielepucha — to jagodka,
Choć zielona, potem słodka;
Szczebiotka — to jaskułeczka
Z nowinami u gniazdeczka;
Plotką czyli roznóżnicą —
To w komorze
Myszka w norze —
Wróc się, wróc się gołębico!

7.

Smutek mię chyli do ziemi —
Jam tu między nieswojemi!
Pan mój na mnie wciąż się złuje,
(*) Tylko więzy mi gotuje!
Więzy, kłódki i postronki,
— Niby to za cudze żonki.
Tak narzekał,
Śmierci czekał —
Już i leży na dolinie
Kozak, głową na kępinie —

(*) Dziewierz — brat męża.

Zowa każe: roznóżnice!
— Wernisaż ty, młodice:
W ciomnum lesi miedwedica,
Pochmurnica chmarka na niebi,
Zielepucha — jahódenka,
Klewetucha — łastuwońka,
! Roznóżnica — myszka w nyrce.

7.

Biednaja da moja hołowonka,
Szczu czużaja storunonka,
Szczu na menie mój pan złuje!
Wsio kajdanoszy hotuje,
A skrypicy na ruczycy,
Za czużyje młodicy.
Leżył kozak młodienki
Na kupinu hołowoju —
Na kupinu hołowoju —
Nakryw oczy sukninoju,
A jakoju? czyrwonoju —
Sałdackoju zaśluboju.

Nakrył sobie
Oczy obie
Sukmaneczką swą czerwoną
W wojsku życiem okupioną.
W głowach jego kruczek kracze,
A u nóżek konik płacze:
Panie mój, młodziutki panie!
Cóż się ze mną teraz stanie?
Kazesz li do stada wrócić?
Czy po tobie mam tu smucić!
— Bieź mój koniu, koniu wrony!
Drogą bieź przez gaj zielony,
Wyjedź trawy
Dwa popławy,
Wypij wody dwa Dunaje.
Bieź gdzie dom z pod wierzb wystaje,
Przed nowymi stań wrotami,
Uderz! brzęknij kopytami,
Żeby w kopytach zaszczmiało!
W sercach jęłło, zabrzęczało!
Żeby wrota zadzwoniły
Jak żałośny dzwon mogiły!
Otworzy się nowa chatka,
Spotka ciebie moja matka,
Weźmie grzywę twą do ręki,
Poprowadzi do stajenki:
Koniu! spyta, sam wróciłeś?
Gdzież mi syna zostawiłeś?
Powiedz: nie płacz, matko, wiele!

U hołówkach woron kracze,
A u nużenkach konik płacze:
Oj panieź mój młodzieńki!
Czy ty mnie w stado puścisz?
Czy ty mnie doma dierzysz?
— Beży koniu dorohoju,
Zielonoju dubrowoju;
Wyjeź trawy dwa popławy,
Wypij wody dwa Dunaje.
Da przybeżysz k nowój brami,
Stuknij, braznij kopytsami,
Szczob kopytsa zaszczymili!
Nowa brama zazwiniła!
Wyjdzie k tobi stara mati,
Stanie ciebie wypytwaci,
Ożme ciebe za hrywońku,
Da powedzie do stajenki:
Hdzież mój synok młodzieńki?
— Nie płacz matko! nie zurysia,
Uże twój syn ożeniwsa!
— Uziaw żynku Warszawoczku —
W czystym poli ziemlanoczku;
Uziaw żynku Wołynoczku —
W czystym poli mohiloczku!

Syn twój poszedł na wesele,
Już on z żoną
Ulubioną!
Z Warszawianką,
Już z ziemianką —
Na dolinie,
Przy kępinie,
Z Wołynianką sobie miłą —
Ożenił się już z mogiłą!

8.

Schylały się wierzb gestwiny,
Kozak zbłąkał się z drożyny,
Przybił się pod dąb zielony,
Pod nim usiadł utrudzony.
W tém kukulka zakukuje,
Kozak u niej zapytuje:
Powiedź szara kukuleczko!
Którą iść mam zład ścięczechką?
— Nie pytaj mnie o twą drogę —
Smutną wieść nieść tylko mogę.
Tyś młodziutki i nadobny —
Wieści moich głos żałobny.
Spytaj tego co z piosenką
Wstaje przed ranną jutrzeńką,
Słowik lepiej ci doradzi,
On na drogę wyprowadzi.

9.

Moja ty zielona jedlino!

8.

Chililisa nicy łoży,
Błudiw kozak po dorozi,
Prybłudiwsa i k duboczku,
Oj siów sobi spoczywati —
Stała zowzuli kowati:
Ty zowzulka rabaja,
Ukaży mni dorużenku!
— Ty kozacze mołodeńki
Nie pytajsia zawzuleńki!
Popytajsia Sołowejka —
Sołowejko rano wstaje
Szczebetaje,
Won doróženku widaje.

9.

Oj jel moja da zielonaja!

W stronach twych wesoło dni płyną,
W świeżej mi tkwisz zawsze pamięci,
We śnie twój szum wonny mię nęci,
Ściesz cię przede mną, czy chodzę,
Czy żal przed słowikiem rozwodzę.
Słowiku, miła ma ptaszeczko!
Wiesz li w mych stronach gniazdeczko?
Znaszli ty rodzinną mą chatkę,
Mego tam znasz ojca lub matkę?
— »Zwiędzam ja twój gaik cienisty,
Pod nim znam twój domek ojczysty,
Twego tam znam ojca i matkę,
Całą znam rodzinną gromadkę;
Powiał wiatr na trawę zieloną,
Brat z siostrą się skłócił rodzoną.«
— Bracie mój, sokole, dość kłótni!
Smutnam tu — rodzice tam smutni,
U nich nas niewięcej jak dwoje,
Myż z tobą rodzeni oboje.

10.

Matka córkę karała:
Gdzież ty wianek podziła?
— Książę Michał, mateczko!
Jechał naszą ułeczką,
Zerwał wianek ze skroni,
Uciekł, uniósł go w dłoni.
Uciekł drogą szeroką,
Zatętniły podkowy

Storona twoja wesołaja!
Oj nie muszu przyzabuti tiebie,
U noczy spluczy
A w dzień chodiaczy,
Z sołowejuszkom howoraczy.
Sołowój moja ptaszeczka!
Czy buwaw ty w mojej storoni,
Da czy baczyw otca, matku moju?
— Buwaw, buwaw u twojoj storonie,
Baczyw, baczyw otca, matku twoju,
Baczyw, baczyw wsiu rodinu twoju.
Trawa z wietrem pochiliłasia —
Siostra z bratom poswaryłasia.
— Och na szczoż nam dwojmu swarytysia,
Czasze nam pohoditisa;
Szczu nas tolko ono dwojeczko,
Da rodnienkije obojeczko.

10.

Maci doczku karała:
Hdiesz ty doniu wieńczyk diła?
Jechaw matko kniaź Michajło,
I zniaw, matko! wieńczyk z menie,
Powioz matko! dorohoju szyrokoju,
Dubrowoju zielonoju,
Czerez sieło Łuninskieje,
Czerez misto bojarskieje.

Wśród zielonej dąbrowy,
Wjechał w lasy głęboko:
Na bojarskie osady,
Na Łunin poszły ślady. (*)
Kasi matka po dworze
Woła na sług jak może:
Śpieszcie, konie siodłajcie,
Uciec zdrajcy nie dajcie!
Mięjcie szable w gotowiu
Znieść mu głowę z tułowiu.

11.

Za trawami,
Zaroślami,
Nad rzeczką dziewczyna stała,
Zamyślona, dolę siała, (**)
Siejąc, z sobą rozmawiała:
»Dolo moja! płyn z falami,
Ja za twémi tuż śladami —
Stań u brzegu na piaseczku,
Napiszemy po listeczku,
Niech wiadomość tatce poda
Zem iść za mąż jeszcze młoda;

(*) Łunin, wieś Książąt Hieronimów Druckich Lu-
beckich.

(**) Serbowie u źródła i bagna nie daleko od Elby
w Miśnii znajdującego się, jakby u wieszczka, ra-
dzili się o losach swoich. Naruszewicz w Historji
narodu Polskiego w tomie II. w księdze 3-iej, roz-
dziale 4-m, na str. 35, wydania N. Bobrowicza.

Kasina mati po dworu chodit,
Słuhi budit:
Słuhi moi mołodyje,
Ustawajcie! zakładajcie
Koni woronyje,
Da beżycie, dohaniajcie,
Z plicz hołowku zdojmicie!

11.

Oj u łuzi nad wodoju
Da siejała dziewka dolu,
Da siejuczy howoryła:
Pływi dola i z wodoju,
A ja u ślid za toboju.
Da pryplywi k bereżeczku,
Da napiszym po listeczku,
Da poszlim do baciuchna:
Niechajże nasz baćko znaje
Szczo młodu za muž daje,
Młoduju i małuju,
Jeszcze k tomu bezumnuju.

Młoda, mała,
Nie dojrzała,
Jeszcze światu nie poznała.

12.

W drzew gęstwinie
Na leszczynie
Kukulka gniazdo złożyła,
Smutne kuku! zanóciła,
Zanóciła, poleciała
Gdzie Łunińska wieś niemała
Jak bojarskie miasto stała.
We wsi wdowa dom buduje,
Zbudowała i maluje,
Okraśnia
I mówiła:
Któż to zgadnie
Co przypadnie,
Kto moim domem owładnie?
Kto panem moim dostatkom
Kto będzie ojcem mym dziatkom?
Kto się panią rozprzestrzeni
I po izbach i po sieni?
Może przyjdzie pójść ku wrotom —
Któż będzie matką sierotom?
Książę Michał w tym przybywa
I do wdowy się odzywa:
Ja panem twoim dostatkom,
Ja będę ojcem twym dziatkom,

12.

W tiomnum lesie
Na jorysie
Zowzuleńka hniezdo zwiła.
Zwiwszy hniezdo zakowała,
Zakowawszy polenula
W teje sieło Łunińskieje,
W teje misto bojarskeje.
A u tym siele udywońka
Dwor buduje,
A zbudowawszy da i maluje,
A pomalowawszy da i howoryt:
Kto u hetym dwory
Panom budie?
Kto moim dietkam
Baćkom budie?
Kto u hetym dwory
Panieju budie,
Kto moim dietkam
Matkoju budie?
Jechaw siełom
Kniaż Michajło,
Da każe: ja u hetom dwory
Panom budu,
Twoim dietkam

Mojęj żonie być tu panią,
Twoich sierot ciężar na nią.

13.

Wéjdź, wéjdź na Niebo, wieczorna gwiazdeczko,
Wynijdz z izdebki nieszczęsna dziewczeczko!
Poznać u której jest matka rodzona —
Codzień wybieży na ulicę ona.
Ach znać u której nie ma własnej matki —
Ta i we święta nie wynijdzie z chatki.

14.

W okół błotka mężateczka
Siała kwiaty z podoleczka,
Kraso moja, rośń wysoko,
Bujaj, rozwiń liść szeroko;
Świeżym liściem i urodą
Niech rozkwitam — jestem młoda.

15.

Zielona leszczyna na pole wylega,
Z gęstwiny leszczyny koń siwy wybiega;
Lecz nie sam wybiega, na koniu Jaś młody.
Nad łąki przelata z wiatrami w zawody.
Koń igra jak sokół,
To na prost, to w okół;
A Jasia czapeczka
Jak zorzy gwiazdeczka!

Bačkom budu,
A moja żynka panieju budie,
Twoim dietkam matkoju budie.

13.

Zyjdzi, zyjdzi zyronka weczernaja!
Wyjdzi, wyjdzi diewoczka bezdólnaja!
Oj znati, znati szczo u koho swoja mati —
To szczo dień idut na jułónku hulati!
Oj znati, znati szczo u koho czużaja mati —
Nie puszczaże na jułónku hulati!

14.

Na około bołucieczka
Pochodiła mołodoczka,
Da siejała swoju krasu:
Rości moja krasa!
I tonkaja, i wysokaja
I listom szyrokim
Jak ja sama mołodaja,

15.

Zielenoja oryszynka
Na pole wylehaje,
A spod toje oryszynki
Siwy konik wybehaje.
Nie samże on wybehaje,
Nasz Januško wyjeżdżaje,
A pod nim konik hraje,
Jak sokolik letaje.

A Jasia pas lity
Kwiatkami naszyty,
Kwiecisty, płonisty, jak księżyc srebrzysty!

16.

Daj Boże zachód złocisty i czysty!
Mąż mój wyjechał za domek ojczysty,
Jedzie w kraj cudzy, w smutku mię porzucił,
Gdybyż to z drogi do domu już wrócił!
Wróc się mój miły, wróc pod cień domowy,
Żal mi zdjąć z serca, zdjąć smutek z mej głowy!
— Wrócić nie mogę, żono! w cień domowy,
Ani zdjąć żalu, ni smutku z twój głowy.
W zielone żyto przeszłam się o świecie,
Wywiodła dziatki przepióreczka w życie,
Wywiodła, tuli

I tak się rozczuł:

Pisklęta małe! przepadłam ja z wami—
Nie ma tu ojca, gospodarza z nami.
— Nie smuć mateczko, w piórka się opierzę,
To w bór, to w lasy, w pola się rozbieżę.
A w tém łąk pożar wionął i na pole, (*)

(*) W Pińszczyźnie w jesieni i na wiosnę zapalają błotniste łąki i lesne trawy, dla ich użyźnienia; ognie te świecą w nocach wielkimi pożarami na różnych przestrzeniach, a łuna ich z pozalasów daje najpiękniejszy widok na niebie. W późniejszej wiosnie i latem, pożary podobne już tylko są przy-padkowe.

A na nim szapka krasna
Jak zyronka jasna!
Da na jom pojas krasion,
Jak misiaczyk jasion!

16.

Ej daj Boże z wieczora pohudońku!
Pojechaw mój miły w czużu storonońku,
Pokinuw żurbońku na moju hołuwońku.
Wernisa mój miły z czużoje storonońki!
Da zdojmi żurbońku z moje hołuwońki!
— Nie wernuś, miła! z czużoje storonońki,
Nie zdojmu żurbońki z twoje hołuwońki.
Jak pojdu ja w czysteje pole do zielonoho żyta,
A w moim żyti
Wywela perepioloczka diti.
Dietkiż moje! propała ja z wami,
Szczu nie ma baciuchna—
Hospodara nad nami.
— Nie żurysa matuchna nami!
Porostut krylecza,
To rozletimosa z wami
To w bory, to w lesy, to w czysciénke pole.
Pohoryw pożar, sirutkam nózki kole:
Na pożarnicy tam budiem żyrowati,
W zielonój dubrowie
Tam budiem noczowati.

Dziatkom przepiórkom ogień w nóżki kole.
 Nic to mateczko,
 Stara przepióreczko!
 W pogorzelskich będziemy zérować,
 Będziem w zielonych dąbrowach nocować.

PIEŚNI

KUSTA.

W Pińszczyźnie na drugi dzień Zielonych Świątek pospólstwo płci żeńskiej ubiera w gałązki i liście klonu zielone młodą dziewczynę, stawia ją na czele, samo szykuje się za nią w pary podług wieku, tak, że w pierwszych parach mężatki, jeżeli zabawę

1.

Idąc do dworu lub do gospodarza jakiego.

Przez Bohdanówki ulice (*)
 Wojskiem ciągnęły dziewice,
 Widząc strojne ich ubranie
 Dziwili się Kamieńczanie. (**)

(*) Bohdanówka — majątność Książąt Hieronimów Druckich Lubeckich.

(**) Mieszkańcy wioski nazywającej się Kamień i będącej w sąsiedztwie z Bohdanówką.

PIEŚNI

KUSTA.

tę dzielą, potem dziewczęta starsze, dalej młodsze, a na końcu dzieci. Dziewczyna ustrojona w zieloność przybiera nazwanie Kusta, z nim cały orszak w wymienionym wyżej porządku idzie do znajomych sobie domów i do dworu, a oto pieśni przy tym obrzędzie:

1.

Idąc do dworu lub do gospodarza jakiego.

Da czerez siło Bohdanówskieje
 Szło wojsko wseż diewockoje,
 Da Kamieńczanie nie zdywilisa
 Szczo w Bohdanówce paradilisa.
 Boh wam daw Bohdanowoczki,
 Szczo u was kusty wsio klonowyje,
 A wienoczki wsież perłowyje.
 A u nas kusty wsie lozowyje,

Bóg wam zdarzył Bohdanianki,
Ze u was, w Święta Zielone,
Kusty klonem umajone,
I perłowe wszystkie wianki.]
A u nas kusty łożowe,
A u nas wianki brzozowe.

2.

We dworze lub u gospodarza.

Gdzie wzgórek ukrzemieniony,
Tańczą dziewice i żony;
Sam pan tam poprzędzie chodzi,
Za rączkę swą imość wodzi:
Marynia mną nie pomiata,
Ze zemną na setne lata?

3.

Do panienki lub córki gospodarza.

Okolo krzewu gęsta soczewica,
Okolo dęba dąbrowa zielona;
Po tej dąbrowie chodziła dziewica.
Na niej sukienka drobno pomarszczona,
A ją lubiły najbogatsze pany,
Na jej sukience drogie pasamany,
A była szczerze, nie żartem lubiona.

4.

Do panicza lub syna gospodarza.

Okolo krzewu gęsta soczewica,
Kto tę soczewkę wszystką powyrywa,

A wienoczek wciąż bierózwój.

2.

We dworze lub u gospodarza.

Na hory da na nowój kremenicy,
Tancowali dziewki, młodicy;
Tam jehomość da po peredoczku chodit,
Swoju imość da za biłu ruczku wodit;
Ty imość bordingiesz ty mnoju,
Szczu buti sto hód iz toboju.

3.

Do panienki lub córki gospodarza.

Da koło kusta soczewiczenka husta,
A koło duba dubrowa zielona;
Da po tój dubrowie da Ohapka chodziła,
Na jej suknie w drubnienkije chfandy,
Da lubili jeje da bohattyje pany.
Na jej suknie w dorohije pasamany,
Da lubili jeje ne narokom, poprawdy.

4.

Do panicza lub syna gospodarza.

Da koło kusta soczewiczenka husta,
Ktoż tuju soczewiczenku porwe

Do tego będzie należeć dziewica
Rozkwitająca, hoża, urodziwa.
O! nasz to panicz zerwie soczewicę,
Nasz panicz weźmie sobie tę dziewicę.

Następne pieśni orszak Kusta śpiewa
tańcząc, w śpiewaniu zaś ich nie trzyma się

5.

Poszłam ja sobie pod gaj zieleniutki,
A w tém mnie kozak postrzeże młodziutki,
Zacznie mię pytać dokąd droga idzie?
Młoda powiedzieć nie umiałam w biedzie.
Czyś nie u twego ojca zhodowana,
Ze tobie droga tutéjsza nieznana?
— Rzekłabym, szlak ten na mosty z kaliny,
Lecz szkoda, idziesz do swojej rodziny;
Rzekłabym tobie: pod gaj zieleniutki,
Lecz i tak szkoda, bo kozak młodziutki.
Alboż mnie matka na to urodziła
Żebym kozaków po drodze wodziła?
Jam córka matki dla matki wygody,
Bym z dziewczętami chodziła w jagody,
Abym źródłanne podawała wody.

Toj sobie krasnuju pannu woźme.
Nasz Semenکو soczewiczenku porwe,
On sobi krasnuju pannu woźme.

porządku w jakim tu jedna po drugiej następują:

3.

Oj pojdu ja pod haj zielenieńki,
Zustrynie mnie da kozak młodzięnkij,
Stanie mnie da dorobi pytaty,
Da młodaja nie umiła otkazaty.
Niehdie ty diwko nie u swoho bačka urosła,
Szczo nie widajesz kudy dorożenka poszła?
— Skazałab tobi u kalinowy mosty, (*)
Da szkoda budie szczo do baciuchna w hosty.
Skazałab tobi pod haj zielenieńkij,
Da szkoda budie szczo kozak młodięnkij.
Meniez mati na toje nrodiła
Kob' ja kozaki po dorohach wodziła?
Urodiła mnie mati dla swojej vyhody
Szczo ja chodiła z dziewoczkami w jahody,
Szczo podawała da krynicznyje wody.

(*) Kalinowe mosty oznaczają w tém miejscu chęć pozbycia się natrętnych zapytań: wyrażenie to oznacza téż niepodobieństwo tego czego żądamy i używa się nakoniec, kiedy na zapytanie dać nie można wyraźnej odpowiedzi.

6.

Ach zielonego gaju nie ścinajcie!
W otwarte pole jego nie zmieniajcie!
Na polu ruta, wasilek powiewa,
Z dziewic Bohdanek każda czarnobréwa.
Rutę, wasilki w wianeczku zasuszę,
Ach z czarnobréwką wiek skłopotać muszę!

7.

Poszłam po wodę tam gdzie rozlew płynie,
Przewieź mię miły ku mojej rodzinie!
— Wołaj, nie wołaj, stojąc, miła moja,
Zrzekła się ciebie już rodzina twoja.
— Takiejż nieszczęsnej dożyłam godziny,
Zem opuszczona od mojej rodziny!
— Lecz nie masz, miła, ni czołna, ni wiosła;
Chwilowa burza wszystko to uniosła.

8.

Poszedłem sobie do Xiędza Nasteczki,
Aż ona warzy w maśle przepióreczki.
Zjadłem ja skrzydło i zeberko małe,
Aż tu mię wzięło tak za serce całe!
Na koniu kozak wije się i mdleje,
A u okienka Nasteczka się śmieje.
— Oj dosyć Nastko, dosyć śmiechów tobie,
Z twém jadłem czuję i truciznę w sobie.
— Jednak nie wiele, Piotрку, prózna trwoga,
Bo masz ją tylko z pszennego pieroga.

6.

Da nie sieczycie da zielonoho hajū,
Da nie robitie da czystenkoho pola;
W czystum poli da ruta i wasilki,
A w Bohdanowce dziewczki czarnobrywki.
Da rutu, wasilki w wienoczku zawianu,
Z czarnobrywkoju swój wiek skorotaju.

7.

Pojdu ja do brodu po wodu,
Perewezi menie mój milenkij k rodu.
— Chocz klicz, nie klicz, moja miła, stoja,
Wżę wyrekłasia wsia rodinońka twoja.
— Czyż takaja moja nieszczęśliwa dola,
Szczō wyrekłasia wsia rodinońka moja?
— Da nie masz miła da ni czołna, ni wesła,
Wsiez teje da chwileńka (*) ponieśła.

8.

Oj pojduż ja do Popowej Nasti,
Aż wona waryt perepiółoczki w maśli,
Zjemże ja kryłce i ryberce,
Wziąłoż menie szczylniienko za serce.
Da kozaczenko da na koniku wjetsia, (**)
A Nastusia u okienca smiejetsia.
Oj ne smjejsa Nastusia, nie smiejśa,

(*) Wiatr mocny, burza.

(**) Zle mu, słabo.

9.

Wierzchołek suchy nagięła leszczyna,
Powzięli miłość z kozakiem dziewczyna,
Oboje mocno wzajem się kochali,
Oboje w jednym dniu pochorowali.
Kozak w dąbrowie leży na murawie,
Dziewczyna w izbie rodziców na ławie.
Już po kozaku czarny kruczek kracze,
Już po dziewczynie ojciec, matka płacze;
Wiatr po kozaku smutnie dmie w dąbrowy,
Żal po dziewczynie schyla krewnych głowy;
Po nim czérotły, trawy szumią rośne,
A po niej dzwonią we dzwony żałośnie.

10.

Całe trzy lata deptałem ja rynki,
Z miłością moją dla lubej Marynki.
Pojąć Marynię matka mi odradza,
A starsza siostra najwięcej przeszkadza:
Nie bierz jęć bracie, nie ma szczęścia ona,
Bez szczęścia wzrosła, bez doli zrodzona,
Tobież by miała na wiek być sądzona?

11.

Nieszczęsne losu sieroty koleje!

9.

Da wżeż ja otruty najewsza.
— Ne umnuziu, Petrusiu, ne umnuziu,
Onoż tólko w przeniecznom perożie.

Pochiliłasa suchaja leszczynońka,
Polubiłasa z kozakom dziewczynońka;
Polubilisa da oboje mołodyje,
Pochorowali odnoje hodiny.
Kozak leżył w zielenienkoj dubrowi,
Dziewczyna leżył u baciuchna w komory.
Po kozaku czoron woron kracze,
Po dziewczynie otiec, matka płacze.
Po kozaku dubrowa zaszumiła,
Po dziewczyni wsia rodina zażałiła.
Po kozaku wsi łuhi zaszumiły,
Po dziewczynie wsi dzwony zadzwoniły.

10.

Chodiwże ja try lity po rynoczku,
Oj lubiwże ja dziewczynu Marynoczku.
Nie welit mati dziewczynki Marynki brati,
Oj ne tak mati jak taja starsza siostra:
Nebery bratko! bez szczastja dziewczyna zrosła,
Bez szczastja zrosła, bez doli urodziłasa,
A tobi bratko da na wieki sudiłasa?

11.

Neszczasliwa sierotina dola,

Ludzie piją gorzałkę, a ona lzy leje;
Ludzie trzeźwą sierotę — pjaną już zrobili,
A ona płacze dalej, główkę na dłoń chyli;
Ludzie mówią, że ona do robót leniwa,
Ach jak biedna sierota! jakże nieszczęśliwa!

12.

Dwaj mnie od Boga braciszkwie dani,
Lecz dziś obadwaj na mnie zagniewani;
Mam i siostrzyczki dwie od Boga dane,
Lecz i te na mnie obie zagniewane.
Gdybymże była choć trochę bogata,
Tobym zjednała rodzonego brata.
Gdyby pszenicy trochę u mnie było,
To i z siostrami jużby się zgodziło.

13.

Co też dla Boga! wyrabia ta wdowa,
Pszenicę sieje, a rola jałowa,
Ani orana,
Ani bronowana.
Jeszcze do domu wdowa nie wróciła,
Pszenica w ruń już zieloną wybiła;
Jeszcze nie siadła w domu i na ławie,
A jej pszenica już dojrzała prawie.
Poszła oglądać pszenicę wdóweczka,
Tam już wylęgła dziatki przepióreczka.
Bodaj trzy lata chorował ten całe,

Ludie pjut horyłku — ona płacze stoją;
Ludie kazut szczo sierota upiłasias,
Aż ona płacze, ruczku podparłasias.
Da ludi kazut szczo sierota leniwa,
Aż no jej licha doła, nieszczęśliwa.

12.

Oj je (*) u menie dwa bratońki, dwa;
Pohniewalisia da na menie obadwa.
Oj je u menie dwie siostrycy, dwie;
Pohniewalisia da na menie obydwie.
Kobże ja da troszki była bohata,
Tob pereprosiłab swoho ródnoho brata;
Kobże mnie pół czaszki pszenicy,
Tob pereprosiłab swoje ródnyje siostrycy.

13.

Szczoz taja da udowońka dzieje,
Nie orawszy pola da pszeniczku sieje,
Jeszcze wdowa da do domu nie zajszała,
Uże udowina przeniczenka wszyszała;
Jeszcze wdowa da na ławie nie siela,
Uże udowina przenica pospiela.
Poszła udowa da pszenicy hlediti,
Ażno wywiela perepioloczka dieti.
Bodaj tomu try lita chworyti,

(*) Je — jest.

Co powybięrał przepióreczki male. (*)

14.

W około woda nad brzegi wylana,
Całą wieś przeszłam od mych nie poznana;
Lecz gdybym to ja wódkę wypędzała,
Rodzina moja mnie by cała znała.
Gdybym to miodek słodziutki syciła,
Toby mię cała rodzina lubiła.

15.

Przez mój podwórek cieciora leciała —
Nie dał mnie Pan Bóg wyjść za kogom chciała.
Ach! gdybym była wójta syna żoną,
Młodej do dworu mnieby nie pędzono.
Miałabym, młoda, strojów pięknych wiele,
I tańce w każdą wiodłabym niedzielę.

16.

U ojca mego gór i dolin w koło,
Igrać i igrać mnie młodej wesoło;
U mego świekra podwórko zrównane,
Lecz mnie igraszki młodej zakazane.

(*) Djabieł południowy wyobrażany był w postaci pod-
żytej wdowy i miał przechadzać się po wsiach
w czasie tylko żniw dośpiątych. Naruszewicz w hi-
storji narodu polskiego w tomie II, w księdze 3,
rozdz. 4, na str. 42, wydania N. Bobrowicza.

A chto wybrał perepioleczyni diti!

14.

Welikaja woda wsie berehi pozajmała,
Sielo perejszła, rodinońka nie poznała;
Kobże ja da horyłeczku hnała
Tob menie wsia rodinońka znała,
Kobże ja miedok sołodiła,
Tob menie wsia rodinońka lubiła.

15.

Czerez mój dwór tietiora leciła,
Nie sudił mnie Boh za koho ja chotiła;
Oj ja chotiła da za wojtowoho syna,
Szczob że młoda panszczyzny nie robiła,
Kob ja młodienka choroszeńko chodiła,
Kob szczo niedilki da tanoczki wodiła.

16.

Moho baciuchna to doliny, to hory,
Mniez młodienkój da hulaty do woli.
Moho swukratka podwórczeczko równo,
Mniez młodienkiej da hulati niewolno.

17.

Ach pójdę sobie tam gdzie mnie wesoło,
Ze latem, zimą liść zieleni w koło;
Na mego ojca podwórku wesoło.
Pójdę gdzie smutkiem zapełnia się łono,
Ze zimą, latem nawet niezielono;
W podwórku świekra smutek ściska łono.

18.

Wszak na kozaku koszula jedwabna,
Może ją szyła wojtówna powabna?
Czy jej, czy inną szyła ona ręką,
Jednak me serce wysuszone męką.
Moją, nie moją ona pozostanie,
A mego serca tylko już nie stanie.

19.

Ach jest u mnie i jeden i drugi brat młody,
Poją oni wrone konie swe u wody,
Poją i poją, ciche mowy wiedą —
Konie swe wrone napój bracie wodą!
Pojeździem szukać siostrzyczki rodzonej,
Siostrzyczki naszej pięknie utworzonej;
Lecz przez niedolę smutną nawiedzonej:
Siostrzyczka nasza kraśna, urodziwa,
Lecz jakże, biedna, ona nieszczęśliwa!

20.

Miodem płynęły rzeki a nie tylko zdroje,

17.

Oj pojdu ja hdie mnie wesioleńko,
Szczo lito, zima dierewo zielenieńko,
Moho baciuchna podworce wesioleńko.
Pojdu ja hdie mnie nie wesoło
Szczo lito, zima derewo nie zielono,
Moho swiekratka podworce nie wesoło.

18.

Na kozaku szółkowaja soroczka,
Ktoż poszyw, czy nie wojtowa doczka?
Czy wojtowa, czy nie wojtowa szyła,
Ono tólko moje serce zsuszyła.
Czy moja, czy nie moja ona budie,
Ono tólko moje serce zniebudzie.

19.

Oj je u menie dwa bratenki młodyje,
Pojat wony swoje konie woronyje,
Pojat, pojat, po tichonku howorat.
Napój mój bracie swoje koni woronyje,
Pojeździem swoje siostry szukaty.
Naszaja siostra chorszaja udałasa,
Onoż bo jej lichaja dola niałasa.
Naszaja siostra chorszaja, urodliwa,
Onoż bo jej lichaja dola, nieszczęśliwa!

20.

Tekli ryki piwnyje, horyłczanyje,

Kozak z dziewczką, nie ślubni, chodzili lat troje;
Chodzili i oboje zakończyli życie,
Jedno w cieniach wieczoru, a drugie o świcie.
Po śmierci w jednym dołku oboje złożono,
Po kozaku zaszumią lasy każdą stroną,
Po dziewczynie we wszystkie dzwony zadzwoniono.
Po kozaku li kruczek czarnopióry kracze,
A po swojej dziewczynie ojciec, matka płacze.
Ach! dziewczynka u ojca w komorze ciepłej,
A kozaczek nieborak w dąbrowie zielonej.
Dla dziewczynki gotowe maślane ciasteczka,
U kozaka powędły, szerniały usteczka.

21.

Pójdę w czyste pole
Gdzie brat orze rolę,
Gdzie brat rolę orze
Na pszeniczne zboże.

Porzuc bracie orać, daj wypocząć roli,
Pójdziem bracie szukać gdzie nie bądź mój doli.
— Szukałem jej wczora i dziś, siostró moja,
Lecz nie mogłem zgadnąć która to z nich twoja?

Czy ta co na ławie
Z czarą przy zabawie,
Czy co ciężko wzdycha
I w polu usycha?

— Nie ta co na ławie
Z czarą przy zabawie,
Lecz ta moja dola

Chodili diety try lita nie wieneczanyje,
Chodili da oboje pomerli:
Odnó z weczora, a druheje z ranku,
Pochowali oboje w odnu jamku.
Po kozaku usie łuhi (*) zaszumiły,
A po dziewczynie wsie dzwony zadzwoniły;
Po kozaku da czoron woron kracze,
A po dziewczynie da otiec, mati płacze.
Oj dziewczynońka u bačka u komory,
A kozaczeńko u zielonej dubrowi!
Dla dziewczynki da pirużenki w maśli,
U kozaczeńka da ustonki posmahli.

21.

Oj pojdu ja w czyste pole,
Tam bratko na pszeniczku ore:
Pokiń bratko na pszeniczku orati,
A chodim bratko mojej doli szukati.
— Chodiwże ja sestro i tieper i wczora,
Ne whadaw ja kotoraja twoja dola.
Czy to twoja dola szczo pje, da hulaje?
Czy to twoja dola szczo tiazienko wzdychaje?
— To nie moja dola szczo pje, da hulaje;
Da to moja dola szczo tiazienko wzdychaje.

(*) Łuh oznacza łąkę i las na niskich miejscach rosnący.

Co jęczy wśród pola,

Moja ciężko wzdycha,

Wśród pola usycha.

Po skończonych śpiewach, zwykle coś,
w każdym domu, dają orszakowi kusta,
który otrzymane dary, składające się z rze-
czy do jedzenia i picia, znosi do jednego

Tu niech Kustowi na niczem nie zbywa,

Tu na gospodę właśnie kust przybywa!

Na tej uczcie tańczą, śpiewają, bawią

PIEŚNI

KUPALNE.

W Wigilią Świętego Jana wieśniaczki
zatykają po oborach pokrzywę, zawieszają
zielne wianki święcone lub gromnicę, nie-
które trochę soli, chleba i ziół święconych
przywiązują krowom do rogów, a to wszyst-
ko robią w przekonaniu: iż tym sposobem
obronią krówki od napaści czarownicy, we-
dle ich mniemania czyhającej łakomie tej
nocy na nabiał (*). Młodzież zaś plei obo-

(*) Karamzin w historii Państwa Rosyjskiego w tomie

gospodarza, a ten wydaje z nich ucztę. Or-
szak, wchodząc do chaty obranej na biesia-
dę, w te słowa się odzywa:

Ot tut kustu da pity, jesty dati,

Ot tut kustu da na stanceje stati!

się noc całą, a czasem i do dnia białego.

PIEŚNI

KUPALNE.

Jęj tego wieczoru po zawioską, najzwyczaj-
niej nad wodą, zapala wzniesione stosy, skacze
przez ogień, bawi się, żartuje, śpiewa, a
śpiewy jęj, najbliższy związek z tym obrzę-
dem mające, są następne:

I-m, w rozdz. 3-m, mówiąc o Kupale Słowiańskim
bożku płodów ziemskich, tak dalej rzecz prowadzi.
Serbowie w Wigilią, albo w sam dzień Narodzenia
S. Jana, splatają wianki, i zawieszają na dachach
swych domów i chlewów, w celu oddalenia złych
duchów od swojego mieszkania.

1.

O Kupało, o Kupało!

Gdzież ty zimę zimowało,

Gdzież ty bawisz teraz latem,

W trawkach wonnych, czy pod kwiatem?

— Zimowałem w puchoweczkach,

Latem bawię się w ziółeczkach.

2.

Dzisiaj kupała, jutro Święty Jan,

Przez parkan wiedźmę bies rzucał na łan.

Kupalnej nocy, bies, do sztuk ochoczy,

Łakomej mléka wiedźmie wydarł oczy.

3.

Miedzą dziewczki szły wesołe,

Popijały z dzieży smołę;

Młodzi chłopcy szli granicą,

Pili miód szklanicą.

Chłopcy borem szli szumiącym,

Rozmawiali z Wszechmogącym;

Szły dziewczęta czarnym lasem,

Z chichotkami i z hałasem,

Szły i chichotały, z biésem rozmawiały.

4.

Żenić się umyślił raczek,

Pełził do żabki nieboraczek:

Żabko! skórka twa zielona

1.

Kupało, Kupało!

Hdzież ty zimu zimowało?

Hdzież ty lito letowało?

— Zimowało u pirzejku,

A litowało u ziljeju.

2.

Cieper Kupała, zawtra Iwan,

Kidaw Bis Widźmu czerez parkan.

Kupalnoje nocy

Wydraw Bis Wiedźmie oczy.

3.

Iszli dziewczatka mezeju,

Da pili smołu diezeju;

Iszli chłopczyki hraniceju,

Da pili med szklaniceju.

Iszli chłopczyki borem,

Da howoryli z Bohom;

Iszli dziewczatka lésom,

Da howoryli z Bisom.

4.

Zadumaw raczok zenicisa,

Poszow do żabki zurycisa.

A u ciebe zabo czerewo, rabo;

Poplamiona, pokręślona.

— A tyś, raczku, choć z wąsami,

Oczy masz aż zaplecami.

PIEŚNI

LETNIE.

1.

Drożyny się wija,

Zółcą się piaseczki,

Na nich trzy sadeczki

Kwiatami się kryją.

U tego sadeczka słowik wyśpiewuje,

W drugim kukuleczka swe kuku! kukuje,

A w trzecim sadeczku,

Po żółtym piaseczku,

Matka z synem chodzi

I tak się rozwodzi:

Synu mój jedyny!

Synu pomyśl sobie,

Kto może z rodziny

Być życzliwszy tobie?

Czy matka rodzona,

Czy teścia, czy żona?

— Gdy teścia życzliwa —

— A u ciebie, racze, oczy u tyle,

PIEŚNI

LETNIE.

1.

Dorożki, dorożki,

Żółtyje pesoczki!

A na tych pesoczkach

Try sady zaczął:

U perszom sadoczku solowej poje,

U druhim sadoczku zowzula kuje,

A w trejcem sadoczku

Mati z synom chodit,

Po cichu howoryt:

Oj synu, moj synu

Szezo nad milijszy,

Kto u ciebie najwierniejszy,

Czy mati, czy teszeza, czy żynka?

— Teszeza wierna

Dla swoho prychilja,

Żynka wierna

Dla luboho żytja,

W tém się myśl ukrywa:
Wesprę starą głowę
O plecy zięciowe.
Gdy zyczliwa żona —
Myśli sobie skrycie:
Będzie miłe życie.
Lecz matka rodzona,
Ta nad wszystkich w świecie,
Kocha swoje dziecko.
Kiedy mnie nosiła,
W głos wielki jęczała,
Kiedy mnie rodziła,
Konała, umierała,
Do ziemi przypadała —
Do wilgotnej ziemi
Piersiami nagłemi.
— Ze świętej swój woli
Niech mi Bóg pozwoli
Ciebie podhodować
Jeszcze choć niewiele,
Zrobić ci wesele,
Na niem się radować!

2.

Już powrócił mąż mój z pola,
W łzach przy koniu stoi:
»Żona chora, biedna dola!
Płacze, wéjść się boi.
— Nie płacz mężu, zbliż się ku mnie,

Nie masz wiernejszu
Nad matku rodnieszu!
Jak menie nosiła —
W hołos hołosiła!
Jak menie rodila —
Konała, umierała,
K ziemi przypadała,
Syroj ziemi hrudmi dostawała.
— Oj sudi mni Boze!
Syna podhodowati,
Da i wesilja dozdati.

2.

Oj pryjchaw mój mileńki z pola,
Oj zapłakaw koło koniczka stoje:
»Oj biednaja da hołuwońka moja,
Szczorowawała moja mileńka doma!
— Nie zachodi, miły! w weliku tuhu,

Wdzięj koszulę cienką,
Schowaj mię w cisowej trumnie,
W sadzie pod wiszeńką.
Z żoną drugą tam raniutko
Chodzić będziesz sobie
I mnie pierwszą, twą młodziutką,
Budzić będziesz w grobie:
Wstań mnie miła, ach wstań młoda,
Czarno - bréwa moja!
Tęskni twa po tobie trzoda,
I chudoba twoja.
— Cóż mnie plastwo, owce, krowy!
Choćby zatęskniły,
Już nie wzniosę mojej głowy —
Nie wzniosę z mogiły!
Powieś znowu: wstań kochana,
Czarno - bréwo moja!
Jagodami osypana
Każda wisznia twoja.
— Cóż mnie, choćby sad wiszniowy
Wisznie aż chyliły!
Niepodniosę mojej głowy
Na wieki z mogiły.

3.

Śnieżne łabędzie przez jezioro płyną,
Płyną a ślady ich za niemi giną.
Że jestem młoda nieznać za niedolą!
Gdzież się podziałas moja szczęsna dolo?

Zrobi miły da cisowu trunu,
Da złoży, miły, szowkowu soroczku;
Pochowaj menie u wiszniowym sadoczku.
Oj jak budisz da ranińko choditi,
Mołoduju zynku da za ruczku woditi,
Menie mołoduju da ranińko buditi:
Ustań miła, ustań czarnobrywa!
Da wże twoja wsia chudobońka unyła!
— Da niechaj nyje, choć wona zapadiecca!
Moja hołowońka da po wik nie zwiediecca.
— Ustań miła, ustań czarnobrywa!
Da wże w sadu Wisznia zarodiła.
— Da niechaj rodit, choć do ziemi hniecca,
Uże moja hołowońka da po wik nie zwiediecca.

3.

Plyli lebiódki tichoju wodoju,
Oj nie znati mojej młodości za lichoju doleju!
Dola moja, dola! hdie ty diełasia?
Czy w ogniu zhoryła, czy wtopiłasa?

Czyli ty w ogniu, dolo, się spaliłaś,
 Czy w morzu bez dna ty się utopiłaś?
 Jeśliś zgorzała — zostań choć w popiele! (*).
 Gdyś utonęła, rzuć morskie topiele,
 W bystrym fal biegu
 Przy płyn mi do brzegu!
 Na me nieszczęście,
 Dano mię w zamęcie,
 Daleko z domu matka mię wydała,
 Siedem lat widzieć siebie nie kazała....
 Tak tęsknąc córka już nie wytrzymała,
 W piórka porosła,
 Kukulką się wzniosła,
 I w rok do matki w sadek przyleciała.
 Siadła i padła na wiszenie nisko,
 Zkąd widać domek, do okienek blisko.
 Siadła i padła, kuku! zawołała,
 I w głos żałości w liściach zapłakała.
 Słyszac to matka: chodź synu jedyny!
 Chodź tu z świetlicy,
 Ze strzelbą w prawicy,
 Zastrzel kukulkę, bo ich złe nowiny.
 Gdy stara matka tak syna przyzywa,

(*) Karamzin w historii Państwa Rossyjskiego w tomie I, rozdz. 3, opisując wiarę łatwochwaleczą Słowian Bałtyckich, powiada, że kobiety Rugieny, chcąc dowiedzieć się o losie swoim, siadały u roznieconego ognia i rysowały na popiele nie mało kręsek, których gdy była liczba równa oznaczała pomyślność. I Naruszewicz w historii narodu Polskiego

Koli w obni zhoryła — to leży w popelcu,
 Koli w mory wtopiłasa — to przypływi k berezeczk.
 Oj oddała mati doczku daleko od siebia,
 Dała, przykazywała szczob sim lit nie buwała.
 A wona nie tierpiła,
 W róczok pryłetiła:
 Siła, pała u sadoczku,
 Na wiszniowym kustoczku;
 Siła, pała, zakowała,
 Żałośniénko zapłakała.
 Oj wyszła da staraja mati
 Da zowzulki słuchati —
 Oj wyjdi mój synońku! z nowoje swietlicy;
 Oj zabi, mój synońku, rabuju zawzulu
 Z prawoje ruczki.
 — Oj wyjdi, wyjdi mój brateńko,
 Z nowoje swietlicy!
 Niebi, niebi, moj brateńko,
 Swojej rodnoje siestrycy!
 — Koli siestra moja, to proszu do chaty,
 A koli rabaja zowzulka —
 To idi w łuhi kowati.
 Polenula wona bujnymi lesami,
 Zatopiła wona tyje bujnyje lesy
 Drubnymi słozami.

w tomie II, w rozdz. 4-m, mówiąc o Mitologii Słowiańskiej, przywodzi zdanie Hartknocha, że Słowianie popioły z pieca bogom poświęconego uważali za niezawodny środek na odpędzenie chorób niczem nawet nieuleczonych.

Kukułka smutnie z drzewka się odzywa:

Chodź tu z świetlicy,

Bez strzelby w prawicy,

Nie strzelaj do mnie, mój rodzony bracie!

Jaż jestem waszą, czyż mnie nie poznacie?

— Jeśliś ma siostra, proszę do komory;

Jeśliś kukułka — leć w lasy i bory —

Tam ci kukować,

Nieszczęście zwiastować.

Kukułka leci,

W oczach łezką świeci,

Po nad gęstemi leci już lasami,

Lasy zatapia rzewnymi łezkami.

4.

Czemu dąbrowo zielona

Szumisz smutnie nachylona?

— Mnież nie szumić, mnie dąbrowie!

Tędy ciągną Tatarowie,

Wrzeszczą, wiszczą,

Ostrzem błyszczą,

Łaknącemi krwi szablami

Młode różyczki mi kaleczą —

Jakby miały krew człowieczą!

Mnież nie szumić gałązkami!

Toż ziemiankę, Wołyniankę,

Ukrainkę, Podolanek!

Młodą, bogatą i hożą

Bisurmani nam uwożą!

Zielonaja dubrowońka

Czoho rano zaszumiła?

— Oj jakże mni nie szumici!

Czerez menie Tatary iduć,

Szabelkami holje tnuć,

Wezut Wołynoczku,

Mołoduju Ukrainoczku.

Za jeju pohonia idie,

Jeje rodny baciuchno.

Wona na zad pozirnuła,

Szyrynoju zamachnuła:

Oj wernisa mój baciuchno!

Bo ty menie nie dohonisz,

Ono konika utomisz.

Za dziewicą,
Pięknolicą,
Jęć sędziwy,
Żałościwy
Ojciec w ślady
Goni blady,
Koni ściska,
Szablą błyska.
Już koń jego zaziajany,
Już nie staje mu i piany —
Ogląda się zapłakana
Jedynaczka ukochana,
Pomijając smutne drzewa,
Śnieżną chusteczką powiewa,
I tak woła
Jle zdola:
Wróć się, ojczy, żegnam ciebie!
Wróć się, wróć się, ojczy mój!
Nie doścignie nas koń twój.
Ach oszczędzaj ojczy siebie!
Już i koń twój słabiej biegnie —
Jeszcze chwilka — trupem legnie.

5.

Mój zamorski słowiku!
Dawnoż ty w tym gaiku?
Jak za morze powrócisz,
Zanóć po mnie tęsknemu
Ojcu memu drogiemu:

6.

7.

8.

Zamorski solowójko! ti dawno ty z zamora?
Ti nie polenisz da znow tuda?
To nakaży mojemu bacienu
Niechaj po mni nie tużyc,
Bo ja tuda w dobro wpała:

Czemu ojeze tak smucisz?
W tamtej dobrze jej stronie,
Ma kwieciste tam błonie,
Miodów jej tam jak pszczołce,
Tak spokojnie jej głowie,
Jak przelaszcze w dąbrowie,
Jak pod strzechą jaskółce.

6.

Na morzu słońce igrało,
W głębi wód się przeglądało.
Tacianna tam przybiega,
Czerpnie wody, patrzy na dnie,
Pośliźnie się — w morze wpadnie;
Tonie, krzyk jej się rozlega:
Ojcie! ratuj nieszczęśliwą!
Na brzeg ojciec biegnie żywo,
Lecz ni czołna, ani wiosła,
W chwili burza je poniosła.

7.

W swych wiosnach ledwie rozwite,
Barwą wstążek rozmaite
Dziewice z rutą na głowie
Już trzy tańce (*) wyprowadzają.

(*) Wzmiankę o trzech tańcach znajdujemy i w podaniu ludu o założeniu Gdańska, umieszczonem w literaturze polskiej Michała Wiszniewskiego, między podaniami zebranemi w Prusiech i na Litwie, w tomie I, na str. 262. Podanie to wyprowa-

Jak pszczulka na medu stała,
Jak prolesoczka w lisi,
Jak łastowónka u strysi.

6.

Da na mory sonce ihralo,
Tam Tacjanka wodu brała,
Da i sama w more wpala,
Da ratunku zadała:
Da ratuj mój baciuchno!
— Jak mnie ciebe ratowaci,
Koli nie ma ni czowna, ni wesła!
Wsio chwila poniosła.

7.

Chodiat dziewczki u try tanki,
Nie tak u try jak w czetyry.
Najechały Tatarowes
Jak welikije panowe,

dzając nazwanie Gdańska (Tanc-Wike, Danzyg, Gdańsk) od zradzieckiego tańca w którym Wiczanie pozbyli się swojego ciemiężyciela, między innemi rzeczami mówi: „Był też u Wiczianów zwyczaj: iż co rocznie w Wigilię pewnego dnia

I tańczą i śpiewają;
W tém wpadają Tatarowie.
Pierzchła radość z dziewic koła,
Przestrach blady padł na czoła,
Srogiej dziczy tłumy konne
Rzucają się na bezbronne,
Urodziwą, nieszczęśliwą
Każdy sobie chwyta jedną,
Wiszącą, błyszczącą szablą krzywą,
Każdy sobie wlecze biedną.
Ach i piękna Andrzejówna
Tatarowi ściele łoża,
Róży rośnej twarz jej równa,
Płacz, lecz cóż płacz pomoże!
Jej Tatarzyn, w karty grając,
Patrzy na nią zamyślony,
Nagle coś przypominając,
Z jakiej, spyta, jesteś strony?
W łzach dziewica: jam z Kijowa,
— A kto ojcem dziewcze twoim?
— Andrzej biednym ojcem moim.
Tatar skoczył na te słowa:
Andrzej ojcem! Bogu chwała,
Ześ mą żoną nie została!
Nie płacz, nie płacz, wielbij Boga,
Ściśnij brata sestro droga!

na cześć swego bożyszcza wielki nakładali ogień,
w koło tańcowali i śpiewali. Potém pobrawszy
się za ręce i tańcząc szli na zamek i tam na dzie-

Wzaliż sobi po diwońcy,
Po diwońcy po choroszój,
Da i za ruki pobrawszysia,
Siestra brata nialasa,
Da i za ruczeńku wzialasa.
Sam zasiw w karty hrati,
A jej weliw postil słati.
Postil stiele — silno płacze,
Nie tak hraje jak pytaje:
Odkul diwka? — Iz Kijowa.
— Czyja doczka? — Andryjowa.
— Diakuju Bohu szczo spyławsia,
Szczoz z siestroju nie zwenczawsia!

dzińcu wyprawiali trzy tańce na cześć pana i jego
dworzanów.“ I u Jana Kochanowskiego, w pieśni
S-to Jańskieję o sobótce czytamy w wierszu 7-m:
„Bąki zaraz troje grały.“ a w wierszu 10-m:
„Potém stało sześć par prawie.“

8.

U ojca mego,
 U rodzonego,
 Na górze nowy
 Domek sosnowy,
 Za nim sadzony
 Ogród zielony.
 Za sadem płynie
 Rzeka w dolinie.
 Jodła nad wodą
 Dziwi urodą,
 Tam przez dzień cały
 Ptaszki śpiewały,
 Ach tam śpiewały
 I poleciały!
 Swiekro i matko!
 I za twą chatką
 Wiśnie, jabłonie
 I róża płonie.
 Niech tam pochodzę,
 Nie nie uszkodzę;
 Rószkę ułamię
 I kwiat, nie kłamię.
 — Nie, moje dziecię,
 Nie, nie pójdziecie;
 Choćby nie szkodzić,
 Czego tam chodzić!
 — Rószki nie złamię,

8.

U moho bačka sad za horeju,
 Sad za horeju, jel nad wodoju —
 A na tuj jeli p'uszczeni pieli;
 Oj pieli, pieli, da i politili.
 Pusti menie mati
 W sad pohulati,
 Sadu łamati.
 — Oj nie puściu, doniu,
 W sad hulati,
 Sadu łamati.
 — Ja nie budu sadu łamati,
 Onno wylomlu z róży kwićtku,
 Da poszlu i k bačku u litku.
 A mój bačko po dwory chodit,
 Ruczeńki łomit:
 Niehdie ty ditia
 Sim lit leżała,
 Szczo z róży kwićtka
 Na wodi zowjała.
 — Ne leżała ni dnia
 Ni hodiny,
 Popałasia w lichije ruki
 Niewirnoj družyny!

Matko, nie kłamię,

Tylko kwiat róży

Za list usłuży

Do ojca mego,

Do rodzonego.

Różę zerwała,

Wodą posłała

Do ojca swego,

Do rodzonego.

Rzeczką w dolinie

Jęć róża płynie,

A ona wzdycha

I mówi z cicha:

Ach mój rodzony

Będzie strapiony!

W dłonie uderzy,

Skargi rozszerzy,

Córko ma! powie,

Gdzież twoje zdrowie?

Pewnieś zboliała

Siedm lat leżała!

Puściłaś wodą

Różę tę młodą,

A róża cała

W wodzie zwiędniała.

— Ach nie leżałam,

Nie chorowałam

Ani lat siedm,

Ni godzin siedm —

Rodzina męża
Mię uciemięza!

9.

Pójdę drogą użyć wczasu,
Głos mój pójdzie gęstwą lasu,
Ojciec przy okienku sieni
Głos usłyszysz z gajów cieni:
»Baw się, powie, córko moja,
Jeśli pieśń to w gaju twoja;
Lecz gdy śpiewa to synowa,
Niechaj ciszej chodzi zdrowa;
Nie głosić, a do roboty
Niechaj więcej ma ochoty.«

10.

Porastaj koprze nad moje ogrody,
Koło mych grządek pochodź chłopcze młody!
Ja cię posadzę u stołu na czele,
Miękkich piérógów przed tobą naścielę.
Piłbyś i mléko i sytę miodową,
Jabym cię z domu z muzyką godową
Przewiodła do wrót, i za wioski wrota,
Tocząc za tobą obrączkę ze złota.
Jak biedz obrączce, łatwo się ci zenić,
Chyba wybierać przyszłość się zalenić.
Nie rośnij koprze nad moje ogrody,
Nie chodź koło nich, gachu, gdyś nie młody.
Na stępie u mnie siedziałbyś bez winy,

9.

Jak pojdu ja dorohoju,
Hołosok dubrowoju,
Da zazcuv moj baciuchno
U sienieczkach siediaczy,
W okienieczko hłediacy:
Da koliż moje ditia,
To niechaj wesielitsia;
A koli niewistuszka,
To niechaj potiszej chodit,
Da pobolszej diela robita.

10.

Porości krope powyszěj borodu!
Pochodi młody koło moho ohorodu.
Oj jab mołodoho na pokuti posadila,
Jab mołodoho pirohami nakormila,
Jab mołodoho sytoju napoila,
A z swoho dwora z skrypkami prowadila,
A po jeho sledkach perscienia pokocila!
Jak tomu perscieniu loheńko kocicisa,
Tak tomu mołodomu loheńko zenicisa.
Nie rosci krope powyszěj ohoroda,
Da nie chodi stary koło moho ohoroda.
Oj jab stareńkoho na stupi pasadila,
Oj jab stareńkoho peczynoju nakormila,

Jadłbyś gliniane z pieca opadliny,
Gasiłbyś twoje pragnienie dymami,
Z domu bym ciebie przewiodła pieskami,
Puściła kamień za twémi stopami.
Jak się potoczyć ciężko kamieniowi
Tak się nie łatwo ożenić starcowi.

11.

Matka woła mnie do domu,
Idź córko, idź już do chaty!
Lgniesz do świata, bój się sromu,
Ochraniaj młodości kwiaty.
Będzie miły drugi, trzeci,
Lecz się młodość nie odkwieci,
Ani dziewicze okrasy,
Ni mężatek miękie wczasy.

— At mateczko, wdzięk dziewicy:
Codzień wieniec kłaść na skronie,
Codzień przejść się po ulicy,
W święto podać w tańcu dłonie;
Gdy się płąsa, gdy się hasa —
To wdzięk dziewic, to okrasa.
A mężatek w czasy miękkie,
Z pracy ręce mieć nie cienkie,
Codzień stękać u roboty,
Co Soboty mieć kłopoty.

12.

Kalina z kraśną jagodą

Oj jab stareńkoho dymoczkom napoiła,
A z swoho dwora sobakami prowadziła,
Po jeho sledach kamenia pokociła.
Jak tomu kamieniowi ciażeńko kocitisa,
Tak tomu staromu ciażeńko żenicisa.

11.

Menie mati domów klicze:
Da idi doniu do domu,
Nie żywi w nielubości,
Nie ciraj młodości;
Tobi miły druhi budie,
Młodości nie budie,
Ni diewockoje krasy,
Młodiczěj unihi.

— Da diewockaja krasa —
To szczo dzień u wienoczku,
Młodiczaja uniha —
To szczo dzień na roboti,
Szczu Suboty u kłopoti.

12.

Czerwonaja kalinońka oj na wodu schililasa,

Pochyliła się nad wodą;
Żal w sercu młodej dziewczyny,
Odbiła się od rodziny:
»Samam tu, od mych daleko,
Ach daleko! Izy mi cieką.
Pójdę, podam głos po lesie,
Może dolę mi przyniesie.«
Po nad rzeką smutna stoi,
Szmer wód żale jej podwoi:
Idź w nurt dolo nieżyczliwa!
Ja za tobą nieszczęśliwa;
Na brzeg suchy wypłyniemy,
Na piaseczku usiądziemy,
Usiądziemy na piaseczku,
Napiszemy po listeczku.
Poszłem wodą w moje strony,
Tam gdzie ojciec mój rodzony.
Niechże ojcu list mój powie,
Że mam troskę na mój głowie.
Ojciec zamaż mię wydaje,
A jam młoda, lat nie staje;
A do tego zaręczona,
Pod jaworem zaślubiona,
Pod jaworem zieleniutkim,
Z pięknym kozakiem młodziutkim.

13.

Wstałam sobie raniutko,
Umyłam się bielutko,

Mołodaja dziewczynonka oj ot rodu odbiłasa.
Oj ot rodu, ot rodoczku, biedaż mojemu żywotoczku!
Oj pojdu ja hukajuczy, swojej doli szukajuczy.

Stoit dziewczka nad wodoju,
Proklinaje swoju dolo:
Pływi dola iz wodoju,
A ja u slid za toboju,
Prypływimo k berezeczkui,
Oj siadomoż na pesoczku,
Napiszymo po listoczku,
Da poszlimo do baciuchna:
Niechaj bačko teje znaje,
Małolitniu заму́ж daje;
Da wżé bo ja zaruczona,
Pod jaworem izwinczona,
Pod jaworem zielenienkim,
Z kozaczeńkom mołodienkim.

15.

Jak ustanu raniéniko,
Umyjusa belénko,

Przed okienkiem stanęłam,
Płótno w ręce ujęłam,
I utarłam się czysto.
Spójrzę w szybę przejrzystą,
Spójrzę w świata dwa końce:
Wszedł księżyc, weszło słońce,
Spójrzę w drugie okienka:
Do wiszeńki wiszeńka
W sadzie chyli się mile,
Gdzież ja głowę przychylę!
Do księżycy wysoko,
Ojciec, matka daleko;
Brat na wojnie, bez wieści,
Mąż na łożu boleści!
Schodź ty miła do gaju.
Wynajdź ziela rozmaju.
— Nie znam ziela rozmaju,
Chyba wskażą mi w gaju.
Jeszcze miła nie doszła,
Za miłą poczta poszła:
Nie kop ziela już tego,
Idź pochować miłego.
Rzucaj ziele przy rowie,
Płakać ci młodej wdowie.
Rzucaj ziele z kwiatkami,
Zostałaś się z dziatkami.
Rzucaj ziele, żółty kwiat,
Pełen ciebie będzie świat!
Puść kwiat z wodą na wolą,

Da stanu ja pod oknom,
Da utrusa połotnom,
Da hlanu ja w okieńce:
Zyszow misiac i sonce.
Da hlanu ja w druheje,
U wiszniowy sadoczok,
U wiszniowym sadoczku
Wisznia k wiszni chilicca,
A mnie mołodienkój
Nie ma k komu chilicca.
Jasion misiac wysoko,
Otiec, mati daloko,
A braciejko na wojnie,
Nie widaje obomnie.
Leżył miły na polu,
Zurbaż bo mni po jomu!
Stupaj, miła! do haju,
Szukaj zielja rozmaju.
— Ja rozmaju nie znaju,
Chyba ludiej spytaju.
Jeszcze miła nie dojszła —
Za miłoju poczta iszła:
Kidaj miła zielje kopati,
Da idi miłoho chowati!
Kidaj zielje krej rowa,
Zostałasja udowa.
Kidaj zielje kwetkami,
Zostajeszsa z dzietkami.
Kidaj zielje zowty cwił,

Zostałaś się z niedolą,
 Biédnąz głowa,
 Jam wdowa!
 Dzieci moje sieroty,
 Z nami same kłopoty!
 Nie orany, nie siany
 Grunt nasz pójdzie w dyrwany;
 Ani komu łąk zkosić,
 Ani stogów nanosić!
 I wróg głową pokiwa,
 Zem dziś tak nieszczęśliwa....
 — Nie płacz! dziatki podrosną,
 Z orzą z przyszłą grunt wiosną,
 Łąki tobie pokoszą,
 Siana stogów nanoszą;
 Nie wyjdziecie z swych progów
 Prosić wsparcia u wrogów.

14.

Dąb zieleni, z pod korzeni
 Chłodny źródło wybija;
 Narzucony, nie lubiony
 Mój mąż mnie nie sprzyja.
 Nie sprzyjają, nic nie dają
 I moi świekrowie,
 Smutek w duszy, nędza suszy,
 Uchło moje zdrowie.
 Kwiatek róży mi usłuży,
 Zerwę go z krzewiny;

Budie tiebe powen swit.
 Puskaj zielje z wodoju,
 Zostałas z bedoju.
 — Oj tieper ja i wdowa,
 Dietki moje sieroty:
 Budie pole lezati,
 I łuzénki stojati,
 I łuzénki stojati,
 I worohi stohnati.
 — Oj jak synki porostut,
 Tohdy pole poorut,
 I łuzénki pokosiat,
 I worohów nie prosiat.

14.

Tiecez woda chołodnaja z pod korinia duba,
 Nie masz bo mni przyjazności od moho nieluba.
 Nie masz bo mni przyjazności ot otea, ot matki,
 Suszat menie, żurat menie moje niedostatki.
 Oj wyłamlu z róży kwietku daj puszczu na wodu;
 Pływi, pływi z róży kwietka do mojeho rodu!
 Płyła, płyła z róży kwietka, na krynicy stała,
 Pryszła mati wodu brati, daj kwietku poznała:
 Oj hdieże ty, doniu moja, try lita leżała,
 Szczo tak skoro kwietka twoja na krynicy zwiála?

Z biegiem wody, pączku młody,
Płyn do mej rodziny!
Kwiatek płynął, w źródł zawinał
Gdzie matka mieszkała;
Czerpiąc matka, pączek kwiatka
Od córki poznała.
»Lato trzecie leżysz dziecię,
Choraś córko moja!
W świeżej wodzie, w cieniu, w chłodzie
Zwiędła róża twoja.«

— Nie mateczko! nie łóteczko
Tak mnie wysuszyło;
Smutek w duszy, nędza suszy,
Wśród obcych nie miło!

Wóz mi dajcie, zaprzęgajcie
Woły, konie wrone!
Dogonimy, wstecz wrócimy
Lata upłynione.

Lat dogonię chyba w stronie
Gdzie mosty z kaliny —
O młodości! wesołości,
Wróc choć w odwiedzin.

— Namby miło wrócić było,
Lecz nie ma do kogo;
Byłoz chować i szacować
Swoje zdrowie drogo.

15.

Dziewczyna po sadzie chodzi

— Nie leżała, bo ja mati! ni dnia, ni hodiny,
Zsuszyliż mja, zzuryliż mja bez swojej rodziny!
Zaprahajcie woły, koni, koni woronyje,
Pojedomo nahaniati lita młodyje.
Nahonimo swoje lita w kalinowum mosti:
Oj wernities lita moje choć do menia w gości!
— Radybyśmy wiernutisa — nie majem do koho;
Treba było szanowati zdrowja swojego.

15.

Po sadoczku pochozała,

I tak z zalem się rozwodzi:

Ach straciłam co już miałam,

Nie ma tego co kochałam!

Ot cyranki na sadzawce

Nurzają się wespół w trawce,

Jedne drugie doganiają,

A z nich wszystkie pary mają.

Ach ja tylko, z Bożej kary,

Choć tak młoda, nie mam pary!

W kwiat kalina się rozwiła,

Przecież jestem wszystkim miła;

W kwiaty róża wybijała,

Wszakżem hoża, okazała.

16.

Wstańże synowo, bodajęś nie wstała!

Pędź w pole trzodę coś z domu nagnała,

Pędź te owieczki co ci matka dała.

— Na co mi krówki,

Cieluszki, jałówki?

Brwi me nie tanie,

Za trzodę ich stanie.

Na co owieczek?

Dość mych trzech słoweczek.

17.

Na cóż poszłam jagód szukać!

W lesie zabłądziłam;

Sił nie staje wołać, hukac,

Pamięć miéjse straciłam.

Sama sobi rozmawiała,

Sama sobi rozmawiała:

Nie masz toho czto kochała!

Oj na stawu, na stawoczku

Tam pływajut czyrynoczki,

Odna druha nahaniaje,

Każda siebie paru maje.

Ja młoda, w Bożej kary,

Czto nie daw mnie Pan Boh pary.

Oj w sadu ćwit kalina,

Kudy pojdu to wsiem miła,

Oj w sadu ćwit róża,

Kuda pojdu to wsim hoża.

16.

Ustań niewichna!

Bodajże ty nie wstała!

Wyżeń swój towar szczo ot bačka nagnała,

Tyje owieczki szczo mati darowała.

— Na szczo korowy —

Jak moje czorny browy!

— Na szczo owieczki —

Jak moje try słowieczki!

17.

Oj poszła ja młodaja jahodki zbirati,

Zabludila w ciomnum lesie i stała hukati —

Szumić że mni ciomnoj les u boru,

Oj czy czuje mój milénkoj u dworu?

Ciemna, gęsta puszcza szumi,
Szelest, trzask po borze;
Czy usłyszysz mąż mój w dworze?
Szelest głos mój tłumi.

Z puszczy ciemnej wyjść nie mogę,
Boże! wskaż mi drogę.

Błądę, chodzę, siebie zwodzę
Dalej nie ku drodze.

Siadę, spocznię tu na trawie,
Łzy mi płyną biédnej;
Cóż mam począć? drżęć w obawie
Młodej, samej jednej!

Matka na mnie będzie czekać,
W południe nie wrócę;

Biédną, starą mą zasmucę,

Zmuszę ją narzekać:

»Gdzież tak długo córko chodzisz

Po jagody swoje?

Tylko zdrowiu memu szkodzisz,

Boli serce moje!

Wszakżem córko cię prosiła

Byś prędko wróciła;

Gdzież cię szukać? muszę biédna

Siąść do stołu jedna.

Kto wie czyś nie zapomniała

O twej stariej matce?

Czyż w południe byś nie chciała

Przy niej być już w chatce?

Matkę smucisz, może wrócisz —

Oj chodia ja zabludila molodeńka!
Oj cztobże mni wyjti z lesu, hdież taja stizeńka?
Jak sieła ja na dubrowie (*) chotia odpoczyti,
Zapłakała słuzonkami, czto maju robiti?
Matka moja stareńkaja budie menie zdati,
Nie doždawszyś na połudień, stanie narekati:
Oj hdieże ty dońku moja po jahodki chodisz!
Dla czoho ty mnie stareńkoj zdorowjeczku szkodisz?
Och ja tebie moja doniu szczereńko prosiła,
Cztob ty swoje jahodonki skoro prynosila.
Tieper ja nie znaju hdie tiebe szukati,
Muszu biédna, nieszczasnaja sama połudnati.
Och może ty moja doniu matenki zabyła,
Bo dla czohob na połudień ko mnie nie prybyła?
Och dońku moja! hdie tiebie szukati?
Póki najdu, siadu siebie i budu płakati.

(*) Dubrowa — rodzaj trawy leśnej; wyraz ten i gaj
oznacza.

Lecz nim cię zobaczę,
Nim cię znajdę, drogę znajdę —
Siądę i zapłacę.»

18.

Nie noc słowiku
W sadowym gaiku!
W porannej porze
Nie noc, niech śpią zorze;
Nie strząsaj rosy z murawy zielonej,
Nie goń z pościeli świekry mój uspionej.
I ja w swironku niech zasnę głęboko,
Nim nad las wędzie słońeczko wysoko.
Wstawaj synowo! przynieś mi z krynicy
Świeżej i chłodnej wody do świetlicy.
Synowa wstała,
Świekry posłuchała,
Ze swirna wyszła,
Do komory przyszła.
Wiader się jęła, wiadrami stuknęła,
Znów postawiła, i znowu zasnęła.
Wstawaj synowo! w dąbrowie kosami,
Na polu chrzesczą żniwiarki sierpami;
Na siniem morzu zapuszczają sieci,
Już na pastwiskach w dudki grają dzieci —
Ty o tej porze
Jeszcze spisz w komorze!

19.

Smuci się sokół: biednaż ma główeczka,

18.

Nie szczebeczy solowejuszko!
Nie szczebeczy przy rannój zory,
Nie potrusi na trawie rosy,
Da nie pohoni świekrowki z komory,
Da nie pobudi niewichny u kleti.
Ustań niewichna! podaj wodicy
Z chłodnoje krynicy.
Wzięła niewichna da i posłuchała,
Wzięła wiederce da i postukała,
Postukawszy da i postawiła,
Postawiwszy sama spać lehła.
Ustań niewichna! użę kosiaryki na dubrowie,
A zencyki w czystum pole,
Rybałuszki na sinium mory,
A pastuszki na wyhoni;
A ty niewichna spisz u komory.

19.

Zażurywsa jasnyj sokolońko:

Ani gdzie nsiąć, ni uwić gniazdeczka!
Spuszczę się w ogród, w kalinie przypadnę,
Na gniazdo dźbelek, gałązek nakładnę;

Dziatki wywiode,

I rozpuszczę młode

Gdzie na rzut oka

Dolina szeroka.

Kwiatem przesiana, zieloną doliną,
Mrucząc i szumiąc, bystre rzeczki płyną;
Ciagną się drogi nad ubitym szlakiem,
Ogrody kwitną różno krasnym makiem,
Wśród maku matka nad płotem się wspina,
W idącym wojsku wypatruje syna.

Synu mój, synu, wróć z wojska do matki!
Czas ci już spocząć wśród rodzinnej chatki;
Głowę ci zmyję z podróźnej kurzawy,
Rozczeszę tobie włos twój kędziorzawy.

— Nie zmyjesz, matko, ty mnie mojej głowy,

Ani me siostry małe jęj nie zmyją;

Deszcze rześiste, co mi w głowę biją,

Te mnie omyją, wytrze wiatr stepowy,

Włosy rozczesze gęsty krzew cierniowy.

Choć nie raz tylko pod liściem nocuje,

Z mém towarzystwem dalej powędruje.

Biednaż moja hołuwońka!

Nihdie siesti, kubelecza zwti.

Siadu, padu na kałyni,

Da wyведу diti małyje,

Rozpuściu w szyrokoj dołynie.

Po dołyni ryczki bryniat,

Po dorohach stiezenki lezat,

A po ohorodach mak zacwitaje,

Tam mati syna z wojska wyhladaje.

Idi, synońku! z wojska do domońku,

To ja zmyju twoju hołuwońku.

— Nie zmyjesz mnie ty mati staraja!

Ani zmyjut siostry małyje;

Zmyjut ze mni doszczy dróbnije,

Rozmajut witry bujujyje,

Rozczeszuc terny hostryje.

Nakryjusa choc klonowym listom,

Takij pomandruju z swoim towarystwom.

**PIEŚNI
ŻNIWIARSKIE.**

1.

Żnićcie żenicy ! żnićcie, żnićcie,
Bo do domu się spóźnicie :
Nie dożawszy, nie pójdziecie :
Nie dojadłszy, nie zaśnićcie ;
Nie zasnawszy, nie wstaniecie.

2.

Na polu jaśnieją usiewy złożone,
Bitemi talary mosty pomoszczone.
Każdy kłos, jak strzałka, waży po talarze,
A za dziewczkę warto po sto złotych w darze ;
Po czerwonym złotym kosa jęj sążnista,
Po złotkowcu szczérym łezka jęj perlista.

3.

Mężateczko nasza młoda !
Tobie stała się przygoda,
Twoja matka z pieca spadła,
Tak się zbiła że aż zbladła ;
— Gdybym ze to przewidziała,
Matce pościel bym usłała :
Pod bok pierzyny puchowe,

**PIEŚNI
ŻNIWIARSKIE.**

1.

Żnijcie zenczyki, żnijcie !
Sami siebie nie późnicie :
Nie dożawszy, nie pójdziecie ;
Nie dojawszy, nie łazecie ;
Nie dospawszy, nie wstaniecie.

2.

Zasiejano pole złotym nasinjejkom,
Da pomoszczony mosty da bitymi tarelami,
A po tarelu strylka,
Po sto złotych dziewka ;
Kosa jeje po czyrwońcu,
Słoza jeje po złotkowcu.

3.

Mołodaja mołodonka !
Stała tobi pryhodonka,
Upała twoja matka z peczy,
Zabiła sobi pleczy.
— Kob ja tuju bedu znała,
Tob ja pościeleńku słała :
Pod boczeńki perynońki,

Miękkie poduszki pod głowę.
Mężateczko nasza młoda!
Tobie stała się przygoda,
Swiekra z płotu się zwała,
W pokrzywie się oparzyła.
— Gdybym że to przewidziała,
Swiekrze pościel bym usłała:
Pod bok drewka za puchówkę,
A kamuszki pod jej główkę.

4.

Słońce już niziutko,
Wieczór już bliziutko,
Do domu nie wrócę,
Tu na snop się rzucę,
Prześpię pod krzewiną,
Pod listną leszczyną.
Po cóż mi do chatki?
Ni ojca, ni matki!
Swiekier u wrót staje,
Sierp mi bierze z dłoni,
W ręce wiadro daje,
Do krynicy goni:
»Przynieś wody czystej,
Z krynicy cienistej.«
Oj ty swiekrze stary,
Ojczy z Bożej kary!
Czy cię wewnątrz pali,
Czy mnie chcesz mieć w dali?

Pod holówki poduszcзки.
Mołodaja mołodonka!
Stała tobi przyhodonka,
Upała twoja swiekrow z tynu, (*)
U zyzku kropiwku.
— Kobże ja teje znała,
Tob ja poscielenku stała;
Pod boczenki polenonki:
Pod holówki kaminonki.

4.

Uże sonce nizienko,
Uże wieczor blizienko,
Nie pojdu do domu,
Budu tuta noczewati
Pod orychowym kustom,
Pod szyrokim listom.
U menie doma czuży baćko,
Strynie menie w worocieczkach,
Sierpok z ruczok woźme,
A wiedierce w ruczki daje:
Idi niewichna po wodicu
U chołodnuju krynicu.
Ty swiekratko, czuży tatko!
Czy ty wodicy zadajesz,
Czy tak menie izbywajesz?
— Niewichna, czużeje ditia!

(*) Z. parkanu.

— Wewnątrz mnie nie pali,
Ciebie chcę mieć w dali;
Chcę cię zbyć od siebie,
Nie masz bo na ciebie
Ni zwierza śrogiego,
Ni człowieka złego!
— Zwierza się nie boję,
I ludziom dostoję;
Zwierza zwalczę kołem,
Ludzi korném czołem.

5.

Drogą bitą a széroką,
Szedł sam Pan Bóg z wielką tłoką,
Jasio stoi przed wrotami
Z czapką w ręku, z pokłonami:
Do mnie z tłoką, do mnie Boże,
Niech Twa ręka mnie pomoże!
Moje pole oddalone,
Zyto śpiałe, nachylone;
Nie ma komu
Wyniść z domu,
Wyniść z sierpem na zagony,
Nie mam służek, nie mam żony.
Choć mam matkę, to starutka;
Choć mam siostrę, to malutka.

6.

Tłoczanki me miłe, rzędem się szykujcie,
Rzędem się szykujcie, miodem się częstujcie,

Ja wodicy nie zadaju,
Da tak ciebie izbywaju;
Nie ma na ciebie ni zwira,
Ni lichoho czelowika.
— Ja zwira nie bojusa,
Czelowiku pokłaniusa;
Ja zwira kołom, kołom;
Czelowiku czołom, czołom.

5.

Iszow Boh dorohoju
Z wielikoju tołokoju,
A Januško u worut stoit,
Szapoczku u ruczках dierzyt:
Ko mni Boże, ko mni z swojeju tołokoju!
U menie pole dalekeje,
A zyto bójnieńkeje;
Nie ma komu na zagoni stati,
Moje zyto podżynati;
Matka moja stareńkaja,
A siestryca maleńkaja.

6.

Miły moi toloczanki!
Saditesa radkom,

Miodeczkiem słodziutkim
Winem zieleniutkiem.

Powrót tłoki.

7.

Jacyż to bładzą tłoczanie
Po ściernistym, zżętym łanie?
O Łunińską wieś pytają,
Chatki Jasiowej szukają.
O! stoliki tam cisowe,
Kubki złote, nie cynowe;
Stoły tam pozaścielane,
Kubki już ponaléwane,
Miodem słodkim napelnione,
Jest i wino w nich zielone.

Na dożynki.

Dożynając żyto zostawują na pniu na
kilka przygarści najpiękniejszego. Wybra-
na żniwiarka obwija je pod kłos czerw-
nym pasem, i sierpem na ukos zżyna
związane kłosy; potem zżyna pozostałą od

8.

Szumi sosna — choć spokojnie,
W polu u nas już po wojnie.
Całe pole zwojowano,
Panu sława, cześć z wygraną.
Uzbrojone wojsko nasze

Da czastujtiesa medkom;
Medkom sołodienkim,
A winom zielenienkim.

Powrót tłoki.

7.

Czyje heto tołoczanie
Szczu po polu bludili!
Pytalisa wony Łuninskoho siła,
A Januśkowoho dwora.
Tam stoliki cisowyje,
Tam kuboczki zołotyje.
Tam stoliki zasciłany
I kuboczki naliwany,
Medkom sołodienkim
I winom zielenienkim.

Na dożynki.

nich na pniu słomę, rozdziela ją na dwie
części, układa z nich krzyż na rzysku a
na tym krzyżu zostawuje okrajczyk chleba
z solą. Z kłosów zaś robią wianek i tak
śpięwają:

8.

U lisie szumit chwojna,
A u poli była wojna;
Usio pole zwojowała,
Panu sławy dokazała.
Usie pole raczkom zyszli,

W sierpy ostre za pałasze
Pole całe chyłkiem przeszło,
Na graniczną miedzę weszło;
Na nić, za trud, znój kroplisty,
Bóg nam wianek dał kłosisty,
Na talérzu go złożyli,
Przehulali i przepili.

We Dworze.

9.

Piękną zielen, piękną masz
Ogrodowy jaworze,
Ciesz się, ciesz się panie nasz,
Śiępem ściałeś tve zboże. —
Zboże twoje już w snopach;
Snop na snopie już w kopach:
W kopach jeszcze kop tyle,
Stérty wiérzchem o milę;
Dał ci skończyć Bóg zniwo,
Niechże chowa cię żywo!
W zdrowiu, w szczęściu, w pokoju,
Jedz chleb biały bez znoju.
W zdrowiu, w szczęściu, w pokoju,
Jedz chleb biały bez znoju!
Dał ci zebrać Bóg z roli,
Niechże użyć pozwoli.

10.

Nasz pan dzisiaj tak wesół,

A na meży wienok znaszli;
Położyli na talirey,
A propili na horyley.

We Dworze.

9.

Da zielun jawor, zielun
W ohorudey na bradocey!
Da wesiół nasz pan, wesiół,
Usie żyto pożawszy,
Da u kopy pokławszy!
Naszy kopy kopowasty,
Naszy scirty werchowasty.
Sudiw Boh pozbierati,
Sudi Boże pożywati
U miry, w pokoju,
U dobrym zdorowju!
Sudiw Boh pozbirati,
Sudi Boże pożywati.

10.

Da wesiół nasz pan, wesiół,

Zastawiajcie, woła, stoły!
Ale smutna pani nasza;
Pod kluczami sër i flaszka,
A kluczyki pogubiła,
Z bojarami jak tańczyła;
Jak tańczyła z bojarami,
Zartowała z paniczami,
A zgubiła nie w świetlicy,
Na bojarskiej gdzieś ulicy.

PIEŚNI

TREŚCI RELIGIJNÉJ.

1.

Ach tam na górze drzewo leżało,
Jezu mój, Jezu! drzewo leżało,
Drzewo co Pańską mękę widziało.
Jezu mój, Jezu! mękę widziało.
Z tego to drzewa Kościół wzniesiono.
Jezu mój, Jezu! Kościół wzniesiono,
A w nim ołtarze trzy wystawiono,
Jezu mój, Jezu! trzy wystawiono.
W pierwszym ołtarzu sam Bóg ukryty,
Jezu mój, Jezu! sam Bóg ukryty,
W drugim ołtarzu Syn Boży przybity,

A naszaja pani smutna;
Pohubiła kluczyki
Na bojarskuj ulicy,
Z bojarami tańczujeczy,
Z paniczami zartujeczy.

PIEŚNI

TREŚCI RELIGIJNÉJ.

1.

Oj tam na hory drzewo leżało,
Oj Jezu, mój Jezu! drzewo leżało,
A z toho drewa Kościół budowano,
Oj Jezu, mój Jezu! Kościół budowano.
A w tum Kościeli na try przystoły,
Oj Jezu, mój Jezu! na try przystoły;
U perszum przystoli sam Boh żywe,
Oj Jezu, mój Jezu! sam Boh żywe,
W drubim przystoli Syn Boży leżył,
Oj Jezu, mój Jezu! Syn Boży leżył,
W trejcim Mati Bożaja stoit;

Jezu mój, Jezu! Syn Boży przybity,
 Na trzecim widać Boga Rodzicę.
 Jezu mój, Jezu! Boga Rodzicę.
 Przed Bogiem Ojcem palą się świece,
 Jezu mój, Jezu! palą się świece,
 Synowi Bogu nocą Anieli,
 Jezu mój, Jezu! nocą Anieli,
 Przed Matką Bożą róża się bieli,
 Jezu mój, Jezu! róża się bieli.
 Z téj róży kwiatu gołębek wzlata,
 Jezu mój, Jezu! gołębek wzlata,
 Wzbija się skrzydłem w sklepienia świata,
 Jezu mój, Jezu! w sklepienia świata;
 Tam się otwarło Niebo gwiazdziste,
 Jezu mój, Jezu! Niebo gwiazdziste,
 Tam się skłoniły duszeczki czyste,
 Jezu mój, Jezu! duszeczki czyste;
 Ale mu dusze te się nie skłoniły,
 Jezu mój, Jezu! te się nie skłoniły,
 Co z ojcem, z matką w życiu się kłóciły,
 Jezu mój, Jezu! w życiu się kłóciły.
 Te się nie skłoniły, bo w Niebie nie były;
 Jezu mój, Jezu! w Niebie nie były;
 Słysząc ich tylko z wiecznego cienia,
 Jezu mój, Jezu! z wiecznego cienia,
 Z wiecznego cienia słysząc ich jęczenia,
 Jezu mój, Jezu! słysząc ich jęczenia:
 Za życia o tym gdybyśmy wiedziały,
 Jezu mój, Jezu! gdybyśmy wiedziały,

Oj Jezu, mój Jezu! Mati Bożaja stoit.
 Pered samym Bohom sweczy horyli,
 Oj Jezu, mój Jezu! sweczy horyli,
 Pered Synom Bożym Anholi pieli,
 Oj Jezu, mój Jezu! Anholi pieli,
 Pered Matkoju Bożoju róża začwila,
 Oj Jezu, mój Jezu! róża začwila.
 Oj z téj róży da wyleciw ptach,
 Oj Jezu, mój Jezu! da wyleciw ptach,
 Oj poleciv da pod Niebesa,
 Oj Jezu, mój Jezu! da pod Niebesa,
 Tyje Niebesa da roztworylisa,
 Oj Jezu, mój Jezu! da roztworylisa,
 Prawednyje duszeczki ukłoniłisa,
 Oj Jezu, mój Jezu! ukłoniłisa.
 Ono tyje nie ukłoniłisa,
 Oj Jezu, mój Jezu! nie ukłoniłisa,
 Szczo z otcem, matkoju wsio bronilisa,
 Oj Jezu, mój Jezu! wsio bronilisa.
 Oj kob ja wiedała, kob ja znała,
 Oj Jezu, mój Jezu! kob ja znała,
 Tob ja matczyny ruki, nohi myła,
 Oj Jezu, mój Jezu! ruki, nohi myła,
 Ruki, nohi myła, tuju wodu pila,
 Oj Jezu, mój Jezu! tuju wodu pila.

Ojca i matkę myby szanowały,
Jezu mój, Jezu! myby szanowały;
Ojcu i matce ręce, nogi myły.
Jezu mój, Jezu! ręce, nogi myły,
Ręce, nogi myły i tę wodę pily.
Jezu mój, Jezu! i tę wodę pily.

2.

Święta Helena chodziła, błdziła,
Jezu, mój Jezu! chodziła, błdziła,
Aby gdziekolwiek krzyż Pański odkryła,
Jezu, mój Jezu! krzyż Pański odkryła.
Spotkała ona idących trzech żydów:
Jezu, mój Jezu! idących trzech żydów:
Przez was umęczon Bóg a Syn Dawidów,
Jezu, mój Jezu! Bóg a Syn Dawidów;
Gdzież jest krzyż Jego, może wy to wiecie?
Jezu, mój Jezu! może wy to wiecie.
—»Nas, Pani, w ten czas nie było na świecie,
Jezu, mój Jezu! nie było na świecie,
Lecz ten krzyż może na górze znajdziecie;
Jezu, mój Jezu! na górze znajdziecie.
Przodkowie nasi nam opowiadali,
Jezu, mój Jezu! nam opowiadali,
Że na tej górze trzy krzyże stawiali;
Jezu, mój Jezu! trzy krzyże stawiali.
Z krzyża Chrystusa Kościół wzniesiono,
Jezu, mój Jezu! Kościół wzniesiono,
A w tym Kościele trzy groby zrobiono.

2.

Chodziła, błdziła Święta Olena,
Oj Jezu, mój Jezu! Święta Olena,
Szukałaż wona Bożoho Syna,
Oj Jezu, mój Jezu! Bożoho Syna;
Zustrzyłaż wona troje żydieniat,
Oj Jezu, mój Jezu! troje żydieniat:
Czy nie to wy żydieniata szczo Chrysta muczylil?
Oj Jezu, mój Jezu! Chrysta muczylil.
—»To nie my Pani, to nasze predki,
Oj Jezu, mój Jezu! to nasze predki.
Czy widisz Pani wysoku horu?
Oj Jezu, mój Jezu! wysoku horu —
Na tuj hory drewo leżało,
Oj Jezu, mój Jezu! drewo leżało,
A z toho drewa krzyż stawlano.
Oj Jezu, mój Jezu! krzyż stawlano
A z tych krzyżow Kościół budowano,
Oj Jezu, mój Jezu! Kościół budowano.
A w tum Kościeli try hrobi stoit;
Oj Jezu, mój Jezu! try hrobi stoit.
W perszym hrobi Sam Hospod leżył,

Jezu, mój Jezu! trzy groby zrobiono.
 W najpierwszym grobie Sam Bóg Niezmierzony,
 Jezu, mój Jezu! Sam Bóg Niezmierzony,
 W następnym grobie Bóg Syn umęczony,
 Jezu, mój Jezu! Bóg Syn umęczony,
 W trzecim Helena, Święta Cesarzowa.
 Jezu, mój Jezu! Święta Cesarzowa.
 Nad nią rozkwita kwiatów królowa,
 Jezu, mój Jezu! kwiatów królowa,
 Rozkwita róża i z róży wzłata,
 Jezu, mój Jezu! i z róży wzłata
 Gołębek śnieżny, Pan całego świata.
 Jezu, mój Jezu! Pan całego świata.
 Wnet mu Niebiosa otwarły się wdali,
 Jezu, mój Jezu! otwarły się wdali,
 A w Niebie Jemu Anieli cześć dali.
 Jezu, mój Jezu! Anieli cześć dali.

5.

Jezu Chryste miłościwy,
 Baranku bardzo cierpliwy!
 Nim z uczniami się rozstałeś,
 W Czwartek im wieczerzą dałeś,
 Żydzi kupią się w gromadę,
 O twój męce czynią radę;
 Do ich domu pokryjomu,
 Wpełza Judasz pełen sromu,
 Wpełza do twych przeciwników,
 By Cię zdradzić dla srebrników.

Oj Jezu, mój Jezu! Sam Hospod leżył,
 U druhim brobi Syn Boży leżył,
 Oj Jezu, mój Jezu! Syn Boży leżył;
 U trejcim brobi Święta Olena.
 Oj Jezu, mój Jezu! Święta Olena.
 Nad Świętoju Olenoju róża zaćwiła,
 Oj Jezu, mój Jezu! róża zaćwiła,
 A z tej róży da wyleciw ptach,
 Oj Jezu, mój Jezu! da wyleciw ptach.
 Jak wyleciw da pod Niebesa,
 Oj Jezu, mój Jezu! da pod Niebesa,
 Tyje Niebiosa roztworylisa.
 Oj Jezu, mój Jezu! roztworylisa,
 Wsi Anieli isklonilisa.
 Oj Jezu, mój Jezu! isklonilisa.

3.

Caru Chryste, Panie miły,
 Baranku bardzo terpliwý!
 W Czetwer weczér zhotowiwszy,
 Sowit żydom sotworywszy,
 I k im Juda i pryteczé,
 A prytiókszy, do ich recze:
 Szczo mni dastie? prodám Chrysta.
 Bo ja jest uczenik Jego.
 Mowlaszczé, srebniki damo,
 Ono prodaj Pana swoho.

Któż się nad nim nieuzali!
Chciwość zysku tak go pali,
Ze sumienia się wyrzecz.
Knujący zdradę człowiecze!
Gdybyś przeczuł koniec zdrajcy,
Z winowajców winowajcy,
Ze srebrniki twe zostawisz,
Gdy na drzewie się zadławisz,
Nie zdradziłbyś nawet w nędzy
Ani dla złotych pieniędzy.
Poznał Jezus Bożą siłą
Co w Judasza sercu było,
Chleb połamał, uczniom dawał,
W soli zmaczał jeden kawał,
I podając Judaszowi,
Swemu zdrajcy i katowi,
Łagodnie do niego rzecze:
»Tyś mię zaprzedał człowiecze.«
Potém, klęcząc wśród Ogrójca,
Modli się do Boga Ojca,
Widzi mękę i omdlewa,
W trwodze krwawy pot wylewa.
Uczniom sen zamyka oczy,
Ciało mdle choć duch ochoczy.
Budzi ich: »nie spijcie, czujcie!
Chwili mąk mych oczekujcie.
Ach i ty śpisz miły Janie!
Wnet Mistrz z wami się roztanie.
Lecz oto nadszedł już mój czas,

Tehda Juda rozhlediwszy
By w ich domu nie buwawszy,
Swoje serce zapaliwszy
Prodaw żydom Pana swoho.
Doznaw Chrystos swoje mocy
Iż won żydom na pomocy,
I doznawszy chleb prelamaw
Da wsim uczniom podaw,
A Judi w sul umoczyw da i daw:
Toj menie ot was żydom prodaw.
Recze Chrystos Ucznikom,
Iwanu naparstniku mowlaszcze:
Nie spicie, czujcie,
Straści mojej oczekujcie.
Pryszła hodina, pryszow i czas,
Wstancie wierny, bo idu ot was.
Uże plata była w kata,
Chrysta wiedut do Pilata.
Stali Pilata prositi
Szczob staw Pilat kryż robiti;
Pilat ruki obmywaje,
Żydowskich rad odstupaje:
Nie muczcie bolszej człowieka,
Bo On jest Pan wsioho swita,
Budie Carom aż do więka.
Żydy za to zawzialisa,
Na Pilata pomścilisab.
Pilat na to przystupaje,
I do żydow promowlaje;

Śpijcie sobie, żegnam was!
Już zapłata w ręku kata,
Wiodą Pana do Pilata.
Tam ze wrzawą wielką zgrają:
Ukrzyżuj Go nam! wołają;
Pilat w Chrystusa obronie
Przemawia, umywa dłonie,
Wszelkich sądów się wyrzeka:
»Pocóż męczyć wam człowieka,
Za to, że na wieczne lata
Królem jest całego świata?«
Żydzi na rządcę powstają,
Ukrzyżuj! wściekle wołają.
Pilat, przestraszony przez zgraje,
Na krzyż Chrystusa wydaje.
I z szat już odarłi Pana,
Wojska Aniołów Hetmana,
Na skroń wieniec z ciernia wbili,
Skaleczyli, pokrwawili.
Krew z Chrystusa się polała,
Matka łzami się zalała,
Matka co pod krzyżem stała.
Płacząc z żalu ledwie żywa,
Tak do Syna się odzywa:
»Dziecino moja niewinna!
Taz śmierć spotkać Cię powinna?
Od żydowskiej Synagogi
Cierpisz za nas Synu drogi!«
Chrystus nie rzekł ani słowa,

Kazaw Pilat krzyż robiti,
Chrysta Pana i przybiti.
Przybiły na krzyżu Pana,
Skoro Anielskoho Hetmana.
Ryżu na Nim rozodrali,
Ternoju głowu izbili,
Ternowy wieniec złożyli.
Krow iz Chrysta polilaś,
Matka slozami obliłaś.
Matka pod krzyżem stojała,
Syna swojeho pytała:
Oj Synu mój szczo nad milejszy!
Terpisz muki nie powinniejszy,
Terpisz muki, za nas rany,
A proz żydowskije pany.
Chrystos na to nic nie mowiw,
Na krzyżu hołowku skłoniw.
Aliluja, aliluja,
Radujsa Diewo — Marya!

Zwisła mu z ramienia głowa.
Maryo! nie płacz tak wiele,
Z krzyża zakwitnie wesele,
Przejdzie płacz Twój, przejdzie łkanie,
Syn Twój miły zmartwychwstanie!

4.

Jeszcze słońce złoci strzechy,
W pościeli już leżę;
Nie żałuję za me grzechy,
Nie znam co pacierze.
Śmiercią grozą, piekłem trwożą,
A mnie ten świat miły;
At pogrzeszę, nie pośpieszę
Rychło do mogiły.
— Ach bądź prawy, wielbij Boga
Za Ojcowskie dary!
Nie do cnoty, jak śmierć śroga
Włoży cię na maryl.
Nie czas dbać o łaskę Bożą
Jak cię noc zamroczy,
Jak cię w smutną trumnę włożą,
Zwałą żwir na oczy!
Nie znał skruchy grzesznik głuchy:
Aż w jedną godzinę
Czerstwy, zdrowy już bez mowy,
Zegna świat, rodzinę.
Położyli, zadzwonili,
Leży na tapczanie;

4.

Jeszcze słońce nie zachodit
Ja spati łażusia,
O pokuti nic nie myszlu,
Bohu nie molusia.
Kazut ludie szczo ja umru,
Ja zadaju żyti;
Pokul żyti na simu świti,
Treba zohreszyti.

— Pamiatajże czelowicze
Na Bożyje dary!
Jak woźmut hryszne tiło
Półożat na maryl,
Dadut tobi smutnu trumnu
I ciomnyje noczy,
Jak nawernut peskom oczy,
Nie zhlaniesz nikoli.
Zadzwonili wo wsi dzwony
O trejciej hodini,
Odkłoniwsa wsiomu switu,
I swojej rodini.
Zobrałasa wsia rodina,
Niczoho nie kaze,

Smutni, rzewni przyszli krewni,
 Nie spójrzy, nie wstanie!
 Oto twa rodzina cała,
 Przemów usta twemi!
 Serce skrzepło, twarz zbielała,
 Pójdiesz już w głąb' ziemi.
 Srebro, złoto się zostaje,
 Szaty drogie, mnogie;
 Gdybyż choć wziął w wieczne kraje
 Skarby, szaty drogie!
 Choćby wziął je, tam mu na nic,
 Tam ich mu nie trzeba;
 Szażeń ziemi, cztery dranie,
 Potrzeba mu Nieba.

5.

Zkąd idziesz? — Nie z téj, idę z obcej strony,
 Pytam gdzie obraz Maryi wstawiony?
 Idę zdaleka, oświeć mię łaskawie
 Znajdę li obraz Maryi w Rudawie? (*)
 — O! znajdziesz obraz także w Brzostowicy (**)
 Słynny łaskami Najświętszej Dziewicy;
 Ślepym tam oczy, chromym daję nogi,
 Któż do Maryi pozalował drogi!

6.

O Święty Antoni! o Święty Urwinie,

(*) Rudawa w Prusiech wschodnich, wieś sławna bitwą Litwinów z Krzyżakami w roku 1370.

(**) Brzostowica w Gubernij Grodzieńskiej w Powiecie Wołkowyskim.

Moje szczyre serce
 K szczyruj ziemi łaże,
 Zostajecca srybro, złoto,
 Dorohije szaty,
 Oj kob możny ich
 Na tój swit uziati!
 Choćby wziawby
 Tam wono nie treba,
 Sazeń ziemi, czotyry doszki,
 I spaseńje z Nieba.

5.

Iz kąd ty idiesz? — Iz cudzej krainy,
 Pytam się miejsca Najświętszej Maryi,
 Pytam się miejsca i proszę łaskawie
 Czy jest zapewne Maryja w Rudawie?
 — I w Brystawicy obraz Monarchini,
 Gdzie w swoich dobrach dobrze ludziom czyni;
 Ślepy na oczy, kulawy na nogi
 Idź do Maryi, nie żałuj drogi.

6.

O Święty Antoni, o Święty Urwianie,
 Czyni swoju wolu jako możesz!
 — Moh by ja czyniti, da nie moja wola,
 Hospoda Boha.

Niechże twa potęga w cudach się rozwinie!
— Cuda wam uczynię, jeśli Bóg pozwoli,
Sila nasza w Bogu, w Świętej Jego woli.
Ach! szło rozhukane kozactwo swawolne,
Niszczyło miasteczka i wioski okolne,

Niszczyło, paliło
I mnie zamęczyło!

Ze smolaków gwoździe w palce mnie wbijało,
Włosy mi pomieło, nogi podpalało;
Zasnąłem snem wiecznym, ludzie znaki mieli,
Łaski Boże na mnie wylane widzieli.
Duch mój spoczął w Bogu, ciało nieuczczone,
Ziemią i to mokrą ledwie narzucone.
Idźcież, a Ostrowy oblانة kopajcie,
Ostrowy kopajcie, zwłók moich szukajcie!

Wdziejcie mi sukienkę,

Włóżcie mię w trumienkę,

Z trumienką mię weźcie,

Na obczyznę wieźcie.

Złóżcie mię w Kościele nad Ołtarzem Świętym,

Będę tam pomagał niedolą dotkniętym,

Będę się przyczyniał za ziomeków do Boga,

Zasłonię od moru, od napaści wroga.

Do smutnych pośpieszę,

Lzy otrę, pocieszę.

Cierpień się nie bójcie,

O życie nie stójcie!

Choć mię poranili,

Starli, zamęczyli,

Oj iszli kozaki swojawolnoczki,
Zahnali w palcy smołowyje spicy!

Kusonki pomjali,

Nożeńki powjali,

Jak zasnuw ja smaczno,

To wsim ludziom znaczo.

Ostrohi kopajcie i menie szukajcie,

Ułożycie menie w nowuju trunku,

Da wezite menie na czuzu storunku,

Da postawcie menie w Cerkwi na prystolku;

To budut do menie ludzie przybywati,

Muszu ia im ratunku dawati,

I w szczasciu i w nieszczasciu, w siakomu trefunku,

Muszu ja im kazdomu dawati ratunku.

Choć ja niechoroszy, choć ja nieudały,

Aby ja leżu u Niebeskuj chwali.

Ale dusza moja, ze Świętych chórami,
Raduje się w Panu niebios radościami.

7.

Świata Władczynią żal schyla,
Ze łzami błaga Bazyla:
Pastérzu, Bazylu Święty!
Niedolą dóm nasz dotknięty;
Niech twa moc czartów odgoni,
Niech nam dadzą pokój oni.
Męża mego zabiérają,
Wydany zapis składają,
Im wydany, podpisany
Wieczystemi literami,
Własnej męża krwi kroplami.
Bazyl od sług lucypera
Władcę w domu swym zapiera,
A sam idzie Cudotwórcę,
Wszystkich światów błagać Stwórcę,
Aby się nad nim zmiłował,
Szczodłą łaską udarował.
Potém wiedzie do świątyni
Męża wielkiej Monarchini
I w te słowa jego kruszy:
»Wzbij się ciężkiem skrzydłem duszy!
Obciążon grzechy ciężkimi,
Do Boga wzbij się od ziemi;
Modl się łzami pokutnemi,
Za twe złości i słabości,

7.

Wozwijasia blahodati
Wedłuch swoich oczej!
Gdyby jesi Pastyr dobry
Wasilija Swiaty,
Płacze, mowi Kiesaryja,
Bardzo prosit Wasilija,
Zeb ot bisow otohnow;
Zapisawsa mój muž wrahu,
Lucyperu pekelnomu,
Krowju swojeju.
Tieper jeho otbirajut,
I mni zyti z nim nie dajut.
Zamknuw Wasil uwładiju
U swojeho domu,
A sam poszow molitisa
K Niebesnomu Bohu!
Pomiłuj mja, Otcze, Boże!
Wsioho swita ty mój Tworcze!
Uszczodry menie.
Bijsa k Bohu czelowiecze,
Pokuty derzysia,
A k swojemu Stworycielu
So ślezami molisa.
Kajsia, kajsia czelowiecze
Po hrechach swoich,

Modl się do Boga litości,
By cię czarci nie schwycili,
W płomień siarki nie wrzucili,
Gdzie ochłody ani chwili,
Gdzie nigdy losy łaskawsze,
Gdzie ogień zawsze a zawsze.
Dary Ducha potraciłeś,
W duszy Bożą twarz zhańbiłeś,
Najświętszą Tróję zbluźniłeś.
Módl się, niech cię Bóg wysłucha!
W Imię Ojca, Syna, Ducha.
Słyszac djabeł te nauki,
Już nie liczy na swe sztuki,
Nieugięty kark swój schyla,
I przemawia do Bazyla:
—»Nie rób nam wielkiego sromu,
Wydaj władcę z tego domu,
On nasz sługa, dowód jasny,
Oto zapis jego własny.
My się nieraz upocili,
Gdy jego chęciom służyli;
Błagam świątobliwość waszą,
Niech nam odda własność naszą;
Tranzakeya urzędowa,
To nie wiatrem dziane słowa.
Święty Bazyl doń się zbliża
Z kropidłem, ze znakiem krzyża;
Choć się krztusił, choć się zrywał
Djabeł dłużej nie wytrzymał;

Szczoby wrahi nie wchopili,
W ohoń, w sirku nie wtopili
A niebudiesz horyti.
Ducha Swiata pohubiw,
Trojcu jedynu pohudiw,
Syna Bożeho.

Dymojt recze Wasiliju:
Nieczyni nam pakości,
On że nam zapisawsa
Dla swojej słabości;
Tieper jeho odbirajesz,
Luciperu, nam nie dajesz
Muza naszeho.
Słowom pismo poczytajet,
Oknom z Cerkwy uciekajet,
Pod nohi pismo podkidajet;
I wladiju proklinajet,
Słuhu swojeho.

Rzucił zapis zniweczony,
Skoczył w górę przestraszony,
Tłucze szyby pazurami,
I za okien już kratami
Przeklętymi klnie słowami
Straconego sługę swego.

8.

W Niedzielę a z dnia połowy,
Z włosem śnieżystym u głowy,
Jakby dziadek pochyłony
Szedł Bóg w różne świata strony,
Czy na świecie u swych ludzi,
Jako żebrak, litość wzbudzi?
Idzie lasem, aż tam w lesie
Dziewka w wiedrze wodę niesie.
— Czekał dziewczko, słońce pali,
A do tego idę z dali,
Pozwól niechaj się napiję,
Ręce, nogi me umyję. —
— Moja woda zamacona,
Drzewem, liściem przypuszczona.
— Wszystkie wody oczyściłem,
Wszystkie wody poświęciłem;
Lecz ty nieczystaś dziewczyno,
Obciążonaś ciężką winą.
Siedmiu synów potraciłaś,
W lesie w chróstach, w liściach skryłaś.
— Cóż to dziadu, prorok z ciebie?

8.

A w Niedilu po obidi
Chodiw Pan - Boh
Po wsium switi,
Po wsium switi zebrujeczy,
Swoich ludiej trebujeczy.
Zustryw Pan - Boh pannu w lesie,
Panna idzie, wodu niesie.
Czekaj panno, daj mni wody
Pomyć ręce, święte nohi.
— Moja woda wsia nieczysta,
Napada'o drewa, lista.
— Moja woda wsia święcona,
Jest ty panno zohreszona;
Miałeś sobi siedym synów,
Ni zadnoho nie chrystiła,
Usi marnie pohubiła,
Drewom, listom prytrusiła.
— Jest ty dziadu jakiś prorok?
— Ja nie prorok, ja sam Pan - Boh.
Panna Boha rozpoznała,
Pered Bohom kryżem pała.

— Nie prorok, jam Bóg na Niebie.
Dziewka Boga już odgadła,
W strachu na twarz krzyżem padła.
Powstań dziewczko, nie lękaj się,
Idź gdzie Kościół, spowiadaj się.
Do Kościoła Dziewka idzie,
Lecz grzechów nie ma w ohydzie,
Ani myśli o poprawie,
Jak jest w pokutnej ustawie.
Ledwie wchodzi w progi Boże,
Ziemia znieść jej już nie może,
Zadrzała pod nią i jęła,
Wgłąb' na siedem sąni pękła,
Jęła, pękła i zadrzała,
Żywcem dziewczkę zagrzebała,
Zagrzebała na sąd wieczny,
Dla umarłych ostateczny.
Zabrzmi trąba Archanioła,
Na sąd Pański dziewczkę woła;
Płaczą rzewnie Aniołowie,
Cieszą się czarni duchowie,
Dziewka, grzechami zmazana,
Z duszą i ciałem posłana
Gdzie płacz wieczny, wieczne łkanie,
Gdzie wieczne zębów zgrzytanie.

Ustań panno, nie lekaj się,
Idzi do Kościoła, spowiadaj się.
Tolko panna na proch stupiła,
Na sim sazon ziemia wpała,
Na sud wieczny panna propała.
Święty Michał w trąbę trąbi:
Zbirajtesia ludi na sud Pański,
Na sud Pański pannu suditi!
Zapłakali Aniołowie,
Zradowalisa pekelnowie,
Panna propała z ciłom, z duszeju,
Z ciłom hrysznym,
Na sud wieczny.

PIEŚNI

ROZMAITE.

1.

W zrębie z dębowego drzewa,
Zdrój przejrzysty cicho stoi,
Kozak tam konika poi,
Dzięwcze wody mu podléwa.
Lejąc czegoś się obawia,
Młody kozak ją namawia:

Jedź, jedź z nami

Kozakami!

U nas młodych to to życie,
Żadnej pracy, tylko szycie;
Tylko czasem płótno bielić,
A wciąż bawić się, weselić!
U nas niebo jasne, czyste,
U nas góry krzemieniste;
W polach wciąż stérty zbożowe,
A wszystkie rzeki miodowe!
Jadą, pole przejeżdżają,
Jadą drugim, w trzecim stają.
Zacznie padać dęszcz jak maczek,
W dudkę dumki dmie kozaczek,
A dziewczyna
Drzęć zaczyna,

PIEŚNI

ROZMAITE.

1.

Z dubowoje kryniczeńki
Kozak konia napojwaje,
Diwka wodu podliwaje,
Kozak dziewczę namawiaje:
Oj chodi ty dziewczka z nami,
Z młodymi kozakami.
U nas niema nic robici,
Tolko szyti, da bieliti!
U nas pola kulowuje,
U nas ryki medowuje.
Jedut pole, da druheje,
A na trejcium treba stati,
Oj staw doždzik nakrapati,
Staw kozak u dudoczku hrati,
Stała dziewczka wypytywati:
A hdie pola kulowuje,
A hdie ryki medowuje?
— U nas pole hruszoweje,
U nas ryki krywawuje.

Ze tam biedna
Sama jedna.
Gdzież tu, mówi, niebo czyste?
Gdzież tu góry krzemieniste,
Gdzież tu stérty są zbożowe,
A gdzież tu rzeki miodowe?
Kozak rzucił wzrok ponury:
Stepy u nas a nie góry!
Grunt gruszowy,
Nie snopowy;
Widzisz w stepach jak las trawę?
W trawach biegną rzeki krwawe!

2.

O niedolo, nieszczęście,
O smutne zamęcie,
Jak mnie żyć,
Jak żoną być
Książąt bojarzyna?
Gdy zmierzchać się zaczyna,
Siodła konie swoje,
A co nocy
O północy
Jedzie na rozboje.
Pod świt wraca z łupami,
Woła pod wrotami:
Czarno-bréwa, otwórz mi!
Swita, dary wiozę ci,
Otwórz mi, moja złota,

2.

Da niedola moja, da nieszczęście moje!
Jak mnie żyć, jak mnie być
Za kniażym bojarynom!
Szczu z weczora to z weczora
Konika siedłaje,
A szczu noczy to spownoczy
K rozboju wyjeżdżaje;
Jak k biłomu switu
To z rozboju jedie:
Oj ty miłaja moja, czarnobrywaja!
Oj otczyni worócieczka czastokolistyje!
Wiedu k tobi, wiedu k tobi
Diewiat koniej woronych —
Na diesiatum sam rozbojnik mólody.
Wiezie tonkuju koszulu

Częstokołu wrota!
Czarno-bręwa tak śpiewa
W północ głuchą, krwawą,
Ze smutkiem i z obawą
Śpiewa, łzy wylewa.
Kur ostatni już pieje,
Noc rzędzie, już dnieje —
Wraca zbójca z łupami,
Woła pod wrotami:
Czarno-bręwa, otwórz mi!
Swita, dary wiozę ci,
Otwórz mi, moja złota,
Częstokołu wrota!

To głos mój,
To miły twój.
Dziewięć wronych ci wiedzie,
Na dziesiątym sam jedzie.
Wiozę tobie mięciutką
Koszuleczkę cieniutką,
Tylko że krwią zbryzgana —
Idź, wymyj ją za rana,
I nie bądź ze ciekawą;
Wrzuć ją do rzeki żwawo!
Nie roztrząsaj w zamachu,
Bo zbledniesz od strachu.
Twarz jego blada, biała
Tarzając się gadała —
Jak tuman w ranniej porze
Rozchodził się po borze

Usieńkuj u krywi:
Pojdi miła na ryczeńku,
Spłoszczy ty jeje,
Nie rozsachwajuczy, nie rozmachwajuczy;
Jak ty jeje rozmachniesz,
Swoje liczenko ulakniesz.
Jeho bileje liczko pokotiłoso,
Jeho tonki hołosok
Jak tuman po boru!
Jeho zowtyje kudry rozmachnulisa.
— Oj ty mileńki mój,
Ty rozbojniczku mój!
Zabiw, zabiw brata moho,
I koszula jeho.
— Oj ja jechaw i hukaw,
Won z dorohi nie zstupaw,
A ja jemu, wrazomu synu,
Z plicz hołowku izniaw.

Cienki jego jęków głos —

Na głowie jasny jak kłos

Rozpierzchnął się jego włos.

— Ach mężu co zrobiłeś,

Brata mi zabiłeś!

Zabiłeś rodzonego,

To i koszula jego!

— Któż winien? gdy jechałem,

Na ustąp mu wołałem;

On mnie z drogi nie chciał zbiec —

Precz psu bratu głowa z plec!

3.

Na końcu wioski wdowa mieszkała,

Syna Bazyla wyhodowała,

Wyhodowawszy i ożeniła,

Ale synowój swój nie lubiła.

Syna szle nowe pole karczować,

Synowój każe trzody pilnować.

Wraca syn Bazyl z pługiem z nowiny,

Wraca synowa z trzodą z doliny:

Rzuć trzodę żono, rzuć na oborze,

Będę na ciebie czekał w komorze;

Miodu i wina tam się napijem,

Potem trucizny się napijemy;

Jakiegoż dobra tu się dożyjem?

A tak choć w jednej chwili pomrzemy!

Ja umierając uproszę może

By nam przy drodze nie slano łoże,

3.

Da była udowa u koniec siela,

Miła sobi syna, Wasila.

Da wonaž jeho ożeniła,

A niewiestuszkę nie zлюбиła.

Da syna Wasila nowiny draci,

A niewiestuszczy statok hnati.

Oj syn Wasil z nowiny jedzie,

A niewiestuszka statok zenie:

Da kidaj statok na obory,

Sama chodzi do komory,

Napimosa medu, wina,

A na pośle otrutońki!

Pomremże my odnoje hodinoŭki.

Niechowajcie nas pry dorożie,

Syna, Wasila u klasztory,

A niewistuszkę na ćwintary.

By mnie grób dano w murze klasztoru,
Tobie w cmentarzu, blisko jaworu.
Jawor ocienia już grób Bazyla,
Nad dół synowej brzołka się schyla;
Jawor ku brzozie przybliży głowę,
I listek z listkiem wiedzie rozmowę;
Szmer ich rozmowy słychać z daleka,
A matce w sercu aż się zapieka!

4.

Jaś na łowy biegł sobie
Szczęśliwy jak król,
Została żona w chorobie
Na jęki i ból.

Gnał zwierza do zmierzchania,
Zbłądził przez złych moc;
Jakoś do matki mieszkania
Doszedł w ciemną noc.

Tam śni, że wśród podwórza
Jabłoń pęka w kwiat,
A zakwitnąwszy jak róża,
Więdnie w wiosnie lat.

Matko moja ty stara,
Dziwny miałem sen;
Coś mię smuci, choć sen mara,

A sen ot był ten:
Śniłem że wśród podwórza
Jabłoń pękła w kwiat,
A zakwitnąwszy jak róża

Na synu Wasilu zielony jawor,
Na niewistuszy zielona beroza.
Listok z listkom ztykajecca,
Maciery na sercu zkipajecca.

4.

Oj pojechał Jasieńko na polowanie,
Da pokinął Handziulenku
Na chorowanie.

Sudiłose Jasieńku

U matki noczewati,

Oj sniwsa Jasieńku

Son dziwniesienki:

Szczo po sered dwora

Jabłoń začwiła,

A začwiwszy, sama zowjała.

Oj matkoż moja stareńkaja!

Oj sniwsa mni son dziwniesienki,

Szczo poserod dwora

Jabłoń začwiła,

A začwiwszy, sama zowjała.

— Oj mój synońku

Szczo nadmilejszy,

Wybieraj koniki

Szczo najsilniejszy!

Zwiędła w wiośnie lat.

— Ach na koń wiatronogi

Siadaj synu, śpiesz,

Do twój żony, do niebogi!

Dniem i nocą bież.

Biegnie Jaś dniem i nocą

Przez pola, przez las,

Światła chatki już migocą —

Czyliż przybył w czas?

Podjeżdża już pod wrota,

Serce bije mu:

Wynijdz, wynijdz w blasku złota,

Wyjdz Hanneczko tu!

Nie wychodzi Hanneczka,

Lecz starsza z siostr jej

Wyszła z wieścią do Jasieczka

O przygodzie złej:

Lubiłeś ją, lubiłeś,

Przyszedł smutku czas;

Jasiu, Hanneczkę straciłeś,

Opuściła nas!

Jeszcze wczora z wieczora

Dał jej syna Bóg,

A dziś rano już płakano

U jej martwych zwłók.

Jasieńko pod okienko

Podjeżdża bez tehu:

Wyjdz Hanneczko jak słoneczko,

Wynijdz, wynijdz tu!

Da beży Jasieńko

I w dzień i w noczy

Swoju Handziulenku zachapwajeczy!

Oj przyjechaw Jasieńko

Pred woroty:

Wyjdi, wyjdi, Handziulenku, u szczyrom złoti!

Oj niewyszła Handziuleńka,

Wyszła starsza świeć

Da skazała Jasieńku

Nielubuju wiść:

Lubiw, lubiw Jasieńko,

Da wże i niema!

Oj uczora z weczora

Syna pryweła,

A tiepera po ranienu

Sama pomerła.

Oj przyjechaw Jasieńko

Pered okience:

Wyjdi, wyjdi, Handziulenku,

Jak jasne sonce!

Oj nie wyszła Handziuleńka,

Wyszła sieledórsza świeć

Da skazała Jasieńku

Nielubuju wiść:

Lubiw, lubiw Jasieńko,

Da wże i niema!

Oj uczora z weczora

Syna pryweła,

A tiepera poranienu,

Nie wychodzi Hanneczka,
Lecz średnia z siostr jej
Wyszła z wieścią do Jasieczka
O przygodzie złej:

Lubiłeś ją, lubiłeś,
Przyszedł smutku czas;
Jasiu Hanneczkę straciłeś —
Opuściła nas!

Jeszcze wczora z wieczora
Dał jej syna Bóg,
A dziś rano już płakano
U jej martwych zwłók.

Ze łzami Jaś przed drzwiami
Stawa jeszcze raz:
Wyjdź jak z morza jasna zorza,
Hanno spotkaj nas!

Nie wychodzi Hanneczka,
Lecz młodsza z siostr jej
Wyszła z wieścią do Jasieczka
O przygodzie złej:

Lubiłeś ją, lubiłeś —
Przyszedł smutku czas;
Jasiu, Hanneczkę straciłeś —
Opuściła nas!

Jeszcze wczora z wieczora
Dał jej syna Bóg,
A dziś rano już płakano
U jej martwych zwłók.
Gdzie zaś wiedzie Jaś jedzie,

Sama pomeła! —

Oj przyjechaw Jasieńko

Pered poroha:

Wyjdi, wyjdi, Handziuleńku,

Jak jasna zora!

Oj nie wysła Handziuleńka,

Wyszła męsza świeć

Da skazała Jasieńku

Nielubuju wiść:

Lubiw, lubiw Jasieńko,

Da wże i niema!

Oj uczora z wieczora

Syna pryweła,

A tiepera poranieńku

Sama pomeła! —

Oj przyjechaw Jasieńko

Do nowoho dwora,

A u nowym dwory

Niańki, to mamki;

Kołyśzuc wony ditia małeje:

Oj luli, luli małeje ditia!

Oj uczora z wieczora

Matka pryweła,

A tiepera poranieńku

Sama pomeła!

Wjeżdża w sierót dwór,

Tam dzieciątku niebożatku

Nóci mamek chór:

Luli, luli! nie tuli

Już twa matka cię,

Spowić jak wczora z wieczora

Już nie zbudzi się!

5.

Matka sokoła gdy na świat wydała,

Zaraz w pieluszki sama go spowiła,

Sama karmiła, sama hodowała,

A zhodowawszy do wojska wysyła.

Starsza mu siostra bieliznę gotuje,

Młodsza chusteczki wygląda ze łzami,

A jeszcze młodsza jego zapytuje:

Kiedyż braciszku zobaczysz się z nami?

— Wychodź siostrzyczko na szczyt stromej góry,

Aż gdzie się gnieździ orzeł bystro pióry,

Patrzaj gdzie jasna zorza się zapala;

Gdy biały kamień z dna wymiecie fala,

I kamień będzie pływał po wód łonie, (*)

(*) W pieśniach ludu Serwjskiego Marko Bohater, przed śmiercią swoją, wziął swą straszliwą maczugę w potężną prawicę i cisnął ją z góry Urwiny daleko, w bałwany błękitnego, ponurego morza i rzekł: W dniu, w którym ta maczuga wypłynie na wierzch wody, w tym dniu tylko ukaże się Wojownik równy synowi Królewskiemu Markowi. Wizerunki naukowe na rok 1835. Tom 12-ty.

5.

Porodziła matki syna Sokoła,

A po rodiwszy daje i spowiła,

A spowiwszy wyhodowała,

Wyhodowawszy w żołnierz dala.

Starsza siostryca koszuli daje,

Sieledorsza chusty kaczaje,

Mensza siostryca brata pyta:

Koli ty braciejko w gości przybudziesz?

— Wyjdiesz siostryca na krutu horu,

Da blaniesz siostryce na jasnu zoru;

Jak biły kamień na wierzch isplywie,

Strusiowe pero na dno potonie,

Tohdy ja siostryce w gości przyhodu.

Wyszła siostryca, wyszła rodnienka na krutu horu,

Hlanuła siostryca na jasnu zoru,

Aż tam idut dwa sałdaciki:

Wy sałdaciki, wy moje braciejki,

Czy niebacz yli brata Sokoła?

— Czy nie to twój braciejko byw,

Szczo try polki zbiw,

A pióro strusie aż na dno zatonie,
Wtenczas, siostrzyczko! ja do was powrócę,
I matce i wam na szyję się rzucę.

Na górze siostra, na górze rodzona
Patrzy gdzie jasna zorza się zapala,
Choć urwiskami góra najeżona,
Ona tam brata wypatruje zdala.

W tém uzbrojeni dwaj idą żołnierze:

Może on?...ach nie!... i wzdycha i woła:

Bracia żołnierze! powiedźcie mi szczerze,

Nie widać li gdzie braciszka Sokoła?

—Twój że to brat był, twój, co trzy pulki zbil?

Siekał, zażarty, półk wroga i czwarty,

Lecz i sam skłonił dzielną swą głowę wpył!

Teraz cześć bierze jakiej czei był warty:

Rzą, ciało jego wioząc, wrone konie,

Pod nim stękanie słychać w ziemi łonie,

Za nim kukułka smutna lecąc płacze,

I kruczek jemu patrząc w oczy kracze,

6.

O szybko - skrzydlate

Gesi popielate,

O śnieżne łabędzie !

Wy latacie wszędzie

Po szerokim świecie,

Może wy co wiecie

Na cześćwortum hołowku skłoniw?

Koniki irzuć jeho wezuczy,

Ziemia stohnie jeho dierzaczy,

Zowzula kuje za nim letiaczy,

Worony kraczut w oczki hlediaczy.

(*) 74. In welchem Zusammenhang stehen die folgenden Begriffe?
 1. Die Begriffe "Kultur" und "Kult" sind synonym.
 2. Die Begriffe "Kultur" und "Kult" sind synonym.
 3. Die Begriffe "Kultur" und "Kult" sind synonym.
 4. Die Begriffe "Kultur" und "Kult" sind synonym.
 5. Die Begriffe "Kultur" und "Kult" sind synonym.
 6. Die Begriffe "Kultur" und "Kult" sind synonym.
 7. Die Begriffe "Kultur" und "Kult" sind synonym.
 8. Die Begriffe "Kultur" und "Kult" sind synonym.
 9. Die Begriffe "Kultur" und "Kult" sind synonym.
 10. Die Begriffe "Kultur" und "Kult" sind synonym.

6.

Husi siryje, a lebedi biełyje!

Czy nieczuli, czy niebacz yli

Jasnoho Sokola ?

— Lecié jasion Sokół —

Da uže podbity,

Leżyc, leżyc udały mołojczyk —

O jasnym Sokole? (*).
Możecie słyszały,
Może go widziały,
Lecąc przez bitw pole?
— Myśmy i słyszały,
I jego widziały;
Leci Sokół, leci,
Jasnym piórem świeci —
Ale już podbity,
Rycerz nad rycerzy
Na polu już leży,
Leży już zabity.
Urwane mu nogi

(*) W Jerozolimie wyzwolonej Tassa w pieśni dzie-
siątej znajdujemy wzmiankę o Wieży Sokoła.
Czarnoksiężnik Izmen, chcąc potajemnie Solimana
do Jeruzalem wprowadzić lochem podziemnym,
zatrzymuje się z nim u spadzistej góry przy nie-
dostępnej skale: „Tam miał jaskinię wielką kamień
żywy,

Którą wykował król jeden bogaty,
Wéjście w nią gęste zakryły pokrzywy,
Bo tam dawnymi nie chodzono laty;
Odrzuci zielsko Izmen ukwapliwy,
I ukasanej zatkuje zapas szaty;
I jedną ręką maca, gdzie co wadzi,
A drugą króla męznego prowadzi.
Rzecz mu Sułtan: „a to co za drogi?
Kraść mię gdzieś wieszysz tym podziemnym pie-
Byś był dopuścić inszą bez téj trwogi, cem!
Mogłem ja sobie uczynić tym mieczem.
On na to: Godnać ta droga twój nogi,
Z dawnych lat śladem niebita człowieczym,

Da użę zabity.
Leżał jeho nóżenki,
Na try dorózenki;
Leżał jeho ruczeńki,
Na try sztuczeńki.
Pryletaje do jeho, woch try da łastuszki:
Perwaja łastuszka —
Ródnaja matuszka;
A druhaja łastuszka —
Ródnaja siestryca;
A trejciaja łastuszka —
Widźma da zynka.
Płakała matuszka

Którą król Herod chodził z swemi pany,
On król tak wielki i tak zawołany.
Ten ją wykował, gdy mu wszystkie zgoła
Wierznęły były co przedniejsze domy!
I aż od wieży, którą od Sokoła,
Sokolą zwano, przez ten dół kryjomy,
Do zbyt dawnego jednego Kościoła,
Często, kiedy chciał, chodził, niewidomy.
Tędy lud zbrojny do miasta przywodził,
Tędy sam z niego za mury wychodził.
i t. d.

(Przekład Piotra Kochanowskiego, stronica 311-ta,
wydanie Józefa Zawadzkiego w Wilnie w roku 1829.)

Jeszcze na Ukrainie znajduje się wał starożytny—
Sokołem zwany, wieś Sokołówka i miało tam być
miasto warowne zwane Sokołów. Wał wspo-
mniony jest w dzisiejszym powiecie Kijowskim,
a otacza posadę istniejącego tam niegdyś zamku.
(Ukraina M. Grabowskiego.)

Na trzy padły drogi,
 Ramiona i pięści
 Zsiekanie w trzy części.
 Niosą tam żal w sobie
 Jaskółki w żałobie:
 Jaskółeczka jedna,
 Jego matka biedna,
 Jaskółeczką drugą —
 Jest siostra rodzona,
 Trzecią — jego żona,
 Z ostatnią posługą.
 Matka całe życie
 Opłakuje dziecię,
 Od lata do lata
 Placze siostra brata,
 U żony leż studnia
 Z rana do południa;
 W sadzie po obiedzie
 Rutę, miętę zbiera,
 Wiankiem lzy ocięra,
 I tańce już wie dzie.

7.

Wyjechał Marko zbrojny
 Wojować z wrogami,
 Matka doń na pole wojny
 Szle gońców z listami:
 »Broi, synu, w twym domu
 Katarzyna twoja,

Ot wiku do wiku,
 Płakała siostryca
 Ot hodu do hodu,
 Płakała widzma da zynka —
 Z switu do obidu;
 Po obidi poszła w sadok,
 Da zwiła wenok,
 A zwiwszy wenok,
 Da poszła w tanok.

7.

Oj pojechał Marko w pole wojować,
 Aż no jeho stara mać stała listy pisać:
 Oj wernisa Marko! do swogiego dwora,
 Bo wże twoja Katirynka usiu wolu wzięła,
 Da użę twoje koni wrony pozaprodywała,
 Da użę twoje słodki medki na bankietach propiła,

Nie pozostać tu nikomu,
 Biednaż głowa moja!
 Nie masz wronych przy żłobie,
 Nie masz domowników,
 Wytoczyła miody tobie
 Dla swych biesiadników.
 Spiesz Marko w swe progi,
 Już w domowych wrotach—
 Biegnie jego witac z drogi
 Żona w jasnych splotach.
 Na Marka wznosi oczy
 Wierna Katarzyna,
 Marko do niej z mieczem skoczy,
 Jak mak w pączku, ścina.
 Wpadł do stajni, zmieszany,
 Tam rzą jego wrone;
 Patrzy w sklepie, niema zmiany,
 Miody opleśnione.
 Wszedł Marko do świetlicy,
 Żal większy go ściska,
 Starzy jego domownicy
 Siedzą u ogniska.
 Do komory przychodzi,
 Tam u babki łona
 Dziecię z płaczu się zachodzi,
 Ona zamysłona.
 Ciężkie, matko! twe winy,
 Trojakoś zgrzeszyła:
 Nie masz mojej Katarzyny,

Da użę twoje wierny słuhi porozhoniwała.
 Jak pryjechał Marko do swego dwora:
 Oj otczyni Katieryna da nowyje worota!
 Niepościela Katieryna nowych worot otczynić,
 Jak pościelw jej Marko z pliecz hołowku zrubic.
 Oj da poszow Marko do swojej stajeńki,
 Aż no jeha wrony koni na stajeńcy stajat;
 Oj poszow że Marko do swojej piwnicy,
 Aż no jeha słodki medki pozaplisniwały;
 Oj poszow że Marko do swojej świetlicy,
 Aż no jeha wierny słuhi poza skamli sidiat.
 Oj jak poszow Marko do swojej komory,
 Aż no jeha stara mati na kreselku siedit,
 Na kreselku siedit, mału dietinu dierżył.
 Otoż tobi, moja mati! try hrechy na duszy:
 Odin hrech, moja mati, katerinki niema!
 Druhi hrech, moja mati,
 Szczo dietinka mała,
 Treci hrych, moja mati,
 Szczo ja sam mołody.

Tyś mi ją zabiła.
Nie masz wiernej mej zony,
Placze biedny mały,
Placze on osierocony,
A ja owdowiał! (*)

8.

Siedliśmy hulać ni późno, ni rano,
Nim jeszcze gwiazdy trzy różne ujrzano:
Jedna na szczydły wieczór Bazyłowi, (**)
Druga Świętemu święci Michałowi,
Trzecia gwiazdeczka święci u łódeczka,
Sénnowém oczkiem święci tu dziewczeczka.
— Święci tu Lachu, ale nie dla ciebie,
Snu mi niemieszaj, szukaj gwiazd na Niebie,
Nie włócz się w nocy, lepiej szanuj siebie.

9.

Do domu chłopcy, dosyć już hulanki,
Dosyć wypróbować i kubki i dzbanki.
— Ależ w mym domu żona pani wielka!

(*) Treść tej pieśni przypomina dumę o starości i Katarzynie znalezioną przez P. Wojcieckiego, w której upatruje on podobieństwo do zdarzenia Ludgardy, i Księżnej Mazowieckiej żony Ziemowita starszego. Wymieniona дума P. Wojcieckiego oraz zdarzenie Ludgardy, i Księżnej Mazowieckiej znajduje się i u P. M. Wiszniewskiego w jego historii literatury Polskiej w tomie I, na str. 204, edycji Krakowskiej 1840 roku.

(**) Szczodry ten wieczór — w Wigilię Nowego Roku.

8.

Oj zasieli piti da hulati,
Oj zasieli ni rano, ni późno,
Poki zyszło try zyrónki ružno:
Odná switit szczodrycu Wasilju,
Druhá switit światomu Michajlu,
Trejcia switit ono tolko blasze —
— Nie dla ciebie, wraży synu, Lasze!
Szczó ty chodisz po noczy, wilajesz,
Mni mólodienkoj spatenki nie dajesz.

9.

Hoditie chłopcy piti da hulati,
Czas wam mólójcy da do domu stupati! —
— Oj je u menie doma
Propyszynaja żona,
Stoit u worocich,
W czyrwonych czobociach,
Derzyt wona czary na bitych ruczkaach. (*)
Czy mni czary piti, czy mni zonu biti?
Napiwszysia czary, nie buti żywomu;
Nabiwszy zonu, nie iti do domu.
Oj przywiazu zynku k koniowomu chwostu,

W czerwonych bótach (*) pewno już we wrotach,
A w rączce u niej z czarami butelka.
Cóż mi z nią zrobić? głowa schnie w kłopotach:

Wypić jej czary,

To i pójść na mary;

Zaciąć batogiem,

To iść z domu z Bogiem.

Ot do końskiego przywiążę ogona,
Konia z nią puszczyć w pole poharcować,
Niech koń pohula, niech zapłacze ona,
Czas jej za grzechy już odpokutować.

10.

I dąb i brzoza chylą się ku sobie,

Czemu kozacze niewesoło tobie?

—Mogęz się cieszyć młody nieżonaty?

Szlij matko dla mnie do dziewicy swaty,

Jeśli nieraczysz,

Sam poszlę, zobaczysz.

—Zaczekaj synu do Nowego Roku,

Mam ci dziewicę na matczynném oku.

—Daleko matko, nowy rok daleko!

Dn i nieżennemu jak lata się wleką:

(*) Dawna włościańskiego stanu za Piastów i aż do Zygmunta I zamożność okazuje się z tąd, że na Séjmie 1513 roku, zabroniono mieszczanom i włościanóm noszenia jedwabnych szat, drogich futer i safianów, niemniej strojów z drogiemi kamieniami obójga płci służących. Historia polska przez Mi-
kłaszewskiego, panowanie Zygmunta I.

Pustiu konia w czysteje pole,

Niechaj mój konik nahulajetsia,

Niechaj moja zynka da pokajetca.

10.

Dub i beroza czoho pochiliwsa,

Mołody kozacze czoho zazurywsa?

—Ja zazurywsa szczo nie ozeniwsa,

Żeni menie mati, syna mołodoho,

Koli nie ozenisz, ja sam ozeniwsa.

—Do kolad synku, do kolad Wasilku!

—Oj daleko mati koladow czekati!

Oj nasieju zyta, nie z kim pozbirati;

Nakosiu ja hreczki, ni z kim powiazati;

Osieńniaja nyczka, ni z kim rozmawlati.

—Oj do konia synku, do konia Wasilku!

—Oj ja do konika, konik nie howoryt,

Oj ja do siwoho, siwy nie promowit.

Usieję pole, któż mi żęnie zboże?
 Nakoszę hreczki, któż związać pomoże;
 Z kim w noc jesienną pomówię w komorze?
 —Do konia, Synu, do konia, Bazylu!
 —Ja i do konia, cóż i z koni tyłu?
 Nic nie przemawia do mnie jasnogrzywy,
 Ja do siwego, nie zarzę i siwy.

11.

Raz po rynku Słuckim (*) była
 Rozeszła się wieść,
 Że Marysia coś powiła
 I nuż w rzekę nieść.

Płynie Dunaj, niknie w dali,
 A wśród szmerów fal
 Słychać jak się dziecię zali,
 Aż i rybkom żal.

Płyn mój synu, płyn malutki,
 Nie masz ojca ty!
 I twój matki wiek już krótki,
 Nieszczęśliwi my!

Rybak w rzekę sieć zapuszcza,
 Jakiż dał Bóg łup?

(*) Słuck miasto powiatowe gubernij Mińskiej — wiadomo wszystkim, że było sławne fabryką pasów złotolitych polskich, po kilka set rubli płaconych; może jednak będzie nie od rzeczy namienić o kilku względem niej szczegółach. Książę Karol Radziwiłł około 1755 roku założył tę fabrykę najprzód w Nieświeżu, i sprowadził do niej z Turcyi mi-

11.

Oj u Słucku na ryneczku
 Stała nowina,
 Mołodaja Marusieńka
 Syna przywela,
 A przywiószy i spowiwszy
 W Dunaj ukinuła.
 Cichomu Dunajuszku niemasz i końca,
 Pływi, pływi mój synonku, nie majesz otca.
 Mołodyje rybaczonki rybu łowili,
 Nie pojмали szczuki ryby,

trza nazwiskiem Madziarskiego, później przeniósł ją do Słucka. Warstatów było 20, a 50 ludzi przy nich pracowało. Desenie rysował Pan Rajski, Dyrektorem fabryki był Madziarski, później uczeń jego Gutowski a nakoniec Borsuk. W roku 1845 był jeszcze w Słucku jeden warstat u wspomnianego Borsuka a same tylko jedwabne pasy wyrabiały się na nim. Z ust tego to Borsuka, starszuszka pod 90 lat podchodzącego, i wiadomość ta powzięta. Współcześnie założeniu fabryki w Słucku, założona została Fabryka pasów złotolitych w Koronie, w miasteczku Kobyłce o kilka mil od Warszawy, przez Paschalisa z Turcyi przybytego.

Ach! ciekawa biegnie tłuszcza,
W sieci dziecka trup!

Zbrodnia nawierzeh jak oliwa
Wyjdzie i z morz dna —
Wójt gromadę niech przyzywa,
Czyżaj zbrodnia ta?

Idą dziewczki i młodeczki
Gdzie bieleje dwór,
Na dziewic głowach wianeczki,
Wszystkie nocą w chór.

Lecz z oczami spuszczoneimi,
Załamując dłoń,
Marysia idzie za niemi —
Bez wianeczka skroń.

W dworze młódki i dziewice
Piją słodki miód,
A Marysię nierządnicę
Cwiczą — patrzy lud.

Matkiż moje, stare matki,
Strzeżcie córek swych!

Na wieczorki z waszjej chatki
Nie puszczajcie ich.

Niech śpią w domu — przed niedolą

Strzeżcie matki je!

Nie puszczajcie ich na wolą

Jak puszczano mnie.

12.

Wszedł i księżyc i zorza,

Pojmali ditia;

Da ponieśli do pana wójta:

Ty wójtuchno, ty hołubczyku!

Zbiéraraj hromadu,

Da zakazwaj usim ludiam

Szczob szli do dwora.

Diewicy młodicy

Popirod idut,

Na swoich hołowońkach

Winczyki niesut;

Mołodaja Marusienka

Pozadu idie,

Na swojej hołowońcy

Winczyk nie niesie.

Diewicy, i młodicy

Med, horyłku pjut,

Mołoduju Marusienku

Siered dworu bjut.

Matkoż moja stareńkaja,

Majesz doczok pjat',

Niepuszczaj ich po wieczorkach,

Niechaj doma śplat'!

Matko moja stareńkaja!

Majesz doczok dwie;

Niedawaj im potolija

Jak mni mołoduj!

12.

Zyszow misiacy i zora,

Wdowa młoda i hoża
 Raz dwóch synów powiła,
 Do okrętu włożyła,
 W świat Dunajem puściła:
 Nie szum trzcino z nadbrzegu,
 Statku nie chwiej się w biegu,
 Niech śpią moje dziateczki!
 Karmcie wy je płoteczki,
 Bawcie wy je piaseczki.
 Osiemnaście lat minie,
 Tenże statek znów płynie,
 I taż wdowa z nadbrzegu!
 Widzi go w chyżym biegu.
 W nim do siebie podobni
 Dwaj młodzieńcy nadobni:
 W reju jeden, złociste
 Muszcze włosy faliste;
 W tyle drugi, na wodzie
 Dziwi się swój urodzie.
 Wdowa z żądzą pogląda
 I za męża go żąda,
 A drugiego za zięcia
 Dla swojego dziecięcia.
 Ach niewiasto, niebogo!
 Jak cię karze Bóg srogo:
 Patrz, zbierz myśli w twój głowie,
 Wszak to twoi synowie!

Udowucha młoda,
 Udowucha młoda
 Miła wona dwa syna,
 Daj w kitajku spowiła,
 Daj w korobel włożyła,
 Daj na Dunaj puściła.
 Oj ty korab' niechytaj,
 Moich diétok nie puhaj!
 Zielony sitnik nie szumi,
 Moich diétok nie zbudzi!
 Oj ty ryba, okuna,
 Hledi moich dwa syna;
 Oj ty żowty pesoczok
 Bawi moich diétoczok!
 W osimnadcatom hodu,
 Poszła wdowa po wodu;
 Stała wdowa wodu brati,
 Stał korobel prypływati.
 Dwa młodecy w nim sidiat:
 Odin siédit na nosu,
 Czesze rusuju kosu,
 Druhi siédit na zadu
 Da diwicca u wodu,
 Ti choroszy na wrodu?
 Pohladaje na wdowu:
 Oj ty wdowa młoda,
 Czy lubisz ty młodeca?
 — Za odnoho sama idu,
 Za druhocho docz daju.

13.

Na polu kurzą się tumany,
Nikną w mgłę i łąki i łany,
Tam Roman na łące z wołami,
Tam idzie dziewczyna z wiadrami.
Zaczerpnie z rzeczulki dziewczyna,
A Roman z nią żarty zaczyna.
— Ej porzuć Romanie! ot szkoda,
Z wiader się wyléwa mi woda,
Nieżartuj, niebędę ja płocha,
Złaje mię, wybije macocha.
I wraca do domu dziewczyna,
A do niej macocha zaczyna:
Gdzież córko tak długo bawiłaś,
Na kogoż tam oczy wlepiłaś?
— Jam tylko do rzeki chodziła,
Na kogożbym matko patrzyła?
Zleciały się gęsi z ruczaju,
Zmaciły mi wodę Dunaju,
Jam więc tam postąla, czekała,
Aż nim się znów woda ustała.

14.

Wrzaskliwe krzyczki łąkowe,

— Oj ty wdowa młoda,
Durna twoja hołowa!
Jakto można tak buti,
Mati za syna idti,
Za druhoho docz dati!

13.

Oj u poli kurno da dymno,
Za tumanom świta niewidno;
Oj tam Roman da woły pasie,
Tuda diówka da po wodu idie.
Stała diówka da wodu brati,
Staw Roman żartowati.
Postój Roman, da nieżartujmo,
Z widior wody da nie wylewajmo!
Bo u menie mati czużaja,
Budie biti, da wołoczyci:
Hdie ty doniu da zabawiłasa,
Na koho ty da! zahledilasa?
— Ja nihdi nie stojała,
Ni na koho nie zahledilasa;
Pryletili da husi z brodu,
Skołotili da Dunaj wodu,
A ja stała, postojała,
Puki cicha da woda stała.

14.

Da łuhowyje ptuszczechki!

Odrzacie wy mi głowę,
 Ej nie krążcież nad łąkami,
 Ej nie krzyczcie nad wodami!
 Nuż me konie bez oporu
 Do nowego bieżcie dworu,
 W nowym dworze ukochana,
 W nowym moja Taciana;
 Tam z ulicy do niej wrota,
 U niej klamki tam ze złota,
 Wszystkie złote u niej klamki,
 A ze srebra wszystkie zamki.
 Klamki, zamki odmykała,
 Matka ją nie oddawała;
 Ale nic to — zatniesz konie,
 Nie dogonią was pogonie.

15.

Boże mój, Boże !

Mąż mię tak zasmucił,

Do swych pojechał, mnie jedną porzucił;
List szle po liście, maczkiem papier maże,
Na tęgie zamki zamykać się każe:

»Choćby i na dwa zamykaj się w domu,
Abyś mi czasem nie zrobiła sromu.«

— Nie było rąbać zieleniącej brzoški,
Trzeźwy do naszój z družbą szedłeś wioski;
Z liściem zielonym pocóz dąb rąbałeś,
Gdym ci nie miła, dla czegoż mię brałeś?
Nie było rąbać umajonej gruszy,

Nieletajcie da koło luha,
Nie burezycie nad wodoju;
Bieheimuć da koni z domu,
Da do nowoho dwora,
Hdzie Tacianka moja.
Oj u moje Tacianki
Z ułónki da worócieczka,
Zołotyje klamoczki,
Srybrnany zamoczki!
Da Tacianka da odmykała,
A macionka da nie dawała.
Pohaniaj da konia z dwora,
Budie Tacianka twoja!
Pohoniaj da konia biezkom,
Szczob nie prypaw śnieżkom.

15.

Boże mój, Boże mój,

Da szczo z toho budie!

Szczo pojechaw mój miły, da pojechaw do rodu,
Mnie pokidaje samu doma mołodu.
Pisze listy drubnymi: zamykajsa miła tuhimi zam-
Zamykajsa choć na dwa, kami,
Szczob nie było soroma.
— Było nierubaci biłoje berezy!
Oj ty menie swataw nie pijany, ćwierczy.
Było nierubati zielonoho duba,
Było niebrati, koli ja nieluba!
Było nierubaci zielonoje hruszy,

Pocóż mię brałeś, gdym nie dla twój duszy?
Nie było rąbać czerwonej wiszeńki,
Gdym nie w myśl twoją, byłoż chcieć mój ręki?

16.

W sadzie dróżka mała
Z traw się wywijała,
Po niej żona,
Podchmielona,
Do domu wracała.
Mężu, przyjacielu!
Otwórz, idę z chmielu.
Mąż odmyka,
Napomyka
Że noc gubi wielu.
— Nie jednam w tej chwili,
Kmotrzy ze mną byli;
Patrz, to twoi,
Wszystko swoi,
Memu sereu mili.
Weź mężu batozek,
Zatnij wyżej nówek,
Chce aż z rana
Twa kochana
Wracać z krzywych drózek.
— I drugą i czwartą
Wicią zaciąć warto,
Kocham szczerze,
Nie uderzę;

Było nie brati, koli nie do duszy!
Było nierubati czyrwonoje wiszni,
Było nie brati, koli nie podmyśli!

16.

Czerez sad scieteczka,
Iszła miła pjanienka:
Otczyni miły druże!
Ja idu pjana duże,
Miły otczyniaje,
Miłuju karaje:
Oj niedobre miła robisz,
Szczu po noczy chodisz.
— Nie sama ja chodiu,
Heto twoje kumy,
A moje kochańcy;
Jak pojdu z weczora,
To pryjdu u rańcy.
Oj kob miły dobry,
Da wziaw batoh dowhi,
Da wziaw swoju miłu biti,
Nie idi w korczmu piti!
— Kob ja ciebe nielubiw,
Tob ja ciebe popobiw;
A to ciebe lublu,
To i biti nie budu.
A ja lazu, umru, da budu diwitsa,
Da ci budie mój milenkij
Da pomni żurytca?

Idź w izbę otwartą.

Szczerze-li on kocha?

Myśl przychodzi płocha—

Niby zasnę,

I zagasnę,

Ujrzę czy poszłocha?

Mąż się już rozzala,

Z żalu się podgala,

Jużby w chaty

Szedł ze swaty,

Pogrzeb niepozwała.

Nawiedzają ciało,

Przyszło dzień nie mało,

A on siedzi,

Okiem śledzi

Którąb wziąć się dało.

Tę różaną dziewczkę,

Wziąłbym czarnobréwkę;

Ale biéda!

Wróg jej nie da,

Cóż smażyć cholewkę?

Tę z kosą szeroką

Wziąłbym czarnooką;

Za plotkami,

Sąsiadkami,

Do niej mnie wysoko.

W tém załkały dziatki:

Gdzież dostaniem matki!

Zarobimy,

Mily zażurywsa,

Poszow podholiwsa,

Kob miłuju schoroniti,

Siej czasby żeniwsa.

Pryszli dziewczata tiéło naweszczati,

A won siedia wyziraje

Kotoruju wziati?

Uziawby ja tuju szczo z czarnymi browami,

Da niemożna wziati

Da za worohami.

Uziawby ja tuju

Szczoz z czornymi oczami,

Da nie można jeje

Za susiedoczkami.

Stali diétki plakati:

Hdie nam mati wziati,

Czy jeje kupici,

Da ci zarobici?

Pobrawszysia za ruczeńki

Da pojdiom służiti.

Diétkiz moje małyje,

A ja budu żywa!

A ja swoho mileńkoho

Naturu zwiryła.

— A jaka ty, miła,

Jaka ty zdrażliwa;

A ja dumaw szczo ty umierła,

Az ty jeszcze żywa.

Czy kupimy

Za ptaszki i klatki?

Biorą się rączkami,

Wołają ze łzami:

Nie masz matki!

Idźmy z chatki,

Będziemy sługami.

Dziatwo moja mała!

Jużem zmartwychwstała;

Tylkom żalność,

Męża stałość

Śmiercią zbadać chciała.

— Tyś nielitościwa!

Tyś żono zdradliwa;

Ja sądziłem

Żeć straciłem,

A tyś jeszcze żywa.

17.

Ty listeczku z kloniny,

Dokąd ciebie wietrzyk niesie?

Czy z góry na doliny,

Czy znowu na klony w lesie?

Hanneczko, w jakież kraje

Matka cię zamaż wydaje?

W kraj Turka, Tatarzyna,

Czy tam gdzie liczna rodzina?

Korzenisty, jałowy

Grunt tam nie zechce ci rodzić,

17.

Ty klonowa liścinka,

Kudy ciebie wietrzyk niesie,

Ci z hory da w dolinu,

Ci znowu da na kloninu?

Tyż młodzienna Hannoczka,

Kudy ciebie matka daje,

Ci w Turki, ci w Tatary,

Ci w Tatarskuju ziemlu,

Ci w welikuju Siemju?

Tam ziemia korenistaja,

Tam w rodzinie narowy,
Trzeba każdemu dogodzić:
Swiekrowi tak jak tatce;
Swiekrze więcej niżli matce,
Dogódź bratu miłego,
Dogódź-że i siostrze jego.

18.

Czerpając wodę w brodzie się zmoczyłam,
U mego ojca już się podsuszyłam,
Teraz pod oknem stojąc tu — na dworze,
Zajrzę co teścia porabia w komorze:
Teścia wieczrę u przedpieca warzy,
Teść wić dębowa nad ogniskiem praży,
Mąż mój śpiwając dzieciątko kołysze:
Oj luli, luli!
Nie ma twój matuli;
Matula hula, karczmarz krédką pisze.
— Ot weź dębinę synu wyprażoną,
A wystrasż z karczmy żonę podchmieloną.
— Mam ją bić? skrzętna,
Zręczna, umiętna,
Sprzędzie i wytęże, uszyje, wybieli,
Ojcu dogadza, cóż że się podchmieli?

19.

W spokojnym Dunaj pędzie,
Po nim płyną łabędzie,
Nurzają się, pluskają,

Tam siemia narowistaja,
Tam treba da narowiti
Swekratku jak baciuchnu,
Swekrowcy jak macioncy;
Dzieweratku jak braciejku,
A zowicy jak siestrycy.

18.

Jak pojdu ja do brodu po wodu,
Oj u brodu welmi umoczusa;
Pojdu k baćku, obsuszusa.
Jak pojdu zeicha pod okence,
Pohlediu ja szczo swekrucha robić?
A swekrucha weczerońku waryt,
A swekratko dubinońku paryt,
A milenki dietinu kołysze:
Luli, luli małeje ditia spati!
Poszła mati do szynku hulati.
— Ozmi, synku! paronu dubinku,
Da zażeni z koreczmy pijauuju zynku.
— Za szczo mni swoju zynku biti?
Ona umije wsie diło robiti,
Wona umije szyti, da beliti,
Wona umije prasti i tkati,
Wona umije swiekru narowiti.

19.

Oj pławali lebedi po cichomu Dunaju,
Oj pławali da i napławalisa;
Oj jakże toj molołdiecy na czużyni żywuczy:

To wzdłuż, to wszérz pływają;
Już się i napływały,
Jużby i lecieć chciały.
Ach jak ciężko mężatce
W nierodzinnéj życ chatce!

Myśli ona

Zmartwiona

Jak złą dolę osłodzić,
Jak tam wszystkim dogodzić:
Teścia głowę popieszczę,
Na mém łonie umieszczę,
Swiekrze pościel uścielę,
Zmienię świeżą w niedzielę.
Dziewierzowi (*) konika
Poić będę, choć bryka;
Zowie (**) włosy jej złote
I uczeszę i splotę,
A mężowi nie małych
Napiekę bułek białych.
Lecz nie mogła dogodzić,
Gorzkiej doli osłodzić —
I mąż na nią się sroży,
Pałasz nagi podłoży:
»Nabok, woła, strach wszelki,
Skacz przez ostrze szabelki!
Przez ostrze przeskoczyła,
Nogi, ręce zraniła,
Nowa bięda przybyła.

(*) Dziewierz, brat męża. (**) Zowa, siostra męża.

Oj swekratku dohodin,
W hołowóncy pohlediu;
A swekrowcy dohodin,
Pościel biłu pościelu;
A diweru dohodiu,
Siwoho konia napoju;
A zowicy dohodiu,
Rusu kosu zaczeszu;
A miłomu dohodiu,
Pirożenków napieku.
I miłomu nie whodiła,
Czerez szabelku skoczyła,
Ruczku, noszku odciała,
Sobi bedu zrobiła.

20.

Zaszumiała nad rzeczka
Wierzba liściem zwieszonym,
Placzesz wdowa mateczko
Nad twym synem rodzonym:
Synu, synu! Jasienku,
Pieściłam cię na rękę,
A dziś wdowej sierocie
Więdnie głowa w kłopotcie,
Czy ci sprawić wesele?
Czy cię oddać w żołnierzę?
Z wesela pociech wiele,
Dać w żołnierzę — żal bierze.
— Matko moja sędziwa!
Dola nam nie życzliwa —
Sprawże ty mnie trzy dudki:
Jedną cichą na smutki,
Drugą dudkę żałosną,
Trzecią dudkę spraw głośną.
W głośną, na koń wsiadając,
Zadnę w okna świetlicy;
W żałosną, wyjeżdżając,
Zagram w drzewach ulicy;
Na trzecięj dudce cichęj,
Zakwilę doli lichęj.

21.

Szła do mnie swatów abym słowo dała,
Abym dziewczęcy stan już porzuciła,

20.

Zuszumiło dierewo
Nad wodoju stojący,
Zapłakała udowa
Da na syna hłediacy:
Oj mój synu Iwanie,
Ditiaz moje kochane!
Ci mnie ciebe zeniti,
Ci do wojska wruczyti?
Ożeniwszy radośno,
Dati w wojsko — żałośno.
— Matkoż moja staraja,
Da skój ze mni try dudie:
Oj odnuju cichuju,
Za dołenku lichuju;
A druhuju żałośnu,
A trejciuju hołośnu.
W hołosnuju zaihraju,
Jak na konia wsiadaju;
W żałośnuju zaihraju,
Jak iz dwora zjeżdżaju;
A w trejciuju cichuju,
Za dołenku lichuju.

21.

Rajać ze mni ludi szczoł sie powenczała,
Szczob diewocki stan pokidała.

Ach, ach, dziewczęcy stan już porzuciła!
Jaż młoda jak jagoda,
Jeszczeż mię zamaż szkoda;
Ach, ach, ach, zamaż mię szkoda!
Czyliż wy mojej niewoli pragniecie?
Jaż jeszcze żyłam tak mało na świecie!
Ach, ach, ach, żyłam tak mało na świecie!
Z rówiennic moich, co są mężatkami,
Widzę jak chodzą z blademi twarzami,
Ach, ach, z blademi twarzami!
Widzę jak żony wracają do matek,
Unosząc zdrowia i życia ostatek:
Ach, ach, ach, zdrowia i życia ostatek!
Będąc dziewczyną, gdzie chcę się obrócić,
Ni się skłopotam, ani się zasmucę;
Ach, ach, ani się zasmucę!
Jedzenie, odzież, mąż, dziecko, ich zdrowie
Dziewczynie wolnej nie ciąży na głowie,
Ach, ach, nie ciąży na głowie!
Niechaj się śpieszy zamaż ta dziewczyna
U której twarz już marszczyć się zaczyna;
Ach, ach, marszczyć się zaczyna!
— Pysnij się sobie dziewczyneczko gładka,
A ja szczęśliwa że jestem mężatka!
Ach, ach, że jestem mężatka!
Mam bo i pić co, czém głód zaspokoić,
Czém gości przyjąć, i w co się ustroić;
Ach, ach, ach, i w co się uszroić!
Mąż mi podporą i pociechą miłą,

Ocho, cho, stan pokidała!
Jaż młoda jak jahoda,
Jeszczeż menie da zamuż szkoda,
Ocho, cho, da zamuż szkoda!
Da ci wam moja niewola miła,
Jeszczeż bo ja, młoda, nie nażyła,
Ocho, cho, młoda nie nażyła!
Baczuż bo ja swoje rowiennicy,
Da wże bo w ich poblednili lica,
Ocho, cho, poblednili lica!
Da baczuż ja szczo sie powęczali,
Użęz wony nazad powirtali,
Ocho, cho, nazad powirtali!
Ja dziewczynoju pojdu kudy schoczū,
Niezym się nie zakłopczu,
Ocho, cho, nie zakłopczu!
Ani jedoju, ani odzieżęju,
Ani mużem, ani dietinoju.
Ocho, cho, ani dietinoju!
Niechaj taja dziewczyna speszycca
W kotoroje liczko morszczycca,
Ocho, cho, liczko morszczycca!
— Niechaj sobi dziewczyna hordicca,
Ja szczasliwa szczo wże młodica,
Ocho, cho, szczo wże młodica!
Majuż bo ja szczo jeści i piti,
Majuż bo ja i w czum ehoditi,
Ocho, cho, i w czum choditi!
Majuż bo ja i muża miłoho,

Większego szczęścia próżno by chcieć było;
 Ach, ach, ach, próżno by chcieć było!
 Kiedy dziewczynie poblednieją lica,
 Nikt już nie powie: hoża to dziewica!
 Ach, ach, ach, hoża to dziewica!
 A choć mężatce wdzięk się i okruszy,
 To jeszcze miłą będzie męża duszy!
 Ach, ach, ach, miłą męża duszy!

22.

O dębie, mój dębie, zielony kamracie!
 Czegoż tak smutny kozaku, mój bracie?
 — Oj smutny, ja smutny,
 Bo los mój okrutny:
 Wrogi nastawają,
 Miłej mi niedają.
 Ani mi ją widzieć, ani wolno lubić;
 Lecz będę ją lubić, muszę ją poślubić.
 Jeśli nie poślubię, już mi nie żyć wtedy —
 Ty żyj moja luba, bez troski, bez biedy.
 Żyj i spytaj, miła,
 Gdzie moja mogiła?
 Przyjdź tam do mnie kiedy, westchnieć, pomyśl sobie:
 Kochał on mnie z duszy, dziś już leży w grobie.
 Przyjdź na mą mogiłę,
 Wspomnij chwile miłe,
 Przyjdź, westchnieć głęboko,
 Zroś łezkami oko.
 Przyjdź na mą mogiłę, ale nie syp ziemi,

Nie treba mni szczęścia lipszoho,
 Ocho, cho, szczęścia lipszoho!
 Kob dziewczyna mało była marna,
 Nikto nie skaże szczo dziewczyna harna,
 Ocho, cho, szczo dziewczyna harna!
 O kobże ja i z usim zmarniła,
 Takiż bo ja swojemu mużu miła,
 Ocho, cho, swojemu mużu miła!

22.

O dube, moj dube, zielony kamracze,
 Da czohoz ty smucion molody kozacze?
 — Oj smucion, ja smucion, nastajut worohi,
 Nie dajut choditi, dziewczyny lubiti.
 Oj ja jeje lublu, i lubiaczy woźmu,
 Akoli nie oźmu, to z kochania umru.
 Oj umru, ja umru, a ty budiesz żywa,
 Proszu, serce, znati hdie moja mohiła.
 Wyjdi na mohiłu, da wostchnij do Boha:
 Oj tu lezyt moja lubaja rozmowa!
 Wyjdi na mohiłu, da wostchnij tiażeńko:
 Oj tut lezyt moje miłeje serdenko!
 Wyjdi na mohiłu, nie kidaj zemleju,
 Sama, serce, znajesz jak tiażko pod jeju.
 Wyjdi na mohiłu,
 Nie stój nadomnoju,
 Oj bo ludie skazut,
 Szczo żyła zo mnoju.

Wiész jak ciężko pod jej zaspami ciężkiemi.
Przyjdź na mą mogiłę, lecz nie wstępuj na nią;
Ludzkie podejrzenia serce tobie zrania.

25.

Przy pochodni zapaloněj,
Jechał Jaś do narzeczonej:

Bieź koniku z całej mocy,
Świeć pochodnio w ciemnej nocy!
Jedzie, jedzie, w stronę zboczył,
Do swój dawniej lubiej wskoczył:

Jak się miéwasz? i bądź zdrowa,
Bądź, bądź zdrowa, ma królowa!

Jeszcze droga mnie daleka,
Narieczona na mnie czeka.

Bieź koniku, pośpieszaj się,
Ty pochodnio rozjaśniaj się!

I przyjechał już przed wrota,
Miła jaśniej lśni od złota;

Już przyjechał i przed sieni —

Narieczona się rumieni,

Zapłoniona, śnieżnobiała

Jak obrazek piękny stała.

Z progu Zosia

Wnet do kosia,

Grzywę jego wzięła w rękę,

Prowadziła go w stajenkę,

Wprowadziła, uwiązała;

Jasieńkowi rękę dała;

25.

Oj pry jasnoj sweczy,
Jechaw do miłoje w noczy:

Oj ty świece hory hory,
Ty koniku beży, beży,

Oj ty swece rozhorajsa,

Ty miłenka rozproszczajsa!

Jak pryjechaw pered worota,

Stoit miła kraszej złota;

Jak pryjechaw pered dwery,

Stoit miła na papery.

Wziała konia za hrywońku,

Da poweła u stajońku,

Wziała menie za ruczeńku,

Da poweła w swetliczeńku.

Dałaż koniu owsa, sina,

Dałaż bo mni medu, wina,

I weczery nawaryła,

Biłu pościelenku słała;

Stałaż wona, zadumała,

Bily ruki załamała,

Bily ruki załamała,

Czorny oczy zarumała.

Czohoz miła zadumała,

Bily ruki załamała,

Jak przystało na dziewicę,
Skromnie wiodła go w świetlicę.
Owsa, siana konikowi,
Miodu, wina Jasieńkowi
Daje sama z duszy szczerze,
Sama robi i wieczerzę,
I gościnną pościel czystą
Uściela ręką śnieżystą.
I stanęła,
I westchnęła,
Białe ręce załamała,
Załamała, zapłakała.
Czemuś ręce załamała,
Załamała, zapłakała?
Czemu stoisz zadumana,
Zasmucona, zaplakana?
Czy ci żal, że owsa dałaś,
Że miodu, wina nalałaś?
Czy wieczerzy zgotowanej,
Czy ci żal pościeli danej?
— Nie żal mi, że owsa dałam,
Że miodu, wina nalałam,
Nie wieczerzy zgotowanej,
Nie żal mi pościeli danej;
Ale żal za serce bierze,
Że ty mnie nie kochasz szczerze.
Chcesz mię Jasiu wziąć za żonę,
A masz inne ulubione,
Jadąc do mnie, zjeżdżasz w stronę.

Białe ręce załamała,
Czorny oczy zarumiała?
Czy żaliesz owsa, sina,
Czy żaliesz medu, wina,
Czy smacznoje weczyronki,
Czy biłoje pościelonki?
— Nie żaliju owsa, sina,
Ani toho medu, wina,
Ni smacznoje weczyronki,
Ni biłoje pościelonki;
Jak żaliju zalecańja,
Da niewirnaho kochańja,
Szczu do menie zalecajesz,
A do innych pojeżdżajesz.
— Choć do innych pojeżdżaju,
Aby ciebie w sercu maju.

— Choć do innych zjeżdżam w stronę,
Tyś w mem sercu, a nie one.

24.

Ogród zasadzałam,
Winem poléwałam,
Bóg, innego,
Niedał tego
którego kochałam!
Miły mój na stronie —
Dlań me serce płonie,
A nieznany,
Niekochany
Za meza mi dany.
Śluby niewolnicze,
Łzy z was i gorycze!
Co na potem,
Bóg wie o tém;
Może łez nie zliczę!
Srebrno-włosa matko!
Radzisz, rządzisz chatką,
Jak zwać mego
Niemilego?
Naucz ty mię tego.
— Za cisowym stołem
Posadź go, siadź społem,
I przyjaźnie
Zwięj wyraźnie
Złocistym sokołem!

24.

Oj ja sad posadila,
I winom poliwala,
Nie sudiwze mnie Pan Boh
Koho wiernie kochala!
Kohoż ja lubila
To tój stoit za plecyma,
A koho ja znat nie znała,
Z tym na ślubi stała.
Oj ślube, mój ślube,
Hyrke moje ślubowanie,
Oj Boh znaje, Boh widaje
Jakie budie probywanie!
Oj ty stara mati,
Ty poradnica w chati,
Poradze mni, moja mati,
Jak mni nieluba nazywati?
— Posadi, moja doniu,
Da zacisowym stołom,
Nazywaj, moja doniu,
Jasnym, prekrasnym sokołom.
— Łuczszěj budu, moja mati,
Kruty hory kopati,
Nizli toho hida, bryda
Sokoliczkom nazywati!
Kruty hory kopajuczy,

— Strone góry wolę
Skopywać na rolę
Niz szpetocie,
Tėj brzydocie
Powiedzieć: sokole!
Góry kopiąc w pocie,
Siadę po robocie —
Z niemiłemi,
Gdzie pójść z niemi,
Zaginać w kłopotcie!

25.

Ej Grzegorzu drogi,
Usłuchaj przestrogi!
Rzuć te wieczornice;
Bo tam czarownice.
A jeszcze gdy dziewczka
Biała, czarno-brówka,
To kwiat zdrowia zpsuje,
Życie tobie struje.
— Gderaczu ty stary,
Jeżeli znam czary,
Znajże tak, w dzień jasny,
Sień twą i dóm własny!
Jednakże w Niedzielę
Kopie ona ziele,
Nazajutrz splukuje,
We Wtorek gotuje;
Gdy Środa nastała,

To ja siadu, zopoczynu;
Z niewirnoju družynoju —
Kudy pojdu, to zahinu.

25.

Oj nie chodi Hrycu
Da na wieczornicy,
Bo na wieczornicy
Usie czarownicy.
Kotra (*) dziewczyna
Czarnobrywaja
Toż czarownica sprawedliwaja.
— Bodaj tak ty znaw
Sini! da chatu,
Kolki ja znaju
Hryca czarowati;
U menie czarońki,
Czarnyje browońki;
Prynada moja,
Biłéje liczeńko.

(*) Kotra — która.

Grzegorzowi dała.
 We Czwartek już rano
 Grzegorza płakano,
 W Piątek pogrzebiono,
 Ziemią przywalono.
 W Sobotę od rana
 Matka zagniewana
 Różgą córkę bije,
 Że Grzegorz nie żyje:
 O dziewczko nieczuła!
 Grzegorzaś otruła,
 Na cóż go truć było?
 Żyć każdemu miło.
 —»Ach Matko dla czegoś
 Dwie miłował Grzegorz?
 Żal z rozumu zwodzi,
 Że umarł nieszkodzi;
 Teraz ja i ona
 Równy podzielona.
 W Niedzielę w Kościele
 Było ludzi wiele,
 Tam im zalecono
 Aby nie mówiono
 Nie już o Grzegorzu —
 Jakby przepadł w morzu!
 Otoż ci od świata
 Grzegorz zapłata:
 W ziemi dół sążniowy,
 W nim cztero-deskowy

U Niedilu rano
 Ziélje kopala,
 A u Poniedziałnik
 Perepołoskala,
 U wo Wtorok rano
 Ziélje waryła,
 A w Seređu rano
 Hryca otruiła.
 Jak przyszow Czetwer,
 Ażno Hryć pomer,
 Pryszła Piatnica,
 Pochowali Hryca.
 A w Subotu rano mati doniu biła:
 Naszczo ty doniu Hryca otruiła!
 —»Oj mati, mati, żal wahi nie maje,
 Niechaj Hryc razom nas dwóch nie ko-
 Niechaj nie budie chaje;
 Ani jój, ani mni,
 Niechaj Hryc hinie
 U syroj ziemi!
 U Niedilu rano
 W Cerkwi zakazano,
 Szczob Hryca nihdi,
 Nie spominano.
 Otoż tobi Hrycu
 Takaja zapłata:
 Czotyry doszki,
 Sazeń ziemi,
 I ciomnaja chata.

Domek ci grobowy.

26.

Zginie z trosków, zginie z nędzy
 Kto się żeni dla pieniędzy,
 Komu niczém piękność, cnota,
 A lgnie sercem w trzosa złota.
 Ach przy niecnój złoto duszy
 Serce, głowę ci wysuszy:
 Pókiż dziewczką to układna,
 Jakby liszka: miła, ładna.
 Lecz niech żoną wstąpi w progi,
 Zaraz ci bies zadmie w rogi.
 Od wieczora do poranku
 To przy oknie, to na ganku,
 Wypieszczona, wystrojona
 O hulankach myśli ona;
 Z nóg do głowy zmierzy ciebie
 I odepchnie cię od siebie.
 Zacziesz mówić — powie tobie:
 Niemasz głosu, idź precz sobie!
 Ja mam słusność, bo ty goły,
 A ja można, konie, woły,
 Grunt mój, dóm mój i stodoły.
 I za wdowę się nie chwyta,
 Dobrych ludzi o tém spytaj;
 Wmówić wdowa
 Ci gotowa
 Że z nią związek przyzwoity,

26.

Na pohibel przyjdzie tomu
 Chto bere żynku do domu,
 Z niej zarobku szukaje,
 Za kalitku serce maje.
 Hirki (*) jemu te rozkosze,
 Z suszat jeho jeje hroszy.
 Tam z wieczora aż do rana
 Ustrojona do hulańja,
 Nim wyjdzie za muż dziewica
 To ułożycia jak lisica,
 A jak żynkoju zostanie,
 Czelowik bisa dostanie.
 Zaraz skaże wona jemu:
 Tyś niehoden sercu memu,
 Bo ty hołysz, ja bohata,
 Moja prawda, moja chata!
 I udowicy nie czepaj,
 Dobrych ludiej popytaj;
 Ona skaże: krasna para —
 — Lepszyj obid, jak wieczera.
 Niewważaj siemu niewirku,
 Wziaw mój susid bohatoryku,
 Napytaw sobi roboty:
 Szczo misiac nowyje boty,

(*) Gorzkie.

Ze u wdowy
Chleb gotowy,
Chleb gotowy i obfity;
Jednak lepiej, mówiąc szczerze,
Jeść objadek niż wieszczę.
Sąsiad żonę wziął bogatą,
Nie zapatruj się ty na to,
Ma on za to trosk jak mrówia;
Co miesiąc nowe obówia,
Nowe bekiesze, letniki,
Korale i zauszniki.
W każde Święto i Niedzielę
Skrzypce, tańce jak w wesele,
Ot co jego żona lubi,
A to wszystko czleka gubi.
Hurmem chłopcy za nią chodzą,
Z hulanki w hulanki wodzą,
Co on biédak zapracuje,
Ona jemu przemarnuje.
Ja choć żonę mam ubogą,
Dzięki Bogu, z nią mi błogo!
Skrętność, trnd jej i ochota
Przeważa i trzosa złota.
Czy na niwie
Z nią przy żniwie,
Czy to siano się przewraca,
Lekka, miła mnie z nią praca,
I ten chleba kęsek miły
Co jej ręce wymiesły;

Nowe bekiesze, letniki,
I korali, zauszniki.
Świato, Niedila — muzyka,
To wsie hubić czelownika!
Hurmom chłopcy z niej chodiat,
Od korezmy do korezmy wodiat;
Szczu win (*) bidaka przydbaje,
Wona, hultaj, prohulaje.
Ja choć wziaw zynku ubohu,
Szczasliw z niej chwala Bohu:
Trudy, pracy jej choroszy,
Stanut za najbólszy hroszy.
A jak w pole pojdu zati,
Łuczszěj z niej pracowati,
I tój kusok chleba miły
Szczu jej ruki wymesiły.
Całyj dzień z niej pracuju,
Prjddie wieczor — radość czuju,
Swoju lubu pocałuju,
Nowu w sobi radość czuju.
Neważajte chłopcy zwawy
Szczu obyczaj jest łukawy,
Na posahi nieważajtie,
A dobrych zynok szukajtie.

(*) Win — On.

A po pracy już o zmroku,
Gdy usiądę przy jej boku,
Radość, szczęście w sercu czuję —
A cóż gdy ją pocałuję!

Ej wy chłopcy wiatronodzy,
W ślad nie pędźcie za chciwemi!
Mają wartość swą ubodzy,
I z biednemi cnotliwemi
Żeńcie się z nieposażnemi;
Posag często ma i rogi,
Żona dobra — to skarb drogi!

27.

Na poletku z-oranym,
Złotém zbożem zasianym,
W przyjacielskiej rozprawie
Wrzasną w stadzie żurawie:
»Czy usiewy wcześniejsze,
Czy są lepsze późniejsze?
— Wczesny usiew pszenicę,
Późny wyda mietlicę.«
A z żon lepsza jest która:
Czyli pierwsza, czy wtóra?
— Gdym się z pierwszą skojarzył,
Bóg dziatkami obdarzył;
Kiedy drugą pojąłem,
Z dziatkami rozbrat wziąłem:
Idźcie dziatki w świat służyć,

27.

Oj huknuli żurawli
W czystym poli na rolje:
»Czy lepsza rola ranniaja,
Czy lepsza rola późnaja?
— Da na rannioj przenica,
A na późnoji metlica.«
Czy lepsza żynka perszaja,
Czy lepsza żynka druhaja?
— Z perszoju dietki maw,
A z druhoju rozłuczyw:
Idite dietki służyti,
Nuż wy maczosi hoditi.—
Poszły dietki służaczy,
Za imi baćko tuzaczy;
Poszły dietki skaczuczy,

Dość już w domu, dość plużyć! (*)
 Tak macocha chce wasza.
 Działwa w świat się wynasza,
 Idzie służyć z ochotą,
 Ojciec został z tęsknotą;
 Działwa poszła z radością,
 Ojciec został z żalostí.
 W tydzień, jeszcze lśnią zorze,
 Ojciec chodzi po dworze,
 Jego lice łzą zlane —
 Woła działki wygnane:
 Działkiż moje, dziecięcki,
 Możecie wy gołębaczki!
 Wróćcie, wróćcie do domu,
 Niema cieszyć mię komu!
 — Żyję ojcze jak Bóg dał,
 Piękną żonę wziął jak chciał,
 Działkiś twoje, drobny kwiat,
 Dla macochy wygnał w świat,
 Teraz działkę twą zbierasz
 I łzy żalu ocięrasz.

28.

W Niedzielę rano, ledwie zorze wstały,
 Huczliwie bębny wojenne zabrzmiały;
 Rzucają leze
 Dobrani żołnierze;

(*) Opływać w eo, rokoszować się.

Za imi baćko płaczuczy.
 A w Niedilu rano
 Chodit baćko po dworu,
 Drubny słozy ronijaje,
 Dietki swoje zbiraje:
 Dietkiż moje małeńki,
 Jak hołubki siwenki,
 Da chodit do domu,
 Trudno zyci samomu!
 — Żywi baćko jak Boh daw,
 Szczo choroszu zynku wziaw,
 A nas małych rozohnaw,
 A tiepera zbirajesz,
 Drobny słozy ronijasz.

28.

W Niedilu u rańcy w porańcy
 Udyryli mołojcy w barabańcy.
 Kotoryje z dobroj woli, tyje zaśpięwali,
 Kotoryje z poniewoli, tyje zapłakali.
 Ostajutsia żony mołodyje wdowami,
 Pokidajut dićki małeńki daj sirotami.

Co szli ochoczo, to ci zaśpiewali;
Co poniewolnie, z cicha zapłakali.
Zony ich młode zostają wdowami,
Zostają dziatki drobne sierotami.
Jednego żona bardzo żałowała,
Już pożegnała, a przeprowadzała;
Pod okwieconą kruszyną stanęła
I w ciężkim żalu tę kruszynę klęła:
Bodajesz drzewo jagód nie rodziło,
Żeś tu mię z moim miłym rozłączyło!
Ach zapomniałam zapytać miłego,
Czy dałby wolą bawić się bez niego?
— O hulaj, żono, tak jak i hulałaś,
Najmuj skrzypaków, jak i najmowałaś;
Tylko się nie baw, miła, z kozakami,
Jeśli chcesz, baw się sobie ze starcami.
Zapomnisz o mnie, bawiąc się z młodymi;
Wspomnisz żem młody, bawiąc ze starymi.

29.

Czemu dziewczę chodzisz dumnie,
Czemu nie chcesz wyniść ku mnie?
— Jak mnie wyniść, choćbym rada,
W bracie moim nam zawada.
— Zeczaruj brata, a bezpiecznie
Tyś mą, ja twym będę wiecznie.
— Jaby brata zeczarowała,
Gdybym jakie ziółko znała.
— Słuchaj, miła, co przelożę,

Odna żona muza żałowała,
Ona jęho chorosze wyprowożala,
Pod derewom, pod kruszynoju, postojala;
Bodaj teje dierewo kruszyna nie zrodila,
Szczu menie z miłym rozluczyła!
Zabulasia miłoho popytati,
Czy zwelit on mni hulati?
— Hulaj sobi jak hulała,
Najmaj skryпки jak najmała;
Nie hulaj miła z kozakami,
Da hulaj miła z starykami —
Bo jak budiész z młodymi hulati,
To zabudiész menie, menie młodoho;
A jak budiész z starykami hulati,
To prypomnisz menie młodoho.

29.

Czomu dziewczę pyszno chodzisz,
Czomu ko mni nie wychodzisz?
— Jakże mni wychoditi,
Maju brata, budie biti.
— Szczaruj brata, szczaruj swoho,
To matimesz muza młodoho.
— Da kibże ja zielje znała,
Tob ja jęho szczarowała.
— Skazu tobi dziewczę czary:

A to pewnie nam pomoże:

Wśród zarośli, blisko wody,

U spróchniałej w zielsku kłody

Waż się wspina

! I gadzina;

Dajże matce twój naczynie,

Gad zawiesi na jedlinie,

A od słońca soki gadu

Nakapają w konew' jadu.

Twego brata to zczaruje,

Wierz mi, dziewczę, nie żartuję.

— Ale brat wyjechał w drogę.

— No, to postaw czary w progu,

A nim wyjmie z strzemion nogę,

Oddasz brata duszę Bogu.

Wraca, tętent się rozlega,

Siostra z kubkiem doń wybiega;

Brat do siostry z radościami,

Siostra do brata z czarami:

Jakże długo się bawiłeś!

Widać, do mnie nie tęskniłeś;

Weź, napij się, bracie, piwa

Com zrobiła ci życzliwa.

— Czemuż sama pić nie rada,

Może czasem jaka zdrada?

— Już ja bracie dosyć piłam,

To dla ciebie zostawiłam.

Brat pociągnął z kubka szczerze,

I za serce już się bierze,

Oj u łuzi nad wodoju

Stoit hadiuk z hadinoju,

Podaj matcy konowoczku

Na hadiny hołowoczku;

A jak pojdie ropa z rota,

To i szczarujesz swoho brata.

— Nie ma brata tieper doma,

Pojechaw hdieś u dorohu.

— Koli nie ma brata w domu,

Postaw czary na porohu.

Brat z dorohi pryjeżdżaje,

Siostra z piwom wychodżaje;

Brat do siostry z radoŃkami,

Siostra k bratu z czaroŃkami:

Hdie ty bratko zabawiwsa?

Woźmi piwa napitysia

Szczo ja sama narobiła.

— Wypij, wypij, siestro, sama,

Jaz bajusa kob nie zdrada.

— Jaz bratko sama piła,

Daj dla ciebie ostawiła.

Wziaw bratko da i napiwsa,

Daj za serce uchopiwsia,

Iz konika izwaliwsia.

Oj szczo to siestro za piwo

Szczo za serdenko wchopilo?

— Oj lyż bracie i prospisa,

Prospawszysia, szcze napijsa.

Oj szcze brata nie schowała,

Z konia spada —
Biada!.... zdrada!....
Jakież piwo co tak piecze!....
— Nie to bracie, siostra rzecze,
Idź, połóż się, a prześpij się:
Przespawszy się, znów napij się.
Jeszcze brata nie schowała,
Do Świerzbiny list posłała:
»Mój ty miły Świerzbineczku!
Biérz mię teraz kochaneczku.«
Lecz Świerzbina jej się lęka,
Czaro-dajna straszna ręka:
— »Niechcę ciebie, cóż za żona
Co z czarami oswojona?
Zczarowałaś brata swego,
Oczarujesz mnie młodego.«
Zawyj burzo! wyj okropnie,
Ach zrobiłam nieroztropnie!
Zawyj wicherze rozsrożony!
Czarow uczył mię szalony.
Zawyj wicherze najstraszniejszy!
Brat mój, brat był najwierniejszy!
Lecz ni brata, ni kozaka!
Poszła dziewczka za żebraka.
Żebrak chodzi, chleba prosi,
Za nim dziewczka torby nosi —
Torby u niej za plecami,
A lży zawsze pod oczami.

Do Swerbiny listy ślała:
Oj Swerbino, Swerbinońko,
Wozmi menie dziewczynonku!
— Ja nie chcuz ciebe brati,
Koły umiesz czarowati;
Szczarowała brata swoho,
To szczarujesz muza młodocho.
Powiń witre najbujniejszy,
Toż mój rozum najdurniejszy!
Powiń witre bujniesieńki,
Toż nauczyw durniesieńki!
Powiń witre najtuzyszy,
Byw u menie brat najwierniejszy!
Oj ni brata, ni kozaka,
Poszło diwczce za żebraka;
Żebrak chodit, chleba prosit,
Za im diwczce torby nosit —
W jeje torby za pleczyma,
Zawsze ślozy pod oczyma.

50.

Zarośl mokra, w niej kalina
Przy drodze rozwiła kwiat;
Północ ciemna, matka syna
Wydała na łzawy świat.

Urodziła, wykarmiła,
Lecz nie mogła doli dać,
I bez doli, poniewoli

Dała go do wojska brać.
—»Niechże matka choć z ostatka

Da mi konia, siodło, rząd;
Do zbrojnego pułku mego

Trzeba ciągnąć już mi z tąd.»

Pozłociste siodełeczko

Przez przejrzysty biegnie zdrój,

Gości Bóg ci da mateczko,

Syn do ciebie idzie twój.

Z synem idą grenadjery,

Twój przed nimi trzyma przód;

Ze dwadzieście ich i cztery,

Staw na stół chleb, sér i miód.

—»Kup nam matko nieco prochu,

Tém ugościsz wszystkich nas;

Daj każdemu choć po trochu,

Strzelić na cześć twą choć raz.»

—»Nie troszcz się mój synu o to —

Proch, szrót mię przeszywa wskróś,

Ale troszcz się, moje złoto,

Abyś mógł wysłużyć coś.»

50.

Oj u luzi przy dorozi

Kalinuszka zaczęła,

Ciomna noczka, nie widnaja —

Mati syna wrodziła.

Urodziła, zhodowała,

Szczaścia, doli nie dała;

Szczaścia, doli da nie dawszy,

A w soldaty oddała.

Oj kupi mnie moja mati

Koń worony, i siedielko,

Da pojedu, moja mati,

A hdie wójsko stojało.

Zołoteje siedieleczko

Czerez ryczku szparko idie,

Spodiewajsa, moja mati,

Syn do ciebie w gości idie;

Spodiewajsa, moja mati,

Syn do ciebie w gości idie,

Dwadcat cztery granadjery

Za soboju on wiedie.

Oj kupi mni, moja mati,

Za try hroszy porozsku,

Da szczob było wsim rébiatam

Wystrylici po razku.

— Niezurysia, mój synońku,

Ani szrotu, porozsku;

Da zurysa, mój synońku,

Szczob wysłużyw u wojsku.

—»To u Boga, matko droga,
Nie kłopot się wielce mną;
Jest mój kary, jam nie stary,
Dosłużę się dłonią tą.
Dosłużę się, ucieszę cię,
Wrócę chlubnie, da to Bóg;
Znaki moje, moje zbroje
Złożę, matko, u twych nóg.«

31.

Niegdyś hoża, piękna byłam
Jak pączek różanny,
Kogo chciałam to znęcałam,
Któż nie chwalił Hanny!
W koszuleczce śnieżnej, czystej,
W dolinie kwiecistej
I pisałam i igrałam,
Bo biedy nie znałam.
Wyjde było na ulicę,
Zna mnie wszystka młodzież;
Zna i patrzy w moje lice,
To na moją odzież.
Gdzie postrzegli, do mnie biegli —
Ci o przyjaźń proszą,
Ci znać dają, że kochają;
Jak na rękach noszą.
I chłopczyki paniczyki
Oczkami mrugali,
Pierścioneczki i wstążeczki

— Niezurysa, moja mati,
Niezurysa ty mmoju!
Koń worony, sam moolody —
Wysluzusia u wojsku.
Koń worony, sam moolody,
Wysluzusia u wojsku,
Da zaberu, moja mati,
Saldackuju wsiu zbroju.

31.

Oj kołys ja była kraśna i pryhoża
Jak na weśni czyrwonaja róża!
W soroczenńe bielenkoj,
Pry dolinie milenkoj
Skakała ja, hulala ja,
Bo hora nie znała.
Jak wyjdu ja na uleńku,
Wsie chłopczyki menie znajut,
Znajut i kochajut,
I w družynońki prosiat,
Menie mooloduju
Na ruczenkach nosiat.
I chłopczyki, paniczyki
Na menie morhajut,
A wsie że mni hościnczyków
Choroszych szukajut:
Perścionoczków zołocienkich,
Kośniczkw kraśnienkich,
Szczob ja tolko pohulala,

Zewsząd mi znaszali.

Zewsząd oni mi znaszali,

Gościńce dawali,

Abym z nimi zabawiła,

Choćby pomówiła.

Poszło szczęście jakby w wodę,

W smutku dziś dni wiode;

Dolę woda mi uniosła,

Samam i bez wiosła!

W pośród wiosny śpiew żaloszny

Kukulki stroskanej,

Główkę chyli, zale kwili

Doli opłakaną.

Główkę chyli, zale kwili

Ze być samą jedną;

I mnie chodzić, żal rozwodzić,

W lesie hukać biedną.

Hukać, głosić mi rozpaczę

Ręce załamawszy,

Ach i matka moja płacze

Zamąż mię oddawszy.

Płacze, że mnie życie dała,

Zem ten świat ujrzała,

Zem tak młoda jak jagoda,

A biedę poznała.

Kukuleczka na świtanu

Kuka bez pociechy,

Odbiłam się w lat zaraniu

Od rodzinnej strzechy.

Z niemi rozmawiała.

A tieper moje szczęście

Poszło wsio z wodoju,

Poszło wsio z wodoju,

Z mojej doleńkoju!

Jak zowzula na wieśni,

Schiliwszy hołuwońku,

Spiewaje, przyplakwaje

Na swoju doleńku;

Spiewaje, przyplakwaje

Pary nie majuczy,

Oj pojdu ja po lesoczku

Siebe hukajuczy.

Budu hukać, budu spiewać,

Ruczki załamawszy;

Bo i mati płacze moja,

Zamuż mia oddawszy.

Na szczo że ja dońku moja

Tiebe urodiła,

Och szto tebe mołodienkoj

Zła dola pośpieła!

Na wieśni kukaje

Zowzulka w sadoczku —

Odbiłas ja mołodienka

Od swoho rodoczku!

Dola mojej mołodości

Z sońcem ulitiła,

A k nieszczaściu lichěj doli

Sama ja pośpieła,

Ze słoneczkiem wpadła w wodę
Wiosn mych dola miła,
Do dni smutnych co dziś wiodę
Samam pośpieszyła.

52.

Barwineczek w chłodzie
Sadzę po ogrodzie;
Zbliż się z główką, szepnę słówko,
Zono, o méj szkodzie.

Wiesz-li, moja zono,
Co ludziom mówiono?
Plotki chodzą, że cię zwodzą
Oficery pono.

— Mężu, mniejsza o to,
Niechaj sobie plotą!
Zniosę w tedy karę, biedy,
Gdy będę niecnota.

Zawsze plotki huczą,
Komuz nie dokuczą?
Sprawiedliwy, czy kto krzywy,
Sądzą, choć nie żywy.

Ja na to nie baczę,
Hulam młoda, skaczę,
W dobrej doli nie nie boli,
Na cóż by mi płacze?

53.

Skrzypią jodły, skrzypią sosny,
Wiatry silne wieją;

32.

Po sadoczku chożu,
Barwinoczok sażu —
Prychylisa moja miła,
Sztoż ja tobi skazu.

Oj czy czujesz miła,
Szto ludie howorat;
Szto do ciebe mołodýja
Oficery chodiat.

Oj niechaj howorat,
Byle nie ladaszczu;
Tohdýż miły pokarajesz,
Oj jak budie za szczo.

To na switie stało
Szczu wsio ludie hudiat,
Sprawiedliwo i niesłusznio
Wsiakoho osudiat.

A ja mołodienka
Hulaju i skaczu,
Bo dobraja moja dola,
Toj i nie zapłaczu.

33.

Wiejut witry, wiejut bujny,
Az dierewa hnutsia;

Bez milego byt załośny,
Same się łzy leją.

Łzami ślady po mnie znaczę,
Łez mi wiatr nie suszy;
Gdy w ustroniu się wypłaczę,
Może ulżę duszy.

Zli mój doli zazdrościli,
Jad swój w nią sączyli,
Schnąć by ci bylico w bolu,
Gdyby ci rość w polu.

Gdyby rość bez rosy, w piasku,
I bez słońca blasku;
Ja usycham bez milego
I w śród domu mego.

Gdzie ty mężu, w jakiej stronie?
Ozwij się mój miły!
Przyjdź, przypatrz się twojej żonie,
Co z niej łzy zrobiły?

Gdzie ty, tam bym poleciała,
Gdybym skrzydła miała;
Tu bez ciebie, sama jedna,
W łzach utonę biedna.

Dwa gołębie wodę pili
A dwa ją macili,
Bodaj nigdy ci nie byli
Co nas rozdzielili.

Gdy łączyłaś nas, miłości,
Wróg czerniał ze złości;
Teraz, kiedy gniew nas dzieli,

Tiażko żyti bez miłoho,
Sami ślozy ljutsia.

Ljutsia ślozy bez prestanku,
Ja końca niebaczu;
Tolkiż bo mni lechczyj budie,
Jak w liszku (*) zapłaczu.

Jest na swicie ludi złyje,
Zawidujut doli —

Nieszczasnaja to bylinka,
Szczu roście na poli.

Szczu na poli, na pesoczku,
Bez rosy, bez sońca;

Tiażko żyti bez miłoho,
Choć w swojej storonce.

Hdzie ty miły, hdziej ty?

Hdzie ty, odzowisa!

Kobyś baczyw jak biduju —

Pryjdi podiwisa.

Polenułab ja do ciebie,

Da krylej nie maju;

Hdzie ja pojdu, niemasz ciebie,

Slozy proliwaju.

Dwa hołuby wodu pili

A dwa kołotili,

Bodaj tyje pohinuli

Szczu nas rozłuczyl!

Oj jakże my kochalisa,

Worohi tiemnieli;

(*) W liszku — samotnie.

Wróg nasz się weseli.

34.

Słowiku malutki,

Po cóż ci te smutki?

— Jakże mi nie smucić,

Jak żalów nie nócić?

Ulubioną miałem,

Sobie hodowałem;

Strzelcy podpatrzyli,

Lubą mi zabili.

Gdybyż to u wody,

Mniej byłoby szkody;

A to przy mnie prawie,

Na pagórku w trawie.

Kozaku młodziutki,

Po cóż ci te smutki?

— Jakże mi nie smucić, dziewicę kochałem,

Ludzie mi ją wzięli, nad nią nic nie miałem!

Gdyby, choć na koniec wioski — ją zabrali,

Mniej sercu mojemu żalu by zadali;

A to przez ulicę

Wzięli mi dziewicę!

I któż wziął ją jeszcze? wziął ją mój towarzysz —

Komuż kiedy, Boże! większy smutek zdarzysz!

Idzie-li po wodę do krynicy ona,

Daje mi dzień dobry cała zapłoniona;

Z wodą-li powraca, dobranoc mi daje,

A jakże my perestali —

Toj powesilili.

34.

Oj ty sołowejko malenki,

Czemuż ty tak smutniesienki?

— Jakże mni smutnomu nie buti?

Hodowaw ptaszeczku, zabili strzelcy!

Kolib na wodi,

Nie żal żeb mni;

A to na horé,

W szowkowój trawie.

Oj ty kozacze młodesienki,

Po czemu ty tak smutniesienki?

— Oj jakże mni smutnomu nie buti,

Lubiw dziewczynu,

Da wzięli ludie!

Szczob czerez sieło,

Nieżalby było;

A to czerez dwór,

Da i towarzysz mój.

Po wodu idie,

Dobry dzień daje;

Z wodoju idie,

Dobra nocz daje,

Mojemu sierdenku żalu zadaje.

Oj kobżeż maw malary swoje

Malowawby ja lice jeje,

Postawiwby da na ganoczku,

Zal mi coraz zwiększa, aż serca nie staje.

Gdybyż mi malarzy,

Miałbym rys jej twarzy;

Twarz jej malowaną

Stawiałbym na ganku,

Jak w zorzę różanną

Patrzyłbym w poranku.

W izbie, choć na piecu, obraz bym jej stawiał,
Jej bym twarzą wzrok mój w dzień i noc zabawiał.

35.

Na wzgórku wysokim

Dąb z liściem szerokim,

Już dni kilka Jasia mego

Niewidzę milego.

Pierwszy dzień i drugi

Jak rok był mi długi,

Ni dnia było dojrzec końca,

Ni zachodu słońca.

Widziałam we środe

Wyganiając trzodę,

Ale matka jego stała,

Jam zająć mu nie śmiała.

Trawa zbyt wybiegła,

W ogrodzie wyległa —

Gdzieś mój Jasio zasiadł szczerze

Zajadać wieczerę.

Zajadajże sobie,

Bądź Jasienku zdrowy!

Podiwiwsab ja da szczo ranoczku,

Posadiwby ja choć na péczy,

Podiwiwsab ja w dzień i w noczy.

35.

Na hory duboczok,

Szyroki listoczok,

Niebaczyła milénkoho

Uze druhi dienioczok;

Odin Ponidilok,

A druhi o wtorok,

Mołodiesienkoj zdajetca

Szczo niedil sorok.

Baczyła w Sieredu,

Zenuczy czeredu;

Oj ja jeho nie poznała,

Bo mati stojala.

W ohorodi sino

Osokoju sieło,

Niehdie moje serdeniatko

Weczerati sieło.

Niechaj weczeraje,

Niechaj zdorow budie,

Taki niepowinnam tobie
Młoda wyniść z głowy.
W ogrodowym zycie
Kąkol wzrosł obficie,
Bodaj roku niedożyli
Co, lubiąc, rzucili.
W sadzie wisznie, trześnie
Zagłuszone wczesnie,
Bodaj w tydzień zycie dali
Co kochać przestali!
W sadzie groszek biały
Liściem się okrywa,
Bodaj każdy co niestały!....
Ach! ból mię porywa.

36.

Pójdę do strumienia, obmoczę się cała;
Pójdę do świetlicy, osuszę się mała;
Umarł ojciec, matka, pozostałam jedna,
Gdzież główkę przychyłę, sierota ja biedna!
Dzieci po ulicach bawią się, igrają,
Mnie osieroconą dalej odgadniają;
Niemam brata, siostry, nie igrać w ulicy,
Smucić się mi tylko samotnej w świetlicy.
Siadę na ławeczce tu pod okieneczkiem,
Pocieszać się będę choć jasnym słoneczkiem.
Do kogoż przemówię choćby jedno słówko,
Do kogoż ja mogę przychylić się główką?
Słońce mię ogrzewaj,

Taki menie moloduju
Nihdi nie zabudie.
W ohorodi zyto
Zarosło głęboko;
Oj kto lubiw daj pokinuw,
Szczob niedożdaw roku!
W ohorodi wisznia,
Zarosła czeresznia;
Oj kto lubiw daj pokinuw,
Szczob niedożdaw tyżnia!
W ohorodi horoszok,
Szyroki listoczok,
Oj kto lubiw daj pokinuw —
Bolit żywotoczok!

36.

Pojdu do ryczeńki obmoczusia,
Pojdu do świetiołki prosuszusia;
Pomer ojciec, mati, ostajusia —
Do koho ja biedna prychylusia!
Wsiudy na ułóncy dieteńki ihrajut,
Menie sirotońki nihdie nie prymajut.
Ni bratejka ródnoho, ani siestrycy —
Oj wernusa iz ułóńki do swojej świetlicy.
Siadu na ławency pod świtłym okieńcom,
Pocieszusia, sirotenka, jasnym tólko sońcem.
Nie do koho promówiti ani słowienka,
Oh ja biedna i nieszczasna, sama, sierotenka!

Złoto twe rozlewaj,
Rozlewaj twe złoto
Nad biedną sierotą!

37.

Hyla, hyla, gęsi białe,
Nuż na wodę z wonnych łąk;
Na płacz już, przez życie całe,
Dano mię z matczynych rąk!
Hyla gęsi, hyla, hyla
Na burzliwe nurty rzek;
Ślub mię związał, a z bied tyla
Nie rozwiąże cały wiek.

Hyla, hyla, już się mroczy,
Dosyć gąski pływać wam;
Napłakały się me oczy,
Czas do domu wracać nam.

Wrota krzywe i skrzypliwe,
Jakże mi otworzyć was?
Świekrzy moi to nie moi—
Czyż dogodzę im choć raz?

Wrót skrzypliwych nie otworzę
Póki nie namażę ich,
Wstając raniiej niżli zorze,
Chyba zjednam świekrów mych.

Po zawrota wyjdę czasem—

Tutaj trawa rosą lśni,

A tam świeci się pod lasem,

Lecz to nie rodzinne mi.

37.

Hyla, hyla były husi
Iz popławu na wodę;
Oj oddała mati doczku
Iz rozkoszy u bidu!

Hyla, hyla były husi

Na bystryje ryki;

Izwiązali prawu ruczka,

Nie rozwiązut na wiki.

Hyla, hyla były husi,

Uze napławalisa,

Uze moi czorny oczy

Da i napłakalisa.

Skrypliwyje worócieczka

Jakże ja was otczyniu,

Czuży baćko, czuża mati,

Jakże ja wam dohodiu?

Skrypliwyje worócieczka

Namazawszy otczyniu,

Czużomu baćku, czużuj matcy

Rano wstawszy dohodiu.

Oj wyjdu ja za worota—

Usio trawa zielena,

Siuda hlanu, tuda hlanu—

Wsio czużaja storona.

Wyjdę, stanę nad doliną,
Z drzew się sypie kwiat jak śron,
A mnie młodej łezki płyną
Jakby z jarzębiny gron.
Stoi brzozka pochyłona,
Wiatry szumią w nią wśród pól;
Świćkier, matka nie rodzona,
Choć pogładzą, sprawia ból.
Cicho, brzozka się zieleni
A wiatr to choć chwieje ją,
Ojciec, matka nierodzeni
Gdy nie biją, to choć lżą.
Ojciec, matka, gdy nie twoje,
Jeszcze przechwalają się:
Dobrze dziecię bić nie swoje,
Zniesie, nie ofuknie cię.

58.

Wyдай mię już za mąż, bracie, proszę ciebie,
Wyдай mię już za mąż daleko od siebie,
Wyдай gdzie dóm nowy, swięron i stodoła,
Gdzie rodzina liczna, liczna a wesola;
Tam po nowych izbach będę sobie chodzić,
Będę z wesołymi gadki tam rozwodzić.
Jak siostrze się chciało
Tak się też i stało.
Mój ty koniu wrony,
Jedziem w obce strony,
Jedziem do stęsknionej

Oj wyjdu ja młodaja,
Stanu pry dolini;
Ljutsia z menie drubny śłozy
Jak iz orabiny.
Oj tychaja berezinka
Da od witr szumit,
Czuży baćko, czuża matka
Choć pohładit to bolit.
Oj tychaja berezinka
Da ot witr maje,
Czuży baćko, czuża mati
Choć nie bije to łaje.
Czuży baćko, czuża mati
Jeszcze pochwalwajetsa:
Dobre biti czuże ditia,
Nieodswarwajetsia.

58.

Oj bracie, mój bracie, oddaj za mąż menie,
Oddaj za mąż menie daleko od siebie,
W nowuju derewniu, w wesoluju siemju.
Po nowoj dierewni budu pochodzati,
Z wesoluju siemjeju budu rozmowlati.
Oj koniu mój koniu, koniu woronieńki!
Pojediet toboju twój pan młodieńki,
Pojediet toboju w czużu storonońku,
Do swoje rodnoje siestry w hościnońku.
Tam ciebe prodam, da za bezcienoczku,
Młoduż szynkarcy da za horyloczku.

Siostry mój rodzonej;
Koniku mój kary,
Dla mnieś już za stary,

Tam cię koniu sprzedam, nie pragnąc dochodu,
Sprzedam cię w gospodzie, choć za kwartę miodu.

— Ach panie mój, panie!

Boli mię rozstanie,

Czyli ci przewinił? wiernie służę tobie,

Siodłasz mię, zaprzęgasz, zwracasz jak chcesz sobie.

Czyli zapomniałeś

Co mych przysług miałeś?

Wspomnij tę noc ciemną —

Jeden byłeś ze mną,

A nad karkiem twoim wściekli Tatarowie

Godzili na życie, nie tylko na zdrowie;

Niosłem cię przez łąki zalane wodami,

Ponad urwistemi niosłem cię brzegami;

Tatarowie w bagnach za nami zostali,

A my i do gospód jeszcze zajężdżali,

Miałeś czasu wypić, z gosposią zabawić,

I miałebyś serce teraz mię odprawić?

Jakże masz się siostro, czy żywa, czy zdrowa,

Jakże się ci wiedzie, czy spokojna głowa?

— Dobrze mi się wiedzie, nie życzę nikomu,

Nie wolno mi nawet pojechać do domu.

Otóż mi dóm nowy, zamożny, wesoly,

Chciałam bogactw, zabaw — mam łzy i mozoły;

Cienki mój podolek

Łzą zlany w okołek,

— Czy ty z menie panie jaku krywdu majesz?

Koliż ty zachociesz tohdy zaprahajesz;

Czy zabuwsa toho jak my uciekali,

Jak my iz tobuju do domu jechali

Biłymi łuhami ponad berehami,

Tiomnoje noczy a Turki za nami;

I nowych korezomok nihdie nie minali,

Mołodym szynkarkom dobry dzień dawali.

Jak sie majesz siestro, czy żywa, zdrowa,

Czy żywa, zdrowa, czy dobraja dola?

— Dobra bracie dola, nie życzu nikomu,

Nawet niepuszczajut pojechać do domu;

Płakati nikoli nie perestawaju,

I na siebe sama zawsze narekaju!

I hety fartuszok, hetaki tonieńki,

Zawsze won a zawsze

Od ślozok mokreńki;

Postil moja biła krowju okipiła.

— Nie diwisa siostro,

Samaś zachotiła.

Pościel moja biała

Krwią zbrzydzona cała!

— Któż ci winien, siostró, sama tu wejść chciałaś,
Sama tu wejść chciałaś tak, że aż płakałaś.

39.

Nie są daremne dumania moje,
Teraz już zdrady poznaję twoje;
Gdybyś mię Zosiu szczerze kochała,
Tobyś mię kochać dziś nie przestała.

Zapomnij o mnie, ale innego

Mieć już nie będziesz stateczniejszego;

Bóg moim świadkiem zem cię miłował,

Zem przysiężoną wiarę ci chował.

Lecz ty, nie lubiąc, miłość kłamałaś,

Nie mając serca, serce dawałaś.

Ach wiem przyczynę, Zosiu, twój zmiany,

Inny od ciebie już dziś kochany.

Lecz się omylisz, inna go nęci,

On koło Hanny worka się kręci,

Niedba Antosiek o dziewczki hoże,

Lgnie tam gdzie złota znaleźć dość może.

Zdradził nie jedną i ciebie zdradzi,

Strzeż że się jego, to niezawadzi;

Nacóż byś nie w czas we łzach dumala—

I słowa moje przypominala.

40.

Wznosi się dwie gór,

Na nich szumi bór,

39.

Ja nie na darom dumku dumaju,
Bo tieper zdradu twoju poznaju;
Kołyb ty menie wierno kochała,
To byś nikoli nie perestawała.

Zapomnij menie, szukaj inszoho,

Nieznajdziesz odnak stateczniejszoho;

Boh świadkom budie szczom nie zawinił

Naprociw prysiahi szczom tobi uczynił.

Naszczoz nieszczyrość twoja dla menie

Tolko zwabiła menie do siebe!

Oj znaju, znaju chto jest pryczyno

Szczu ty nie lubisz krasna diewczyno!

Toho szczo ty lubisz twoim nie budie,

Won swoje Hannoczki, won nie zabudie;

Bo won nie chce zynki choroszěj,

Tolko szczob miła powniońko hroszěj.

Zdradiw won innych, zdradit i ciebe,

Jak było z innymi, tak budie z toboju;

Naszczoz na potym dumku dumati,

I prawdu moju przypominati.

40.

I od siul hora, i od tul druha;

Promiz tymi horeńkami

Miedzy témi góry dwiemi

Gwiazda lśni z pod chmur.

Za gwiazdą jak ptak

Kozak w górny szlak

Pędzi siwym, srebrno-grzywym;

Sam kraśny jak mak!

Wydało się mi

Ze to zorza lśni —

Tyś, dziewico, nad krynicą?

Być gwiazdeczką ci.

— Miłe dziewcze stój,

Konia mi napój.

— Ja się boję, nie napoję,

Tyś jeszcze nie mój.

Jak już będę twa,

Napoję i dwa,

Ze studenki, z mojej ręki

Koniom pić się da.

— Czemu dziewcze me

Więdnie lice twe?

— Więdnę cała, bom ci dała

Dłoń i szczęście swe.

— To się dziewcze baw,

Co dzień tańce spraw,

Jak hulałaś, jak stawiałaś,

Pieniądz grajkom staw.

— Jabym hulać szła,

Matka będzie zła;

Trzyma w chatce mię jak w klatce,

Jasnaja zora.

Promiż horeju

Kozak za jeju,

Siwym, siwym koniczeńkom

Jediet za jeju.

Ja sobi myślu szczo zora zysła,

Aż tam moja dziewczynońka

Po wodu iszła.

Dziewczyno moja,

Napoj mni konia!

— Nie napoju kozaczeńku,

Jeszcze ja nie twoja.

Jak budu twoja

To napoju dwa,

Z widnoho kołodzizika —

Jeszcze bez wedra.

— Dziewczyno moja,

Zarucsonaja,

Dla czoho ty na liczeńku

Wymucsonaja?

— Dla toho to ja

Wymucsonaja,

Szczo z toboju, kozaczeńku,

Zarucsonaja.

— Hulaj, dziewczyno,

Tak jak hulała,

Najmaj sobi muzyczeńkow

Tak jak najmała.

— I hulałaś ja, i najmałaś ja —

Strzeże i od dźbła.

41.

Wasilenku, Wasilenku,
Miły nasz wojaku!
Siwym jedziesz, wzrok nasz wiedziesz
Za sobą po szlaku.

Gną się trawy, drżą murawy,
Gdy błonią kłusuje;
A któż zgadnie gdzie się kładnie,
Gdzie Wasil nocuje?

W nocy Wasil mój w czerotach,
Wezwę na wieczerzę;
Czarno-brówka w kruczych splotach
Wyszła — whywa szczerze:

Na wieczerzę, na obiadek —
Przyjdźże mój jedyny!
Dóm mój czysty, kwitnie sadek,
Przyjdź choć w odwiedzin!

Gdy nie przyjdiesz, z hańbą zginiesz;
Kary nie ominiesz;
Ach utoniesz i bez wody,
Przebywając brody.

Wasil tonie, Wasil tonie,
Tylko chustka pływa,
Czarno-bręwa łamie dłonie,
Płacze ledwie żywa.

Nie tak to mi żal chusteczki

Nie welit mni młodzienkoj
Mati rodnaja.

41.

Wasilu, Wasilenku,
Chorosza dietina,
Jedesz polem, sywym koniem,
Diwitisia miło!

Hdie kuń beżył trawa dryżyć,
Koń dorohu czuje;
Sam Boh znaję i widaje
Hdie Wasil nocuje.

Nocuje mój Wasilenko
W hustomu czereti,
Wyszła miła czarnobrywa,
Klicze wecerati:

Jak nieprzyjdiesz wecerati,
Pryjdi obidati;
Jak nieprzyjdiesz obidati,
Pryjdi otwidati;

Jak nieprzyjdiesz otwidati,
Niesławonka budie —
Ty utoniesz w tój rycenicy
Hdie wody nie budie.

Wasil tonie, Wasil tonie,
Chustinoczka pławle;
Wyszła miła czarnobrywa,
Biły ruki łamle:

Nie żal ze mni chustinoczki,

Wyszytęj w kwiateczki,
Jak serdeczny żal miłego
Wasila mojego.

I jedwabiu i roboty
Szkoda mi nie taka,
Jak mię zali wąs, wyloty,
Złoty pas wojaka.
Moż dobrzy wy rybacy,
Nieposkapię płacy,
Wydobądźcież wy miłego,
Choćby nieżywego!

42.

Pod gajem wonnym, pod gajem zielonym
Rozmawia żona z mężem ulubionym:
Mężu mój dobry, mężu wierny, miły,
Nie bij mię w głowę, nie bij z całej siły!
Jak mię po głowie bić nie zaprzestaniesz,
To ja i umrę, ty wdowcem zostaniesz.
Oj umrę, umrę, daję tobie słowo;
Sprawże mi wtenczas choć trumnę cedrową.
— Gdzież tam mi szukać téj trumny cedrowej?
Będziesz leżała i w trumnie sosnowej.
— Na śmierć koszulę spraw mi jedwabistą,
Pogrzeb mię w sadzie pod wiszną cienistą,
Usyp nademną mogiłę wysoką,
W głowach kalinę zasadź mi głęboko.
Zasadź czerwonej kaliny krzew bujny,
W nogach mi zasadź berwinek podwójny —

Jeje wyszywania,
Jak żal ze mnie Wasilenka,
Wirnoho kochańja;
Nie żal ze mni chustinoczki,
Ni czornoho szółku,
Jak mni żal Wasilenka
Choroszo połku!
Zapłaczu ja rybaczemkom
Po pół zołotoho
Szczob przywezi Wasilenka
Chocia nieżywoho.

42.

Po pod hajem, hajem zieleniećkim
Tam rozmawiała miłaja z miłenćkim:
Mój miłenćkij, mój wierniećkij druże,
Niebij menie w hołowońku duze!
Bo jak budiesz w hołowońku biti,
To ja umru, z kim ty budiesz żyti?
Oj umru, ja umru, mój miłenćki, umru!
Da zrobi mni z szkadrynońki trumnu.
— Hdie ja budu szkadryny szukati,
Budiesz miła w smołowej lezati.
— Spraw mni, miły, szółkowu soroczku,
Pochowaj menie w wiszniowym sadoczku;
Wysyp menie miły wysoku mohiłu,
Posadi w hołówkach czyrwonu kalinu,
A w nóżkach dwójczasty barwinok.
Jak ty budiesz syna żeniti,

Zeniąc już syna, przyjdiesz po kalinę;
Zerwiesz barwinek, wydając dziewczynę.

43.

Spokojnie, smutnie Dunaj wody niesie,
Jeszcze smutniejsza, nad nim, Zosia w lesie;

Otrząsa rosę,

Rozczesuje kosę,

Włos uroniony zgarnia w białe dłonie,

Puszcza na wodę, włos unoszą tonie,

Niosą w gąszcz lasu pod jawor zielony,

Gdzie na koniku siedzi ulubiony.

Siedzi na karym koniu kozak młody,

W cieniu jaworu gra nad brzegiem wody,

Z pod zręcznej ręki

Wyprowadza dźwięki,

Łączy, rozkłada,

Las mu odpowiada.

Ach syn to wdowy

Na wszystko gotowy!

Uwiódł dziewicę, zdradził Zosię biedną,

Rzucił, siadł na koń, i zostawił jedną.

Czémże dziś Zosia? mężatka, czy wdowa?

Różna po mieście biega o tém mowa,

Radzą namiotkę wdziać jej na ostatek,

Ach radzą Zosi choć przyczepić kwiatek!

To przyjdiesz do mnie kalinońki łomiti;
Jak ty budiesz doczku za muž dawati,
Przyjdiesz do mnie berwinoczku łomati.

43.

Tycho, tycho Dunaj wody niesie,

Jeszcze tiszéj diwka kosu czesze;

Szczo naczese, to na Dunaj niesie:

Pływi kosa w timnyje lesa!

W tiomnum lesie jawor zielenieńki,

Pod jaworem konik woronieńki,

A na koniku kozak mołodieńki;

I won siedit, u skrypoczku hraje,

Struna strunie hołos podawaje.

Niema spynku (*) wdowinomu synku,

I zdradiw on chorośzu dziewczynku;

I zdradiwszy,

Na konika wsiwszy:

Buwaj, buwaj dziewczyno zdorowa!

Ostałasja biednieńkaja wdowa —

Tieper ze ja ni zynka, ni diwka!

Powstała w misti pohoworka:

Koły (**) ty dziewczyna, to pryszyj sobie kwietku,

Da i zawijsa w namietku.

(*) Nie ma spynku — nie ma hamulca.

(**) Koły — jeżeli, kiedy.

44.

W borze stoi sosna z wierchołkiem zielonym,
Z wierchołkiem zielonym, ukędzierzawionym;
Lecz pień sosny suchy, suchy bez odzieży,
Z pod korzeni bieży źródło przejrzyste, świeży;

Jedwabiste, młode

Trawki kryją wodę.

Gęśli moja dźwięczna, scisz się, nie graj głośno,
Niech miła zrozumieć, ozwij się żałośno!

Miła niech zrozumieć, niech mię oczekuje,

Niech mi jesietrzyny z pieprzem nagotuje,

Niech mi pościel ściele, wybije, nakryje,

Jedwabiem złocistym niech mi ją wyszyje.

Miła zrozumiała,

W izbie się krzątała;

Ale próżna praca,

Milój mąż powraca.

Ze nie miły wróci, czemuż niewiedziałam!

Nacóż jesietrzynę i pieprz zmarnowałam,

Czemuż nie przeczulałam,

Nacóż jedwab' spsułam!

45.

Z po za góry pędzą woły,

Na drodze kurzawa;

Poszedł w pułk mąż niewesoły,

Stoi żona łzawa.

Poléwajcie drogę wodą

Zeby nie kurzyła,

44.

Oj u boru sosna z werchu kudrawaja,

Zy spodu suchaja,

Pod jeju woda kryniczna.

Woda kryniczna,

A trawa szółkowaja :

Husli zwonczasty niehrajcie hołośno,

Zahrajcie żałośno, niechaj miła czuje

Da weczeru hotuje,

Rybku jesietrynu percem posypaje,

Pościl biłu ściele,

Szółkom wyszywaje.

Da kolibze ja znała

Szczo nielub mój budie,

Rybki nie waryła,

Percub nie hubiła,

Pościelkib nie słała,

Szółkub nie psowała.

45.

Iz zahory zenuć woły,

Doruženka kuryt;

Poszow miły da do wojska,

Milenkaja tuzyt.

Poliwajcie doróženku,

Szczoby nie kuryła;

Pocieszajcie żonę młodą
Żeby nie tęskniła.
Drogę wodą polęwali,
Na drodze kurzawa;
Żonę młodą pocieszali —
Tęskni żona łzawa.
Ogień górę za płotami
A dymno w Kijowie,
Gdzież tam dójrzeć za stepami
Jak kozaka zdrowie?
Po zarośli szemrzą zdroje,
Wiatr kalina chwieje;
Na zasługi kozak swoje
Rzewne łezki leje.
Tęsknił kozak, żył nie wiele,
Umarł już w Niedziele;
Na ławeczce go złożyli,
Świece zapalili.
Wdzieli mu z jedwabiu miękka
Koszuleczkę cienką,
W dół głęboki pochowali,
Ziemią zasypali.
Na kurhanie zasadzono
Kalinę czerwoną,
W głowach świeże drżą jagody,
Bo kozak był młody.
Na mogile mój kalina —
Ptaszki przylatujcie!
Jak się miéwa ma jedyna?

Rozważajcie mileńkuju,
Szczoby nie tużyła.
Poływali doróżeńku,
Takiż ona kuryt;
Rozważali mileńkuju,
Takiż ona tużył.
Oj u płotach ohoń horyt
A w Kijewi dymno,
Zaczym, zaczym kozaczeńka
Iz stepu niewidno?
Rozruchałaś kalinońka
W zielonemu łuży,
Oj zapłakał kozaczeńko
Po swojej zasłuzi.
Pomer, pomer kozaczeńko
W Niedieleńku u rańcy,
Położyli kozaczeńka
W switiołcy na ławcy.
Złożyli na kozaka
Szołkowu soroczku,
Położyli kozaczeńka
W wiszniowum sadoczku.
Wysypały na kozaka
Hłyboku mohiłu,
Posadziły w hołuwońkach
Czyrwonu kalinu.
Budut ptaszki pryłetati,
Kalinuszki jeści;
Budut ze mni prynositi

Zmarłemu zwiastujcie!

Kur przeleciał w poprzek rzeki,
Zapiał jak w północy;
Jestem wdową już na wieki,
Bez żadnej pomocy!
I kukulka przeleciała,
Kuku! zawołała;
Podaj, miły,
Dłoń z mogiły!
Będę tu czekała.

— Radbym podać, moja miła,
Tobie dłonie obie,
Lecz mogiła przywaliła,
Niedam rady sobie.

46.

Z obcych krain leci kawka w rannej wiosnie;
Przypada i siada na wysokości sośnie;
Nie chwiej się tak sosno, jam się utrudziła,
Jam tu aż z zamorza do brata przybyła;

Ach aż z końca świata

Tęskno mi do brata!

O bracie, mój bracie, tęskno mi do ciebie!
Opuść twoje strony, proszę cię do siebie.

Nie trać czasu wiele,

Pośpiesz że w Niedzielę;

A pośpieszaj rano nim zorza zaświeci,

Nie myj ani twarzy, ani rąk w Prypeci.

U mnie się umyjesz,

Od miłoję wisti.

Letiw piweń czerez ryku,

Skazaw kakaryku!

Zostajusia mołodaja

Wdowoju do wiku.

Oj letiła zowzuleńka

Da skazała kuku!

Podaj, podaj, wierny druże,

Choć prawuju ruku.

Oj radby ja mileńkaja

Obudwi podati,

Nawernuli syroj ziemi,

Nie muszu podniami.

46.

Letiła hałka, czużaja ziemiłanka,

Siła, pała na wysokój sośni:

Nie chylisa sosna,

Bo wżez bo mni toszno.

Oj ja w czużum kraju

Sama probuwaju,

A swoho brata na cześć zazywaju;

Prybudi, bracie, prybudi,

U Nidilu rano,

Oj choć nie wmywajsa!

Tiecze u menie ryczka

Z wiszniowoho sadoczka,

Wodiceju umyjsa,

Ruczniczkom utrysa;

Odmłodniesz, ożyjesz.
Jest u mnie krynica w ogrodzie kwitnącym,
Utrzesz się ręcznikiem lśnąco-bielejącym;
Jest u mnie źródłana woda i w kubeczku,
Wisi u mnie ręcznik w izbie na kołeczku.

47.

W domku Marysi gładzona podłoga,
Jadą tam goście, aż kurzy się droga;
Goście kozacy do domku wlecieli,
Z trzech jeden wyrzec najprzód się ośmieli:
Piękna Marysiu, jakże ciebie lubię!
Ja, mówi drugi, Marysię poślubię,
Trzeci zawoła: Marysię mam w sercu,
Z Marysią zaraz stanę na kobiercu.
Biédna Marysia jak złapana w siatkę,
Chcąc się wywikłać, daje im zagadkę:
Który mi kozak trój-ziele dostanie,
Ten, jak mój przysły, na kobiercu stanie.
A wtém za domkiem, pod okienkiem wsparty,
Ja ci Marysiu, rzecze kozak czwarty,
Ja ci z kraj świata trój-ziele dostanę,
Dostawszy, z tobą na kobiercu stanę.
Trzy u mnie konie stoją na stajence,
Co się niedadzą wieść by jakiej ręce:
Jak lśnąca kawka jeden tak czarniutki,
Mój konik drugi jak gołąb siwiutki,
Trzeci mój konik jak labędź bielutki.
Na pierwszym, pola przebiegnę ja w cwale,

Wodica w kuboczku,
Ręczniczok na kołeczku.

47.

O Marusi chata na pomości,
Pryjechało try kozaki w gości:
Odin każe: ja Marusiu lublu,
Druhi każe: ja za siebe woźmu,
Trejci każe: ja na ślubi stanu.
Zahadała Marusia zahadku:
Kotry (*) kozak trój-ziele dostanie,
Tój zo mnoju na ślubi stanie.
Otozwawsa kozak za ścienoju:
Ja Marusi trój-zielja dostanu,
Ja z jeju na ślubi stanu;
Oj je u menie try koni na stajni,
Odin konik jak hałka czernieńki,
Druhi konik jak hołub siweński,
Trejci konik jak lebedź beleński.
Czornym koniem pole perejedu,
Siwym koniem more perepływu,
Bielym koniem trój-ziele dostanu.
Oj staw kozak trój-ziele kopati,
Pryleciła zowzula kowati:

(*) Który.

Na drugim, morskie poprzepływam fale,
Na trzecim koniu wynajdę trój-ziele —
Bywaj mi zdrowa, czekaj na wesele!
Jak rzekł tak przebiegł i pola i morze,
Już i z trój-zielem ziemię kozak porze;
A wtém kukułka z wieścią przylatuje
I w liściach drzewa tak mu zakukuje:
„Niekop kozacze, rzuc twoje trój-ziele,
Już dziś Marysi z kim innym wesele.”
Odjeżdża kozak z zagórza z trój-zielem,
Marysia jedzie z Kościoła z weselem;
Huczy wesele, i kozak tam śpieszy,
Staje w podwórku, wśród godowej rzeszy:
Dobry ci wieczór, Marysienku moja!
— Bywaj mi zdrowy, jużem ja nie twoja —
— To choć potańczę, no skrzypki zagrajcie,
Dajcież, Marysiu, białą rączkę dajcie!
Rada, nie rada, rękę daje w biędzie,
Kozak z nią taniec posuwisty wie dzie;
Drżącój Marysi rękę ręką ściśnie,
A w drugiej ręce ostrą szablą błysnie.
Burza li z chmury nagle zaszumiła?
Ach to Marysi główka odleciała!
Nacóż ci z innym wyprawiać wesele,
Nacóż kozaka ślać było po ziele!



Pokiń kozak trój-ziele kopati,
Użę Marusia za innoho poszła.
Jedie kozak z zahorja z trój-zieljem,
A Marusia z Cerkwy z weseljem.

Dobry wieczor Marusienku moja!

— Buwaj zdrowy, użę ja nie twoja.

— Zahrajcie mni muzyki u rańcy,
Niechajże pojdu z Marusieju w tańcy.

W odnój ruczcy kozak Marusiu wodit,

A w druhyj ruczcy szabelku nosit.

Jak kto mowiw szczo chmara zaszumiła,

Ażno Marusi hołowka zleciła.

Otoż tobi Marusiu wesielię,

Nie ślać było kozaka po zielje!



DODATEK.

Pieśni z Polesia Wołyńskiego, z nad Bugu, w okolicach Lubomla. (*)

1.

Powiejcie wiatry z góry na doliny,
Gdzie moja miła wiecie z téj krainy!
Wietrzyk powiewa cichy i bezgłośny,
Żona szle może innym wzrok miłośny?
Kozak posępny konia w sad prowadzi,
Koń skubie trawę, pan konia się radzi:
Koniu mój wrony, tyś już doświadczony,
Cóż pocznę młody: pisać li do żony,
Czy wysłać posłów? pisząc się zabawię,
Nizeli posły sam rychlęj się sprawię.
Jedzie do żony, młody kozak jedzie,
I podejrzliwość i miłość go wiedzie:
Dla kogoż miła domek wystroiła,
Gładką podłogą izby wyłożyła?
— Gładką podłogą izby wyłożyłam,
Dla oczu tego kogo polubiłam;
Dla oczu tego kogo pokochałam,
Cieszę kozaka piękrzyć dom wzywałam.

(*) Lubomla w gubernii Żytomińskiej, w powiecie Włodzimierskim, miasteczko PP. Branickich, niegdyś jako starostwo było w ręku Jana Wyhowskiego Hetmana Kozackiego, gdzie w ogrodzie dwor-

DODATEK.

Pieśni z Polesia Wołyńskiego, z nad Bugu, w okolicach Lubomla.

1.

Oj powiń witrańku z hory wid dolinońku,
Z toho kraju z witki (*) miłu maju.
Witrec powiewaje, hołosu nie maje;
Hdieś, moja miła henszoho (**) miłoho maje.
Po sadoczku chożu, koniczynka (***) wożu,
I do konia, z tycha howoru:
Oj koniuż mój, koniu! koniu woronieńki,
Poradz mni szczo ja kozak mołodienki:
Ci mni list pisati, czy piśtonki słati?
Ja listy pisawszy to ja zabawlusa,
A jak sam pojeđu to prędjěj wernusa.
Jede miły, jede do miłoi w hosti,
A u miłej usieńkij dwór na pomosti:
Dla koho, ty miła, usieńkij dwór umostiła?
— Dla toho mostiła szczo wiernie lubiła,
Nie sama mostiła, kozaka najmała.
Wział on jeje pod biłyje boki,

nym i życie mu odjęte zostało za wyrokiem woj-
skowym w drugiej połowie 17-go wieku; list że-
lazny Jana Kazimierza niosący mu przebaczenie
przybył już tam zapóźno.

(*) Zkąd. (**) Inszego. (***) Konia.

Zbladł, podejrziwość w kozaku się pali,
 Porwał ją, rzucił w głąb Dunaju fali.
 Płyn ty, płyn zono, z bystrými wodami!
 Już miłość moja z tobą pod falami!
 I płynie zona pomiędzy łozami,
 Nie winna, wierna zaléwa się łzami:
 Czyż ja nie jestem piękna, urodziwa?
 O dolo moja, dolo nieszczęśliwa!
 Czyliż ja świeżą, kwitnącą nie byłam?
 Czémże nieszczęsnej doli przewiniłam!
 — Wypłyn że, miła, na piasek złożony,
 Ozwieć się, wydaj głos choć przytłumiony!
 — Bodajes doznał tak ciężkiego losu
 Jak mi już ciężko z piersi dobyć głosu.

2.

Czumak woła: héj, léj do czary, léj!
 Jego malce
 Smutno w chatce,
 Łzy na twarzy jéj.
 Pij! pij, synu mój!
 W nadziejach trzos twój;
 Ale w święty dzień zaczęty,
 Pić, synu, się hój!
 Ach czcuj święty dzień!
 Modlić się nie leń;
 Święto ciebie w dół zagrzebie,
 W dół pod brzozy cień.
 Śpiew czumaków, krzyk,

Da i ukinuw u Dunaj hluboki:
 Pływi miła, pływi bystroju wodoju;
 Nie maju uže ja kochanja z toboju.
 Płyła miła, płyła hustymi łozami,
 Ułyłasia dróbnymi słozami:
 Czy ja nie chorosza, czy ja nie urodliwa?
 Tolki szczo moja dola nieszczęśliwa!
 Czy ja nie chorosza, czy ja nie prekrasna?
 Tólko szczo moja dola nieszczasna!
 — Wypłyn miła, wypłyn na żółty pesoczok,
 Podaj miła z ticha hołosoczok!
 — Bodaj tobi tiazko w swieti prożywati,
 Jak mui tiazko hołos podawati.

2.

Pje czumak pje,
 Bo nadeja je; (*)
 Za nim, za nim stara mati
 Drubny slozy lje.
 — Pij synu, pij, majesz nadzieju;
 O tulko nie pij rano w Niedilu;
 Bo Niedila swiato, ciebie skaraje,
 Pod biłoju berezoju ciebe schowaje.
 Czumaki idut,
 I woły rewut,
 Pod biłoju berezoju

(*) Je — jest.

I trzód wolich ryk!

W cieniu brzozy ich obozy

Zwinęły swój szyk,

I Ataman już

Z koniem w rękę tuż,

Legł pod brzożką, w sercu z troską,

Z ostrym cierniem róż.

Noc trzy nie mógł spać,

Jął się listy ślać;

Miłość, stałość, serca żalność

Daje miłej znać.

Czemuż miła ty

Nie odpiszesz mi?

Nie czytała, odesłała

Listów moich trzy.

— Oj Ataman znan!

Nie wielkiś to pan!

Woły wiedziesz, sam przyjedziesz

Przez lasek i łąn.

W mym podwórku ci

Trawa majem lśni,

Przybyć raczysz, sam zobaczysz

Jak też zdrowie mi?

Ot skoszę tą z kos

Trawę w perłach rós,

Ulubiony, tém znęcony,

Zjawi się z pod brzoz.

Trawę skoszę tu,

Wysuszę co tchu,

Atamana zdut.

Ataman idie

I konia wedie,

Pod biłoju berezoju

Hołówku kładie.

Try nyczki ne spał,

Wsio łysty pisał;

Czerez swoho towarzysza

Do mileje ślał.

Moja miłaja,

Mołodość moja!

Został ze ja try łystońki,

Da ne pryniała.

— Oj ty Ataman,

Niewieliki pan;

Osiedłajesz koniczeńka,

Da przyjediesz sam!

Na mojmu dwore

Trawa zelena,

Da przyjediesz, odwidajesz

Czy ja zdorowa?

Oźmu ja kosu,

Tu trawu skoszu,

Taki swoho miłenkoho

Do siebie uproszu.

Ja trawu skoszu,

Sino zhromažu;

Taki moho miłenkoho

K siebe prynažu.

Siano zgrabie, mego zwabie;
Tak i być tu mu!

3.

Gdybyż to mnie siwa szuba,
I do szuby żupan siwy!
Pokochałaby mię luba,
Bylbym hoży i szczęśliwy.

Wszakżem młody, brew mam czarną,
Nie zmartwię się rzeczą marną;
Choć i głodno, mnie pogodno,
Twarz — niekwaśną, mam łagodną.

Jużci nie wiem jak to kosić,
Ni kierować w plugu wołem;
Lecz do czary mnie nie prosić,
Sam zasiadam, rad, za stołem.

Ponad trzema gościńcami
Z zagór księżyc wszedł z gwiazdami,
Siwy sokoł wzlata wyżej,
I nad orły wyżej, chylęj.

Sokoł wyżej chmur się rzuci,
Skrzydłem błądzi po błękiecie;
Miłą kto mi bałamuci,
Bodaj temu ciężkie życie.

W siniem morzu fala bieży,
Coraz w marmur ten uderzy,
Na marmurze morza siedzę,
Siedząc, z mém się sercem biędzę.

Daj mi Boże! wziąć kochaną,

3.

Kobże mni szubka siwa,
I do szubki żupan siwy,
Byłby z menie chłopec dobry,
Bo ja z rodu nie zurliwy;
Oj ja z rodu nie zurywsa,
I roboty nie nauczyłsia:

Ni kositi, ni orati,
Tolko w korczmie pohulati.

Mieży trema dorohami
Zyszoł misiać i z zorami,
Nikto weźszěj nie letaje
Jak siw sokił nad orłami;

Letaje on, letaje
I kryłeczkami błudit,
Bodaj jemu tiazko, wazko,
Kto moju dziewczynu lubit!

Na siniomu moru
Leżył kamień marmurowy,
Oj na tomu kamieniowi
Siédit cbłopec czarnobrowy.

Siédit on że, siédit
I dumku dumaje:

Dopomoż że mni Boże
Tu dziewczynu wziati!
Choć chudoby nie dozdusia,

Miłą sercu, choć ubogą;
 Wolę piękność niżli wiano,
 Daj mi, Boże, Zosię drogą!
 Inna będzie przy chudobie,
 I pieniądze wniesie tobie;
 Potem może, żal się Boże,
 Nie w oborze, nie w komorze!
 Wezmę Zosię nie bogatą,
 Ale piękną i enotliwą;
 Będzie miło spójrzeć, za to,
 I pokazać urodziwą!

PIEŚŃ O SAWIE.

4.

Był pan Sawa w Niemirowie (*)
 Na pańskim obiedzie,
 Smutny siedział, choć nie wiedział
 O swęj blizkiej biędzie.

Wrócił Sawa już do chatki,
 Pierś mu wzbięra wzdychać;
 Wita, pyta u czeladki:

Co tu w domu słyhać?

—»Po staremu, po dawnemu,
 A jest i nowina:

Pani nasza, żona wasza

Powila wam syna.«

Poza stołem z tęsknēm czołem

(*) Niemirow miasteczko na Podolu w Powiecie Bracławskim, należy do PP. Potockich.

Z chorożoju ożeniusa.
 A chudoby dozdawszysia,
 To czy budie, czy nie budie;
 A z chorożoju družynoju
 Nie wstyd pójti męży ludie.

PIEŚŃ O SAWIE.

4.

Był Sawa w Niemirowi
 Na pańskim obiedzi,
 Sam nie znaie, nie wiedaje
 W swojój lichęj biędi.

Pryjehawże a Pan Sawa

Do swojeho dworu,

Pytajetca czeladonki:

Czy wśe harazd (*) doma?

— Czy harazd, czy nie harazd,

Stała sia nowina;

Mołodaja Sawyszeńka

Porodila syna.

Siedit Sawa w koniec stoła,

(*) Czy Harazd — czy dobrze.

Sawa listy pisze,
A Sawina tuli syna,
Na rękach kołysze.
Czyta listy poza stołem
Sawa z tęsknieniem czołem,
Nie wesola i Sawina
Przepowija syna.
Pójdź no chłopcze! utocz wódki
Wypić żony zdrowie;
Starka spędzi z serca smutki,
Rozjaśni mi w głowie.
Pójdź no chłopcze! pójdź no mały!
Utoch piwa w sklepie;
Za dzieciątko, niemowlątko,
Siły me pokrzepię.
Przynies chłopcze! mi starego
Miodu stuletniego,
Ciężko w sercu, chociaż zdrowy,
Wzniesić nie mogę głowy.
Jeszcze chłopiec, jeszcze mały
Nie wrócił z piwnicy,
Az jak maki Hajdamaki
Zakwitły w świetlicy.
Czołem, czołem, panie Sawo!
Jakże Jego Gości?
Czém przyjmować, czém częstować
Będziesz nas, twych gości?
— Co mam, z duszy na stół ruszy,
Naczczo nie wyjdziecie;

Łystońki pysze,
A Sawyszka młodajaja
Ditiatko kołysze.
Siedit Sawa w koniec stoła,
Łystońki czytuje,
A Sawyszka młodajaja
Ditia powywaje.
Pijdi chłopcze, pijdi mały,
Natoczy horylki!
Niech napjusa, pokreplusa,
Za zdrowje zynki.
Pijdi chłopcze, pijdi mały,
Natoczy mme piwa!
Niech napjusa, pokreplusa,
Za zdrowje syna.
Pijdi chłopcze, pijdi mały,
Natoczy mnie medu!
Tiażko, ważko na serdeńku,
Hołówki nie wzvedu.
Szczozbo chłopiec, szczozbo mały
Nie wiernuws z piwnicy;
A wze Laszki, hajdamaszki,
Jak mak po świetlicy.
Czałom, czałom a pan Sawo!
Jakże sobi majesz?
Majesz hosti nielubyje,
Czym ty ich przyjmajesz?
— Oj czym matim tym prymatim,
Budu czastowati;

Chrzczyny sprawim, dzionek sstrawim,
Pan Bóg dał mi dziecię.

— Oj już nie czas, panie Sawo,
Chrzczyny ci sprawować;
Nas przysłano, nam kazano
Wziąć cię, dom zrabować.
Sawa śmieie karabełę
Biegł zdjąć, gniów hamował;
Wróg nań zdradnie z tyłu wpadnie,
Ramiona skrępował.

Sawa skoczy, na dwór kroczy
Przez kozactwa chmurę,
Ci spisami, za progami,
Wynieśli go w górę.
Upadł Sawa, upadł Sawa!
Ziemia zajęczała,
Krew go broczy, cmią się oczy;
Nogi, dłoń ztężała.

Następująca pieśń o Sawie ułożona jest
podług Pamiętników Starego Szlachcica, nie
należy ona wprowadzić do zbieranych, ośmie-
lam się jednak ją tu umieścić dla tożsa-
mości przedmiotu.

5.

I kalina, choć krzewina,
Czasem w drzewo wzrasta;
Z małych domków, z ruin złomków
Podnoszą się miasta.

Cześć

Pryhodził mnie Pan Bóh syna,
Budu w kumy brati.

— Nie budiemo, panie Sawo,
W tiebe kumowati;
Tólko namże zakazano
Twój dwór rabowati.
Oj kinuła da pan Sawa
Do swojeho mieczu,
Oj uziwały pana Sawu
Iz liwoho plecza.

Oj kinuła da Pan Sawa
Do swojeho dworu,
Oj uziwały Pana Sawu
Na try spisy w horu.
Upał Sawa, upał Sawa,
Upał i zabiła;
Złożył swoje ruki, nohi,
I krowju oblyła.

Cześć ze sławą tobie Sawo!
Lachy cię lubili,
I z kozaka nieboraka
Marszałkiem zrobili.
Bo był dzielny, nieśmiertelny,
Sawa w bojach krwawych,
Bo miał cnotę, serce złote,
I był uczuć prawych.
Wślawił imię w Zakroczymie, (*)

(*) Zakroczym o kilka mil od Warszawy.

Wslawił pod Mszczonowem, (*)
Tam bez nogi zdziwił wrogi
Wojowaniem nowém.
Krew mu ciecze, ból go piecze,
On, z proporcem w dłoni,
Na swych czele walczy śmieie,
Zwieszon u dwóch koni.
Słowik śpiewa, milczą drzewa
Po lesie Mszczonowa,
Sawę niosą, krew łśni z rosą,
Z dęba huczy sowa.
W głębi lasu użyj wczasu,
Użyj panie Sawo!
Tu w tej chatce na polatce
Wygój nogę krwawą.
Leśniczyna tam jak syna
Sawę pielęgnuje,
Trzej rycerze dzielą szczerze
Ból, co wódz ich czuje.
Kogo szukasz, komu kukasz
Kukulko Mszczonowa?
Czy o Sawę masz obawę?
Złowieszczko, leć zdrowa!
Już w połowie Sawy zdrowie;
Cieszy się nadzieją,
Już go w duszy huk dział głuszy,
Proporce mu wieją.
Wtém znienna drzy posadzka,

(*) Mszczonów też niedaleko od Warszawy.
Drżą

Drżą okna świetlicy,
Najechali, powpadali
Sawy przeciwnicy.
W dzielne dłonie ujął bronie
Sawa na pościeli,
Któż ku niemu walecznemu
Zbliżyć się ośmieli?
A więc wrogów, z czterech rogów,
Płomień chatę bierze;
Oknem Sawę z niej na trawę
Wynieśli rycerze.
Tam do Sawy jeden zwawy:
Zdaj się, krzyknął, Sawo!
Sawa siedział, odpowiedział
Pistoletem krwawo.
Drugi, trzeci doń przyleci
Z mieczem i wystrzałem,
I w tych strzelił, i rozdzielił
I tym dusze z ciałem.
Lecz już w dłoni próżnaś broni,
Czém cię mąż nabije?
Cóż mu z mężnych bezoreźnych,
Których pierś go kryje?
Już wał służby — wiernej drużby,
Zrabali zajadli,
I na ciebie, pewni siebie,
Ze spisami wpadli.
Leży Sawa, trawa krwawa;
Jeszcze pierś mu bodą,

I skłótego, pobitego
Do Mszczonowa wiodą.
Wiodą wozem, pod powrozem;
Z bolu, z uczuć smutnych
Sawa wzdycha, mówi z cicha
Psalm z siedmiu pokutnych.
I las szumi, jęki tłumi,
Kruk nad wozem kracze;
I kukując, polatując

Kukułeczka

PIEŚŃ O GOŃCIE. (*)

6.

W nieszczęśliwą Lachy chwilę
Za broń się ujeli,
Choć Puławski (**) walczył tyle,
Młodzi byli śmieli.
O Humanu! z klęsk twych głośny,
Starożytny grodzie!
Czy wysuszył wiatr żałośny
Twojej krwi powodzie?

* * *

Ukraińska czerń z Kozaki
Wzburzona, zajadła,

(*) Wiadoma powszechnie okropna rzeź Humaniska przez pospólstwo Ukraińskie wespół z Kozakami Zaporożskimi pod hersztem Gontą dokonana 1768 roku w Humanu, miasteczku niegdyś Województwa Bracławskiego a dziś Gubernii Kijowskiej.

(**) Józef Puławski Starosta Warecki, Marszałek polny Konfederacyj Barskiej.

Kukułeczka płacze.
Już w Mszczonowie; jakżeż zdrowie?
Żyjesz jeszcze Sawo?
Bóg cię wzywa, noc pokrywa
Twoje oczy krwawo.
I gwiazd szlakiem wzbił się ptakiem
Do Boga duch Sawy,
A na grobie, w serc żalobie,
Nócią mu pieśń sławy.

PIEŚŃ O GOŃCIE.

6.

W nieszczęsnym poru Lachy
Zacząły wojewaty,
Wareckoho Puławskoho
Marszałkom nazywati,
Swoim synom młodzieńkim
Komędu zdawati.

* * *

Horod horodysko,
A w Humani misto!
Lepszy tyje humanczyki
Szczu mandruiut pizskom.

* * *

Prymandrowali do Humania
Diewiatoj hodiny,
Nie liszyły, diczy syny,
Małoi diētyny.

* * *

Och! małyje dieteniata

Otwartemi zewsząd szlaki
Do Humania wpadła.

* * *

Ciemna tłuszczą nie przepuszcza
Nikom w ich domu,
Nie zostawia, wściekła, w życiu
I dzieci w spowiciu.

* * *

Próżno dziatki rączki wznoszą,
Gontę herszta proszą;
Gnieść, gruchotać, topić każe,
W dziątek krwi się maże.

* * *

Studnie dziećmi wyrównali,
Szumi krwawa piana,
Depczą końmi; z pod ich stali
Krew pryska w kolana.

* * *

Krwawe strugi wytoczone
Dymią po ulicy,
Jęk bije w Niebo zamglone
Do Bożej prawicy.

* * *

Krew niewinną Bóg przemierzył,
Pomsty grom uderzył!
Odsiecz zbrojna tu przybyła,
Zbrodniów otoczyła.

* * *

W świt niedzielny dzwonią dzwony,
Gonta otoczony;
Nie dajcie się chłopcy! woła,

Po rynku chodili,
Pana Gontu młodoho
Chorosze prosiły.

* * *

Nie wważawże da pan Gonta
Na małuju wrodu,
Kazawże ich pochromiti,
Pokidati w wodu.

* * *

Jak nakidaw pownu studniu,
Staw kiłmi toptati;
Stałaż ich niewinnaja krow
Misto zalywati.

* * *

Tyje koni woronyje
Szczu po ich toptały
W newinnuju krów po kolina
Nohi zamaczały.

* * *

U Nedilu bardzo rano
W cerkwy zazwoniły,
Pana Gontu młodoho
Wójskom otoczyły.

* * *

Jak wyhuknuw da pan Gonta:
Nie dajmosia chłopcy!
Budem żyti, panowati,
Sławnyje mołojcy!

* * *

Oj tych chłopców, oj mołojców
Po pary wiazały;

Śmiało stawcie czoła!

Nie dajcie się chłopcy mężne!

Będziemy panować.

Lecz już chłopcy bez orężne,

Dają się krępować.

Zbrodniów krwawe w pętach ręce,

Biada Gońcie złemu!

Za krew w okup, w srogięj męce,

Dra z plec pasy jemu.

Siedem pasów Gońcie zdarli,

Na pal do trzew' wparli;

Patrzaj ludu, dla nauki!

Patrz, i ostrzeż wnuki.

Ukraińcy i Wołyńcy,

Patrzaj ludu wszelki!

Karku nagniej, krwi nie pragniej,

Pomści ją Bóg wielki.

7.

W czystém polu brzołka powiewała,

Z rószech brzołki kukulka kukała.

Dość już głosić, kukuleczko, troskę!

Jadą, jadą siekiérą ciąć brzołkę.

Brzołko srebrna! czemuś zasnucona?

Czemu schniesz ty, czemuś nie zielona?

— Jak wesołą, jak mi być zieloną?

Z pana Gonty młodoho

Z pleczęj pasy drały.

Jak wydierły da sim pasów,

Do pala przybiły,

Szczob na teje Ukraincy,

Wsi ludie diwiły.

Diwitesa Ukraincy!

Diwitesa ludie!

Pokajtesia diczy syny,

Bo i wam teje budie!

7.

W czystóm poli bereza stojała,

Na berezi zowzula kowała.

Hodi, hodi zowzula kowati,

Bo wże jedut berezy rubati.

Ty bereza chylawa, belawa,

Czém na poli tak ty nie wesoła?

Czemu bierza sucha, nie zielona?

Spójrz pode mnie, spójrzyj na me łono!
 Toż husarzy w około mnie stali,
 Rószczek moich warkocz ucinali,
 Podkówkami w korzenie mi bili,
 Z pod stóp moich zdrój świeży sączyli;
 Zdrój sączyli, konie swe poili.
 W czystém polu jawor zieleniutki,
 Pod jaworem tym kozak młodziutki,
 Siedzi sobie z bandureczką w dłoni,
 Struna strunie tęsknym dźwiękiem dzwoni.
 Lecz z wieczora komora brzęczała,
 O północy nahajka szumiała;
 Pod dzień zona kozaka usnęła,
 Jak usnęła, już się nie ocknęła!
 Obudź, matko! niech synowa wstaje,
 Niech śniadanie gotuje, niech daje.
 Idzie matka gdzie synowej łoże,
 Za krwią, do niej dostąpić nie może.
 Ach kozacze, żona już nie wstanie!
 Poszło z nią już i twoje śniadanie.
 Siodłaj siwą! by nie w złą godzinę,
 Śpiesz, uciekaj choć na Ukrainę;
 Jak po żonie twojej będą dzwonić,
 Będą ciebie, synu, z mieczem gonić.
 Weź karego, biédnaż moja głowa!
 Śpiesz, uciekaj, choć do Palinowa; (*)

(*) Czy nie będzie to czasem terazniejsze miasteczko Puliny zwane — na Wołyniu, o kilka mil od Żytomierza, znajdujące się; albo może Pułtin czyli

— Jakże mni zielonoj buti?
 Podo mnoju huzary stejały,
 Szabelkami hilje (*) odtinały,
 Podkiwkami koreń wybiwały,
 Kryniczneje wody dobuwały,
 Woronyje koni napojwały.
 W czystóm poli jawor zielenieńkij,
 Pod jaworom kozak młodiénkij
 Siedit sobie, u skrypońku hraje,
 Struna struni słowce promowlaje.
 Z wieczora komora zwinila,
 Z pownoczy nahajka szumiła;
 Na switanje miłaja zasnula,
 Jak zasnula, na wiki nie czuła!
 Idi mati niewistki buditi,
 Niechaj wstaje sniadańje waryti.
 Poszła mati niewiestki buditi,
 Za krywceju ni jak dostupiti:
 Szkoda, synu, sńiedańjeczka twoho,
 Nie ustanie miłaja do toho!
 Siedłaj, synu, siwuju kobyłu,
 Utekaj, synu, choć na Ukrainu;
 Bo jak budut po miłój zwoniti,
 Tiebe budie pohonia honiti.

Podolin, miasto Węgierskie w hrabstwie Spizkiém leżące? Zwłaszcza, że 13-cie miast tego hrabstwa zastawione były, przez Zygmunta króla Węgierskiego, koronie Polskiej, i zostawały pod nią od 1412-go aż do 1772 roku.

(*) Hilje — gałazki.

Ach jak będą twoją żonę chować,
Będą ciebie żywego ćwiertować!

8.

Z dzieckiem wdowa szła doliną,
Siadła spocząc pod jedliną,
Siadła, tuli swego syna,
Ojca jemu przypomina.
Przypomina, gorzko płacze:
»Już nie wrócisz ulubiony,
Możesz gdzie nie pogrzebiony!...!
Płacze, a kruk nad nią kracze:
— »Nie płacz, nie płacz twego męża,
Zginął chlubnie od oręża,
Zginął w kraju on obronie,
Ma grób żywy w mojem łonie.
W polu bitwy, gdy koczuję,
Na twym mężu popasuję;
Trzykroć na dzień go objadam,
A kosteczki w piasku składam.«

* * *

Wdowa syna zhodowała,

Zhodowawszy dolą dała,

Ale któż by się spodziewał?

Syn na matkę się rozgniewał;

By dąb na dąb się wyrzucił,

Ze swą matką syn się skłócił.

Siedłaj, synu, konia woronoho,
Uciekaj, synu, choć do Pałynowa;
Bo jak budut miłuju chowały,
Tiebe budut żywkom pokładaty!

8.

Iszła wdowa dolinoju,
Z małeńkoju dietinoju,
Da sieła pod jelinoju.
Sieła, z synom rozmawiaje:
Hdie batiuchno, Boh widaje!
Witkij (*) wziati nam wistońki,
Ti ty żywy, czy nieżywy,
Czy w zemli twoja kostońki?
Wdowa syłno, syłno płacze,
A nad neju woron kracze:
Nie żurisia udowońko,
Miłyj buw hdie wojowały,
Hdie żołniry jak lis stały;
Tieper w mojmu żywotoczku.
Na miłenkom popasaju,
Szczu deń tryzdy otwedaju,
Tiło jeho obiraju,
W picsok kostoczki składaju.

* * *

Mati syna zhodowała,

Zhodowawszy dolu dała;

Syn na mamciu rozsierdiwsa,

(*) Witki — Zkąd.

Idź mi matko z mego domu!
 Mogę cię pokazać komu?
 Moi goście w karmazynie,
 A ty, matko, w siermiężynie.
 — Ależ synu masz dom drugi,
 Daj mi kątek, choć gdzie sługi.
 — Idź w świat matko, u mnie ciasno,
 Idź, idź sobie! to dość jasno.
 Miecze serce jęj przebodły,
 Poszła gdzie ją oczy wiodły;
 Idzie drogą, łzy połyka,
 W drodze z córką się spotyka:
 Cóрко moja, jedynaczko!
 Widzisz matkę twą — żebraczką,
 Brat twój wygnał mnie od siebie,
 Znajdź litość ja u ciebie?
 — Ach my matko w wielkiej nędzy,
 Ani chleba, ni pieniędzy.
 — Będę cóрко pracowała,
 Waszej nędzy dogadzała.
 — Próżna praca w dzień i w nocy,
 Dać nie mogę ci pomocy.
 Idzie dalej biedna matka,
 Serce pęka do ostatka;
 Idzie, idzie po nad Styrém (*)
 Wyścielonym złotym żwirem,
 Patrzy na brzeg czy wysoki,

(*) Styr — rzeka, przebiega przez Wołyn, wchodzi
 w Pińszczyznę i tam wpada do Prypeci.

Dub na duba pochiliwsa,
 Syn z matkoju poswarywsa.
 Idi matko precz od menie,
 Bo najedut hosti do menie!
 Moi hosti w karmazynie,
 A ty, mamciu, w siermiężynie.
 — Je w tiebe, synku, dom druhij,
 Budu żyti hdie twoi słuhi.
 — Idi, matko, idi ot menie!
 Poszła mamcia dorohoju,
 Stretiłasa z swojeju doczkoju:
 Pryjmi mene, dońciu, do siebe,
 Odhaniaje syn od siebe.
 — Bih mja, mamciu! nie pryjmaju,
 Bo lichuju dolu maju.
 — Budim, dońciu, zaroblati,
 Lichej doli dohazati.
 — Kob ty mnie den i nocz robiłab,
 Lichej doli nie whodilab.
 Poszła mati ponad Styrem,
 Stretiłasa z swoim synom:
 Chodzi mamciu nazad do menie,
 Bo skaraw Boh menie
 Za tiebe!
 Wystupiła czornaja chmara,
 Udyryw perun na chatu,
 Zabił zenu mołoduju,
 Jeszcze i dietinu małuju!
 — Stoj synu; nie zurysa,

Patrzy na Styr czy głęboki?
Szepeą pluski srebrnej fali,
A wołanie słysząc w dali:
Wróć się matko, wróć niebogo!
Ach ukarał mię Bóg srogo!
Czarna chmura wystąpiła,
W dóm piorunem uderzyła.
Piorun zabił moją żonę
I dzieciątko ulubione —
W oka mgnieniu dóm w płomieniu,
Został kamień na kamieniu.
— Nie płacz synu, nieza długo
Da Bóg tobie żonę drugą.
— Da Bóg drugą, matko miła,
Lecz nie taką jak ta była!

9.

Ej! na góry,
Pod chmury,
Czaban goni owieczki —
Z ulic patrzą dziewczeczki,
Czaban mrugnie: hej zuchy!
Skoczcie do tej dziewuchy
Co w sukience czerwonej,
W cienkiej chustce zielonej;
Mówcie niech się nie smuci,
Niech mię kochać porzuci.
Bo ja Czaban ubogi,
Mój dobytek nie mnogi:

I z druhoju ożeniszsa;
Woźmiesz żonu mołoduju.
— Ale uże nie takuju!

9.

Oj na hory, na hory
Czaban wiwcy (*) haniaje,
Na mołodcy mirhaje:
Oj wy chłopcy, mołodcy!
Nakażytie diéwońcy,
Szczó w czyrwonej sukońcy,
I w jedwabnoj chustońcy,
Niechaj po mni nie tużyt,
Menie mołodoho nie lubit;
Bo ja Czaban ubohi,
Sim sot wołów na dwore,

(*) Owce.

Siedm set wołów na dworze,
 A piędziesiąt w oborze.
 Dziewcze słyzy odmowę,
 Grom w jej serce i głowę!
 Biegnie drżąca i blada,
 Do wrót domu przypada:
 Boże mój, ach Boże mój!
 Piękny Czaban już nie mój:
 Matko moja rodzona!
 Ból mię ściska wśród łona,
 Czaban lubić przestaje,
 Że nie kocha, znać daje.
 — Schodź córeczko do gaju,
 Szukaj ziela rozmaju.
 — Nie znam matko rozmaju,
 Chyba wskażą mi w gaju.
 Wykopała korzenia
 Z pod białego kamienia,
 Płóćce, w rzece go splawia,
 W ręku suszy, nastawia,
 Warzy korzeń we mléku:
 Zmiękniesz hardy młodziku!
 Pomóż matko mnie dalej,
 Wsyp, lub jeszcze czém nalej,
 Poszepecz, nakręśl i znaki;
 Któż zna jak ty czar jaki?
 Szepecze, kręśli jej stara,
 Kipi korzeń, wre para;
 Nim się korzeń uwarzył,

A piętdziesiąt w obore.
 Skoro dziewcze zaczęła,
 Iz ułóŃki machnęła,
 Da prybihła do worót,
 Chopiłasa za żywót:
 Oj Boże mój, Boże mój!
 Chorosz Czaban, da nie mój!
 Mamciuz moja, mamciu!
 Szczo my budiem robiti?
 Nie chce Czaban lubiti.
 — Stupaj, doniu, do haju,
 Szukaj zielja rozmaju.
 — Ja rozmaju nie znaju,
 Chyba ludiej spytaju.
 Wykopała korenia
 Z pod biłaho kamienia,
 Połoskała u reczcy,
 Wysuszyła na ruczcy,
 Prystawiła w mołocy,
 Prywablati mołódcy. —
 Ja nie umiju czarowati,
 Chyba umije moja mati.
 Kipić koreń da i kipić,
 Jeszczy koreń nie wkipiw —
 Uże Czaban pryletiwi.
 A szczo tiebe pryniesło,
 Czy czowen, czy wesło?
 — Prynius menie siwy kiń (*)

(*) Kiń — koń.

Czaban, jakby go sparzył,
Wpada, stawa już w chatce,
Czołem dziewce i matce.
Cóż tu ciebie przyniosło,
Krzywe czołno, czy wiosło?
— Koń tu przyniosł mię siwy,
Leciał — ledwie z żywy,
A i serce mię wiodło,
Cóż w nie mocno ubodło.
— Po cóż biec tu ci było?
Być przestałam ci miłą.
— Jakże biec mnie nie było?
Nęcisz czarów twych siłą.

10.

Sieni kalinowe,
Podłoga w świetlicy,
Nie sam jedzie, konia wiedzie
Kozak do dziewicy.
Co to za gościna?
Późną nocą chodzisz,
Robisz szkodę, zony młode
Z dróg rozumu zwodzisz.
Z rozumu je zwiodłszy,
Konika ubodłszy,
Rzuca w biedzie, a sam jedzie
Aż na Ukrainę.
(*) Jedzie kozak, pieje,
Dziewcze rutę sieje;

Do dziewczyny na dwór.
Jeszcze taja prynada (*)
Szczu dziewczyna młoda.
— A czoho ty przyletiw?
A ty menie nie chotiw.
— Oj jakże mni nie latati,
Koli umijesz czarowati!

10.

Sini kalinowy,
Chata na pomosti;
Nie sam jedu, konia wedu
Do dziewczyny w gości.
Sztóż to za hościna
Szto po noczy chodzisz,
Czuży zynki młodejki
Z rozumońku zwodzisz?
Z rozumońku zwiwszy,
Na konika wsiwszy,
Na Wkrainu jedie,
Jedie kozak, jedie.

(*) Prynada — przynęta.

I zasiewa, i polewa
Z rutą i nadzieje.
Ej dosyć dziewczyno!
Twe usiewy spłyną;
Dość zasiewać i polewać,
Przyjdź! konia mi napój.
— Wdzięć ze pierwiej twemu
Złoty rząd karemu,
Nim z krynicy z méj dojnicy
Podam wody jemu.
— Szkoda, dziecko młoda,
Szkoda, złota szkoda!
Nie ustoisz, tak napoisz;
Blizko w zdroju woda.
Tam na górze żyto,
Na dolinie żyto,
Pod płaczącą brzożką drzącą
Kozaka zabito.
Ach bito, zabito,
Zaniesiono w żyto,
Kitajczaną malowaną
Chustką twarz nakryto.
Przyszła czarnobréwka
Pod brzożkę załośną,
Twarz odkryła, popatrzyła,
Zapłakała głośno.
Przyszła do kozaka
Druga już nie taka;
Twarz odkryła, popatrzyła,

Dzięwce rutu sieje,
Rutu sieje, rutu polywaje;
Kozak woronoho
Konja napojwaje. (*)
Hodi, hodi, dziewczynońko,
Ruty polywati,
Chodi moho koniczeńka
Z widra napojwati.
— Sprawże, kozaczeńko,
Złotyje udiła,
Szczob ja twoho koniczeńka
Do wody wodiła.
— Szkoda, szkoda, dziewczynońko,
Złota psowaty,
Budesz moho konyczeńka
Z widra napojwati.
Oj na hory żyto,
Na dolinie żyto,
Pod biłoju berezoju
Kozaka zabito!
Oj bito, zabito,
Zaniesiono w żyto;
Czyrwonoju kitajkoju
Oczyca nakryto.
Oj przyszła dięwczyna
Z czornymi oczyma,
Podniała kitajeczku,

(*) Poi.

Zaśmiała się była.

Przyszła tam i trzecia,

Rzekła: masz za swoje!

Nie dość jedną uwieść biedną,

Uwiodłeś nas troje.

Na pagórku żyto,

Łozy émią dolinę;

Kozak zginął, krwią opłynął

Przez łyż sierocine.

Ach łyż sierocine

Nie spadają marnie!

W kamień wéjdą, na wskrós przéjdą,

Przebiją jak darnie!

K O N I E C.

Da i zahołosiła.

Oj przyszła druhaja,

Da wże nie takaja;

Podniała kitajeczku,

Da i zarehotała.

Oj przyszła trejciaja

Z nowoje chaty:

Otoż tobi, bisyw synu,

Nas troch nie kochati!

Oj na hory żyto,

U dolinie łozy;

Pobediły kozaczénka

Siérotiny ślozy.

Siérotiny ślozy

Darmo nie minajut,

Jak upadut na bił kameń,

Kameń probiwajut.

K O N I E C.



Omyłki druku.

Stron.	wiersz.	zamiast.	poprawić.
IX.	16.	przechodźcie	przechodźcie
X.	1.	z kąd	z kąd
XIV.	11.	Nie nuć	Nie nóć
XV.	VX.		XV.
6.	9.	Sztoż	Sztoż
21.	3.	boczny wieczór,	wieczór!
22.	15.	Matey	Matey
25.	20.	W piórach jaskółki	W piórkach jaskółki
28.	1.	Wasulju.	Wasilju.
47.	4.	kilkakrotném	kilkakrotném
—	10.	źle	złe
59.	4.	Hannusia	Hanusia
121.	23.	jagód	jagód ?
125.	22.	u Owidiusza w prze- mianach	u Owidiusza w Prze- mianach
131.	12.	pieniądze	pieniądze
148.	5.	zowzuli	zowzula
152.	14.	listeczku,	listoczku,
172.	7.	meuie	menie
237.	11.	Jezzu!	Jezu!
258.	7.	robici,	robiti,
324.	14.	Łuczzszėj	Łuczzszėj
335.	12.	z tąd.	ztąd.
337.	11.	różanny,	różany,
341.	15.	w tedy	wtedy
349.	21.	odgadniają;	odganiają;
363.	27.	berwinek	barwinek
367.	17.	nie miły	niemiły
385.	8.	nie bogatą,	niebogatą,
397.	4.	bez orężne	bezorężne
401.	9.	nie pogrzebiony	niepogrzebiony
413.	12.	na wskrós	nawskrós

LISTA PRENUMERATORÓW

o których wiadomość dotąd nadesłana.

A.	Exem.	Exem.
Andrzejkowicz Jan2.		Chlewińska z Książąt Druckich Lubeckich Marya.....4.
B.		Chodkowski Ludwik D. Med.1.
Berkman Michał naucz. Szkoły Dworz. Wileń. 1.		Cwirko Nikodem1.
Białopiotrowicz Karol Podkom. pow. Nowogr. 1.		Czapska z Obuchowi- czów Fabiana Hrabini 2.
Bogurski Józef.1.		Czapski Adolf Hrabia Marszał. pow. Telszew. 3.
Bohdanowicz Edward 1.		Czarnocki Gustaw1.
Bojarzyński Kazimierz Książdz1.		Czechowicz Zygmunt..1.
Borowski Michał1.		
Bortkiewicz Jan1.		D.
Brodziszewski Ignacy ..2.		Desztrung Adam Sędzia Sumienny Wileń.1.
Bujnicki Kazimierz1.		Dobrowolska Magdalena 1.
Burba Klety Marszał. gub. Kowień.1.		Dowgird Józef1.
Burzyński Antoni b. Marsz. Pow. Rosień. . 4.		Dowgwiłłowicz Aloizy . 1.
Butrymowicz Xawery 1.		Drozdowski Julian1.
Bujko Onufry Książdz Dziekan Pobojski....1.		Dworakowscy Józef, i Anna z Suszyckich....2.
Bylewski Karol Pod- kom. pow. Pińsk.1.		Dymsza Justus.....1.
C.		Dymsza Kleofas.....1.
Charkiewicz Ignacy Ks. 1.		F.
		Fligielówna Julia1.

G.	<i>Exem.</i>	<i>Exem.</i>
Gąsiewski Bernard Ks.	Jaźwiński Gustaw2.	Jeleński Konstanty. .2.
Kap. Szk. Dw. Wileń. 1.	Jeleński Otton1.	Jelski Jan1.
Giedroje Witold Książe 1.	Jelski Jan1.	
Gliński Józef1.	I.	
Głogowski Felix1.	Imszennik Grzegorz....1.	
Godlewski Ignacy Insp.	Iwaszkiewicz Franciszek 1.	
Kow. Rady Lekarsk. . 1.	Iwaszkiewicz Stefan....1.	
Gołębiowski Seweryn . 1.	Izdebski Alexander.1.	
Gorski Tytus Marszał.	K.	
pow. Telszew.....1.	Kaławur Kazimierz Ks.Op.	
Gumiński Alfons naucz.	OO.Benedykt.Nieśwież.2.	
Inst. Dworz. Wileń. . 1.	Kamiński Jan1.	
Gutowski Ludwik.....1.	Kieniewiczowa z Mancel-	
H.	manów Karolina Mar-	
Hanusowski Jan Książd 1.	szalkowa1.	
Harting Gustaw Baron . 1.	Kieniewiczówna Jad-	
Hopen Antoni1.	wiga1.	
Horbaczewski Karol na-	Kieniewicz Józef1.	
ucz. Szkoły Dw. Wileń. 1.	Kieniewicz Jan.....1.	
J.	Kierspowski Edward.. 1.	
Jakóbowski Justyn Ks.	Klimaszewska Julia Po-	
Proboszcz Wileń.....1.	rucz. b. wojsk Polsk. . 1.	
Janczewski Cypryan	Klimaszewski Kasper	
Marszał. pow. Rosień.	Porucz. b. wojsk Polsk.	
i kawaler.....1.	i kaw. Legii Honor. . 1.	
Janczewski Walery....5.	Klimaszewski Kazimierz 1.	
Jaczynowski Felix1.	Klimowicz Wiktor Sędz.	
Jankiewicz Antoni Mar-	Pow. Pińsk.1.	
szał. pow. Poniewież. . 1.	Kocielewo Kazimierz Ks. 1.	
Jankiewicz Franciszek . 1.	Koczan Damazy Lekarz	
Jankowski Mikołaj....1.	Gimnazjum Kow.1.	
Jatowt Felix1.	Kognowicka Rozalia... 1.	

<i>Exem.</i>	<i>Exem.</i>
Kognowicki Wincenty . 1.	Antonina z Terleckich 1.
Kognowicki Władysław 1.	Lubecka Drucka ze
Kolankowski Antoni . 22.	Szczyttów Krystyna
Korsakowa Franciszka	Księżna2.
Prezydentowa.....1.	Lubecki Drucki Edwin
Korsak Serafin Prezyd.	Książe6.
pow. Pińsk.1.	Lubecki Drucki Ignacy
Korsak Roman Półkow. 1.	Książe1.
Korsakówna Ludwika . 2.	Lubczankowski Otton
Korzun Hipolit.....1.	Dokt. Med.....1.
Kozakowski Półkownik	L.
b. wojsk Polskich....1.	Łąkiewicz Ks. Kap. Gim.
Krański Stanisław Ks.	Grodz.1.
Proboszcz Giedrojski . 1.	M.
Kraszewski Leon b. Pre-	Mackiewicz Piotr1.
zyd. pow. Piń. i kaw. . 2.	Majewski Konstanty . 1.
Krempski Herkulan Ta-	Malinowski Mikołaj . 1.
deusz.....1.	Marcent Stefan1.
Kruszewski Witold na-	Marcinowski Karol Ass.
ucz. Szkoły Dw. Wileń. 1.	Kolleg.....1.
Krzczkowski Felix....1.	Maruszewska ze Strasze-
Krzyżanowski Kasper	wiczów Elwira1.
Sędzia1.	Maruszewski Felix na-
Kudzinowicz Józef Sędz.	ucz. Gimn. Kowień... 1.
pow. Pińsk.1.	Massalska z Bylewskich
Kulczycka z Kotcerów	Józefa Prezydentowa . 1.
Antonina1.	Maszewski Xawery Pc-
Kulfonowie Jan, i Aniela	rucz.1.
z Klonowskich1.	Menue Jan Ks. Asses. W.
Kurowska z Podbię-	R. K. D. Kons. S. T.
tów Teofila1.	Mag.1.
Kuszewski Ignacy1.	Milwid Roman.....1.
L.	Miladowski Donat1.
Lacewiczowie Onufry, i	

<i>Exem.</i>	<i>Exem.</i>
Mizutowicz Franciszek	Plater Alexander Hra-
Ksiądz1.	bia z Szatejek.....1.
Monkiewicz Paweł...1.	Plater Józef Hrabia...1.
Morens Alexander1.	Podberezka z Römerów
Moszyński Antoni Ks.	Anna.....1.
Rektor Zgrom. Pijarów	Pohoski Alexy.....1.
Lubieszowskich3.	Poll Konstanty.....2.
N.	Przeciszewska Józefa
Narbutt Wincenty2.	Podkomorzanka1.
Nawsuc Stanisław Ks. .1.	Przeciszewski Adolf
Nielubowicz Mateusz ..2.	Marsz. pow. Rosieñ.
Niewiarowicz Ignacy ..1.	i kawaler.....1.
O.	Przeciszewski Heronim
Ogińska Kunegunda	Prez. pow. Rosieñ. ..1.
Księżna1.	Przewłocki Napoleon ..1.
Olesza Cezary Porucz. .1.	Pusłowski Franciszek
Orzeszko Juliusz1.	Marsz. gub. Wileñ. Dw.
Osmołowski Jerzy....1.	J. C. M. Szamb. Radz.
Ostromecka z Szymow 1.	St. i kaw.....1.
Ostrowski Antoni1.	R.
P.	Rdułtowska Oktawia .1.
Parczewska Róża1.	Rdułtowski Chryzostom 1.
Pawłowicz Heronim .11.	Rdułtowski Alexander 1.
Pilecki Jan Dokt. Med. 1.	Rejkowski Donat D. M. 2.
Platerowa z Zabów Ali-	Rejtenowa z Rejtenów
na Hrabini2.	Salomea Marszałkowa 2.
Plater Adam Hrabia ..1.	Rejten Stanisław Marsz.
Platerowa z de Raesów	pow. Słuck.....1.
Kazimiéra Hrabini. .1.	Reut Antoni Marsz. pow.
Platerówna Marya Hra-	Witebs.1.
bianka z Szatejek....1.	Rodziewicz Teodor...2.
Plater Władysław Hra-	Rodziewicz Henryk....1.
bia z Szatejek.....1.	Römer Michał b. Marsz.
	gub. Wileñ.....1.

<i>Exem.</i>	<i>Exem.</i>
Römer Seweryn obyw.	Suszczyński Felix Ks.
pow. Nowoalexandr.12.	Paroch. Kozangródecki1.
Rudziejewska z Bylew-	Szadurska Katarzyna
skich Nimfa1.	Hrabini1.
Rumaszewicz Jakób....1.	Szczypillo Poleski Miko-
Rutkowski Xawery....1.	łaj Porucz. Strzelec.
Rybełtowski Władysław 1.	Staupolsk.1.
Rymkiewicz Felix D. M.	Szczyttówna Józefa Mar-
Prof. b. Uniw. Wileñ. .1.	szalkówna1.
Ryniejski Cypryan b.	Szczytt Krzysztof1.
Rotm. Huz.1.	Szeniawski Aloizy1.
S.	Szepelew Jan Porucz.
Sacewicz Zygmunt....1.	Gwardyi.1.
Sawicka Klara Nadzieja	Szostakówna Adela....1.
ze Szczerbów1.	Szpakowski Władysław 1.
Siawrymowicz Michał 1.	Szreders Onufry Ks. Ple-
Siedzieniewski Michał	ban Betygolski1.
Dokt. Med.2.	T.
Skirmuntowa z Sejfer-	Trzaskowski Włady-
tów Marya1.	sław1.
Skirmunt Edmund....1.	Tyszkiewiczowa Anna
Skirmunt Kazimierz ..2.	Hrabini1.
Sniadecka z Sulistrow-	Tyszkiewicz Konstanty
skich Antonina1.	Hrabia1.
Sniadecki Józef.....1.	Tyszkiewicz Michał Hr. 1.
Sobański Ignacy1.	Tyszkiewicz Jan Hrabia 1.
Soltan Alexander1.	Tyszkiewicz Józef Hr. 1.
Studziński Leon Radz.	Titius Julian Dok. Med. 1.
Dw. i kaw.1.	U.
S... Ernestyna1.	Ułasewicz Józef Kalasan-
Sułkowski Cypryan Sę-	ty naucz. Inst. Dw. Wil.1.
dzia Pow. Pińsk....1.	W.
Suchodolski Adolf1.	Wagner Ludwik D. M. 2.

<i>Exem.</i>	<i>Exem.</i>
Wejsenhoffowa z Ła- pow Walerya 4.	Wysocka Bronisława .. 1.
Węclawski Antoni 1.	Wyszomirska Karolina 1.
Węgrzynowski Konrad 1.	Wyszyński Felix Asses. pow. Pińsk..... 1.
Wierzejski Julian Ks.	
Prob. Łachewski 1.	Z.
Wilgocki Julian 4.	Zabiełłówna Teressa
Wiszniewski Zenon 1.	Hrabianka 1.
Witkiewicz Ignacy 1.	Zaleski Salezy 1.
Wodzicka, z Książąt Dru- ckich Lubeckich, Tekla	Załęski Witold..... 1.
Hrabini 2.	Zamojski Kazimierz Po- rucz. 1.
Wolfgang Alexandra .. 1.	Zawadzka ze Skirmun- tow Sędzina 2.
Wółk Ambroży Książdz 1	Zienkiewicz Leonard. 22.
Wółk Karol 1.	Zienkiewicz Otton 1.
Wołodkowiczowa z Książ- ząt Druckich Lubec- kich Alina..... 5.	Zienowiczowa z Kienie- wiczów Zofia Sędzina 1.
Wołodkowicz Ignacy... 5.	Z.
Wredt Franciszek 1.	Żebencko Franciszek
Wróblewski Alexander	Koll. Assess. 1.
Ks. Wizyt. Klaszt. Dyec.	Żeligowski Edward.... 1.
Wileń..... 1.	Żukowski Felicyan Sę- dzia pow. Słuck. 1.
Wysocka Marya z Chy- czewskich 1.	Żukowscy Xawery, i Ste- fania z Filipowiczów . 2.
Wysocka Laura 1.	Żukowski Michał 1.
Wysocka Modesta 1.	Żyromski Adolf D. M. 1.
Wysocka Teodora 1.	

Ciąg dalszy listy Prenumeratorów.

<i>Exem.</i>	<i>Exem.</i>
A.	A.
Abramowicz Julian.... 1.	Kościalkowski Romuald 2.
Antuszeviczowa Johan- na 1.	Kościalkowski Leopold . 1.
Antuszeviczówna Karo- lina 1.	Kościalkowski Edward . 1.
Antuszevicz Benedykt	Kościalkowski Ignacy .. 1.
Regent..... 1.	Kościalkowski Franci- szek. 1.
B.	Koziell Ambroży Prezy- dent. 1.
Baranowski Antoni Dok- tor Medycyny..... 1.	Kraszewski Ignacy 1.
Barszczewski Stefan. ... 1.	Krzywiec Obyw. z pow. Nowoaleksand. ... 1.
Berezowski Teodor Star- szy naucz. szk. Dwor. Nowoaleksand. 1.	L.
Biegański Wincenty.... 1.	Lepeszyński Paweł Asse- sor Izby Dóbr Państwa 1.
Bobrowski Michał 1.	M.
Bossel Marek 3.	Mańkowski Konstanty
H.	Półkownik wojsk Ross. 1.
Hryniewicz Michał.... 1.	Marcinkiewicz Romuald 1.
J.	Maczyński Józef Kolleg. Assesor..... 4.
Jodkowski Teofil..... 1.	Michelson Józef..... 1.
K.	P.
Kiełpsz Mojżesz 1.	Papłoński Jan 5.
Komar Teofil 1.	Pietkiewicz Benedykt b.
Komarowski Leopold b.	Marszałek..... 1.
Marszałek 1.	Pietkiewicz Ludwik.... 2.
Korecki Jerzy 1.	Prekier Jan..... 1.
	Przyjałowski Mikołaj . 1.

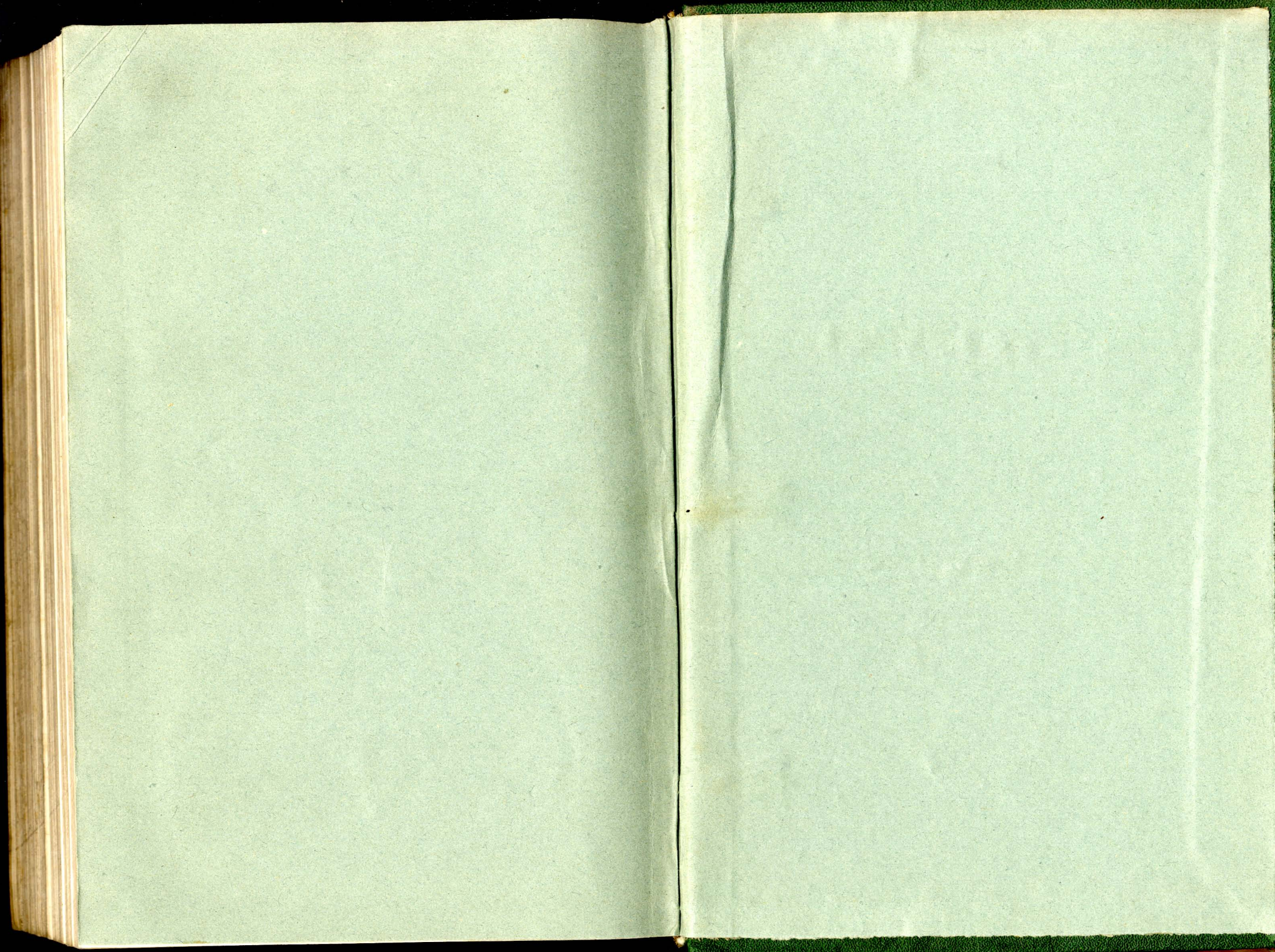
R.	Exem.	Exem.
Rutkowski Kazimierz	Tyszkiewicz Benedykt	
Porucz. Inżynierów ... 1.	Hrabia ... 5.	
	W.	
S.	Waszkiewicz Karol Asse-	
Sawrymowiczowa Wan-	sor ... 3.	
da ... 1.	Wolk Karaczewski Sta-	
Siemaszko Dyonizy ... 1.	niślaw Radźca Dworu 1.	
Sobolewski Józef ... 1.	Wojtkiewicz Jerzy Sztabs	
	Kapitan ... 12.	
T.	Z.	
Truskowski Adam ... 1.	Zieńkiewicz Hipolit Radź-	
Tur Władysław ... 1.	ca Honorowy ... 10.	
Tur Michał ... 1.		

Ciąg dalszy tejże listy Prenumeratorów.

B.	N.
Exem.	Exem.
Belli Jan Prefekt szkół	Nartoff Alexandr ... 1.
Dw. Pińskich, Kolle-	O.
gial. Assesor i Kaw. 1.	Orda Konstanty ... 1.
D.	P.
Domańska z Rossado-	Połoński Alexander ... 1.
wskich Aloiza ... 1.	
H.	R.
Humiecki Teofil Hrabia 1.	Ratyńska z Kollatajów
K.	Michelina ... 1.
Kempski Ludwik ... 1.	Rossadowska Walerya 1.
Konopacki Prokop ... 1.	S.
Krajewski Wiktor ... 1.	Stecki Tadeusz ... 1.
M.	W.
Massalska z Bylewskich	Wołodkowski Jan ... 1.
Genowefa ... 1.	Wróblewski Waleryan. 1.
Mezer Tadeusz ... 1.	







884-1
Zienkiewicz
Piosenki